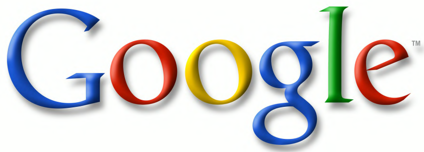


WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE
BIBLIOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

MIKOŁAJA REJA
Z NAGŁOWIC

ZWIERZYNIEC

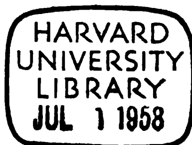
1562.

WYDAŁ

Dr. Wilhelm Bruchnalski.



KRAKÓW.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1895



Kraków, Drukarnia Uniw. Jagiell. pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

WSTĘP.

Mikołaja Reja „Zwierzyniec“, wydany po raz pierwszy w 1562 r. i w kilkanaście lat potem w temże stuleciu, nigdy — aż dotąd — nie był w całości drukiem wznowiony. Być może, że przyczyną tego była obudzona reakcya przeciwko prądom reformacyi i nowinkom religijnym, którym Rej tak często daje wyraz w tym zbiorze swoich epigramatów, — a prawdopodobnie i to, że opiewana tam szlachta, przeważnie wówczas reformacyi oddana a w temże samem już lub najbliższem pokoleniu wracająca na łono kościoła katolickiego, nie bardzo mile spoglądała na swoje, acz panegirycznemi barwami malowane konterfekty w dziele gorącego a notorycznego protestanta czy kalwina. Mimo to musiała to być w swoim czasie książka bardzo poczytna dla mnogości anegdotycznego i historycznego materyału, jak dowodzą tego z jednej strony stosunkowo licznie do dziś zachowane a nieraz do strzępków wyczytane jej egzemplarze, — gdyż Estreicher wylicza ich z roku 1562 pięć a z roku 1574 sześć, — z dru-

giej wypisy ze „Zwierzyńca“, dość często napotykane po różnych rękopisach, zawierających t. z. *silvae rerum.*

Z tego też ostatniego względu „Zwierzyniec“, jako nienależący wcale do białych kruków bibliograficznych, nie zasługiwałby może na przedruk; ale są inne okoliczności, które mu dają wielkie znaczenie w poczcie dzieł poezyi polskiej XVI wieku. Pominąwszy bowiem to, że „Zwierzyniec“ jest utworem ojca poezyi polskiej, podnieść przedewszystkiem należy, że po „Wizerunku“ jest on największem co do objętości dziełem poetycznem, które wyszło z pod pióra Reja, — gdyż liczy około 6000 wierszy, — a powtóre, że rozpoczyna w piśmiennictwie polskiem nowy dział: epigramat, wprowadzony odrazu, bez poprzednich prób i usiłowań, na rozmiar iście olbrzymi, imponujący i liczbą i obfitością treści. Ma jeszcze „Zwierzyniec“ inne niepoślednie cechy wewnętrzne, które stawiają go w rzędzie bardzo ważnych zabytków literatury XVI wieku, — a są niemi wzgląd na autora samego i wzgląd na to, co w dziele swojem pomieścił. Jeżeli się mianowicie zwróci uwagę na okoliczność pierwszą, to przyznać wypadnie, że Rej, będący we wszystkich swoich utworach eklektykiem, tu — w „Zwierzyńcu“ jest eklektykiem najmniej; a jeżeli nim jest, to w wysokim stopniu okazuje samodzielność w obrobieniu treści, skądinąd zaczerpniętej, nie mówiąc już o oryginalnej formie, w jaką cudze myśli przybiera; ze względu zaś na okoliczność drugą — zdaje się, że nawet zaznaczać nie należy, jaką wartość dla badacza przeszłości ma cały materyał biograficzno-historyczny II części, zgromadzony w tych licznych sylwetkach osób współczesnych Rejowi, — i cały materyał zdań, myśli i zapatrywań na mnogie

polityczne i społeczne stosunki ówczesnej Polski, zawarty w III części „Zwierzyńca". Tak więc w tem streszczałoby się znaczenie „Zwierzyńca" dla literatury i historyi; wartość jego pod tym ostatnim względem nie umniejszy się nawet wobec prawdy, że nie zawsze i wszędzie był Rej objektywnym, że tam, gdzie chciał być prawdomownym, był panegirystą i pochlebcą, a tam, gdzie miał sądzić, wpadał w ton satyry złośliwej a nawet paszkwilu; — bo wszystko to, co napisał, było wyrazem czasu i jego podniesionego tętna, wyrazem żywym, który dziś jest w stanie w niejednym kierunku uzupełnić martwe źródła historyi.

Czasu, w którym Rej pisał „Zwierzyniec", dokładnie i ściśle oznaczyć nie można; jeżeli się jednak weźmie na uwagę, że pierwsza część jego niczem innem nie jest, jak w polski język przebranym zbiorem ciekawych anegdot, wielkich czynów, trafnych i mądrych zdań różnych osób historycznych — to jest tego, co w zachodniej Europie na długo przedtem, za przykładem Plutarcha i Valeriusa Maxima, wydawano pod różnymi tytułami a szczególnie pod tytułem: „*Apophtegmata seu dicta*" i „*Facta regum, principum* etc.", to z wszelką dokładnością będzie można przynajmniej wskazać najdalej sięgającą granicę powstania tego utworu. I. Chrzanowski w rozprawie swej: „Zwierzyniec Mikołaja Reja z Nagłowic" (Ateneum 1893) uważa zupełnie trafnie za przeważne, choć niezupełne źródło pierwszej części zbioru Reja dzieło Erazma Rotterdamskiego i Baptysty Fulgosy. Tem dziełem Erazma były sławne i bardzo po Europie całej rozpowszechnione „*Apophtegmata sive scite dicta*", wydane nasamprzód w Bazylei

1531 a do r. 1562 przedrukowane po różnych miastach czterdzieści dwa razy, nie licząc w to przekładów na różne języki; ale wydania tych Apophtegmatów wcześniejsze różnią się znacznie od wydań późniejszych, pomnożonych obficie i obejmujących od r. 1541 począwszy nie jak pierwotnie sześć lecz ośm książek [1]). Rej — jak widać z porównania jego dzieła z Erazmem — korzystał z wydania obszerniejszego: mógł zatem zacząć pisanie „Zwierzyńca“ po r. 1541. Na taką samą datę wskazywałoby i źródło drugie, Baptysty Fulgosy: „*Factorum dictorumque memorabilium libri novem*“, przełożone z języka włoskiego na łaciński przez C. Gilinusa i wydane po raz pierwszy także 1541 roku. Zachodzą jednak pewne okoliczności, które datę tę każą posunąć o kilkanaście lat naprzód. Okoliczności te są: 1) epigramat I w pierwszéj części „Zwierzyńca:“ „Karzeł sławnéj pamięci cesarz krześciański“, odnoszący się do Karola V i mówiący o nim jako o zmarłym, mógł być napisanym po r. 1558 — 2) bardzo wiele osób, o których Rej pisze w drugiej części, otrzymały godności, jakie im daje w tytułach, po r. 1556 — 3) zachodzi wiele punktów stycznych między „Zwierzyńcem“ a „Wizerunkiem“, wydanym w 1558 roku — 4) wszystkie prawie polityczne zapatrywania Reja, którym dał wyraz w „Zwierzyńcu“, są echem sejmu 1558 roku — 5) Rej oprócz z Erazma i Fulgosy korzysta w pierwszej części także z apoftegmatów Lykostenesa, wydanych

---

[1]) p. Bibliotheca Erasmiana. Gand. 1893. 1. Ser. s. 15 i nast.

1556 roku, i z epigramatów Alciata, wydanych w roku 1557. Możnaby zatem na podstawie wyżej przytoczonego powiedzieć, że największa liczba epigramatów „Zwierzyńca“ powstała na niedługo przed rokiem 1562.

Celem dzieła Reja, zakrojonego na tak obszerną skalę, było po największej części to samo, co przed oczyma swemi mieli humaniści Zachodu, układając i pisząc podobne zbiory. Zasada ich „*dulce et utile*“, dążąca z jednej strony do dania czytelnikowi przyjemnej lektury „*relaxare animum curis fatigatum*“, — a z drugiej do wskazania mu na wielkich przykładach ludzi starożytnego świata lnb współczesnych, jak trzeba żyć i postępować, by dojść „*ad bene honesteque formatos mores*“, przebija się na każdej niemal stronie „Zwierzyńca“. Wytyczne punkty, do których dążył Rej w całem dziele a które streszczają się w przedmowie do Jana Chodkowicza, w wierszu łacińskim, który napisał pseudonim Musculus (str. 5), w ustępie „Do tego, co czyść ma“ (str. 6—7), „Do tego, co czedł ty przeszłe rzeczy“ (str. 106), „Przemowa do Polaków“ (str. 177) i t. d. — to jakby odbicie tego, co o ważności i celu takich zbiorów wypowiedział Erazm także we wstępie do swych apoftegmatów, wystosowanym do ks. Wilhelma. Rej w swoim „Zwierzyńcu“ dał jednak więcej, niż humaniści Zachodu a przedewszystkiem Erazm i Fulgoso; nie ograniczył się on do samych tylko „*dicta et facta*“, do samych wyrzeczeń i czynów, ale zakres dzieła znacznie rozszerzył, zapełniając całą drugą część „Zwierzyńca“ epigramatami na osoby współczesne, od króla i królewskiej rodziny począwszy a na szlachcie skończywszy, — trzecią epigramatami, mającymi z re-

guły za treść satyrę lub nawet paszkwil na stosunki polityczne, społeczne i religijne Polski, — czwartą wreszcie epigramatami we właściwem znaczeniu, parabolami, emblematami i bajkami. Najwięcej oryginalności ma część druga i trzecia, — na wzorach obcych opiera się część pierwsza i wielka liczba wierszyków części czwartej.

Przechodząc do źródeł, z których Rej czerpał materyał do „Zwierzyńca", zwrócić się trzeba do przytoczonej rozprawy I. Chrzanowskiego, który jedynie i pierwszy z tego stanowiska rozpatrzył dzieło Reja. Już zaznaczono wyżej, że kopalnią dla anegdot pierwszej części był Erazm i Fulgoso, — tu dodać należy, że według zestawienia Chrzanowskiego ze zbiorów tych weszło do dzieła Reja 133 bądź wyrzeczeń bądź historyjek. Zestawienie to atoli nie jest ani wyczerpujące ani dokładne. Rej może każdego, coby porównywał dzieła jego ze źródłami, łatwo w błąd wprowadzić, bo nie czyniąc sobie skrupułów z niewiadomości historyi, jak gdzieindziej, tak i tu przekręcał nieraz nazwiska w sposób niemiłosierny, — przypisywał wiele rzeczy i czynów nie tym osobom, którym przypisują jego źródła, ale jakimkolwiek innym, — a wreszcie tworzył — choć rzadko — na podstawie dwóch anegdotek nową i podawał ją pod wymyślonym przez siebie tytułem. Dla ilustracyi i charakterystyki takiego postępowania Reja niech wystarczą następujące przykłady: nr. XXXVI cz. I nosi u Reja tytuł: „Hira, poseł perski" — u Fulgosy „de Hormisda"; nr. XXXVIII „Epirkabundas" jest przekręceniem Epaminundas; nr. LV „Drogonus, król getycki" — u Fulgosy „Dromichites"; nr. LVI „Ras-

con, hetman florentyński" — u Fulgosy „Vasca, dux copiarum Florentinarum"; nr. LXI „Aurelius cesarz" — u Fulgosy „de Aelio Adriano imperatore" i t. d.; — nr. XXXVII przypisuje Rej Paralowi — Erazm i Likostenes Dercillidasowi; — nr. XXXIX i XL Nikandrowi — Erazm Agesilausowi, — nr. XLVI i XLVII Cyrusowi — Erazm Pyrrhusowi i t. d. Uwzględniając zestawienie Chrzanowskiego, uzupełniam je dalej i dodaję nadto Lykostenesa: *Apophtegmata*, — Valeriusa Maxima: *Illustrium exemplorum compendium*, które Rej naprawdopodobniéj musiał znać i mieć w ręku, gdyż ma z niemi kilka historyjek wspólnych, nie znajdujących się ani u Erazma ani u Fulgozy; a wreszcie Alciata: *Epigrammata*, zacytowane przez Chrzanowskiego [1]. Zestawienie to przedstawia się następująco:

I. prawdopodobnie oryginalny Reja — II? — III. E. 96. 99. L. 611. — IV. E. 96. 100. — V. E. 103. 27. L. 102. Paedaretus, R. Pedardus. — *VI. V. M. VI. 5. L. 568 — VII. E. 260. 23. F. 200. a. L. 292. — VIII. E. 253. 2. F. 244. a. L. 283. IX. E. 258. 17. L. 97. — X. E. 260. 24. L. 369 — XI. E. 263. 31. L. 370. — XII. E. 262. 28. L. 760. — XIII. E. 257. 15. L. 329. R. odmiennie — XIV. E. 254. 5. F. 153. b. L. 462. — *XV. F. 293. b. De Amasi rege Aegypti, R. Makrin,

---

[1]) Erasma (E) cytuję według wyd.: *Apophtegmatum libri octo. Coloniae* 1541., — Lycosthenesa (L) według wyd.: *Apophtegmata ex probatis Graecae Latinaeque linguae scriptoribus*, 1602. — Fulgosę (F) według wyd.: *Factorum dictorumque memorabilium libri IX.* Parisiis 1578. – Alciata (A) według wyd.: *Opera. Basileae* 1582. T. II. — Valeriusa Maxima (V. M.) według ksiąg i rozdziałów — Znak: ? oznacza źródło nieodszukane lub wątpliwe, — *historyjkę, której źródła nie podał w swej rozprawie Chrzanowski; gdzie Rej zmienił tytuł, zaznaczono to w odpowiedni sposób i literą R.

król egipski. — XVI. E. 264. 1. F. 81. a. L. 341. — *XVII. E. 267. 12. L. 619. — XVIII. E. 275. 44. F. 111. a. L. 718. — XIX. E. 277. 58. L. 115. — XX. E. 271. 24. — XXI. E. 271. 25. L. 253. — XXII — ? — XXIII. E. 267. 14. L. 436. — XXIV. E. 272. 30. L. 118. — XXV. E. 277. 57. L. 31. — XXVI. E. 279. 66. L. 536. — *XXVII. F. 262. b. De Guidone comite Montisferrati, R. Sagunt. — XXVIII. E. 526. 50. L. 554. — XXIX. E. 394. 2. F. 242. b. L. 461. — XXX. E. 368. 1. F. 102. b. L. 392. — XXXI. E. 380. 27. L. 630. — XXXII. F. 77. a. De Alexandro M., R. Augustus. — XXXIII. E. 351. 8. L. 79. — XXXIV. F. 264. — XXXV. F. 210. b. — *XXXVI. F. 247. b. De Hormisda Persa, R. Hira, poseł perski. — *XXXVII. E. 55. 66. L. 417. Dercillidas, R. Paral. — *XXXVIII. F. 67. a. De Epaminunda Thebano, R. Epirkabundas. — *XXXIX. E. 26. 66. Agesilaus, R. Nikander. — *XL. E. 27. 69. Agesilaus, R. Nikander. — XLI. F. 68. b. — XLII? — XLIII. E. 37. 99. (?). — XLIV. E. 39. 8. L. 258. — *XLV. F. 146. a. De M. Ulpio Traiano. R. Wulpian. — XLVI. E. 379. 24. F. 246. b. — XLVII. E. 379. 24. — *XLVIII. F. 116. a. De Magistona Eliensi R. Ariston tyran (zam. Aristotimus). — XLIX. F. 147. a. — L ? — LI. E. 355. 27. F. 153. b., — L. 467. — LII. F. 66. b. — *LIII. A. 1152. In Senatum boni principis, R. Thebanowie. — *LIV. F. 286. a. De Philopaemene Megalopolitano, R. Kleon, lacedemoński król. — *LV. F. 154. b. De Dromichite, Getarum rege, R. Drogonus, król getycki. — *LVI. F. 71. b. De Tamburlano, R. Rascon, hetman florentyński (zam. Vasca). — LVII. F. 145. a. L. 40. De Lucillio et Bruto, R. Lucius, rzymski rycerz. — LVIII. F. 114. a. — LIX ? — LX. F. 158. b. L. 123. — *LXI. F. 73. a. De Aelio Adriano, R. Aurelius cesarz. — LXII. E. 305. 60. F. 153. a. L. 164. — LXIII. E. 392. 18. L. 302. — LXIV. F. 114. a. — *LXV. F. 14. a. — LXVI. F. 49. a. — LXVII ? — LXVIII. E. 147. 16. L. 224. — LXIX. F. 97. b. A. 1103. — LXX ? — LXXI. E. 9. 16. — *LXXII. F. 208. a. (?). — LXXIII. E. 492. 4. L. 122. Galienus Caesar. R. Galenus sycylijski — LXXIV ? — *LXXV. A. 1160. In dona hostium, R. Ajax z Hektorem. — *LXXVI. L. 350. Agis (?) R. Kalilceatides. — LXXVII. F. 157. a. — LXXVIII. F. 160. a. De Syracusanis, R. Thymokleon (zam. Timoleon). — *LXXIX. L.

11. Alphonsus rex, R. Sycylijski król. — *LXXX. A. 1111. In adulari nescientem, R. Tessalonikowie. — *LXXXI. E. 359. 43. L. 130. Scilurus, R. Salmanazer. — *LXXXII. E. 359. 41. Ateas Scytha, R. Adatyr, tatarski carz. — LXXXIII. E. 483. 1. — *LXXXIV. E. 489. 16. F. 200. a. — *LXXXV. E. 483. 5. L. 323. Pescenninus Niger, R. Sewerus. — LXXXVI. E. 199. 49. — *LXXXVII. F. 111. a. A. 1154. In vitam humanam. LXXXVIII? — *LXXXIX. F. 214. b. De Marco, Guterio R. Gielorych hiszpan Starosta. — XC? — XCI. E. 698. 30. L. 203. — XCII. E. 266. 11. L. 276. — XCIII—XCV? — *XCVI. E. 492. 2. L. 335. — XCVII. F. 165. a. — XCVIII. F. 211. b. — XCIX - CI — ? — *CII. E. 285. 20. — CIII. E. 281. 6. — CIV. E. 281. 8. L. 651. — CV. E. 282. 9. L. 370. — CVI. E. 285. 23. — CVII. E. 287. 30. L. 335. — CVIII. F. 243. b. — CIX. E. 289. 6. L. 655. — CX. E. 291. 13. — CXI. E. 292. 17. L. 598. *CXII. E. 292. 19. L. 330. — *CXIII. E. 304. 59., 305. 61. 62. (?). *CXIV. E. 296. 31. L. 169. — CXV. E. 299. 40. L. 304. — CXVI. F. 254. b. — CXVII? — CXVIII. E. 379. 20. L. 322. — *CXIX. E. 254. 4. L. 463. — CXX. E. 380. 26. L. 277. — CXXI. E. 379. 22. F. 242. b. L. 428. — *CXXII. F. 252. b. De Claudio Imper., R. Pirrus. — *CXXIII? [1]) — CXXIV.? — CXXV. E. 60. 82. L. 93. — CXXVI. E. 286. 27. L. 326. — CXXVII. E. 282. 10. — *CXXVIII. E. 518. 15. Ceselius, R. Celezinus. — CXXIX. E. 521. 26. — CXXX. E. 416. 2. L. 65. — *CXXXI. E. 371. 1. L. 482. — CXXXII. E. 109. 3. L. 89. — *CXXXIII. E. 528. 56. L. 750. Julius Drusus, R. Metellus. — *CXXXIV. F. 289. a. De Scorio Dacarum duce, R. Damirus, hetman dacki. — CXXXV. E. 451. 24. F. 83. a. — CXXXVI. E. 448. 11. L. 399. — CXXXVII. E. 455. 8. F. 182. a. L. 522. — CXXXVIII. E. 453. 4. — CXXXIX. E. 452. 1. L. 411., R. odmiennie. — CXL. E. 493. 4. L. 759. — CXLI. E. 471. 4. — CXLII. E. 460. 7. — CXLIII. E. 464. 16. L. 789. Alexander, R. Klaudius. — CXLIV. E.

---

[1]) Podobna historyjka w Brusoniusa: *Rerum Memorabilium libri VII. Editio nova. Francoforti* 1600, s. 266. pod tyt. *Argivus quidam et Lacon.*

476. 3. — CXLV. E. 477. 8. — CXLVI. E. 513. 96. L. 709. — *CXLVII. E. 59. 78. L. 62. Eudamidas, R. Demetrius. — CXLVIII. E. 307. 1. L. 342. — *CXLIX. E. 309. 9. — CL. E. 312. 27. — CLI. E. 313. 32. — CLII. E. 476. 8. — *CLIII. E. 315. 4. i 316. 6. — CLIV. E. 315. 3. L. 582. — CLV. E. 483. 3. F. 69. a. L. 710. Pescenninus Niger, R. Pascenius. — *CLVI. E. 411. 10., 411. 12., 523. 35. L. 532. — *CLVII. F. 104. b. — *CLVIII.?[1]) — CLIX. E. 352. 12. L. 317. — *CLX. E. 351. 10. L. 450. — CLXI. E. 539. 9. L. 43. Psammenitus, R. Psaumechus. — CLXII. E. 410. 4. i 410. 5. L. 416. — CLXIII. E. 403. 8. L. 557. — *CLXIV. E. 402. 6. L. 291. — CLXV. E. 408. 31. L. 520. — *CLXVI. E. 408. 27. i 408. 30. L. 157. — *CLXVII. E. 442. 9. L. 303. — *CLXVIII. E. 364. 12. L. 532. — *CLXIX. E. 362. 4. L. 409. — *CLXX. E. 364. 10. — *CLXXI. E. 366. 20. L. 667. — *CLXXII. E. 450. 20. L. 667. — CLXXIII. E. 360. 45. i 360. 47. — CLXXIV. E. 322. 4. — CLXXV. E. 322. 5. L. 415. — CLXXVI. E. 323. 8. — CLXXVII. E. 324. 11. L. 330. — *CLXXVIII. F. 263. a. De Tartaris, R. Sapkiri, tatarski carz. — *CLXXIX. E. 359. 40. L. 483. Ateas, R. Izatyrys. (zam. Idathyrus.) — CLXXX. E. 70. 13. F. 249. b. L. 374. — CLXXXI. E. 71. 14. — CLXXXII. E. 128. 82. L. 574. Agesilaus, R. Arcesilaus. — CLXXXIII. E. 36. 94. L. 213. — *CLXXXIV. E. 12. 25. L. 449. Agesilaus, R. Agis. — *CLXXXV. E. 12. 25. L. 449. *CLXXXVI. L. 321. Agesilaus, R. Agis. — CLXXXVII. F. 89. a. — CLXXXVIII. F. 104. a. Lamusius, R. Jámuzius. — CLXXXIX. F. 259. a. — CXC. E. 416. 31. — CXCI. E. 417. 34. L. 484. — CXCII. F. 294. b. L. 70. — CXCIII. E. 424. 13. L. 700. — *CXCIV. E. 425. 17. — *CXCV. E. 88. 70. L. 791. — *CXCVI. E. 88. 69. — *CXCVII. E. 91. 80. i 93. 83. L. 757. 784. — CXCVIII. E. 81. 58. L. 223. — CXCIX? — CC. E. 538. 5. L. 375. — CCI? — *CCII. A. 1152. Quod non rapit Christus, rapit fiscus. — i E. 472. 5., R. Gelius — CCIII? — CCIV. E. 401. 36. L. 173. — *CCV. V. M. III. 3. — *CCVI. V. M. V. 6. — *CCVII.

---

[1]) Brusonius tamże, s. 132, opowiada podobnie o mycejskich niewiastach i Lacedemończykach.

A. 1117. — *CCVIII. A. 1119. — CCIX? — *CCX. A. 1149. — *CCXI. F. 84. b. — CCXII. F. 84. b. — CCXIII. F. 84. b. — CCXIV? — CCXV. F. 258. b. — *CCXVI. E. 579. 95. Chiomatha, R. Kliomanta — CCXVII. E. 457. 5. L. 315. — CCXVIII. E. 514. 100. L. 644. — CCXIX. E. 514. 100. (?) L. 644 (?). — CCXX. F. 260. a. — CCXXI. F. 258. b. — CCXXII. E. 581. 100. L. 225. (?) — CCXXIII. E. 580. 96. — CCXXIV. E. 580. 98. L. 791. — CCXXV. E. 702. 45. L 693. — *CCXXVI. F. 360. a. — CCXXVII. F. 217. a. — *CCXXVIII. F. 91. a. De Marulla Mithylenensi, R. Marcilla. — CCXXIX. F. 178. b. — CCXXX. F. 96, b. — CCXXXI. F. 144. a. — *CCXXXII. F. 183. a. De muliere Spartana. L. 582. Lacaena, R. Lepida. — *CCXXXIII. F. 92. b. De Urracha, R. Warracha. — *CCXXXIV. A. 1170. In pudoris statuam, R. Penelope. — CCXXXV?

W takim stosunku pozostaje część I Zwierzyńca do źródeł obcych; zależność tę omawiać tu bliżej i wyczerpująco, ani czas ani miejsce po temu; nie zrobił tego dokładnie nawet Chrzanowski, choć poświęcił specyalną pracę rozbiorowi tego dzieła. Ogólnie mówiąc, przyznać trzeba, że Rej zdobył sobie zasługę, przyswajając literaturze polskiej jedną część europejskiego piśmiennictwa, która wówczas miała najgłośniejszego przedstawiciela w Erazmie; ale nie można także zaprzeczyć, że zrobił to bardzo często w sposób niezdarny, że tłómacząc czy przerabiając tekst łaciński, niejednokrotnie nie rozumiał jego myśli i nie umiał pochwycić tego, co było w nim delikatnem i subtelnem, — że wreszcie w układzie nie trzymał się żadnego systemu, lecz porządkował swe wiersze chaotycznie i jak się zdarzyło. Błędów tych nie zmniejszy nawet nowa poetyczna forma Reja: rymowany 13-zgłoskowy ośmiowiersz, bo jest niezgrabny, grubo wystrugany i rozepchany często wtła-

czaną w niego treścią, — a nie dorównywa prozie naiwnej Fulgosy ani eleganckiej mistrza z Rotterdamu.

Druga część „Zwierzyńca“ — jak wiadomo — zbiór epigramatów na różne osoby, jest niby dalszą częścią pierwszej, tylko że aktorowie w niej występujący nie są bohaterami starożytnego albo nowożytnego a obcego Polakom świata, ale współczesnemi Rejowi jednostkami jego własnego narodu, wyniesionemi na świecznik, czy znakomitem stanowiskiem, czy urodzeniem, cnotą, czy w końcu innymi przymiotami ducha lub charakteru. Ze słów Reja, które zamieścił w epigramacie „Przemowa do Polaków“ (str. 177), zamykającym „stany i domy zacnego narodu polskiego“:

„Otóż macie swe przodki, macie i pogany,
A co jest sława, cnota, rozeznajcie sami.
Przebóg, mili Polacy, ostrzegajcież tego,
Byście ni w czym nie lżyli rodu tak zacnego!“

wynikałoby, że celem, który miał na oku, pisząc te epigramaty, było to samo, co w pierwszej części, gdzie pomieścił „sprawy i postępki pamięci godne.... z którychby każdemu poczciwemu stanowi przystało dobre przykłady ku swym postępkom brać“. Takiegoż zapatrywania jest i Chrzanowski i przyznaje im charakter „*carminum adhortativorum*“ przedewszystkiem, choć nię odmawia i panegiryzmu. Zdaje się jednak, że kwestyę postawić należy odwrotnie! W całym bowiem szeregu 177 osób, o których Rej pisze, kogo mianowicie znajdujemy? Oto przedewszystkiem ludzi, którzy wyświadczyli autorowi dobrodziejstwa, jak królowa Bona, Odrowążowie lub Szafrańcowie, — z którymi był w osobistych, bliskich stosunkach, czy to urzędowych, czy

finansowych, czy przyjaźni i zażyłości, jak: Tarnowscy, Sieniawscy, Tęczyńscy, Gnojeńscy, Trzecieski, Rojsius, Chodkowicowie, Boratyńscy i t. d., — którzy podzielali z nim — a tych jest liczba największa — te same przekonania religijne i dążności, jak Balowie, Boguszowie, Bonarowie, Bużyński, Bzicki, Cemowie, Chełmscy, Cikowscy, Dębieńscy, Dłuscy, Filipowski, Fredrowie, Gierałtowscy, Gorajscy, Górkowie, Jankowski, Komorowscy, Konarscy, Lasocki, Łascy, Myszkowscy, Oleśniccy, Opalińscy, Ostrorogowie, Ossolińscy, Pieniążkowie, Płazowie, Potoccy, Radziwiłłowie, Sienieńscy, Spinkowie, Stadniccy, Suchodolscy, Wirzbiętowie, Zborowscy i t. d., — a wreszcie nawet tacy, z którymi łączyły go najbliższe związki krwi i powinowactwa, jak Herburtowie, Żurawińscy, Wilżynscy, Dzieduszyccy, Uhrowieccy, Dembińscy i t. d.[1]). Czy wobec tego można wierzyć Rejowi, że w sądach swych był bezstronnym, choć nawet kilkakrotnie zaznacza, że nie chce być posądzanym przez czytelnika o „pochlebowanie“ (np. cz. II: XXI, XLI) lub że pisze tylko tak, jak go „sprawiono“ (cz. II: CLXXIX)? Obok tego można sylwetkom Reja zrobić drugi jeszcze zarzut, że niema w nich charakterystyki ludzi wewnętrznej, że jeżeli zewnętrzna jest nieraz świetna i dowcipna, to ta druga jest płytka, banalna i razi jednostajnością tych samych barw w słowach, wyrażeniach, zwrotach lub nawet w całych wierszach. Z tego też względu złago-

[1]) Por. Dr. Z. Kniaziołucki: Materyały do biografii M. Reja, (Arch. do dziejów lit. i ośw. T. VII. s. 241 i n.). — X. Bukowski: Dzieje reformacyi w Polsce. Kraków 1883—6. T. I—II. — M. Dzieduszycki: Piotr Skarga. Kraków 1850. T. I. s. 118 i nast.

dzić trzeba nieco zdanie Bełcikowskiego[1]) i Chrzanowskiego o wartości wierszyków II części „Zwierzyńca“.

Nieposlednie znaczenie dla wewnętrznej historyi Polski ma część III — ze wszystkich najkrótsza. Rej dotyka w niej najważniejszych kwestyj, jakie wówczas poruszano w Polsce, kwestyi magistratur, wojska, duchowieństwa, poprawy praw i obrony granic, i daje im wyraz dobitny w swych epigramatach, tu przeważnie satyrycznych, z wielką czasem przymieszką paszkwilu i szyderstwa.

Część IV wreszcie, będąca mięszaniną bez systemu zebranych epigramatów różnej natury, które bardzo dobrze wyróżnił i scharakteryzował Chrzanowski, kończy to dzieło Reja[2]).

---

[1]) Bełcikowski A. Ze studyów nad literaturą polską. Warszawa 1886, s. 24.

[2]) Źródła tej IV części, które podał Chrzanowski, uzupełniam jeszcze następującymi szczegółami: II. por. z obrazkiem *Alciata* 1107. — VIII. por. z obrazkiem tamże z napisem: Custodiendas virgines. — XI. *A.* 1143. In occasionem. — XVI. złożył Rej z trzech rycin u *A.* 1168. In fidem uxoriam, Reverentiam in matrimonio requiri, tudzież 1144. Semper praesto esse infortunia. — XXIX. por. *Aesopi Fabulae.* De cervo et vulpe. — XXIII. *A.* 1125. In amatores meretricum. — XXIV. *A.* 1132. De his, qui meretricibus donant. — XXXIV. *A.* 1155. Cum larvis non luctandum. — XXXV. *Aesopi. Fab.* De leone et vulpecula. — XXXVI. *id.* De cervo. — XXXVII. *id.* De Arione et delphino. — XXXVIII. *Abstemius Laur. Fabulae.* De accipitre columbam insequente. — XXXIX. *id.* De cane oves domini sui occidente, a quo suspensus est. — XL. *Aesop.* Lupi et oves. — XLI. *id.* De serpente et agricola. De rustico et angui. — XLII. *id.* De columbis et milvis. — *Anonimi Fab.* De accipitre et columbis. — XLIII. *Aesop.* De lupo et cane. — XLIV. *id.* De asino et equo. — XLV. *id.* De mure urbano et rustico. —

„Zwierzyniec“ jak z jednej strony był poczytną książką dla ogółu, gdyż w kilka lat po pierwszem wydaniu przedrukowano go znowu, tak z drugiej posłużył innym pisarzom za wzór do naśladowania. Pierwszym, który tą samą drogą poszedł, był Bartosz Paprocki w swej „Próbie cnót dobrych“, odpowiadającej co do treści I części „Zwierzyńca“, — i w drugiem dziele „Panosza to jest wysławianie panów ziem ruskich i podolskich“, będącem jakby odbiciem II części, nie tylko co do traktowania rzeczy, ale co do formy wiersza i zwrotki. Później Budny obdarzył literaturę polską swojemi kilkakrotnie nawet w XVII wieku wydanemi „Krótkiemi a węzłowatemi powieściami“, w których kilka wziął z Reja, przełożywszy je na prozę; a J. Unieszowski w swej „Eudimonii Olbrychta Łaskiego“ 1609 r. popełnił nawet plagiat na Reju we wierszu „Na obraz Olbrychta Łaskiego, wojewody siradzkiego“.

Wydań miał „Zwierzyniec“ w wieku XVI tylko dwa: w 1562 i po śmierci Reja w 1574 roku. Ponieważ wydania te tak pod względem bibliograficznym, jak i wzajemnego stosunku do siebie, nie tylko dawniej, ale i świeżo, bardzo dokładnie zostały opisane w roz-

---

XLVI. *Abstemius.* De aquila filios caniculi rapiente. — XLVII. *Aesop.* De leone et mure. — XLIX. *Abstemius.* De culice cibum et hospitium ab ape petente. — L. *Aesop.* De equo et asino. — LI. *id.* De carbonario et fullone. — LII. *id.* De pastore artem nauticam exercente. — LIV. *id.* De hirco et vulpe. — LVI. *id.* De vulpe. *A.* 1167. Mentem non formam plus pollere. — LXXII. *A.* 1159. Obnoxia infirmitas. — LXXIV. *A.* 1108. Quid. excessi? quid admisi? quid omisi? — CVII. *A.* 1131. In garrulum et gulosum — i 1102. Silentium.

prawie Chrzanowskiego, pomijam tę rzecz jako zupełnie znaną. Wypada się tylko zastanowić, czy prawdą jest błąkająca się tu i owdzie wiadomość, że było jeszcze wydanie z roku 1564, o którem pisze K. W. Wójcicki w „Zarysach domowych" t. IV str. 251 i nst. Pomijając inne mniej znaczące wywody Wójcickiego, przytoczę tylko jedną okoliczność, przemawiającą stanowczo przeciwko wiadomości w „Zarysach". Według przedmowy, w którą zaopatrzone jest wydanie Wójcickiego a odpowiadającej dosłownie przedmowie wydania z r. 1574, Jan Chodkowic musiałby być już w r. 1564 marszałkiem W. X. Litewskiego, starostą kowieńskim, plotelskim i telszewskim; pomyłka taka w dedykacyi Reja byłaby niemożliwym błędem, gdyż Jan Chodkowic, z którym Rej żył w bliskich stosunkach, został marszałkiem dopiero w 1566 roku, starostą plotelskim i telszewskim w tymże, a kowieńskim dopiero 1569 roku[1]). Wydanie zatem Wójcickiego jest wydaniem drugiem z r. 1574.

W XIX wieku „Zwierzyńca" nie przedrukowano ani razu w całości; — tylko Wójcicki podał z niego nieliczne wyjątki w przytoczonych już „Zarysach", a Dr. Zygmunt Celichowski wznowił drukiem całą drugą część pod tytułem „Przęsło ze Zwierzyńca Mikołaja Reja. Poznań 1884".

Przedruk niniejszy uskuteczniono na podstawie wydania z r. 1562 (A), — z wydania drugiego 1574 r. (B) odmiany drobniejsze pomieszczono u dołu tekstu,

---

[1]) P. Boniecki A. Poczet rodów. Warszawa 1887, str. 23.

dodatki zaś większe w osobnym ustępie na str. 284 do 296. Pisownię zmodernizowano, zatrzymując jednak właściwości językowe oryginału; pisownia imion własnych i obcych pozostała — o ile się to dało — nietknięta.

Wilhelm Bruchnalski.

Zwierziniec

W ktorym rozmaitich

stanow ludzi/ zwirzatch/ y ptakow/ kstalty/ przypadki/ y obyczaye/ sa własnie wypisane. A zwłaszcza ku czasom dzisieyszym naszym nieiako przypadaiace. Na rok od narodzenia Pánskyego

1 5 6 2.

Niechże cie nic nie rusza/ moy namilszy bracie/
Jesliby co nie k mysli/ też przypadło na cię.
Bo mi iednak łacniey s swym/ niż draźnić obcego/
Wszak ia thu nie wspominam/ co mi nic do thego.
Jedno ia tu na pamięć/ swe dilekty liczę/
Co im wszego dobrego/ iako sobie życzę.
A iż sie też właczaią/ y postronne rzeczy/
Radbych by sie s cudzych spraw/miał każdy na pieczy.

Napowinnieyszy przyiaciel prawda.

Trenorum iij.

Zacnie Urodzonemu a Wielmożnemu Panu, Panu Janowi Chodkowicowi, Stolnikowi Księstwa Litewskiego etc.

Iż cie Pan Bóg i stanem i urodą i poczciwym baczeniem obdarzyć raczył (czegoć iście nie z pochlebstwa ani przeto, żem ci jest prawym a uprzejmie życzliwym przyjacielem, przyczytam: ale to przypuszczam na każdego poczciwe, iż tak jest, rozeznanie), przetoć ty książki przypisuję i posyłam, abyś sie w młodości swej rzeczami czasem poważnemi, czasem też dworskiemi zabawiał, a czas swój rozeznawał, przy czym ma zostawać, a przy czym ma postępki swe (jakoż wiem, iż na to zawżdy osobne baczenie masz) zabawiać i stanowić; gdyż nas on mędrzec sławny upomina Kato, abychmy czasem miedzy swemi, wedle czasu zabawionemi trudnościami wesołych przypadków używali, a jemi sie zabawiali. Acz rozumiem, iż, tak jako dziś świat niesie, ta rzecz bez szacunkarza a bez sędziego być nie może, bo to jest ludzka natura wszystko ganić, aby w tym każdy rozumian był, iż to lepiej i umie i rozumie; ale zaprawdę, jakobych tego każdemu życzył, aby lepiej umiał i rozumiał, także mu też dopuszczam szacować, jeśli raczy, jako mu sie zda. To

jedno niech przy mnie zostanie, iż sie nic ze mnie nie dzieje z żadnego ugonku ani z żądliwości jakiego o sobie niepotrzebnego mnimania; jedno iż widamy i słychamy, iż każdy naród język swój i sprawy swe zdobić sie stara, jako nalepiej może, i pisząc czasem też leda co i wiele nikczemnych a niepotrzebnych rzeczy, — jedno nam Polakom jakoś w tym barzo inochody nie stawało, aż sie inszy narodowie czasem pytali, jeśli Polska jest miasto, albo też jaka kraina. A tak dopuszczam inszym bawić sie twardemi rozumy i wywody rzeczy trudnych ku wyrozumieniu, — nam prostym a nieuczonym dosyć jest tylko jako obieciadło młodym ludziom podawać, skądby sie naprzód cnotam a potym powinnościam swym przypatrowali; z czego snadnie bojaźń Boża zasię umnożyć sie może, która jest, jako Salomon napisał, początek każdej mądrości. Co iż w tobie znam, iż sie z młodości swej takiemi, jakie twemu uczciwemu stanowi należą, rzeczami i postępki bawisz, na rozeznanie przypuszczam i poruczam, życząc ci od Pana Boga, aby ta twoja zaczęta w dobrych a w poczciwych sprawach młodość rosła i kwitnęła w tobie, ku czci Panu Bogu naprzód, a potym ku pociesze sławnemu narodowi twemu, a ku dobrej sławie i pamięci twojej, a także i ku poczciwej służbie Rzeczypospolitej i ojczyźnie twojej. Vale.

W. M.

prawie życzliwy przyjaciel, którego
dobrze znasz.

NICOLAUS MUSCULUS.

Nomen Smyrna tuum late vulgavit Homerus
    Carmine, quod reliquos vicerat Jonios;
Sic quoque Sarmatico Reius nunc pollet in orbe,
    Cui pia Calliope maxima dona dedit.
Edit et hunc librum vulgaris ab arte Camenae,
    Qui pulchros foetus continet ingenii;
Continet antiquos illustri nomine reges,
    Qui fuerant regnis gloria prima suis,
Gesta Heroum, toto quicunque tenentur in orbe,
    Prisca ferunt quos vel saecula nostra viros.
Hic, quos edomuit sapientes sacra sophia
    Et labor in coelos extulit assiduus,
Invenies quoque praeclaras virtute matronas,
    Robore dissimiles nec probitate viris,
Innumeros hominum casus et mille pericla,
    Quae rebus poteris assimilare tuis.
Huc age, qui rerum, Lector, novitate teneris,
    Quod tua (percipies) taedia forte levet.



Do szacunkarza cudzych spraw.

Nie szacujże, mój bracie, jedno co jest prawda,
A pochlebstwo z zazdrością niech idzie do dyabła.
Nie wnet rzeczy przypuszczaj do rozsądku twego,
Gdyż jeden wyrozumieć nie może wszytkiego [1]).
Małoć, gdy garniec widzisz, iż u ognia stoi,
Lecz nie wiesz, pod pokrywką co sie tam w nim [broi.
Jako ktoś Apellesa napisał mianując,
Sam sie zwał Orfeuszem, pióreczkiem szyrmując.
Ale by kto chciał pisać a dał piórku wolą,
Snadnieby języczkowi odjął wnet swąwolą.
Bo jedno sobie wspomni, towarzyszu miły,
O czyje pismo gęby ledwe uchybili.

Do tego, co czyść ma [2]).

Tu masz naprzód postępki starych królów sławnych,
Któreć sie dziś przygodzą, chociaj z czasów dawnych.
Potym [3]) masz z polskich stanów poczciwe przypadki,
Które na swe trefunki też będziesz miał świadki.
Potym pod podobieństwy, coć wiedzieć przystoi,
A jako nas dziwny świat nieobacznie stroi.
A potym też trefunki dworstwa przypadłego,
Które cie też [1]) przestrzegą z tego i z owego.
Widzę, iż zacni ludzie, co przed tym pisali,
Leda czego też czasem siła nabajali,
Acz sie dworstwo nie trefi do poważnych rzeczy,
Ale nie wadzi i to czasem mieć na pieczy,

---

[1]) wszystkiego B. [2]) Argument B. [3]) Potem B. [4]) też cie B.

Abowiem [1]) stąd nawiętsze przypada ćwiczenie,
Kto ma na przeszłe rzeczy z pamięcią baczenie.
Przyjmże, chceszli za dobre, boć nie Kato pisze,
Też to jedno prze dobre stawią towarzysze.

---

[1]) Albowiem B.



Na obraz Mikołáiá Reiá z Nagło. M. W.



Ulixes był niecudny, lecz wymowa jego
Sprawiła, że i dziś ma wieczną sławę z tego.

Także ten nasz Ulixes z narodu polskiego
Sprawił sobie, co poznasz i z pisania jego.
A k' temu przyrodzeniu iściebych był życzył,
Aby sie był gdzie dalej, nie wszytko tu ćwiczył,
Byłby drugi Homerus albo polski Plato,
Acz nam jednak Polakom przedsię stoi za to.



A tu napirwej Rzeczpospolita skarży sie na swe nieszczęście.

I cóżem ja wżdy krzywa, uboga sirota,
    A snadź od swych nawięcej używam kłopota.
Ja sie staram o wszytki, ale o mię żadny,
    Tak je marnie pobłaźnił ten marny świat zdradny.
O, nieszczęsny Prywacie, tyś tego nabroił,
    A nadobnieś ten naród tak sławny przystroił,
Że świętą sprawiedliwość i mnię wyganiają,
    Ale dobrzeli czynią, potym rozeznają.

Prywat sie obmawia.

Nie frasuj sie, gospodze, cóżem ja krzyw tobie,
    Dawnoć czasu pokoju każdy garnie k' sobie,
A zwłaszcza gdy marny świat tak sie na tym sadzi,
    Iż kto umie więcej dać, przy tym rychlej zdradzi.
Ale słyszę, iż każde królestwo w pokoju
    Szczęśliwsze jest, powoli gdy myśli o boju;
Bo wierz mi, gdyby jedno burza przyraziła,
    Byłby Prywat za piecem, wnetbyś ty rządziła.

Rzeczpospolita.

Dziękuje ubogi z bedł, nasz panie Prywacie,
    Nie terazby sie leczyć, gdy barzo stękacie.

Mądrzy każą zabiegać za czasu wszystkiemu,
Bo zawżdy ustępuje wolne muszonemu.
Fortunny to, co w szczęściu myśli o przygodzie,
Niżli w ten czas, gdy gore, pytać sie o wodzie.
Radby każdy, gdy zdycha, dał wszytko [1]) i z worem,
Aby sie mógł o zdrowie stargować z doktorem.

Prywat.

Prawdać jest, moja pani, iż wżdy nie tak boli,
Gdy kto swoje przypadki rozmyśla powoli;
Ale nas tak marny świat w swych pieszczotach zbłaźnił,
Iż i ciebie i wszystki [2]) poczciwe podraźnił.
Kładźże im tu przed oczy sprawy królów sławnych,
Jako sie sprawowali onych czasów dawnych,
Potym też swe domowe, którzy zacni byli,
Aby sie ich postępki sławnemi ćwiczyli.

Rzeczpospolita.

Azasz nie wiesz, Prywacie, ludzkiego narodu,
Jedno w ten czas popłynie, kiedy chybi brodu.
Nie pomoże to nigdy pewnie niedbałemu,
Chociaj sie i oczyma przypatrzy wszystkiemu;
Póki tonie, to wrzeszcząc woła: prze Bóg rata,
Jako oschnie, wnet skacząc, uźrzysz [3]) pana brata;
A takżeć też i bracia równie czynią naszy:
Póty dmą, póki czują, iż gorąco w kaszy.

Prywat.

Prawdać, miła gospodze, i jać to więc widam,
Bowiem częściej niżli wy miedzy nimi bywam.
Widząc więc czasem wszyscy, iż źle, wżdy nie dbają,

---

[1]) wszystko B. [2]) wszystkich B. [3]) ujrzysz B.

Jedno o swe pożytki wszyscy sie starają;
A na to nic nie baczą, iż u dyabła wszytki
Snadnie z nimi mogą być i ty ich pożytki.
A tak wżdy tak i owak lepiej upominać,
Niżli, gdy źle, na słońce z motyką sie wspinać.

Stańczyk.

Wierz mi i ty, Prywacie, iż sie próżno wspinasz,
I tę piosnkę, co słyszę, snadź darmo zaczynasz.
Dawno sie ta nowinka[1]) o uszy otarła,
Byś ty nabarziej[2]) wołał, byś miał i trzy gardła.
Wołałciem ja też dosyć, a ledwe kamienie
Iż nie woła; cóż potym[3]), gdy twarde sumnienie;
Tak nas barzo łakomstwo marne poślepiło,
A z nim ono pochlebstwo bodaj sie nie zbyło.

Prywat.

Nie rozumiem, kto to jest z postawą szaloną,
Ale widzę, iż ma rzecz własną i przestroną;
I zda mi sie, że trudno płynąć przeciw wodzie,
Bo widzę, iż nie w jednej ten bywał przygodzie,
I znać, iż świadom ludzi i czasom rozumie,
Choć w szalonej postawie, przedsię mówić umie.
A małobych nie wołał z prawdą szalonego,
Niż z omylną postawą wierę namędrszego.

Rzeczpospolita powiada, kto jest.

Stańczykci był, lecz mogli Stanisławem go prawie
Przezwać, przypatrując sie dziwnej świeckiej spra-
Bo sie prawdy namówił w szalonej postawie, [wie,
Gdyż ci, co im należy, milczą o niej prawie.

---

[1]) nowina B. [2]) najbardziej B. [3]) potem B.

A gdzież takich Stańczyków było jeszcze wiele,
Coby plewli obłudność, to wszeteczne ziele,
A prawdę świętą ludziom przed oczy miotali,
A snadź niżli z pochlebstwa więcejby wygrali.

Prywat.

Słychałciem ja gdzieś dawno tak o tym rycerzu,
Iż ten nigdy z nieprawdą nie chciał być w przy-
[mierzu.
A dobrze, kiedy sie tak omylny świat mieni,
Iż kiedy mądrzy milczą, niech mówią szaleni.
Ale com rzekł, puśćmy im tych zacnych przykłady,
Przeszłe rzeczy hamują, świat z przypadków rady,
A potym i kamienie już niech woła za nim,
Acz złemu nie pomoże i prawda mym zdanim.*)

---

*) W wydaniu A następuje: **Rejestr albo sprawa dla prędkiego a rychłego znalezienia**; w wydaniu niniejszem znajdzie on pomieszczenie na końcu.



ROZDZIAŁ PIRWSZY.

A tu sie już poczynają sprawy i postępki pamięci godne onych królów i inych stanów sławnych, tak pogańskich jako i krześciańskich, z którychby właśnie każdemu poczciwemu stanowi przystało dobre przykłady ku swym postępkom brać.

I.

Karzeł, sławnej pamięci cesarz krześciański.

Długo sie dobre pamięta.

Karzełci był przezwiskiem, lecz na sprawach wielki,
A musi to rozeznać na świecie stan wszelki:
Że snadź po Aleksandrze za naszego wieku
Nie było nigdziej równia takiemu człowieku,
Którego sprawy dziwne długo będą sławne,
A mało im przekażą snadź i czasy dawne.
Abowiem długo dobre zawżdy sie pamięta,
A gdy złe wspominamy, wnet sie serce lęka.

II.

Trajan, cesarz rzymski.

Sprawiedliwość.

Ten cesarz, gdy jego syn ubogiej niewieście
Koniem syna rözraził, biegając po mieście,

Wydał go jej za gardło nad wszytko mnimanie,
Tak było sprawiedliwe jego królowanie.
Ach, gdzież tego statutu do Polski dostali,
Nie takby nędzni ludzie w uciskoch płakali;
Ale dziś nie o syna, lecz snadź i o kozę
Znajdziesz wnet wilczy dekret a zajęczą grozę.

III.

Ligurgus, lacedemoński król.

Poseł go perski pytał: „Słyszę prawa twego Prawo.
Twoi sie ludzie dzierżą, tak jako świętego;
Cóż też w nim osobnego tam jest, radbych wiedział,
Abych też przyjechawszy w swej ziemi powiedział“.
Ten rzekł: „To jest wszytek [1]) grunt — ozdobić dobrego,
A tłumić na wsze strony zawżdy wszetecznego“.
Takichby praw na świecie snadź wszędy strzedz miano,
Pewnieby ze złych dobrych wiele przedziałano.

IV.

Lizander.

Temu kiedy jeden rzekł: „Wierz mi, iż twe sprawy Sława.
Siła przez mię miewają miedzy ludźmi sławy“, —
Ten mu konia pięknego, szkapę podla niego
Postawił i powiedział: „Patrzże pilnie tego,
Iż każdy, kto ogląda, rzecze: szkapa szkapie,
Gdyż sie w szpetnej urodzie ledajako szłapie“.
Także i cnotliwego mało zdobić trzeba,
Abowiem jego sława leci aż do nieba.

---

[1]) wszystek B.

V.

Pedardus, lacedemoński pan.

Dobra myśl.

Pedardus, kiedy w mieście sprawce obierano,
Tedy ich trzysta wszytkich na to mianowano,
Ten szedł z wielką radością, z wesołą postawą,
By też miał starszym obran być nad wszytką [1]) [sprawą.
A kiedy go pytali, przecz był dobrej myśli:
Iż trzy sta wiem godniejszych, co na urząd wyszli,
Że jeszcze nasze miasto na ludziech nie zeszło.
I po tym został królem, już tam było śmieszno.

VI.

Zeleukus, król lokreński.

Zachowanie prawa.

Ten król prawo ustawił, ktoby to przewinił,
By mu oczy wyjęto, gdyby gwałt uczynił.
Ten jednegoż syna miał i złamał to prawo,
Kazał mu oczy wyjąć, — o nieszczęsna sprawo!
Gdy go za nim prosili, tę łaskę udziałał,
Sobie jedno, a jemu drugie wyjąć kazał.
O, jakaż to na świecie sprawiedliwość była,
Patrzże też, jaką sławę tym ludziom czyniła.

VII.

Filip, macedoński król.

Cnota.

Jeden brodę farbował, a był przełożonym,
Filip, król macedoński obaczył to po nim.

---

1) wszystką B.

Wnet go zrzucił z urzędu, mówiąc, że fałszuje;
A gdy on tym fałszyrstwem sobie nie folguje,
Cóż rozumiesz drugiego, aby nie sfarbował,
Na toć, wierz mi, ten twą myśl pewnie nagotował.
Niech farbuje każdego z przyrodzeniem cnota,
Bo odmieniać urodę szpetna to robota.

VIII.

Tenże.

Fortuna odmienna.

Filipowi nowiny kiedy powiedziano,
Iż mu sie syn urodził, dwu bitew wygrano,
Krzyknął, podniósszy ręce: „O, fortuno miła,
Proszę, byś swój obyczaj nademną zmieniła,
Bo ja wiem, że ty rada mienisz swe postępki,
A zawżdy po twej łasce bywa upad prędki.
I tak radzę każdemu, aby sie nie sadził
Nikt pewnie na twej łasce, bo by sie sam zdradził."

IX.

Tenże.

Myśl zacna.[1])

W Tebach gdy stał w gospodzie, gospodarz nie chciał [brać,
Gdy mu płacić kazano, jeszcze chciał darować,
Mówiąc: iż wiele przygód na świecie przychodzi,
Tak wielkiemu królowi zachować sie godzi.
Ten rzekł: „Ja dobrodziejstwem przyrodzenia swego
Ani stanu zniewolić nie chcę królewskiego;
Lecz, co komu przystoi, zachować każdego,
Niczym powinowactwa nie niewolić swego."

---

[1]) Zacna myśl B.

X.

Tenże.

Pilność sądu.

Rycerskiego człowieka kiedy sprawy słuchał,
Słuchając zadrzemał sie, przeciw niemu skazał.
Ten krzyknął: „Od dekretu, królu, appeluję".
Król rzekł: „A kędyż raczysz, aż cie sam żałuję".
Ten rzekł: „Do ciebie, królu, gdy nie będziesz drzemał".
A król sie też obaczył, iż nie dobrze skazał,
Dekretowi powagę uczynił swojemu,
A za to tyle troje nagrodził onemu.

XI.

Tenże.

Sprawiedliwość.

Biegła za nim niewiasta uboga wołając,
Iżeby jej przesłuchał krzywdy, narzekając.
Ten rzekł: „Widzisz, żeć trudno, poczkaj czasu mało."
Rzekła: „Nie czekałbyś ty, gdybyć sie tak stało;
A tak jeśliżeś królem, toć twój urząd sędzić,
A jeślić sie trudno zda, daj inemu rzędzić".
Ten konia zastanowił, wnet krzywdy przesłuchał,
Uczynił sprawiedliwość i k'temu darował.

XII.

Tenże.

Czujność, gdy trzeba.

Rad sypiał po obiedzie. — Poseł przed dworzany
Perski mówił, iż łacno z ospałemi pany.
Dowiedział sie i kazał powiedzieć posłowi,
Niechaj to swoim ludziom przyjechawszy powie:
Iż gdy trzeba, królowie nie barzo sypiają,
A iż ja czujno spię, w rychle to poznają;

A kiedy oni posną, tedy ja czuć będę,
Obudzę je jako kur, wleciawszy na grzędę.

XIII.

Tenże.

Aleksander mu syn rzekł, iż masz wiele panów
Z rozlicznymi myślami i dziwnych hetmanów;
Dobrze byś postanowił za żywota swego,
By zamieszka nie była potym stanu mego.
Ten rzekł: „Staraj sie o to, by to w tobie znano,
Żeś tego stanu godzien, a za to cie miano;
Bo lepiej, iż cie cnota, niż ja, koronuje,
Wiesz, kto w to dziurą lezie, ten wszytko popsuje“.

Cnota koronuje każdego.

XIV.

Tenże.

Filip, macedoński król [1]), gdy mu powiedziano,
Iże od Nikanora złe rzeczy słyszano,
Które mówił o królu, — ten mu dary posłał;
Filozof, co przy nim był, temu sie dziwował.
Powiedziano królowi, iż Nikanor zasię
Dziwnie króla wysławia, a wszytko wziął na się.
Ten rzekł do filozofa: „Patrz, co król w mocy ma,
Iż, jakie chce o sobie, takie głosy puszcza“.

Dary.

XV.

Makrin, król egipski.

W Egipcie byli króla stanu niewielkiego
Obrali, gdyż mu szczęście tak przyniosło jego.

Szczęście.

---

[1]) król macedoński B.

Widząc, iż nie był w wadze nieborak ubogi,
Kazał potłuc miednice, co umywał nogi,
I uczynił z nich obraz, na słupie postawił,
A iż mu sie kłaniali, k'temu wszytki sprawił;
I dał przykład: „To srebro, co pod ławą było,
Patrzajcie, jako swój stan teraz odmieniło".

XVI.

Aleksander Wielki.

Sława. Aleksander, już będąc dziecięciem niemałym,
Powiedał onym sercem rycerskiem, zuchwałym:
Iż ociec mój posiada, cóż ja czynić będę,
Podobno siedząc w kącie gdzie w lutnię zagędę?
Powiedział stojąc hetman: „Wszak to wszytko tobie",—
A ten sie jeszcze potym barziej w łeb zaskrobie,
Mówiąc: „Świat mi może dać, sławy dać nie może,
A za cóż wszytko stoi bez sławy, nieboże?"

XVII.

Tenże.

Myśl dobrą uczynić [1]). Gdy z Persy bitwę miał zwieść, niektórzy mu rzekli,
Że sie tam ludzie broją w rozmowach by wściekli,
Mówiąc, że tam bogactwo, gdzie walczyć idziemy,
Nic na bitunk nie damy, komu co wydrzemy.
Król rzekł: „Barzo mi to złą powiedasz nowinę,
Iż w ludziech słyszę tę chuć i taką przyczynę;
Iże sobie tuszą brać, wolę, niż uciekać,
Jeszczeby ty darować, niżeby je karać".

---

[1]) Dobrą myśl uczynić B.

XVIII.

Tenże.

Wnet potym, gdy miał ciągnąć, wszytko z skarbu rozdał, Swoboda.
Ledwe jedno że ubiór, co w nim był, zachował.
Mówili mu hetmani, żeś nie dobrze sprawił,
W skarbie nic dla przygody prawieś nie zostawił.
Ten rzekł, że to wielki skarb mieć nadzieję dobrą,
Bo ta, co jej dufają, miewa rękę szczodrą.
Kogoż biją pieniądze? — I także sie stało,
Ludzi zgromił i skarbów nazbierał niemało.

XIX.

Tenże.

Dworzanin jeden w bitwie ochromion na nogę, Sława.
Na której chodzić nie mógł, bo miał w niej ułogę,
I wstydał sie o kuli miedzy ludźmi chodzić.
Król rzekł, iż więcej sławie niż kuli masz godzić,
Bo to twoja poczciwość ta twoja chromota,
Gdybyś był zdrowo uciekł, więtszaby sromota;
A teraz już nosisz znak dobrej sławy swojej,
Którać lepsza niż złoto w poczciwości twojej.

XX.

Tenże.

Kiedy przyszedł pod zamek, co był dziwnej mocy, Serce stałe.
Powiedzieli hetmani: „Szkoda psować mocy,
Bo to zamek tak twardy, ludzi potracimy,
Sami sie potrudziwszy, nic nie uczynimy“.
Ten rzekł: „Nic nam o zamek, o tymby sie pytać,
Co na nim rozkazuje, jako o nim słychać.

Bo jeśliżeć kto mocny, zamek będzie twardy,
Ale jeśliżeć dudek, nie będzieć nam hardy“.

XXI.

Tenże.

Wiara. Tenże wnet potym z zamku przyciągnął do niego,
Zwierzając mu i zamku i siebie samego.
Król rzekł: „Teraz rozumu tu możecie doznać,
Że ten cnocie, niż miejscu, twardej wolał dufać;
A kiedy mi tak wierzy, też go potka wiara,
Abowiem tej obfita zawżdy ma być miara“.
Wypuścił go swobodnie, jeszcze udarował,
Zamek i z poddanemi w pokoju zachował.

XXII.

Tenże.

Stałość ludzi. Darius mu perski król posłał misę maku,
Iż ma tak wiele ludzi, dawając na znaku.
Ten skosztował, rzekł posłom: iż to ziarnka słodkie,
Lecz zda mi sie, przedemną barzo będą krótkie.
Dał im pieprzu przystawkę: „To nieście królowi,
A gdy ziarnko rozgryźnie, niechaj pewnie to wie,
Chociaj ja mam mniej ludzi, lecz tak gorzcy będą,
Jako temu maczkowi — uźrzycie — zagędą.“

XXIII.

Tenże.

Czedł jeden list tajemny, — Antipater słuchał,
Tajemnica. Któremu, jako sobie, barzo wiele dufał.
Przedsię zjął sygnet z palca, włożył mu na gębę:

„Pamiętaj na tę pięczęć, chociać wierzyć będę".
Wielka rzecz tajemnica, kto sie komu zwierzy,
Bowiem ten członek język barzo wolno bieży;
Ale kto sie rozmyśli, a ma ji na pieczy,
Temu nic nie przekażą złe i dobre rzeczy.

XXIV.

Tenże.

Pirrus król poimany, przywiedzion do niego, Serce zacne.
Poczciwie jako króla powitał zacnego.
Pytał go: „Jakoż swój stan radzisz mi zachować?"
Ten rzekł: „Wiesz, jako króla przystojnie masz [chować".
Także sie potym stało, ono serce jego
Uczyniło u niego barzo go zacnego [1]).
A drudzy, co mu u nóg zborzeni padali,
Jako ini więźniowie taką łaskę znali.

XXV.

Tenże.

Anaksagoras mędrzec dziwnemi wywody Chuć dobra.
Wywodził, jako ziemię rozdzieliły wody,
Że światów takich więcej, niż ten, co widamy,
Jedno iż w przypowieściach dziwy ich słychamy.
Aleksander jął płakać; kiedy go pytali,
Przecz płacze, bo go przed tym płacząc nie widali,

---

[1]) Uczyniło go barzo zacnego u niego B.

Powiedział: iż to słyszę, iż jest światów wiele,
A jam tego nie posiadł, — jakież me wesele?

XXVI.

Tenże.

Natura. Zenofant muzyk wiersze o walkach mu spiewał,
By mu serca dodawał, tego sie nadziewał.
Dworzanie mu wnet rzekli: „Spiewaj o pokoju,
Bo widzisz, żeć bez tego nie nasycon boju;
Lepiejbyś mu rozwodził, by sie uspokoił,
Gdyż widzisz, jako dziwno myśl sobie rozdwoił;
A do ognia nie trzeba przydawać drugiego,
Bowiem sam każdy pali z przyrodzenia swego".

XXVII.

Sagunt miasto.

Łakomstwo. Hetman gdy k'temu miastu ku szturmu przypuścił,
Rokowaniem bez broni mieszczany wypuścił.
Niewiasty pod szatami cicho broń zakryły,
A gdy oni łakomcy do miasta skoczyli,
Zawarły o nich bronę; a przed miastem w ony
Wskoczyli i z żonami, dostawszy obrony.
Potym ty poraziwszy miasto otworzyli,
Więc ony rozprószone powoli pobili.

XXVIII.

Scipio Nazika.

W kłopocie zgoda. Scipio był Rzymianin, Nazika ji zwano.
Gdy było kartagińskie miasto zwojowano,

Tedy w radzie mówili, iż już pokój będzie,
Już też sobie zacny Rzym w pokoju usiędzie.
Ten rzekł: „Szkoda to miasto iżeście zborzyli,
Bo pókiście w kłopocie, póty zgodni byli;
Ale kiedy nie będzie już nikt walczył z nami,
Uźrzycie prędko, za łeb iż pójdziemy sami [1]).“

XXIX.

Alcibiades.

Alcibiades idąc wnet w nowej koronie, Szacunki.
Widząc, iż mu sie ludzie dziwują po stronie,
Uciął idąc psu ogon; dziwno sie wszem zdało.
Ten powiedział: „Wolę tak, iż na tym zostało,
Bo ja tu bez szacunków jednak być nie mogę;
Wolę, iż tym ogonem odprawię tę trwogę,
Niżby ze mnie pocichu wzory wybierali,
Wszak wiem, ludzkie języki na co sie udali“.

XXX.

Agathokles.

Agatokles zduńczyk był, potym królem został, Prawda.
Miedzy złote kofliki garnki stawiać kazał.
A kiedy go pytali, przeczby to tak było,
Powiedał: iżeby mi hardą myśl skromiło,
Bo jeśliżeć mię szczęście wywyższyć umiało,
Wiem też, że ze mną ślubu wiecznego nie brało.
A tak owszem każdemu nadobnie przystoi,
Kogo szczęście wyniesie, niech sie upaść boi.

---

[1]) Ujrzycie, iż pójdziemy prędko za łeb sami B.

XXXI.

Antioch.

Prawda. Antioch, gdy za źwirzem [1]) sam po lesie chodził,
Zbłądziwszy do pastyrzów [2]), do budy ugodził.
Pytał ich, coby też wżdy [3]) o królu słychali:
To tam jego złe sprawy wszytki wyliczali.
Jutro, gdy go dworzanie w budzie nadjechali,
Pasterze widząc, że król, barzo sie lękali.
On je kazał darować, mówiąc: że to mili
Są moi przyjaciele, prawdę mi mówili.

XXXII.

Augustus.

Poczciwość. Augustus gdy wziął miasto, gdzie króle kładziono,
Tedy mu potym kościół wielki otworzono.
Naprzód do Aleksandra wnet szedł do Wielkiego,
A tam wielką poczciwość czynił ciału jego,
A potym wnet wyszedł precz; księża powiedzieli,
Iż tam jest więcej królów, co dalej leżeli.
Ten rzekł: żem ja nie trupów królów przyszedł widzieć,
Oprócz tego jednego, — z tych możecie szydzić.

XXXIII.

Semiramis królowa.

Łakomiec. Semiramis na grobie wykować kazała,
Iż tam są wielkie skarby, kędy leżeć miała.
Po jej śmierci kiedy grób otworzyć kazano,
Naleziono tabliczkę; na niej napisano:

---

[1]) źwierzem B. [2]) pasterzów B. [3]) coby wżdy też B.

„Obacz każdy poczciwy, jaka to niecnota,
Kto już i na umarłych szuka łupić złota“.
Zawżdyć [1]) każdy łakomiec zapłonąć sie musi,
Lecz choć kole wstyd w oczy, przedsię sie nasz kusi.

XXXIV.

Friderik [2]), *cesarz rzymski.*

Friderik gdy miał Samis miasto w podeźrzeniu, Zdrada.
Dobywając inych miast, miał to na baczeniu.
Posłał, aby k'nim skarby i więźnie odesłał,
Bo mu tego potrzeba, aby precz odjechał.
Mieszczanie pozwolili, a ten miasto skarbów
Nakładł pełno na wozy desperatów, smardów,
Drugie posłał związane, oni je przyjęli;
Ci sie w nocy sprawiwszy, potym miasto wzięli.

XXXV.

Król aragoński.

Król aragoński umarł, więc dziecię zostawił, Wierność.
Którego stryj rodzony opiekalnikiem był.
Panowie widząc stryja pana tak sprawnego,
Chcieli go radszej królem mieć niżli małego.
A gdy siadł na stolicy, koronę już dzierżał,
A dziecię miał pod płaszczem, które im ukazał,
Mówiąc: „Co czyje własne, temu zawżdy ma przydź;“
Włożył na nie koronę, to tak właśnie ma być.

---

[1]) Zawżdy B. [2]) Fryderik B.

XXXVI.

Hira, poseł perski.

Pycha. Hira poseł od Persów do króla rzymskiego
Był; ten sie chciał okazać w pysze świata tego:
Wnet nasprawiał tryumfów, trębaczów a tańców,
Naubierał rozlicznych by panien młodzieńców.
Pytał posła: co mu sie jego świat podoba?
Ten powiedział: „Możewa wszytko zganić oba,
Bom nie widał, ktoby sie w więtszej krotochwili
Pilniej starał o smętek barzo w krótkiej chwili.“

XXXVII.

Paral, spartagiński poseł.

Na srogość, piękna odpowiedź. Od Spartanów u króla Pirrusa poseł był,
A gdy sie nań srogiemi słowy król oborzył,
Rzekł: „Jeśliś Bóg, tedy sie jeszcze mniej boimy,
Bo iż jest sprawiedliwy, o tym pewnie wiemy;
Jeśliś człowiek, czemuż nam tak wżdy nazbyt grozisz,
Izasz nie wiesz, że na tym też sie wózku wozisz,
Na jakim my jeździmy; równoć sie świat toczy,
A co wiedzieć, kto pirwej na stronę wyskoczy“.

XXXVIII.

Epirkabundas.

Karność. Tebański król gdy polem z wielkim ludem leżał,
Przypadła nań potrzeba, iże precz odbieżał;
Syna w wojsku zostawił, srodze mu przygrozil,
By nawiętsza potrzeba by bitwy nie zwodził.
Syn bitwę zwiódł i wygrał; potym król przyjechał,
Włożywszy nań koronę i wnet go ściąć kazał.

Rzekł: że cie korunuję jako fortunnego,
Ale cie karać muszę jako swowolnego.

XXXIX.

Nikander.

Przed tym jeden gdy sprawę a barzo trudną miał, Sprawiedliwość w sądzie.
„Pomóż, królu, co możesz, prze miły Bóg“ wołał.
Król rzekł: „A coć pomagał cieśla, coć budował,
Sam ty wiesz w swoim domu, jakoś sie zachował.
A jam cieślą nad prawem, pomódz ci nie tuszę,
Jako je zbudowano, tak im sądzić muszę.
Tyś to miał w swojej mocy, żeś mógł pomódz sobie,
Gdybyś to był zachował, co przystoi tobie“.

XL.

Tenże.

Tebanowie to ludzie nie waleczni byli, Sprawiedliwość.
A gdy z nimi bitwę zwiódł, tedy go ranili.
Powiedział mu hnet hetman: „Widzisz, twoi żacy
Jakoć płacą naukę, chudzi nieboracy,
Boś je walczyć nauczył, czego nie umieli,
Ale po chwili mistrzmi już będą być chcieli“.
Król rzekł: „Wolę, iż dobry szermierz mię ubije,
Niżliby partacz z cienia, co sie w kącie kryje“.

XLI.

Adrian, cesarz rzymski.

Adrian młode ludzi, kiedy był w pokoju, Ćwiczenie.
Wywiódszy zawżdy w pole, ćwiczył je ku boju.

Huffy, harce sprawował, obozy zataczał,
Z wojennej powinności nigdy nie wykraczał.
Wędzonki a suchy chleb — choć nie trzeba — jadał,
Na dzdzu [1]) mokł, a w chróścianej budzie zawżdy [siadał.
Powiedał: iż to zawżdy [2]) szczęśliwszy w pokoju,
Który sobie pomyślał powoli o boju.

XLII.

Agis, król lakoński.

Rozpacz. Ten, gdy mu hetman znalazł miejsce miedzy błoty,
Że tam ludzi ogrodził jako miedzy płoty,
Że choćby kto chciał uciec, nie będzie miał kędy,
Ten rzekł: żeć źle poruczać miejsca na oględy.
Szukaj ty zawżdy miejsca, gdzieby uciec wolno,
Bowiem drugi z rozpaczy rad więc bije smolno;
Bo kiedy już niewola, prostaku, nieboże,
Każdy bije, gdy widzi, iż uciec nie może.

XLIII.

Tenże.

Kiedy mu poseł grecki szyroko wywodził,
Stałość. Iże sie naród grecki tak barzo rozrodził,
Że tak wiele królestwo żadne ludzi nie ma,
I próżno sie kto na nie swą możnością wspina,
Ten rzekł: „Ku tej wielkości jeszcze trzeba wiele,
Bo i pokrzywać parzy, chociaj proste ziele;

---

[1]) dżdzu B. [2]) każdy B.

Ale jeśli stałości, męstwa a dostatku
  Nie dostawa w tej zgrai, już tam niemasz statku".

XLIV.

Tenże.

Matka gdy go prosiła za jednym na sądzie, Sąd sprawiedliwy [1].
  Aby był za nim skazał, ten rzekł: „W waszym [rządzie
Kiedym był, tedym czynił, coście rozkazali;
  Lecz Rzeczypospolitej jużeście mię dali,
Teżeście mię uczyli, abych dobrze czynił,
  Tubych nad waszę wolą już barzo przewinił:
Bo gdybych tu skazać miał co niesprawiedliwie,
  Jakoż kto w tej niecnocie ma być żyw poczciwie?"

XLV.

Wulpian, cesarz rzymski.

Wulpian cesarz Surrę miał, któremu dufał; Stateczność.
  Drudzy mu powiedzieli, iż sie nań buntował.
A ten szedł [2]) w dom do niego — myśli dobrej byli —
  Barwirzom jego [3]) kazał, aby go golili.
Oczy, uszy wytarli, szedł do domu potym,
  A już żadnemu z sobą nie dał mówić o tym,
Mówiąc: żem ja sprobował stateczności jego,
  Bo gdym był w jego domu, miałci czas do tego.

---

[1]) Sprawiedliwy sąd B. [2]) wszedł B. [3]) *w* B. *mylnie*: swoim.

XLVI.

Cyrus król.

Rozkosz. Ten to Cyrus kiedy sie z wojskiem wyprawował,
Cineas rzekł filozof: „Co będziesz sprawował?"
Ten rzekł: „Pojadę na świat, bych zamki posiadał,
Azyą i Afryką abych wolno władał".
A filozof go spytał: „Potym co chcesz działać?"
Ten rzekł: „Siedząc, z pokojem rozkoszy używać".
Filozof rzekł: „Azażby nie lepiej bez tego
Tych rozkoszy używać, gdyż masz dosyć wszego?"

XLVII.

Tenże.

Sława. Król rzekł: „Prawda, żećbych mógł rozkoszy używać,
Bo mam dosyć wszytkiego, i w niej już tak pływać;
Lecz sława rzecz łakoma a w rozkoszach mdleje,
K' temu sie na to patrząc, każdy zacny śmieje".
Filozof rzekł: „Lecz, królu, takiej twojej sławy
Siła gardłem przypłaca, niż dojdziesz tej sprawy;
Bowiem jeśliżeć sie chce tej sławy używać,
Trzebać sprawiedliwości i cnoty używać".

XLVIII.

Ariston tyran.

Stałość niewieścia. Ariston on okrutnik, kiedy ludzi ścinał,
Żony ich społu z dziećmi do ciemnice imał,
Którym męże uciekli; potym przyszedł do nich,
Aby listy pisały do uciekłych onych,
Aby łaski szukali. Magistona pani

Rzekła: „Daj Boże, rychlej by zginęli z nami“.
A ten jej syna chciał ściąć, ona ji podała,
A tą swoją stałością łotra ubłagała.

XLIX.

Garzias, nawarski król.

Garzias, nawarski król, był tyran wzgardzony, Okrutnik.
Ludzie o nim szeptali źle na wszytki [1]) strony.
Chciał zwieść bitwę; hetman rzekł, aby jej zaniechał,
Bom k'tobie wielką niechuć od poddanych poznał.
Ale widzę, iż ci czas umrzeć osądzony,
Abyś znał moję stałość, jadę ogolony.
Także jechał bez zbroje, i oba zabici:
Takci biorą zapłatę marni okrutnicy.

L.

Antigon, azyjski król.

Antigon Demetrium gdy w podeźrzeniu miał Wierna miłość.
I zwierzył sie synowi, powiedać zakazał.
Ten iż Demetriusza okrutnie miłował,
Włócznią stojąc na piasku: „uciekaj“ napisał.
Uczynił wierze dosyć, iż mu nie powiedział,
Ale z pisma na piasku snadnie sie dowiedział.
A ten też nie czekając, aby mu odpisał,
Dunął w las, tam gdzieś za krzem wyglądając [dyszał.

[1]) wszystki B.

LI.

Artaxerxes, perski król.

Obmowy. Artaxerxes, perski król, gdy mu powiedzieli,
Iż o nim dwa niedobrze wszędy mówić mieli,
Posłał im wnet przywilej; na nim napisano,
Iż im wolność o królu zawżdy mówić dano,
Ale to przypisano, aby też królowi
Było wolno rozsądzić, gdy kto o nim mówi.
A tak oną wolnością wnet oba przestali,
Bo sie onej wolności królewskiej lękali.

LII.

Pogrzeby królów egipskich.

Pogrzeb. Króla kiedy w Egipcie po śmierci chowali,
Tedy dwa sprawy jego stojąc wyliczali:
Jeden złe, drugi dobre, a ini słuchali,
A których było więcej, potym rozeznali.
Jeśli było więcej złych, tak jako inego
Pochowali po prostu, bez kosztu żadnego;
Jeśliże dobrych więcej, to już tam obficie
Stroili dziwne pompy, na wszem znamienicie.

LIII.

Thebanowie.

Sprawiedliwość. U Tebanów nad sądem było zmalowano
Króla ślepo, a uszy złote mu przydano.
Panowie podle niego bez rąk wszyscy byli,
Aby darów nie brali, — to w sobie znaczyli, —
A król by pilnie słuchał, nie patrząc nikogo,
Gdyż wszędy sprawiedliwość zaceniona drogo.

A iżby każdy godzien karania takiego,
Ktoby sie z sądu uwieść dał sprawiedliwego.

LIV.

Kleon, lacedemoński król.

Ten król lacedemoński kiedy bitwy wygrał Wielka cnota.
Przed miastem Megapolim, króla szukać kazał.
Ubrawszy go w koronę, z poczciwością wielką
Odesłał go do miasta, czyniąc pompę wszelką,
Powiedając: iż to wiem, iż was z niewolników
Ten wolnemi uczynił, z pirwszych okrutników.
A tak go wam odsyłam, by sie pamiętało,
Złem i dobrym równo sie wszytko oddawało.

LV.

Drogonus, król getycki.

Lizymach na Getyki bez wszelkiej przyczyny Niesława.
Podniósł walkę i ciągnął na nie bez wszej winy.
Porażon i poiman, do króla przywiedzion;
Ten rzekł: „I czymżeś ty wżdy był na to na-
[wiedzion?
Wiedząc, że tu bogactwa u nas barzo mało,
Jedno męstwo to zawżdy przy nas zostawało.“
Puścił go darowawszy, a tę mu dał radę,
By nigdy bez przyczyny nie gonił na zwadę.

LVI.

Rascon, hetman florentyński.

Rascon z wojskiem Florentyn gdy sie wyprawował, Sprawiedliwość i groza.
Drab ubogiej niewieście sery gwałtem pobrał.

Przyszła płacząc; gdy sie przał, wnet go rozpróć kazał;
Ser w żołądku znalezion; zapłacić rozkazał,
A niewieście powiedział: gdyby tak nie było,
Takżeby też nad tobą wszytko sie spełniło.
Uczynił razem groзę na łup i na potwarz,
Bo tak godzien karania złodziej jako i łgarz.

LVII.

Lucius, rzymski rycerz.

Stałość. Briccius z Luciusem gdy bitwy przegrali,
Oba w jednakich zbrojach społu uciekali.
Lucius pozostawał, aby on ujechał,
I potym dobrowolnie tam sie poimać dał.
Gdy go wiedli do króla, z radością go czekał,
A on jeszcze z daleka idąc nań narzekał.
„Prawda, żeś sie omylił?“; a ten obaczywszy
Tę jego wielką stałość, puścił uraczywszy.

LVIII.

Gwilhelm, normandyjski hetman.

Czyste serce. Gwilhelmus normandyjski, kiedy sie przeprawił
Na insułę, gdzie walczył, tam wnet ludzi sprawił,
A nawy ony wszytki rozkazał popalić;
Rzekł: „Moi mili bracia, tuć sie nam pochwalić,
Jeśli sie nie wybijem, głęboko uciekać,
Teraz sie już każdego ma cnota okazać.“
Poraził ony ludzie i posiadł insułę;
Godzien był być biskupem, by był miał infułę.

LIX.

Oswaldus, normandyjski rycerz.

Tego gdy byli w wojsce jakoś oślepili
    I odesłał go hetman, aby go leczyli,
On jedzie, a na wojsko ludzie uderzyli;
    Ten usłyszał i prosił, by sie z nim wrócili.
Wpadł do wojska, bił srodze, kogo mógł i swego,
    A potym go zagnietli, tak jako ślepego.
To ten wolał poczciwie z dobrą sławą zostać,
    Niżli sie tak w ślepocie tu na świecie troskać.

Dobra sława.

LX.

Alfonsus król.

Gajetę obległ Alfons srogim obléżeniem,
    A gdy byli zdręczeni wielkim uciśnieniem,
Żony, dzieci, niewiasty przed miasto wygnali,
    Którzy w wielkiej rozpaczy już z gardły zostali.
Chcieli je wojennicy [1]) oni pomordować,
    Król rozkazał w pokoju srodze je zachować,
Opatrzywszy żywnością, wszemi potrzebami,
    Mówiąc: „Z mężmi nam czynić, a nie z niewiastami."

Miłosierdzie.

LXI.

Aurelius cesarz.

Trajan cesarz Spartany umarł poraziwszy;
    Aureliana obrali wszyscy sie zwoliwszy

Cnota.

[1]) wojownicy B.

I [1]) chcieli, by z tryumfem jechał z bitwy onej,
Ale on nie chciał zgwałcić cnoty przyrodzonej.
Ubrał obraz Trajanów i na tryumf wsadził,
A z wielką poczciwością sam pieszo prowadził,
Mówiąc: „Kto to zasłużył, ten niechaj używa,
Cudzą sie sławą zdobić jest rzecz niepoczciwa."

LXII.

August cesarz.

Miłosierdzie.

Augustus na wieczerzy u Feliona był,
Sługa kredens z krzyształu niebacznie obalił.
Ten go kazał miedzy lwy do zahrady wrzucić;
Ten upadł przed Augusta, nie mógł dalej uciec.
August ostatek służby kazał potłuc wszytkę,
A potym ze złotemi kazał przynieść skrzynkę.
Rzekł: „Wolę ja to tobie sowito zapłacić,
Droższy to, niż to wszystko, coś chciał marnie [stracić."

LXIII.

Perikles, ateński król.

Król cnotliwy.

Perikles athenijski, [2]) kiedy już umrzeć miał,
Słyszał, o jego cnotach jeden z drugim szeptał;
Rzekł: iż mi już i umrzeć jakoś będzie miło,
Gdy moje panowanie u was wdzięczne było;
A to mam za nawiętsze, iżem w to ugodził,
Że żadny z mej przyczyny w żałobie nie chodził.
Już insze dobrodziejstwa za dobre przyjmicie,
Co na królu należy, potym obaczycie.

---

[1]) A B. [2]) Perikles, ateński król B.

LXIV.

Edgardus, król brytański.

Edgardus, brytański król, był na wzroście mały, Wielkie serce w małym ciele.
Ale na wielkim sercu był barzo zuchwały.
Rzekł jeden; „Patrz, jaka to mała kreatura,
Wżdy sie go ludzie boją, by gołębie kura."
A ten sie dowiedziawszy, na stronę z nim jechał,
Wziął miecz, jemu dał drugi, by sie z nim sko-
[sztował.
A ten prosił o łaskę; król rzekł: „Widasz wiele,
Iż bywa wielkie serce i przy małym ciele."

LXV.

Julian, cesarz apostata.

Julian znając prawdę, i potym ją wzgardził, Wzgarda prawdy.
A wielkim krześciańskim prześladownikiem był.
Na lekkość w Jeruzalem stary kościół dawny
Kazał Żydom budować, on zniszczony, sławny.
Skoro począł zakładać, ziemia wnet zadrżała,
Wiatrem z ogniem napoły mur on rozmiotała.
Nazajutrz robotnikom krzyże sie zdziałały
I nie mogły starte być, tak że z nimi trwały.

LXVI.

Konstantin a Irene, matka jego.

Konstantin a Irene, sławna matka jego, Proroctwo o Kristusie.[1]
Gdy w Bizancium państwa używali swego,

---

[1] Proroctwo o Panie Kristusie B.

Znaleziono człowieka w grobie umarłego,
Na nim srebrną tabliczkę z tym napisem jego:
„Ja umieram a wierzę w Kristusa onego,
Ten, który ma z żywota wynidź[1]) panieńskiego;
A ty słońce, Irene gdy królować będzie,
W ten czas mię zasię jawnie masz okazać wszędzie.“

LXVII.

Zodora, ateńska pani.

Mądrość białej głowy.[2])

Rozbójce w jednę bronę wbieżeli do zamku;
Pani wyśle dzieweczkę, co sie dzieje, z ganku.
Ułapiwszy dzieweczkę z mieczem nad nią stali,
Dać gardło — nie puściszli, na panią wołali.
Ona wbiegła na wieżę, która pewna była,
Wziąwszy ognia natychmiast dach jej zapaliła;
Ludzie biegnąc do ognia, złodzieje zjimali,
Dziewka żywa, i wieży pogorzeć nie dali.

LXVIII.

Argo, lakonicka królowa.

Opony.

Argo zacna królowa lakonicka była,
Przynieśli jej opony, aby je kupiła;
A ona cztery syny piękne wystawiła:
„Toć są moje opony, com sobie sprawiła,
Albowiem mnie ci opon z rozlicznego świata
Nanoszą zewsząd dosyć, gdy będą mieć lata.“
Tacyć byli królowie za wieku starego,
Więcej zawżdy zbrojnego szukali niż pstrego.

---

[1]) wyniść B. [2]) Białej głowy mądrość B.

LXIX.

Leena atenijska.

Harmodius, Ariston, dwa młodzieńcy byli, Stałość niewieścia.
W Athenach okrutnika by gardła zbawili.
Pod oknem miłośnicy jego zawżdy grali,
Ona ich przestrzegała, potym jej doznali.
Kazał ją okrutnik piec, nic nie powiedziała,
Język sobie ugryzła, taką stałość miała.
A iż ją lwicą zwali, tę jej cześć sprawiono,
Lwicę potym ku jej czci złotą postawiono.

LXX.

Julia Florentina.

Julia Florentina zacna wdowa była, Tajność białej głowy.
Która syna do szkoły rano wyprawiła.
Idąc popchnął jednego, ten za nim kamieniem,
I rozraził mu głowę prawie nad ciemieniem.
Wbieżał nędznik nie wiedząc do jej domu prosto,
Dawając jej w opiekę ono swe łotrostwo.
Ona też nie wiedziała, dziecię niosą potym,
Zataiła złoczyńcę, nikt nie wiedział o tym.

LXXI.

Agezilaus, grecki król.

Agezilaus grecki z perskim królem walczył, Ćwiczenie.
Który mu okup dawał, bowiem mu silen był.
Wskazał mu: żem nie ja krzyw, lecz moi rycerze,
Z którychkażdy niż w złocie, radszej w sławie gmerze;

A też to ich obyczaj, aby nie żebrali,
Radszej wolą, gdy trzeba, aby gwałtem brali;
Czynią też to z ćwiczenia, by nie zapomnieli,
Gdzie im czego nie chcą dać, aby gwałtem wzięli.

LXXII.

Augustus rzymski.

Augustus sie dowiedział, iż ktoś o nim mówił,
I radby sie był na nim pewnie gdzie obłowił.
Radził sie filozofa, coby z tym czynić miał;
Filozof mu powiedział, aby mu pokój dał:
Bo jeśliże wam królom wolno wszytko czynić,
Niechże chociaj z daleka wżdy was wolno winić;
Abyście na swe sprawy wżdy też spiegi[1]) mieli,
A co źle a co dobrze, wżdy czasem[2]) wiedzieli.

LXXIII.

Galenus sycylijski.

Fałszerz. Galenus król, gdy jeden żonę mu oszukał,
Miasto szmaragdów[3]) jej skło zielone był przedał,
Kazał ji owałaszyć i napisać na nim,
Iż ten równą zapłatę za swe wziął mym zdanim:
Bo niewiastę oszukał, a iż temu sprostał,
W niewieściem przyrodzeniu też na starość został.
A iż sie śmiał na świecie fałszywie obchodzić,
Otóż też już do śmierci musi z fałszem chodzić.

---

[1]) szpiegi B. [2]) podczas też B. [3]) smaragdów B.

LXXIV.

Theodozius rzymski.

Tego gdy aż pod niebo pochlebca wychwalał, Pochlebca.
Ten długo cicho milcząc, na wszytko przyzwalał.
Aż go potym ku Bogu począł przyrównawać,
A ten mu ścirpieć nie mógł, skoro jął domawiać,
I wnet mu dał policzek. Ten rzekł: „Com przewinił?"
Król rzekł: „Przeto żeś zełgał, boś mię bogiem [czynił;
A wiesz, iż zawżdy zacni ten obyczaj mają
Pospolicie, że za łeż policzki dawają."

LXXV.

Ajax z Hektorem.

Ajax był w greckim wojsku, Hektor w trojańskim był, Harda myśl.
Więc sie jeden przed drugim dziwnie męstwem [chłubił.
Potym mu Ajax swój miecz, on mu swój pas posłał,
Jeden drugiego męstwo dziwnie wysławował.
Ale patrz: co harda myśl wnet każdemu czyni,
Rychlej niżli pomoże, jeszcze go obwini:
Ten sie swym mieczem zabił, tego poimano,
Onym pasem związawszy, szpetnie szacowano.

LXXVI.

Kalilceatides, hetman lakoński.

Tego kiedy po bitwie na plac ściąć wiedziono, Stałość.
Ten płakał, co mu go wieść było poruczono,
Żałując i osoby i męża takiego,
Iż tak miał marnie zginąć od króla sprosnego.

Ten rzekł: „A przecz ty płaczesz, gdy wspomieniesz [sobie,
Co jest miła poczciwość w rycerskiej osobie;
Gdybych ginął z niecnoty, wierz mi, sambych płakał.“
Król, słysząc onę stałość, wnet go puścić kazał.

LXXVII.

Alfons kastulijski.

Zdrajca. Alfonsus kastulijski gdy Algair obległ,
Maur z onego miasta z takim sercem wybiegł,
Aby był króla zabił; a gdy go poznali,
Związanego przywiódszy królowi oddali.
Ten ubrawszy go w szaty, k'temu udarował,
A królowi do miasta jego ofiarował.
Król jego wnet go dał ściąć, iż sie ważył tego;
Potym sie pojednali, — ten przypłacił wszego.

LXXVIII.

Thymokleon.

Cnota ma swą zapłatę. Tymokleon gdy Korint miasto oblężone
Ratował, od tyranna już barzo zdręczone,
Iż była respublika, źwirzchnim go obrali,
Appelacye wszytki wnet mu sędzić dali,
Państwy go opatrzyli, grób mu wystawili,
Dziwnym kosztem śród rynku rozlicznie sprawili.
Po jego śmierci, cnotę jego pamiętając,
Czynili gry rozliczne, piosnki mu spiewając.

LXXIX.

Sycylijski król.

Sycylijski jeden król, gdy morzem pływali,
    Patrząc na morskie ptaki, co pianę łapali,
Szukając, aby w pianach wżdy co znaleść mieli,
    A gdy co uchwycili, tedy precz lecieli,
Rzekł: „Toć wszędy na ziemi za mną tacy ptacy,
    Co sie tak zawżdy żywią chudzi nieboracy;
Lecz to na nie nagorsza, gdy sie nałapają,
    Tedy na brzeg na stronę skubąc uciekają.“

LXXX.

Tessalonikowie.

W Tessaliej u Greków sławni ludzie byli, Jacy pano wie być mają.
    Ci konia w przedniem miejście z mężem postawili,
A on go krygiem łomi, bodzie ostrogami,
    Napisawszy mu tytuł, co ma być nad pany:
Iż ci mają wędzidły załomić każdego,
    A bość jako złą szkapę, zawżdy upornego,
Nie pochlebić nikomu, panom ni królowi.
    A któraż więtsza cnota? niechaj każdy powie.

LXXXI.

Salmanazer, carz tatarski.

Salmanazer, carz tatarski, synów swych zawołał, Spólność.
    Po strzałce im rozdawszy, wszytkim złamać kazał.
Potym ich snop podano, i rzekł do starszego:
    „Patrzaj, jeśli to złamiesz, doświadcz męstwa swego.“

A gdy nie mógł przełomić, uczynił rzecz do nich:
„Także sie też wyuczcie z tych rzeczy widomych:
Gdy będziecie pospołu, nikt was nie przełomi;
A gdy różno pójdziecie, być każdemu w toni.“

LXXXII.

Adatyr, tatarski carz.

Czujność Posłowie od Filipa gdy przyszli do niego
I chcieli go też zastać w majestacie jego,
A ten płat pochwyciwszy, jął konia wycierać,
Pytając: jeśli Filip umie też tak działać.
I kazał im powiedzieć: iż wasz rozkoszny pan,
I z swym dworem, a ja koń osiodłam sobie sam.
Cóż rozumiesz o sługach, gdy tak pana znacie,
Rozmyślcie sie, ja radzę, gdy z kim walczyć macie.

LXXXIII.

Pascennius.

Jaki ma być sędzia. Sędzia umarł, a drugi dary k niemu przyniósł,
Prosząc, by go na ten stan tak pocichu wyniósł.
Ten zezwał wszytkich panów, uczynił rzecz do nich:
Cóż miedzy sobą macie tych łotrów łakomych?
Sędzia ma być, by nie brał, nie dał też nikomu,
A ten mi dary przyniósł bez wszystkiego sromu.
Patrzajcież, dali tu co, wierzcie mi w tej mierze,
Iż tam więcej po trzykroć łotrowskie odbierze.

LXXXIV.

Sewerus rzymski.

Chełpa szkodliwa. Sewerus miał jednego, z którym często mawiał,
Ten uczynił mnimanie, aby królem władał.

Król sie tego dowiedział, naprawił jednego,
Aby go o przyczynę ocz prosił do niego.
A ten mu przyniósł dary, on mu też obiecał,
Potym szedszy do króla, coś inszego szeptał.
A król go przeświadczywszy kazał dymem kurzyć:
„To za to, gdyś ty wiatrem też chciał ludziom służyć“.

LXXXV.

Tenże.

Tegoż w koronacyą chciał jeden wysławiać, Pochlebstwo.
A ten mu potym nie dał do końca wymawiać,
Mówiąc: „Wysławiaj onych pirwszych zacnych sprawy,
Bych sie ja też tak rządził jako cesarz prawy.
Bo ty o mnie nic nie wiesz, jaki jeszcze być mam,
Gdyż w każdym dostojeństwie odmieni sie rad pan.
Po mej śmierci, jeśli co zostanie dobrego,
Doczekaszli, przypuszczam do rozsądku twego.

LXXXVI.

Dionizius Syrakuzański.

Aristipus za jednym tego króla prosił, Miłosierdzie.
A ten jeszcze więcej gniew ku górze wynosił.
On nędznik upadł u nóg, król sie wnet zmiłował;
Filozof rzekł: „Nie wiedziałem, byś nogami słuchał.“
Król rzekł: „Uszyć słuchają, serce rozeznawa,
Potym rzeczam przystojnym rozum miejsce dawa.
Teżci Bogu nie szepcą, a wżdy sie zmiłuje,
A to wiesz, że ten wszytkim królom rozkazuje.“

LXXXVII.

Heraklitus filozof.

Omylny świat.

Heraklites filozof, gdy tu był na świecie,
Często płakał, wspomniawszy co sie na nim plecie.
Ale by dziś z martwych wstał, wieręby sie rozśmiał,
Bo by sie śmiesznych rzeczy ze wszech stron na-
[patrzał;
Bo wszyscy jako małpy pod jabłonką gramy,
Póki jabłka zielone, co ma przyść, nie dbamy,
Aż kiedy mróz przyrazi, toż teraz biegamy,
Ano wszytkiego niemasz, czym sie ogrzać mamy.

LXXXVIII.

Gieraldus, hetman hiszpański.

Cnota i łaska.

Ten kiedy był poiman od króla Ruffina,
Rzekł: „Z nieszczęściać przypadła na mię ta przy-
[czyna,
Ale, bychci był wolen, poznałbyś Geralda“.
Król rzekł: „Ba wejże tego bezpiecznego smarda;
A to cie wolno puszczam, uczyń mi co złego.“
Ten potym upadł u nóg, widząc cnotę jego.
Król go przedsię darował, wolnym uczyniwszy,
Ten też nie chciał od niego, tę łaskę poznawszy.

LXXXIX.

Gielorych, hiszpan starosta.

Stan poczciwych.

Gielorych ten na zamku będąc obleżany,
Tak iż był wielkim głodem tak barzo znędzony,
Że żadnym obyczajem nie mógł sie obronić,
Kazał zamek otworzyć, sam sie dał powiesić.

Wpadli wnet, ucięli go napoły żywego;
    Rzekł potym: „Lepiej umrzeć, niż zbyć poczciwego."
I zamek mu wrócono i udarowano,
    W takiej pirwej zacności poczciwego miano.

XC.

Gilbertus parmeński.

W Parmie gdy na Gilberta byli sie zmówili, Wiara białej głowy.
    Wybieżała królowa, gdy sie już broili.
I rzekł jej brat rodzony, też z społku onego,
    By co rychlej uciekła tam do domu jego.
Ona mu w twarz plunęła: żeś niegodzien tego,
    Będąc zdrajcą mnie siostry i pana swojego;
Biegła, u mężowych nóg upadła na ziemię,
    Pospołu z nim zginęła; ach, gdzież takie plemię!

XCI.

Zygmunt cesarz.

Zygmunt cesarz, panowie kiedy go karali, Cnota.
    Iż ludzie z małych stanów przy nim sie parali,
Ten rzekł: „Co Bóg może dać, to cesarz nie może,
    Cnoty, sprawy, rozumu, by biegł i za morze.
A tych mnie więcej trzeba, co z boskiemi dary,
    I cóż mnie po zacności, kiedy w niej przywary;
Bowiem cnota każdego snadnie ubogaci,
    Bo bez niej nawiętszy pan snadnie wszytko straci."

XCII.

Aleksander macedoński.

Aleksandrowi dary od króla perskiego Łakomstwa wzgardzenie.
    Niezliczone przynieśli, z tym poselstwem jego:

Iżeć to na każdy rok postępować będę,
A niech z tobą Azyą napoły posiędę.
Gdy nie chciał, jeden pan rzekł: „Bych Aleksandrem był,
Iściebych ja barzo rad na to tak przyzwolił.“
Król rzekł: „Dzierżę tak o tym, bych ja też tobą był,
Tedy tak, jako radzisz, pewniebych uczynił.“

XCIII.

Theobaldus.

Żałość niewieścia.

Theobaldus gdy z Greki przed miastem bitwę miał,
Tedy ich był na ten czas niemało poimał.
Kazał je wnet wałaszyć; pani sie wyrwała,
Twarz sobie podrapawszy, na króla wołała:
„Jeśliżeś to cnotliwy, iż niewiasty drażnisz,
I nasze własne bierżesz i sam siebie błaźnisz;
Przecz im uszu nie rzeżesz, tam nam nic do tego.“
Król sie rozśmiał i męża puścił jej wolnego.

XCIV.

Leo konstantynopolitański.

Wierność stróżów.

Leo cesarz chciał doświadczyć, co stróże działali;
Szedł jako nieznajomy, więc go poimali,
A kiedy je darował, wolno go puścili.
Trefił potym na drugie, barzo go ubili.
Kazał im rano stanąć, ci sie nie przyznali,
Drudzy mu powiedzieli, iż kogoś chwostali.
Gdy im blizny ukazał, barzo sie lękali,
Ony kazał kijem tłuc, ci darów nabrali.

XCV.

Attyla, gotski król.

Akwiloniej miasta Attyla dobywał,
Szturmów kilka utracił i już odciągnąć chciał.
Użrzał, ano bociani z miasta wylatają,
A dzieci precz na skrzydłach małe wynaszają.
Rozkazał wnet swym ludziom, aby sie wrócili,
Bo nie darmo ci ptacy stąd sie prowadzili.
I wziął miasto powoli, bez wszytkiej trudności;
Trzebać czasem folgować odmiennej stałości.

Odmienna stałość.

XCVI.

Saturninus.

Saturnina cesarza gdy obierać mieli,
Rzekł im: „Widzę, poczciwie żeście mię zbyć chcieli;
Bo co śmierci bliższego, jedno królem zostać,
Bo, by snadź był naświętszy, trudno temu sprostać;
Gdyż wszytek świat nań patrząc, każdą sprawę jego
Szacuje, gdzież ten ma być serca wesołego.
A on sam jego frasunk umorzy go snadnie,
A co sie dziwnych przygód za nim zewsząd kradnie."

Co jest być królem.

XCVII.

Balduin, król jerozolimski.

Ten był wiele Arabów z paniami poimał,
Jednę zacną niemocną na zlężeniu użrzał,
Kazał jej namiot rozbić, czynił wielkie wczasy.
Potym szczęście przyniosło: porażeni naszy,
Że król musiał uciekać w niewiadome strony.
Maur mu wnet zabieżał, on mąż onej żony,

Zapłata cnoty.

I przewiódł go bez szkody przez miejsca bezpieczne.
Takci ma święta cnota swe zapłaty wieczne.

XCVIII.

Alfonsus, król hiszpański.

Powinność króla poczciwego.

Tego kiedy Saminus wypędził syn jego,
Biegł do Abeinuza, króla pogańskiego.
Przyniósł z sobą koronę, chciał mu ją zastawić,
Aby wżdy jakokolwiek swej rzeczy poprawić.
Ten rzekł: „To jest powinność króla poczciwego,
Aby darmo ratował człeka upadłego.“
Ciągnął z nim wielkim kosztem, poczciwie prowadził,
Wygnawszy syna z ziemie, na królestwo wsadził.

XCIX.

Szkanderbek epirocki.

Cnota.

Szkanderbek Aszemleka z wojskiem gdy pogromił,
Tureckiego hetmana, aż do miasta gonił.
Wybieżały niewiasty i z dziećmi małemi,
Prosząc o miłosierdzie, padały przed nimi.
A cny pan zapłakawszy, pokój im dać kazał,
I onych porażonych już gonić zakazał.
Takąć cnota moc miewa, i srogość przełomi,
Ale miła niecnota i niewinne goni.

C.

Henryk hiszpański.

Żarty szkodliwe.

Henryk gdy za żywota syna koronował,
Ku czci z pirwszą potrawą k' stołu przysługował.
Rzekł mu jeden: „Zacnego to krajczego macie.“
Ten rzekł: „Właśnie tak ma być, jako sami znacie;

Bo on jedno po matce jest zacnego rodu,
A jam z koronowanych prawie poszedł obu."
Król sie potym dowiedział, i by sie godziło,
Nie wiem z koronacyjej, by co z onej było.

CI.

Gwilhelm angielski.

Gwilhelmus, angielski król, będąc ociążały, Źle ze złym żartować.
Chciał też już odpoczynąć, a miał brzuch niemały;
A Filip, francuski król, z żartownej przyczyny,
Rzekł: „Pewnie Gwilhelm zlęże, będziemy mieć [krzciny."
Ten się potym dowiedział, rzekł: „Niesławne krzciny,
Ale będą sławniejsze pewnie wywodziny,
Bo tam wiele świec trzeba;" kazał w ziemię wjechać,
Zapalił kilkaset wsi. Źle ze złym żartować.

CII.

Antygon, macedoński król.

Temu miedzy rozmową jeden tak powiedział, Serce stałe.
Iż miedzy jego pany wiele niezgód widział,
A snadź i z postronnemi czasem sie buntują,
Ba i o tobie, królu, coś pocichu kują.
Król rzekł, że cnotliwemu nigdy nic nie wadzi,
A sami niecnotliwi rozpłoszą sie sami.
Siła wróbli z konopi przed jednym kamieniem
Leci precz, a konopie zostaną z siemieniem.

CIII.

Tenże.

Myśl skromna.

Tenże gdy sie rozniemógł, jeden go żałował,
Rzekł: „Nie żałuj, wielem ja tą niemocą wygrał;
Widzę, że sie nikt mocą żadną nie wyłudzi,
Czas przyszły a marna śmierć każdego obudzi.
Ciało lżejsze a umysł ociążalszy będzie,
Bo już musi rozmyślać przyszłe rzeczy wszędzie.
Lekarstwo to, gdy niemoc mała więtszą goi,
Abowiem to cięższy wrzód, co hardą myśl stroi."

CIV.

Tenże.

Co królowi przystoi.

Jeden rzekł, iż królowi, cóż on kolwiek stroi,
Nie tak, jako drugiemu, wszytko mu przystoi.
Ten rzekł: „Możeć i to być, iż wszytko królowi
Przystoi, ale nie mnie, inemu łotrowi.
Lecz mnie nic nie przystoi, jedno co poczciwe,
A tym sie zawżdy parać, co jest sprawiedliwe.
To do zacnego króla zacnym sie podoba,
Do złego łotrom wszytko, gdyż łotrowie oba."

CV.

Tenże.

Jasna sprawa.

Marsias go brat prosił, aby sprawę jego
Tam pocichu przesłuchał, jako powinnego.
Ten rzekł: „I owszem, bracie, niech to jawne będzie,
A niechaj twoja cnota rozsławia się wszędzie.

Jeśli masz sprawiedliwość, niech cie wszem okaże,
A potajemna potwarz niechaj cie nie maże;
Bo u znacznego ma być przeźroczyste oko,
Aby na świat patrzyło bezpiecznie, szyroko."

CVI.

Tenże.

Jednego dworzanina pytał: „Coć sie dzieje?" — Złemu nic nie pomoże.
„Źle sie mam i na mieszku, i serce mi mdleje."
Ten go wyleczyć kazał i nadał mu dosyć,
Ten potym z rycerskich spraw począł sie unosić.
Król rzekł: „Inakszyś teraz, aniżliś pirwej był."
Ten rzekł: „Sameś mię, królu, takiego uczynił,
W on czas mi był niemił świat, teraz mi żal z niego."
Król rzekł: że mię nauczysz potym dbać o złego.

CVII.

Tenże.

Ujźrzał syna, a on sie z dworzany obchodzi — Dworski stan.
Jakoś srogo, a z pyszna miedzy nimi chodzi.
Rzekł mu: „Azaż ty nie wiesz człowieka zacnego
Iż poczciwa układność płatniejsza u niego?
Na niedźwiedzia a na lwy a na człeka złego
Tam masz zawżdy używać umysłu hardego.
Zaż nie wiesz, jako mądrzy nasze dworstwo zową?
Nędzą zacną a wołem chudym z złotą głową."

CVIII.

Amazyz, król egipski. — Szczęście.

Polikrat był okrutnik, który szczęściu dufał,
Potym go król Amazyz mocno z tego karał.

Wrzucił pierścień do morza, naleźli go w rybie;
Ten rzekł: „Widzisz, iż szczęście służy mi bez [chybie."
Król rzekł: „Jeszczeć to mało, iż na równej rzeczy
Służyć szczęście, lecz więtsze radzęć miej na pieczy."
Wnet go potym Persowie marnie porazili,
Ono zuchwałe szczęście szpetnie mu skazili.

CIX.

Augustus cesarz.

Dobra sprawa. Słyszał o Aleksandrze, gdy był posiadł wiele,
Iż mówił: jakież dalej me będzie wesele;
Bo gdy już nie będę miał co dalej posiadać,
Cóż za żywot mój będzie, muszę go ostradać.
Ten rzekł: „To ten nie myślił nic o swoim stanie,
U tego sprawiedliwość znać iż była tanie.
Zda mi sie, iż ten lepszą część świata posiada,
Który tu swemi państwy z poczciwością włada."

CX.

Tenże.

Omylność czas. Pizon gdy domu swego kosztem dobudował,
Cesarz, idąc mimo oń, tak o tym rokował:
„Dobrejś, Pizo, otuchy mnie i ludziom dodał,
Tak będziemy mnimali, Rzym będzie wiecznie [trwał;
Lecz, Pizo, mnie i ciebie i dom i nas wszytki
Już czas a śmierć szacują z nas dawno pożytki;
Bo wszytko z czasem zginie, wszytko sie odmieni,
Wnet co lecie zielono, czerni sie w jesieni."

CXI.

Tenże.

Dworzaninowi swemu pocichu precz kazał; Lekkość tajna.
Ten prosił, by mu jawnie przed ludźmi rękę dał,
A z skarbu mu kazać dać, aby ludzie znali,
Iże z łaską odjeżdża, tak o nim mnimali.
Rzekł: „Ręka cie nie minie, a o skarb powiedaj,
Iżeć wiele nadano, każdemu tak znać daj;
A jeśli mię spytają, tedy nie rzekę nic,
Kto milczy, ten przyzwala, — pewnieć będą wierzyć.“

CXII.

Tenże.

Jednego uciekając na czele ranili, Taka druga.
I tę mu sprawę dali, co na to patrzyli.
Przyszedł potym po bitwie ranę okazując,
Prosząc o opatrzenie. Cesarz rzekł żartując:
„Nie mogęć za to więcej dać jedno tę radę,
Gdy potym na tę przydziesz, gdzie biją, biesiadę,
Nie uciekaj, a gdyć sie uciekać przygodzi,
Nie patrz na zad, boć pewnie w czoło kto ugodzi.“

CXIII.

Tenże.

O jednym mu znać dano, iż mówi o tobie; Prawda nic nie wadzi.
Ten rzekł: „Mnie mało na tym, on niech waży [sobie,
Jeśliże prawdę mówi, to mu nie zawadzi,
Ale jeśli nieprawdę, snadnie sie sam zdradzi.

Jednoć też przed chudymi to panowie mają,
Iż wolno, co sie im zda, chociaj źle, działają;
Niechajżeć też to prawo wżdy chudym zostanie,
Iż, gdy prawda, niech wolno mówić im o panie."

CXIV.

Tenże.

Bogactwa trudne.

Jeden skępiec odumarł wiele srebra, złota;
Cesarzowi dano znać, iż piękna robota,
Jeśliby chciał co kupić do skarbu swojego.
Ten rzekł: „Dowiedźcie mi sie od kogo pewnego,
Jeśliże dobrze sypiał? Tę poduszkę jego
Naradszej bych ją kupił do łoża swojego.
Bowiem ten o tym myśląc, strzegąc i zbierając,
Musiał pewnie dosypiać, by na grudzie zając."

CXV.

Tenże.

Cnota pańska.

Rycerz go jeden w bitwie, już z konia upadał,
Ratował, — wiele zdrowia tam z ranami stradał.
Przyszedł potym na prawo, na trudne do niego,
Prosił prokuratora od urzędu jego.
Cesarz potym gdy użrzał ony rany jego,
Miejsce swe zasadziwszy, sam mówił od niego,
Mówiąc: „Ten w mej przygodzie też mym rzecznikiem [był,
A tę prokuracyją dobrze mi zasłużył."

CXVI.

Kakarnus, bawarskie książę.

Złe długo nie trwa.

Karnia, miasto włoskie, barzo mocne było;
To książę, gdy Gizulfa przed nim poraziło,

Pani z muru uźrzawszy pana foremnego:
„Dam miasto, — rzekła — jeśli będę żoną jego.“
Tam ślubiwszy wziął miasto; i także sie stało.
Trzeciego dnia — gdyż nigdy złe nie będzie [trwało —
Kazał ją ściąć, mówiąc: żem czasu nie ślubował,
Długoli ją w tym stanie bedę żywo chował.

CXVII.

Fryderyk cesarz.

Fryderyk cesarz jechał mimo dom jednego, Urzędnik.
Na urząd z dawna zacny tam przełożonego.
Kiedy mu dom chwalili, rzekł: „Stoić za jego,
Siła ten pracy podjął, niż doczekał tego;
A co złych słów pocichu zewsząd mu nadano,
Gdy na to budowanie jemu sie składano;
Bo bez tego urzędnik żadny nie może być,
Gdy bywa ludziom winien, musi wiele cirpieć.“

CXVIII.

Pirrus, epirocki król.

Pirrus, po kilku bitwach gdy mu winszowali, Pochlebstwo.
Niektórzy go z pochlebstwa orłem bujnym zwali,
Ten rzekł: „Ja, jeślim orzeł, nie swym pierzem latam,
Jedno sie tak potrosze waszych skrzydeł chwatam,
Bo gdyby wasze piórka mnie nie podnaszały,
Pewnieby me i zemną na ziemi zostały;
Abowiem łacnoć bujać cudzemi skrzydłami,
Bo i wy też bujacie pospołu i z nami.“

CXIX.

Tenże.

Kącik. Jednego kazał skarać; więc mu powiedzieli,
Iże złe słowa o nim od niego słyszeli,
Aby go dał wywołać, na to namawiali,
A iż był tego godzien, tę radę dawali.
Ten rzekł: iż lepiej, że sie tu przy swych namówi,
Bo mu wiary nikt nie da, kto naszę cnotę wie;
A gdyby szedł na stronę, snadźby mu wierzyli,
A mnie rychlej niżli wy winnym osądzili."

CXX.

Tenże.

Dufanie o sobie. Gdy Rzymiany poraził za wielką trudnością,
Często sie więc pochwalał oną ich dzielnością,
Wysławiając i ludzi i ich dziwne męstwo,
Hetmany, sprawce dziwne a swoje zwycięstwo,
Mówiąc: „Gdyby Rzymianie ze mnie króla mieli,
Albo ze mną napoły gdyby walczyć chcieli,
Nie oparłby mi sie świat ani żadny mocarz,
Pewniebych mu prędko był wnet nowy gospodarz."

CXXI.

Tenże.

Odpusty. Pirrus w tebańskim zamku, gdy Pallas bogini
Tam zawżdy sławna była i z odpusty swemi,
Obiecał sie po bitwie, by jej ofiarował;
Starosta mu do zamku wnet otworzyć kazał.

Ten gdy już jechał z zamku, tedy mu dziękował,
    Ale go upominał, by to pilnie chował,
Aby zamku nikomu potym nie otwirał,[1])
    Chceli, aby inego pana na nim nie miał.

CXXII.

Tenże.

Syn jednej wdowie zginął, długo go nie miała, Miłość.
    Potym go zapomniawszy już za mąż iść chciała.
A syn sie potym wrócił, ta się go zaprzała,
    Aby przedsię za mąż szła, bo już miłowała.
Kiedy przyszło przed króla, świadkowie zeznali,
    Iże to jej własny syn, co go dobrze znali.
Król jej kazał, by zań szła; ona sie zumiała,
    Ruszyło ją sumnienie, potym sie przyznała.

CXXIII.

Tenże.

Poseł grecki powiedział z inszemi sprawami, Próżna
    Że w naszej ziemi grobów waszych dosyć mamy. chełpa.
Tęn rzekł: „Ja nie wiem w swojej waszego żadnego,
    Bo tam u was zabiwszy, zostawiem każdego;
Bo wy kogo tam z naszych zdradą ułapicie,
    To sie tymi nędznemi pogrzeby chłubicie,
Ale my wam poczciwość tę z łaski działamy,
    Doma sie was nabiwszy, tamże zostawiamy.“

---

[1]) otwierał B.

CXXIV.

Ludwik baworski.

Męstwo. Ludwik, książę baworskie, z sąsiady wojował,
Gdzie wiedział dobre męże, tedy je przyjmował.
Przywiedziono mu czterzy chłopy szramowate,
Guzowate, węsate, prawie jako katy.
Poczęli je zalecać, a ten rzecze do nich:
„Snadźbych mało nie wolał, jeszcze małych onych,
Co tym gęby posiekli, boć nie na urodzie,
Iście męstwo zależy, ni na wielkiej brodzie.“

CXXV.

Eudamidas lakoński.

Zgoda. Ten gdy Persy poraził, potym z Macedony
Szukał prędko przymierza, choć nie zwyciężony.
Hetmani sie dziwując, tedy mu mówili:
„Przeczże sie tym kłaniamy, kiedychmy ty bili?“
Ten rzekł: iż lepsza bitwa, kiedy owiec tysiąc,
Niż z piąciądziesiąt wilków, mógłbych na to przy-
A mychmy sie na owcach teraz zmordowali, [siądz.
Radzę, bychmy do czasu wilkom pokój dali.

CXXVI.

Antygon azyjski.

Cierpliwość. Antygon, gdy u szturmu z muru mu łajali,
Żadnym a parskonosym dziwnie przezywali,

Rzekł: „Cudnym sie sobie zdał, i wam sie wnet sprawię,
Skoro sztukę nad miastem, wziąwszy je, wyprawię.“
Wziąwszy miasto, więc ony połapać rozkazał,
A co mu nie łajali, wolno puszczać kazał.
Tym rzekł: „I was bych puścił, lecz ci, co was mają,
Niech zemną sprawiedliwość, żem żadny, działają.“

CXXVII.

Tenże.

Tenże szedł mimo namiot cicho draba swego, Stan wojenny.
Usłyszał — a tam mówią o nim nic dobrego.
Dziurką cicho poszeptał: „Pomału mu łajcie,
By gdzie blisko nie słuchał, nie barzo wołajcie.“
Obaczyli, iże król, wnet sie polękali,
A drudzy po szelinie barzo uciekali.
Żadnemu nie wspomionął, ni żadnego skarał,
Tak sie ten stan wojenny zawżdy dziwnie parał.

CXXVIII.

Celezinus, rzymski pan.

Celezinus, rzymski pan, już człowiek nie młody, Prawda.
Litując pospolitych upadków i szkody,
Wiele mówił bezpiecznie przeciw cesarzowi.
Gdy mu drudzy radzili, by niechał tej mowy,
Ten rzekł: że są dwie rzeczy, co strach rozradzają:
Starość a potomkowie tym, co ich nie mają,
A to ja mam oboje, o śmierć o tę mi nic,
A to będzie potomek prawdy sie namówić.

CXXIX.

Sulpicius rzymski.

Urząd. Sulpicius w Egipcie miał dwa własne[1]) syny,
Które mu tam pobito marnie bez przyczyny.
Kleopatra królowa wnet morderce one
Posłała mu do Rzymu, jako obwinione.
Ten je zasię odesłał, dziękując królowej,
Prosząc o sprawiedliwość ku krzywdzie gotowej,
Która każda z urzędu musi być sądzona,
Mnie samemu katem być rzecz nie przyrodzona.

CXXX.

Metellus, rzymski pan.

Na wszeteczne. Kiedy pod jednym zamkiem miejsca oględował,
Kędyby był ku szturmu słusznie przypuścić miał,
A rotmistrz jeden rzecze: „Ja sie nie powstydzę,
Od was dziesięć człowieków już ja miejsce widzę,
Iże możesz wziąć zamek.“ Ten rzekł: „Ja dziewięć dam,
Ali już ty dziesiąty pewnie musisz być sam.“
Ten włożył w miech piszczeli, nie chciał dziesiątym być;
Hetman rzekł: „Przeczżeś dziewięć chciał sobie [mniej ważyć?“

CXXXI.

Tenże.

Na gracze. Hermoneus kostki grał, Metellus nań patrzał;
Ten mu siedząc powiedział: iżby z nim grać nie [śmiał.

[1]) miał własne dwa. B.

Ten powiedział: że sie znam, co nieprzystojnego,
Tego sie zawżdy lękam jako czarta złego;
Ale jedno mię sprobuj w tym, co mi przystoi,
Uźrzysz, iże Metellus wilka sie nie boi;
Bo każdemu przystoi, co poczciwość niesie,
Kostkami sie parają łotrzykowie w lesie.

CXXXII.

Lakon.

Lakon, jeden zacny człek, długą brodę nosił, Pożytki.
Drugi, by ją ogolił, pilnie za to prosił:
Bo nie widzę z tej brody pożytku żadnego,
Darmo jako u kozła wisi rogatego.
Ten rzekł: „Wierz mi, iż wielkie stąd rostą pożytki,
Kiedy sobie przypomnisz młode sprawy wszytki;
Poźrzysz na długą brodę, zawstydzić sie musisz,
A o marną wszeteczność już sie nie pokusisz.“

CXXXIII.

Metellus rzymski.

Ten miał barzo piękny dwór, na wszytkim widoku; Cnota.
Murarz mu rzekł: „Co mi dasz? sprawięć to do roku,
A iścieć to foremnie będę umiał zakryć,
Żeć nie będzie mógł żaden tu do dwora patrzyć.“
Ten rzekł: „Radszejć zapłacę, towarzyszu miły,
Uczyń mi, by tu wszyscy cnotliwi patrzyli.
Ten sie to niechaj kryje, co nie dufa cnocie,
Ale sie ja w niej kocham więcej niż we złocie.“

CXXXIV.

Damirus, hetman dacki.

Przestroga. Rzymianie miedzy sobą gdy sie powadzili,
Dakowie sie zebrali, by na nie wskoczyli.
Hetman wilka a dwa psy, aby sie kąsali,
Kazał puścić, a ci wnet wilka rozdrapali.
Ten rzekł: „Także wam będzie, jakoście widzieli,
Zgodziwszy sie wnet wilka kukłać będą chcieli;
Ale niechaj sie pirwej dobrze nakąsają,
Toż potym obaczycie, jeśli nam sprostają."

CXXXV.

Silla, rzymski hetman.

Hetman dobry. U Orchomenu w bitwie ludzie sie broili,
I już jakoś napoły biegać sie stroili;
A ten skoczywszy z konia, chorągiew ułapił,
A w nieprzyjacielski huf skokiem sie pokwapił,
Wołając: że ja zginę, wy sie zawstydacie,
Kiedy was będą pytać, gdzie hetmana macie.
Potym wszyscy za wstydem wnet sie obrócili,
Już napoły przegrawszy, ludzi porazili.

CXXXVI.

Popilius, rzymskie panię.

Poseł wierny. Ten gdy do Antiocha od Rzymian posłan był,
Jeśli chciał mieć przymierze, jeśliby też walczył;
Antioch go chciał witać, a on nie witając,
Dał listy, odpowiedzi wnet z trzaskiem pytając.

Antioch rzekł: abych sie wżdy na to rozmyślił;
Ten laską, co w ręku miał, w koło go okryślił:
„W tej sie kresie[1]) rozmyślaj, bo mnie trzeba tego;“
A on go wnet odprawił, widząc tak stałego.

CXXXVII.

Krassus, rzymski cesarz.

Na harcu mu przed bitwą syna ułapiono, Stałość.
Ściąwszy głowę, na drzewcu przed huf wystawiono.
Uźrzawszy onę głowę, nie zmienił postawy,
Czynił wszem dobre serce, jako cesarz prawy,
Mówiąc: „Wam nic do tego, bo to krzywda moja,
Milsza ma być każdemu własna sława swoja;
A tak wy rzymscy, sławni, poczciwi synowie,
Strzeżcie przedsię swej sławy, choć płaczą ojcowie.“

CXXXVIII.

Antonius, rzymski cesarz.

Ten kiedy około szkut chodził, co sprawował, Moc w ludzioch.
Aby też i na wodzie był walki sprobował,
Jeden z mieczem we zbroi rycerz przyszedł k'niemu:
„Przecz, królu, więcej dufasz drewnu niepewnemu,
Co sie na nim pławić chcesz? — lepiej dufaj temu
Żelazu pewniejszemu, a rycerstwu swemu,
Którycheś już na ziemi niemało sprobował,
Boś jemi wiele ludzi bez wody zwojował.“

---

[1]) krysie B.

CXXXIX.

Tenże.

Swo-
bóda.

Gdy dziecię małe przed nim na stole igrało,
Dworzaninowi pierścień kosztowny podało.
On kiedy go nie chciał wziąć, ten rzekł: „Nie wiesz,
[kto to?
Cesarski syn, choć mały, może dawać złoto.
Bo tym rzymscy panowie zawżdy powstawali,
Kiedy chcieli wiele wziąć, potrosze dawali;
Bo cóżkolwiek bogactwa na sobie widzimy,
Tymechmy to pobrali, co im kęs dajemy."

CXL.

Aurelianus, rzymski cesarz.

Miłosier-
dzie.

Gdy do szturmu przypuścił, do miasta Thyany,
Tedy biegając wołał na swoje hetmany:
„Pewnie, jeśliże miasta dobędziemy tego,
Że w nim żywić nie będę i psa namniejszego."
Wnet ku miastu skoczyli tak, jako kto wiedział,
Wziąwszy, gdy chcieli łupić, cesarz im powiedział:
„Wiecie, żem ja jedno psów obiecał nie żywić,
Ale ludziom niewinnym przecz mamy gwałt czynić?"

CXLI.

Otto, cesarz rzymski.

Testa-
ment
poczci-
wy.

Ten gdy rychło miał umrzeć, synowi tak mówił:
Iż miał ojca cesarza, by sie tym nie chłubił;

Lecz którego stanu jest, aby też pamiętał,
A swego cienia marnie by sie też nie lękał.
Toć będzie napoczciwiej, kiedy środkiem pójdziesz,
Rychlej sławy poczciwej z miary zawżdy dojdziesz;
Bo jeślibyś sie wspinał nazbyt nad swą miarę
Albo sie lżył nad swój stan, stracisz u wszech
[wiarę.

CXLII.

Tyberius rzymski.

Gdy poborce jeździli po domiech biegając, Sprawiedliwość.
A snadź więcej niż trzeba z ludzi wydzierając,
Pisał im, sprawiedliwie by sie zachowali,
Tylko to, co przystoi, by więcej nie brali,
Mówiąc: iż dobry pasterz tylko strzyże owce,
Jedno to wilk drapieżny łupi je, jako chce;
A ja iżem pasterzem, nie chciałbym wilkiem być,
A i wam w tym urzędzie radzę mądrze golić.

CXLIII.

Klaudius, rzymski cesarz.

Jednego z zacnych stanów gdy czci odsądzili, Cześć łatana.
Pilnie za nim panowie cesarza prosili,
Aby mu cześć przywrócił, dobrym go uczynił,
Gdyż nieborak, snadź nie chcąc, tak sie w tym
[przewinił.
Ten rzekł: „Widacie ranę, kiedy barwierz goi,
Przedsię jednak bliznę znać, i długo tak stoi.
Zgojęć ja, aleć blizna od głowy do szyje,
A ledać jej taraskiem iście nie zakryje.“

CXLIV.

Adrian, cesarz rzymski.

Mierność pańska.

Ten gdy był prostem[1]) panem, groźno sie sprawował,
I miał takich niemało, co im o gardło stał;
A gdy został cesarzem, przyjął je łaskawie,
Przypuszczając każdego ku poczciwej sprawie,
Mówiąc: „Dosyć ma cesarz, iż sie pomścić może,
Ale by to być miało, nie daj tego Boże.
Kiedy widzę pokorę, a czegoż mi trzeba,
A kto sie mści nad takim, szkoda mu i chleba.“

CXLV.

Tenże Adrian.

Odmienność.

Przyszedł siwy do niego o urząd go prosić,
Ten rzekł: „Poczekaj mało, mam inych spraw [dosyć.“
Potym przyszedł drugi raz, brodę ufarbował,
Prosił; a cesarz mu rzekł: „Kiedym ojcu nie dał,
Tedy i tobie nie dam.“ Ten rzekł: „Jaciem prosił.“
Cesarz zaś: „Ja nie pomnię, wszak ono siwy był,
Musisz ty być syn jego, boś podobien k'niemu,
A tak kiedy sam przydzie, dam odpowiedź jemu.“

CXLVI.

Romulus, co Rzym założył.

Trzeźwość.

Romulus ten, który Rzym napirwej założył,
Aby był w poczciwy stan wszytki ludzi włożył,

---

[1]) prostym B.

Nie pijał nigdy wina, jedno barzo mało,
I to napoły z wodą, to, co mu sie chciało.
Powiedział mu podczaszy: „By tak wszyscy pili
To, co sie chce, tańsze by zawżdy wina były.“
Ten rzekł: „I owszem droższe, gdyby, co sie chciało,
Pił każdy, prędkoby go barzo niedostało.“

CXLVII.

Demetrius, lakoński król.

Demetrius lakoński filozofa uźrzał, Cnota.
Już barzo szedziwego, a on sie argował.
Pytał sie: co to czynią; więc mu powiedzieli:
Uczą sie, by o cnocie rozumieć umieli;
Ten rzekł: „To już szedziwy, a teraz probuje,
Jako cnotę rozeznać, nie w czas sie arguje;
Bowiem kto jej by pczółki z młodu nie ułapi,
Na starość goniąc sie z nią, snadź sie próżno
[kwapi.“

CXLVIII.

Julius cesarz.

Julius, gdy przed Syllą przez morze upływał, Serce dobre.
Ułapion od piratów, gdzie pirwej nie bywał,
Dwakroć tyle obiecał, nacz go szacowali,
A gdy spał, tedy kazał, aby nie wołali.
Ci nie wiedzieli, kto jest; tam z nimi żartował,
Powiesić je powoli po'ym obiecował.
I wszytko im wypełnił, poczekawszy mało,
Gdy już był na swobodzie, wszytko sie tak stało.

CXLIX.

Tenże.

Nadzieja dobra.

Gdy miał z Pompejuszem[1]) nad morzem bitwę zwieść,
W małej nawie do drugich ludzi kazał sie wieść.
Potym morze jęło grać, lęknął sie marynarz;
Rzekł: „Przecz szczęściu nie dufasz? wiesz, że tu [jest cesarz.“
Potym sie na zad zasię obrócił do ludzi:
„Patrzmy szczęścia na ziemi, gdy nas woda łudzi.“
Potkał sie z onym ludem, drugich nie czekając,
Uciekał Pompejus, by przed chartem zając.

CL.

Tenże.

Nadzieja dobra.

Gdy jechał do Tyguru z małym pocztem ludzi,
Zajechali mu drogę Szwajcerowie chudzi.
Gdy mu konia podano, tedy nań wsieść nie chciał,
Tak pieszo szedł pod ludzi i także sie potkał;
Powiedział: „Więcej w ten czas będzie trzeba konia,
Kiedy będą uciekać, a będzie pogonia.“
I tak mu potym szczęście, jako serce chciało,
Wszytkę łaskę po myśli na wszem okazało.

CLI.

Tenże.

Walka z rozmysłem.

Tak powiedał o walce, iż jako lekarze
Pirwej człeka wysuszą, dając mu lektwarze,

---

[1]) Pompejusem B.

A potym mu krew puszczą, to już za zysk mają,
A tych sztuk w swym rzemięśle radzi używają:
Takżeć nieprzyjaciela pirwej trzeba zmorzyć,
A potym go żelazem i czym możesz trwożyć;
Bo jako na świeżego kto chce prędko wskoczyć,
Wnet czasem, choćbyś nie rad, musisz na zad
[kroczyć.

CLII.

Kokcius cesarz.

Karność słuszna.

To był tak miłosierny, żadnego nie skarał,
Lecz kto mu sie zachował[1]), tym sie zawżdy parał.
Fronto mu jeden z rady powiedział przyszedszy:
„Nalazłem tę przypowieść o cesarzoch czedszy:
Że to szczęśliwe państwo, kędy pana mają,
Że po nim dobrotliwą łaskę zawżdy znają;
Ale jeszcze szczęśliwsze[2]), gdy w słusznej karności
Każdy stan zachowywa przy sprawiedliwości.“

CLIII.

Pompejus cesarz.

Powaga.

Ten kiedy był w Libiej pirwszej bitwy wygrał,
Chciał, jako król aby w Rzym jadąc tryumfował.
Hetmani sie niektórzy prze zazdrość zwolili,
Pieniądze, co miał miotać, aby rozchwycili.
Ten zsiadł z woza, szedł pieszo, rzekł: „Mój tryumf
[sława;
Wieńce im rozrzuciwszy, — gdyż w was taka sprawa,

---

[1]) W oryg. błednie: Lecz komu się zachować.
[2]) W oryg. błędnie: Szczęśliwszy.

To łapajcie, nie skarby." Widząc stałość jego,
Potym go prowadzili jako pana swego.

CLIV.

Tenże.

Sprawiedliwość. Potym kiedy przyciągnął na Mamerlin mocą,
Stennius tam będąc pan, przyszedł k'niemu nocą:
„Przecz tak niesprawiedliwie czynisz, dla jednego
Gdyż krew musisz przelewać ludu niewinnego?
Ja jeślimci co winien, to sie mści nademną,
A wolę, iż ci żywi, co walczyli ze mną;
Wiesz, że każdy cnotliwy, strzegąc stanu swego,
Musi zawżdy posłuszen bywać pana swego."

CLV.

Pascennius, rzymski hetman.

Mierność w wojsce.[1] Ten kiedy z Saraceny miał jechać wojować,
Nie kazał z sobą wiele nic ciężkich rzeczy brać.
Rzekł mu jeden: „Panięta barzo narzekają,
Iże w wojsce żadnego wina już nie mają."
Ten rzekł: iż Saraceni wodę zawżdy piją,
A wżdy słyszę, iż czasem i ty winne biją;
Jakażby to nam lekkość, bychmy wino pili,
A ci wodni panowie by nas potym bili?

---

[1]) W wojsce mierność B.

CLVI.

Fabricius hetman.

Fabricius, gdy k'niemu epirocki poseł **Łakomstwo wzgardzone.**
Przyszedł, dźwigając złoto, jako iny osieł,
Dawając, aby pokój oni ludzie mieli,
I jeszcze więcej złota postępić mu chcieli,
Powiedział: „Wolę ja ty mieć, co złoto mają,
Niżli złoto, co mi go — co chcą — udzielają;
A gdyż Rzeczpospolita nie jednej osobie
Jest zwierzona, tej życzę więcej niżli sobie."

CLVII.

Temerlanes, król perski.

Temerlan owce pasał, z rodu tatarskiego,
Owczarze go obrali za króla swojego.
Ten rzekł: „Kiedyście mię już za króla obrali,
Tedy chcę, iżbyście mie na wszytkim słuchali."
Poprzedał owce, woły, a koni nakupił,
Kogo potkał, tego brał, a po drogach łupił,
Że mu potym łotrostwa tak wiele przybyło,
Że został królem perskim; tak sie to toczyło.

CLVIII.

Cybales perski.

Cybales był perski król, którego wzgardzili **Wierność białej głowy.**
Prze jego srogie sprawy, zimawszy wsadzili.
Królowa, zacna pani, barzo sie troskała,
Potym z wieżnym, co go strzegł, wnet sie pobratała,

Obiecując pewnie zań, skoroby król zginął.
On ją puścił do niego, z nadzieją sie minął:
Króla jako niewiastę w swe szaty ubrała,
Wypuściwszy go z wieże, sama tam została.

CLIX.

Xerxes.

Śmierć pewna.

Xerxes gdy wojska uźrzał dziwnie rozszyrzony,
Że ich oczyma przeźrzeć nie mógł na wsze strony,
Jął płakać; hetman mu rzekł: „A przecz płaczesz, panie,
Która moc przed tą mocą na świecie zostanie?“
Ten rzekł: „Nie przeto płaczę, abych sie bał kogo,
Ale tak patrząc na to, myślę o tym srogo,
Iż niżli trzydzieści lat do końca przeminą,
Ledwe iż ci nędznicy nie wszyscy poginą.“

CLX.

Tenże.

Stróż.

Gdy hufiec babiloński z bitwy mu był uciekł,
Ten hetmany w niewieście suknie potym oblekł.
Broniej we wszytkiej ziemi nosić im zakazał,
A na piszczałkach wszytkim uczyć sie im kazał.
Kądziele porozdawał, by sie prząść uczyli,
Powiedając, iż jedno tego godni byli;
Gdyż rycerskie klenoty są poczciwość z cnotą,
Kto tym nie jest, już sie baw inakszą robotą.

CLXI.

Psaumechus, egipski król.

Kambizes Psaumecha, króla egipskiego, Stałość więzienia.
Gdy poimał i posiadł wszytkę ziemię jego,
Kazał syna mimo oń wieść w gębie z wędzidłem,
A potym zasię dziewkę kazał pędzić z bydłem.
Ten postawy nie zmienił; aż rycerza cnego
Też wiedziono mimo oń, srodze związanego,
A ten wnet krzyknął głosem. Kambizes gdy uźrzał,
I sam z nim zapłakawszy łaskawie ji chował.

CLXII.

Pelopidas, tebański król.

Alexander Ferejski kiedy go poimał, Serce w więzieniu.
Mając mocne przymierze, wiary mu nie strzymał,
Plunął mu w oczy; ten rzekł: „Cóż, chcesz marnie [zginąć?"
Rzekł: „Ciebie za twą zdradę to nie może minąć."
Potym gdy go królowa z tego hamowała,
Iż go tak dobrej myśli w więzieniu widziała,
Rzekł: „Więtszy to dziw u mnie, iżeś ty wesoła,
Mieszkając z niecnotliwym takim łotrem zgoła".

CLXIII.

Epaminundas tebański.

Gdy sie przeciw Tebanom postronni broili, Praktyka pewna.
Ludzie mu rozmaite wróżki przynosili,

Jedny [1]) złe powiedali, fortunne też drugie;
  Położył je pospołu, czyniąc słowa długie:
„Jeśli cnotę z stałością mocnie zachowacie,
  Pewnie że ty za sobą dobre wróżki macie;
A jeśli sie łotrowskie sprawować będziecie,
  Pewnie że z tymi złemi i ze mną zsiędziecie“.

CLXIV.

Tenże.

Nierząd w wojsce.

Potym gdy wyszedł z wojskiem, ludzie sie broili
  W rozmaitych pieszczotach, drudzy sie popili.
A ten sie ubrał w kaptur i chodził w żałobie,
  Tak jako na pogrzebie, czyniąc złą myśl sobie.
A kiedy go pytali: „A czemuż tak, królu?“ —
  „A jakoż ja tu mam być bez wielkiego bólu?
Bowiem z tymi sprawami was i siebie stracę,
  Napiekniejszym klenotem, sławą to zapłacę“.

CLXV.

Tenże.

Miłość sławy.

Gdy już w ostatniej bitwie był ranion śmiertelnie,
  Pytał, jeśli wygrali ludzie bitwy pewnie?
Gdy rzeczono, wygrali: „Już mi umrzeć nie żal,
  Gdym tej sławy i szczęścia i z wami doczekał;
A nic mię nie żałujcie, ani sie to godzi,
  Bo dopiero już prawy król sie wam nagodzi,

---

[1]) Jedni B.

Który wam już w pokoju będzie rozkazował,
    Kiedy ja wam ojczyznę już spokojną oddał."

CLXVI.

Tenże.

Gdy go jeden żałował, iż nie miał potomka, Potomek sława.
    Rzekł: „I ja małą radość też znam z twego domka,
Bowiem ty jeszcze nie wiesz, jakie masz mieć syny,
    Ja zawżdy o swych słyszę nadobne nowiny:
Gdy ludzie porażają, bitew wygrawają,
    Gdyż królowie rycerskie syny za swe mają;
Którzy bronią ojczyzny, toć prawi synowie,
    A tym własnemi ojcy mają być królowie."

CLXVII.

Scipio rzymski.

Pod kartagińskim miastem panię zacne rzymskie Pycha niepotrzebna.
    Uczynił za potrawę miasto kartagińskie;
Naprosił na wieczerzą, więc miasto dał na wet,
    Łacny był szturm za stołem, rozchwycili je wnet.
Hetman mu kazał koń wziąć, mówiąc: iż jeznego
    Mało trzeba do szturmu, wszak doświadczył tego;
Ale ja mam szykować, mnie konia potrzeba,
    On niech miasta wojuje, co poczynił z chleba.

CLXVIII.

Dionizius syrakuzański.

Z Koryntu kiedy byli posłowie u niego, Szczodrobliwość.
    Kazał im dary przynieść ze zwyczaju swego.

Oni mu powiedzieli: iż to prawo mamy,
Iż darów nie bierzemy, gdy posły bywamy.
Ten rzekł: „Ja też mam prawo, abych dawał dary,
Waszego wam nie każę, w swym chcę użyć miary;
Bo jeśli dobrodziejstwa panom odejmiecie,
Cóż potym za pociechy od nich odniesiecie?“

CLXIX.

Tenże.

Swoboda. Potym przyszedł do syna, uźrzał srebra wiele,
Pytał: „Jakież ty patrząc masz na to wesele?
Azażbyś nie lepszego z przyjacioły miewał,
Gdybyś im to rozdawszy, z sklenice nalewał?
Srebroć mówić nie umie, by cie osławiło,
Lepiej, abyć przyjaciół takowych nabyło,
Gdyż ono samo milczy, by oni mówili,
A twą sławę poczciwą ludziom roznosili.“

CLXX.

Tenże.

Pijaństwo. Powiedziano mu, że dwa, kiedy sie popili,
Barzo źle o nim wiele przed ludźmi mówili.
A ten ich potym prosił k'sobie na biesiadę,
I uczynił pocichu tę na nie zasadę:
Patrzał, który z chuci pił, tego puścić kazał,
A tego, który sie strzegł, wsadzić go rozkazał,
Powiedając: „To chytry, ten z rozmysłem mówił,
Ale ten plótł leda co, kiedy sie był opił.“

CLXXI.

Tenże.

Jowiszów obraz uźrzał, w złoty płaszcz ubrany, Obrazy.
Kazał ji wziąć, na obraz kazał dać sukniany,
Powiedając: „Żal mi go, złoto tę własność ma,
Kiedy zimno, zaziąbia, w gorącosć rozpala.
A tak nigdy ten nasz Bóg swego wczasu nie miał,
Zimie zawżdy uziąbnął, lecie się rozpalał.
A ta mu się sukienka na wszytko przygodzi,
W płaszczyku swego czasu niechaj żywy chodzi“.

CLXXII.

Tenże.

Potym mu powiedziano, iż w drugim kościele,
Tam u Merkuriusza, złota, srebra wiele, Złota kościelne.
A ten posłał dworzany, aby to zabrali;
Ci, iż piszczą w kościele, do niego przysłali:
„Nie śmiemy tam, bo pewnie coś tam bóg sprawuje“.
Ten rzekł: „Teraz nalepiej, kiedy wyskakuje,
Boć sie rychlej rozgniewa, kiedy smęcien będzie,
Gdy wesół, nie będzieć dbał, jeśli sobie gędzie“.

CLXXIII.

Gelon Syrakuza.

Ten poddane tak wprawił, iż kiedy orali, Muzyka.
Jako ku pewnej bitwie zbroję na się brali;
A kiedy na biesiadach muzyki miewali,
Ten konie kazał przywieść, aby przed nim rżały,
Mówiąc: iż to muzyka naweselsza moja,
Kiedy konie pięknie rżą, a gdy skrzypi zbroja,

Bo by tego nie było, na czym teraz gracie,
Pewnieby to zginęło i wszystko, co macie.

CLXXIV.

Phocion atenijski.

Ofiara rycerska.

Ten gdy z bitwy przyjechał, wyszli księża jego,
Aby dał do kościołów co z skarbu swojego.
Ten ukazał rycerstwo: „To moje ofiary,
Tym lepiej dać niż martwym ty poczciwe [dary;
Bowiem by tych nie było, tamciby zginęli,
Was by i mnie kłopoty pewnie nie minęły.
A tak już tam kadzidłem bogi odprawiajcie,
I macieli pieniądze, radszej je tym dajcie“.

CLXXV.

Tenże.

Rozmysł.

Demostenes filozof, ten swemi wywody,
Naczynił był w Athenach rozterków i szkody
I wzburzył wiele ludzi; potym rzekł do niego:
„I ty, królu, ostrzegaj, wierz mi, zdrowia swego,
Być czego, poszalawszy, uczynić nie chcieli“.
Król rzekł: „Ba tośby teraz prawie poszaleli;
Lecz gdyby sie zwoliwszy ciebie zabić chcieli,
Terazbych ja obaczył, iżby rozum mieli“.

CLXXVI.

Tenże.

Cnota nie przedajna.

Alexander kiedy mu dary wielkie posłał,
Ten: „Azażem ja kramarz?“ posłom odpowiedział,

„Wiecie, że z upominków wnet pochlebstwo roście,
Zasz nie lepiej, iż ja tak z królem będę proście?
Bo pochlebca nie radzi nigdy nic wiernego,
Jedno zawżdy już patrzy pożytku swojego.
Ale pewny przyjaciel, dary nie zruszony,
Patrzy, jako swej własnej, przyjacielskiej strony".

CLXXVII.

Tenże.

Leostenes gdy miasto Atheny borzyć chciał, **Hardość.**
Focion tę przypowieść mieszczanom napisał:
„Wysoki cyprys stoi miedzy jabłonkami,
Nic pożytku nie czyni swojemi szyszkami;
Także ten pan, by cyprys, jednoć szyszki rodzi,
Tym ślachetnym jabłonkam naszym nie zaszkodzi:
Bowiem tam pychy wiele, ale skutku mało,
Dłużej nasze pokorne drzewko będzie stało".

CLXXVIII.

Sapkiri, tatarski carz.

Sapkiri, tatarski carz, gdy chciał do Węgier iść, **Nieprzyjacielom nie wierz.**
Iż lód już był osłabiał, nie śmiał sie nań ważyć.
Odbieżał koczowiska z bydły i z szkapami,
Węgrowie je przez Dunaj gnali z radościami.
A ten w nocy za nimi, widząc iż lód twardy,
Odebrał tyle troje, jako pan nie hardy.
Trzebać mądrze obaczać, co sprzeciwnik czyni,
Nieprzyjaciołom nie wierz nigdy, psu a świni.

CLXXIX.

Izatyrys, tatarski carz.

Rozkosz. Izatyrys tatarzyn, gdy mu Filip wskazał,
Jeśliby chciał pokój mieć, aby mu dań posłał, —
Wskazał: „Coć mam za dań dać, mieszkając w kło-
[pocie,
A tam twoi rycerze pływają we złocie?
Ja walczę z wiatrem, ze dżdżem, z dziwnemi chmurami,
A tyś sie tam obłożył jedno rozkoszami.
A tak pójdzieszli do mnie, tedy z tej rozkoszy,
Leda kto twoje ludzi do domu popłoszy".

CLXXX.

Kleomenes.

Bezpieczność. Kleomenes za sześć dni z Greki przymierze wziął,
I mało na zad z miejsca, gdzie leżał, odciągnął.
Grekowie sie już na to tak ubezpieczyli,
Że posnęli by bydło, i drudzy sie spili;
On je, w nocy przypadszy, poraził, poimał.
Hetman, będąc w więzieniu, słów sie upominał;
Ten rzekł: „Wszakem ja jedno sześć dni przymierze dał,
Alem ja nocy żadnej nigdy nie wspominał".

CLXXXI.

Tenże.

Niewiasty. Praktykarz mu nie radził, by sie pod miasto brał,
Bo by stamtąd z lekkością pewnie się wrócić miał.
A ten ciągnął ku bronam, uźrzał, a niewiasty,
Jedny stoją na murzech, a drugie przed miasty.

Rzekł: „Kiedym męże pobił, już nie walczę z tymi“,
I wrócił sie wnet na zad i z ludźmi wszystkimi,
I rzekł praktykarzowi: „Otóż twe praktyki,
Prze ty nędzne niewiasty, zmyliły mi szyki“.

CLXXXII.

Arcezilaus.

Serce zdrowe.

Ten, kiedy go okrutnie noga zabolała,
Tak iż już była prawie by wągl poczerniała,
Jeden pan wyszedł płacząc z pałacu od niego,
A ten sie dowiedziawszy, wnet posłał do niego:
Niechaj sie nic nie troszcze, kiedy serce zdrowo,
To będzie w każdej sprawie zawżdy wam gotowo;
Bo kiedy noga chroma, tam trudno uciekać,
Musi szczęścia z nieszczęściem już na placu czekać.

CLXXXIII.

Agis drugi, lacedemoński król.

Śmiałość.

Agis lacedemoński, gdy Greki poraził,
Tedy im był dobrą myśl barzo jakoś skaził.
Posilili sie potym i nań sie zebrali,
I z małym pocztem ludzi wnet go obegnali.
Widział, iż sie lękali jego, że ich mało,
Ten rzekł: „Przeczżeby serca wam dostać nie [miało?
Bo jeśli my, cochmy je boimy sie, bili,
Wierzcie mi, oni więcej sobie myśl skazili“.

CLXXXIV.

Tenże.

Rozkosz. Kiedy ciągnął na Persy, wnet Tacianowie
Zanieśli mu stacyje, czyniąc pokój sobie,
Figi, cukry, rozynki, przytym suche chleby.
On jedno chleb kazał wziąć, a ine potrzeby
Rozrzucił miedzy draby, mówiąc: „Ty pieszczoty
Pospolicie na ludzi przywodzą kłopoty;
I wy sie tego strzeżcie z tymi rozkoszkami,
Bo każdemu tym kształtem będzie łacniej z wami“.

CLXXXV.

Tenże.

Swoboda. Potym kiedy odeszli, mówił z swemi pany,
Tak ze wszystkim rycerstwem, jako i z hetmany:
„Wiem, że im dziwno będzie, co teraz widzieli,
Lecz ja tych potraw szukam, by rozumieć chcieli;
Bo co jest smaczniejszego nad miłą swobodę,
Której sie dobyć musi, gdy kto nie chce w zgodę?
A nie źle na mały czas niewczasu używać,
Kto długo chce na potym w swych rozkoszach
[pływać“.

CLXXXVI.

Pauzaniaș.

Pamięć zacnego jaka. [1] Kiedy mu Spartanowie słup wielki ulali,
Na nim jego figurę złotą udziałali,

---

[1]) Jaka pamięć zacnego B.

Kazał ji wnet obalić, mówiąc: że zacnego
    Nie taka pamięć ma być, z słupu widomego.
Niech sława jego lata, nie na miejscu stoi,
    Która zawżdy po światu za każdym sie broi.
Bo kto sie źle zachowa, złą też sławę miewa,
    A kto dobrze, dobrą też zawżdy pamięć miewa.

CLXXXVII.

Lizymach, macedoński król.

Lizymach kiedy w wojsce z Alexandrem byli, Męstwo.
    Przywiedli wielkiego lwa, co ji ułapili.
Król rzekł: „Nie radbych widział, by ten barwirzem [był,
    Pewnie, kogoby drapał, iżby sie zapocił“.
A Lizimach skoczywszy, płaszcz mu na łeb wrzucił,
    Chociaj mu lew dołamał, przedsię ji udusił.
Król sie tak potym starał, by po śmierci jego
    Został królem, i był im, bo był godzien tego.

CLXXXVIII.

Jamuzius cesarz.

Niewiasta w jamę dziecię, co w niej woda była, Szczęście.
    Wrzuciła; cesarz idąc, uźrzał: ano pływa.
Chciał go włócznią ratować, ręką ułapiło,
    Aż go wywlókł na suszą, co tak duże było.
A cesarz dziwując sie, kazał je wychować,
    A iż go z jamy wyjął, Jamuzius przezwać.
Owa niedługo pisząc, on pan młody z jamy
    Został potym cesarzem, rządził wielkie pany.

CLXXXIX.

Hannibal, hetman kartagiński.

Ćwiczenie.

Hannibal kartagiński gdy walczył z Rzymiany,
A iż nigdy nie zrównał z nimi możnościami,
Rozmaite hanszlaki na nie wynajdował,
Małym pocztem wielkie ich wojska przełamował,
Wołom kładał ogniste wiązani na rogi,
Które puszczał przed wojskiem w nocy, czyniąc [trwogi.
Takżeby też nam trzeba ćwiczenia takiego,
Niż w on czas będziem sie pchać jeden przed [drugiego.

CXC.

Tenże.

Po szkodzie rozmysł. [1])

Kiedy kartagińską włość Rzymianie posiedli,
Poborce potym do nich z regestry przybiegli,
Jako mieli trybut dać, by wszytki spisali,
Ony pirwsze wolności płacząc wspominali.
Hannibal im powiedział: „W ten czas płakać było,
Kiedyście nic nie dbali, gdy sie to toczyło;
Bo gdy sie złe poczyna, przez palec patrzamy,
Aż niewola przypadnie, toż więc narzekamy“.

---

[1]) Rozmysł po szkodzie B.

CXCI.

Tenże.

Gdy był u Antiocha, króla azyjskiego, Zbroja.
Ten mu wojska ukazał wedle biegu swego,
Ubrane, ustrzępione, złota, srebra dosyć;
Ten rzekł: „Toćby tu ludzi mało trzeba prosić,
A serca im dodawać, iżeby sie bili,
Bo jakoby kramarze na lesie łupili.
Ubieraj ty w żelazo, którzy sie bić mają,
Bo ci na się z tym złotem serca dodawają“.

CXCII.

Tenże.

Tenże też to Hannibal kiedy w Aziej był,
Wiele rzeczy walecznych z Antiochem mówił;
A Formio filozof przypadł też do tego,
Począł sie śmiać Hannibal, słuchając onego.
Rzekł król: „Możesz sie nie śmiać, uczony to człowiek“.
Ten rzekł: „Być nauczeńszy, tedy on wszytek wiek
Nigdy w zbroi nie bywał, gdzież ten o rycerzu
Może mówić bezpiecznie, co zawżdy w pancerzu?“

CXCIII.

Emilius rzymski.

Ten kiedy był poraził srodze Macedony, Niewola.
Perseusa hetmana już wiódł w swoje strony.
Prosił, by go w tryumfie ukazować nie dał;
Ten mu rzekł: „A wszakeś to zawżdy w swej [mocy miał,

Albo było nie zwodzić bitwy, albo sie bić,
A żywo sie już było nie dawać ułapać;
Ale kiedyć nieszczęście już tak posłużyło,
Musisz przyjąć za dobre, rozmyślić sie było“.

CXCIV.

Tenże.

Serce dobre. Ten Perseus kiedy mu upadł przed nogami,
Ten mu rzekł: „Szkodać tego, iżeś sie bił z nami,
Kiedyś tak złego serca, abowiem po szkodzie,
Każdyby sie miał cieszyć, w nawiętszej przy-
[godzie,
Bo w rozkoszy a w szczęściu samy skaczą nogi;
Tu dwoję lekkość czynisz, nędzniku ubogi,
Sobie i nam: bo drudzy tak będą mnimali,[1])
Iżbychmy gdzie z szpitala starszego dostali“.

CXCV.

Ligurgus lacedemoński.

Cnota. Ligurgus miedzy prawy tak dołożył tego,
Aby panna nie miała posagu żadnego,
By sie też nie stroiły jedny przed drugimi,
Jedno by szła uboga równo z bogatemi,
Dawając tę przyczynę: gdzie jest święta cnota,
Tam nie trzeba ni pereł, ni żadnego złota;
To jest panieński posag, ty niech obierają,
Które cnoty niż złota zawżdy więcej mają.

---

[1]) mniemali B.

CXCVI.

Tenże.

Ustawił, kto zakonu nie miał małżeńskiego, Stan małżeński.
Już nie był tak poważny u stanu każdego:
„Bo ja ciebie mam ważyć, mnie kto potym będzie,
Po twej śmierci, — a staryś, długoż ciebie będzie?
Mówiąc, niechajbyśmy sie wżdy po sierści znali,
Co sie dobrze zrodzili, by ty posiadali.
Którzy się w kąciech rodzą, niech na stronie siedzą,
Niechaj o poczciwości wszyscy społu wiedzą".

CXCVII.

Tenże.

Kiedy ludzi poraził, gonić ich nie kazał, Pogonia.
Mówiąc: „Nie rycerska rzecz bić, ktoby uciekał;
Ale gdy sie kto broni, tego bij, kto może,
A kiedyś już osłabiał, uciekaj nieboże".
Wieże w murzech przy mieściech nie dał nigdy [stawić,
Mówiąc: że tu rycerza może baba zabić;
Ale cnota poczciwa niechaj się w ręcz łomi,
Bo już to mniejszy rycerz, kto strasznego goni.

CXCVIII.

Tenże.

Kiedy prawa ustawiał, gdy sie dziwowali, Prawa.
Ten kazał dwa psy przywieść, by na nie patrzali.
Wypuścił wnet zająca, a położył mięsa:
Jeden jadł, o zająca nie dbał nic ni kęsa,

A drugi za zającem by wściekły pobieżał;
„Patrzajcież, co to prawa“, — to im na przy-
[kład dał,
„Tego z dawna uczyli za zającem gonić,
Patrzajcież, jako bieży, by miał szyję złomić“.

CXCIX.

Agezilaus, lacedemoński król.

Pochlebstwo. Tego jeden niedobry począł wysławować,
A ten głową kiwając, począł sie dziwować.
A potym rzekł do inych: „Nie rad widzę tego,
Bo ten pan nic[1]) nie czyni nigdy nic dobrego.
A równemu więc z równym, słychał o tym wiele,
Smaczniejsze towarzystwo i każde wesele.
Podobno do mnie baczy, co też sam rad czyni,
Lecz bychwa była oba podobna ku świni“.

CC.

Anaximenes filozof z Alexandrem.

Przysięga. Lampszaku Alexander gdy napoły dobył,
Wyszedł Anaximenes stamtąd, co go uczył.
Rozumiał król, iż będzie wnet tu płaczu dosyć,
Przysiągł: iż nie uczynię, ocz mię będzie prosić.
Filozof, że rozumiał przyrodzenie jego,
Przyszedszy i uczynił tę prośbę do niego,
Aby miasto wnet zborzył; król pokój dać musiał,
Bo przysiągł, iż dla niego nic udziałać nie miał.

---

[1]) wiem B.

CCI.

Alexander Wielki.

Alexander swych wieków, dziwna to rzecz była,
Że jego moc i sława i w obłoki biła,
Ten sie nie mógł nasycić świata szyrokości,
A potym nędznie zginął w marnej omylności.
O nędzni świata tego wy, Alexandrowie,
Co, aby wszytko pożrzeć, wierci sie wam w głowie,
Karzcie sie tak zacnego króla przygodami,
Bo kiedy poginiecie, ani wzwiecie sami.

CCII.

Gelius.

Gdy sędziowie sądzili, siedząc na nie patrzył: Pochlebstwo.
Ano ubogi płacił, bogaty nic nie dał. [1])
Ten rzekł: „Moi sędziowie by chłopięta grają,
Jedny gębki maczają, drugie wyżymają;
Także ci tym bogaczom jeszcze sie kłaniają,
A z tych chudych, gdzie mogą, jeszcze wyży-[mają.
O nieszczęsna fortuno, toż tak łudzisz nami,
Że w tyle sprawiedliwość dla ciebie za wami?"

CCIII.

Livius.

Liwius Hazdrubala gdy poraził marnie, Pogonia.
Jako zawżdy, w pogonią wnet sie każdy garnie;

---

[1]) Ano bogacz nic nie dał, ubogi zaś płacił B.

Ten ludzi zahamował, aby nie gonili,
Mówiąc: „Z kimżebychmy sie potym zasię bili?
A też lepiej, że naszę sławę tam wyznają;
Trzebać wżdy do nich posłów, niech o tym sły-
[chają:
Że źle walczyć z Rzymiany, i więtszy strach będzie,
Gdy każdy przyjechawszy, narzekając siędzie".

CCIV.

Nikostrat, grecki hetman.

Cnota zwierzona.

Archidam, lakoński król, kiedy słał do niego,
By zamek dał, a wielkie dary wziął od niego,
Ten mu wskazał: iż ten pan musiał nie być w rodzie
Nigdy Herkulesowi, bo ten karał srodze
Każdego, niecnotliwie gdy co począł sobie,
I gdyby był na świecie, dałby kijem tobie;
Bo jako ty z czasem sam nie masz drugich zdradzić,
Gdy mnie na niepoczciwe śmiesz bezpiecznie
[radzić.

CCV.

Mucius Scewola.

Jeden mocarz Rzym obległ, już by go był dobył,
Ten Scewola, aby tak pamięć swą ozdobił,
Wskoczył w namiot, hetmana podle króla zabił,
A iż chybił, po ramię rękę w ogień wraził.
Ale za naszych czasów gdzie taki Scewola?
Bo trudno o myśliwca do takiego pola.
Dla Rzeczypospolitej aby sie miał sparzyć,
Radszej umie o jej złe z drugim sie poswarzyć.

CCVI.

Quintus Curtius.

Otworzył sie dół w Rzymie, co miał ludzi morzyć,
Aż ktoby był weń wskoczył, toż sie miał za-
[tworzyć.
Ten Kurcius, rozżalon z upadku onego,
Chcąc wybawić ojczyznę, wskoczył tam do niego
Wieleżby Kurciusów takich dzisia znalazł,
Snadź niżby tam wskoczyć miał, radszej by ji
[oblazł.
A snadź drudzy na urząd ty doły kopają,
Z których wielkim uciskiem ludzi zarażają.

CCVII.

Akteon królewic.

Akteon miał królewic z Dianą rozmowę,
Tak iż mu odmieniła w jeleni kstałt głowę,
Tak że go i psi jego właśni nie poznali,
A jako ine źwirzę, goniąc go, kąsali.
Takżeć kto ma z chytremi paniami rozprawy,
Acz nie jeleń ale wół pewnie z niego prawy,
Bo sie też z niego każdy, uszczypując, śmieje,
A on przedsię iż chytry, jest pewny nadzieje.

CCVIII.

Phaeton, co Słońce woził.

Phaeton Słońca prosił, aby mu dopuścił
Wóz, na_którym siedziało, aby on rozpuścił.

Iż kierować nie umiał, wnet Słońce przewrócił,
Sam sie potłukł, świat spalił, koni nie ukrócił.
Takżeć sie z każdym dzieje, kto sie w wielkie rzeczy
Wdawa, a co przystoi, nie miewa na pieczy:
Wóz złamie, sam sie stłucze i szkody naczyni,
Bo perłami haftować nie przystoi świni.

CCIX.

Parys.

Parys miedzy pięknemi paniami obierał,
Pallas, Juno a Wenus, której jabłko dać miał.
Ominął zacność, rozum, a Wenusa plotkę
Obrał, i dał jej jabłko, by rodzoną ciotkę.
Takżeć i dziś nasz Parys, każdy w swej młodości,
Obmija zacność, rozum w płochej omylności;
Jako grzywacz gżegżołki, wnet Wenusa szuka,
Więc jako Paryskowi też mu we łbie kuka.

CCX.

Herkules.

Herkules dziwny mocarz był, co smoki bijał,
Hidry, lwy, okrutniki, a pokorne mijał.
Złodzieje a złoczyńce jego rozkosz była,
Gdy jego można ręka srodze je dawiła.
Równie tak Herkulesi dzisiejszego świata,
Rychlej sobie uczyni wnet złoczyńcę brata;
A nędznika, gdzie może, jako myszkę dłazi,
Bowiem więcej na skórę niż na mięso waży.

CCXI.

Samson.

Samson to dziwny mocarz był za czasu swego,
Że paszczeki rozdzierał u lwa okrutnego;
A potym go niewiasta marna okróciła,
Prze swą wszeteczną sprawę o śmierć przyprawiła.
Pomniż też ty, Samsonie, każdy wieku swego,
Iż masz na się zawżdy lwa srodze ryczącego;
Strzeżże sie wszeteczeństwa świata obłudnego,
Pewnie zgromisz tego lwa w imię Pana swego.

CCXII.

Gedeon, hetman żydowski.

Gdy Pan z Madiańskich rąk lud swój chciał wybawić,
Nie mocą świecką, lecz swą, to był raczył sprawić:
Pobudził Gedeona, pasterza prostego,
Wielkie wojska porażał małym pocztem jego,
Dając przykład hetmanom, by nie w świeckiej mocy
Szukali swego szczęścia, lecz z jego pomocy.
Ale drudzy z radości, a z łakomstwa złego
Więcej chłuby szukają, niżli Pana swego.

CCXIII.

Dawid król.

Goliat on Filistyn, obrzym w swej srogości,
Gdy bluźnił Pańskie imię żydom ku lekkości,
Dawid, młody wyrosłek, rozżalił sie tego,
Zabił z proce obrzyma onego srogiego.

Także też każdy wierny tym przykładem jego,
Gdy słyszysz kogo bluźniąc imię Pana swego,
Sprzeciw sie jego mocy, by był i obrzymem,
Ratuje cie pewnie Pan i pod samym Rzymem.

CCXIV.

Salomon.

Salomon był dziwny król, od Boga obrany,
Z którym jeszcze i dziś nikt nie zrównał spra-
[wami.
Ten nigdy ni ocz więcej Pana nie frasował,
Jedno iżby z rozumem poddanym panował.
Toćby też takież ziemscy wy Salomonowie,
Którzy ni ocz nie dbacie, jedno wszytko sobie,
Uczyćby sie też służyć Rzeczypospolitej,
Gdyż stąd użył Salomon hojności obfitej.

CCXV.

Judyth, zacna żydówka.

Judyth ta sławna pani, w Betuliej mieście,
Acz nie prawie przystało to było niewieście,
Widząc bliski upadek miasteczka onego,
Szła do wojska i ścięła hetmana srogiego.
Mógłby tu stan rycerski stąd dobry przykład brać,
A z tej małej niewiastki serca sobie dodać,
Która broniąc ojczyzny, gardło swe ważyła,
A godnaby hetmaństwa, by dziś żywa była.

CCXVI.

Kliomanta, kartagińska pani.

Tę panią gdy Rzymianie poimali byli,
Jednemu ją panięciu chować poruczyli.
A gdy ją wykupiono, ten iż ją miłował,
Prowadził ją przed wojsko, lecz za to gardło dał.
Porwawszy miecz u sługi, tam ji wnet przebiła:
„Ty wiesz, nieślachetniku, nie tobiem ślubiła."
Wpadszy na koń, do męża przybiegła w radości,
I wolna, i pomściła sie swojej lekkości.

CCXVII.

Porcia, Bruta rzymskiego pana żona.

Ten gdy sie na cesarza z inszemi zbuntował, Przyszłe przygody.
Żona sie dowiedziała, którą on miłował.
Rzkomo nóż upuściwszy, barzo sie raniła,
On przybieżał: „A cóżeś sobie uczyniła?"
A ta mu poszeptała: „Wolę w czas skosztować,
Jeśli rany przy tobie będę mogła wytrwać;
Bo ja wiem, co ty myślisz, skąd zginiemy marnie,
Wszak wiesz, że za niecnotą wszytko sie złe garnie."

CCXVIII.

Lukrecia, Kolatina rzymskiego pana żona.

Ta sławna rzymska pani gdy zgwałcona była, Cnota zgwałcona.
Przyszedł mąż cieszęcy ją, by sie nie smęciła.

Ta rzekła: „Cóż może być kiedy smętniejszego,
Jedno gdy kto obrażon na czci stanu swego;
A iż niewinny umysł nie zgwałcony nigdy,
A nad ciałem pomszczę sie tu wnet swojėj krzywdy.“
Wziąwszy dekę, którą już pod szatami miała,
Wnet męża pożegnawszy srodze sie zabiła.

CCXIX.

O tejże.

To pani w Rzymie zacna za swych czasów była,
Która o swą poczciwość sama sie zabiła,
O którą ją przyprawił królewic wszeteczny,
Jej sprawił sławną pamięć, sobie upad wieczny.
Ach, miła poczciwości, tocieś zacna była,
Lecześ jakoś złych wieków, swój stan obelżyła!
Acz i dziś zacnych sława pod obłoki lata,
A wszeteczny jako płaszcz żebraczy swą łata.

CCXX.

Fridegunda, francuska królowa.

Chytrość białej głowy.

Fridegunda królowa gdy sie dowiedziała,
Iż Gilbert z wojskiem ciągnie, wnet ludzi zebrała.
Gałęzi narąbawszy, las uczynić dała,
Co przed nią ludzie nieśli, bydła tam nagnała.
Na świtaniu szła lekko, a bydło ryczało,
Z wojska ludzi porywką k'niemu sie wyrwało.
Ci wiechy porzuciwszy, a drudzy za nimi,
Pogromili i z wojskiem, — łacno było z nimi.

CCXXI.

Artemizia, karyjska królowa.

Ta pani gdy już w twardym oblężeniu trwała, *Mężność białej głowy.* [1]
Słabsze brony od morza Rodianom dała,
A sama mocniejszemi z ludźmi wyskoczyła,
Okręty im pobrawszy, i w tył im wskoczyła.
Ony w mieście na łupiech marnie poraziła,
Potym sie w ich okręciech do Rodys pławiła;
Ci mnimając, by swoi, miasto otworzyli,
A ci w brony wskoczywszy, ostatek pobili.

CCXXII.

Kornelia, rzymska pani.

Królowa Korneliej szaty ukazała, *Farba białej głowy wstyd.*
Iż takich ona nigdy przed tym nie widała,
Pytając: która farba ze wszech napiękniejsza?
Ta rzekła: „Białej głowie to naprzystojniejsza,
Gdy sie jej twarz ze wstydu nadobnie zapłonie,
To na tę pięknie patrzyć już po każdej stronie;
Ale która wstyd straci, niech na się nakładzie
Co nadroższych ubiorów, przedsię cnota w zdradzie“.

CCXXIII.

Olimpia, Alexandra Wielkiego matka.

Alexandra panowie, co mu pochlebiali, *Sława.*
Synem go Jowiszowym, bogiem ziemskim zwali.

---

[1]) Białej głowy mężność B.

Ta Olimpia matka wskazała do niego:
„Wie on, iż miał Filipa króla ojca swego.
By sie miał zwać inaczej, kto mu na to radzi,
Pewnie i mnie i jego z Dianą powadzi;
Bowiem to jest bogini sławy, poczciwości,
Niechże i mnie i sobie nie czyni lekkości“.

CCXXIV.

O tejże.

Cnota droższa niż posag.

Przyszedł potym k niej jeden, — nowo sie ożenił, —
A snadź cnotę niż posag taniej był zacenił.
Ta rzekła: „To ten żonę oczyma obierał,
By sie był uszu radził, więcejby był wygrał;
Bo to są napewniejszy na sławę szpiegowie,
Nie daleko rozumu tuż siedzą przy sobie.
Bowiem posag, uroda, zacność, obyczaje,
Zawżdy to wszytko stoi bez cnoty za jaje“.

CCXXV.

O tejże.

Okrutny świat.

Gdy Alexander Wielki już świata odbieżał,
Prze niezgodę swych panów tak na ziemi leżał.
Ta Olimpia matka, gdy sie dowiedziała,
Żałośnie na obłudność świata narzekała:
Iż ten, co światem władał, teraz jako żwirzę,
Leży na gołej ziemi, a kto inszy gmerze
W jego państwiech, w klenociech; a tu sie karz każdy,
Jako myli marny świat tak wszytkimi zawżdy.

CCXXVI.

Polikrata z Naxiej pani.

Tę przed miastem Naxią kiedy poimano, Poczciwość nad zacność.
Królowi etrejskiemu za więźnia ją dano.
Ten sie jej rozmiłował i wziął ją za żonę,
Dawszy jako królowej poczciwą koronę.
Ta na weselu widząc, że sie wszyscy spili,
Przesłała list do miasta, by gotowi byli.
Gdy z miasta wyskoczyli, wojsko pogromiła,
Wolała swą poczciwość, choć królową była.

CCXXVII.

Asferia, Gilbertowa żona.

W Parmie gdy na Gilberta wszyscy sie zwolili, Stała żona.
Zburzywszy wszytko miasto, aby ji zabili,
Rolandus, żony jego brat jej własny, prosił,
By w dom jego uciekła, gdy sie już lud trwożył.
Ta rzekła: „Nie daj Boże, bych w dom twój plugawy
Miała iść, za twoje ty niecnotliwe sprawy.
I psiby twego chleba nie jedli zdradnego,
Wolę ja nie odstąpić męża poczciwego“.

CCXXVIII.

Marcilla z miasta Kokcinu.

Kiedy miasta Kokcinu Turcy dobywali, Serce panieńskie.
Że już byli od murów ludzi odegnali,
Gdy zabito u szturmu hetmana starszego,
Marcilla, dziewka własna, porwawszy miecz jego,

Krzyknęła wnet na ludzi: „Jeszczeć na tym mało,
Gdym ja żywa, chociaj nam hetmana nie stało“.
Skoczyła wnet do murów, ludzie się wstydzili,
Iż panna z takim sercem, miasta obronili.

CCXXIX.

Talancia, spartańska pani.

Stałość niewiasty.

Talancia spartańska, gdy syn z bitwy przybiegł,
Pytała: co sie stało z ludźmi? — a ten jej rzekł,
Że wszyscy porażeni; ta kamień popadła,
Dała mu w łeb, aż skóra na nim sie przepadła:
„O, nieszczęśliwy pośle, radszejbych widziała,
Bych tę była nowinę skąd inąd słyszała;
A ty, byś tam był został, gdzie cnotliwi leżą,
Niźliś tu z tymi przyszedł, co z niecnotą bieżą“.

CCXXX.

Matka Hirkanowa z Jeruzalem.

Stałość niewiasty.

Ptolomeus gdy matkę Hirkanowi był wziął
I zawarł sie na zamku, a ojca pirwej ściął,
Hirkan potym przyciągnął i dobywał zamku;
Ten mu matkę i goły miecz ukazał z gánku:
„Jeśli mi nie dasz pokój, w kęsyć ją rozsiekę“.
Ta głosem zawołała: „Jać już nie uciekę,
Lecz ty, mój miły synu, mści sie swojej krzywdy,
Która prze ojcowską śmierć nie zażywieć nigdy“.

CCXXXI.

Arria perską.

Miłość męża.

Pandeor, perski hetman, gdy ku bitwie jechał,
Który żonę Arrią barzo cnotliwą miał,

Która pilnie prosiła, gdy sie k'boju kwapił,
Albo by ją z sobą wziął, alboby ją zabił,
Gdy nie chciał, a ujechał, ta dopadszy konia,
Biła sie mężnie przy nim, tamże ułapiona;
Hetman, co ją poimał, chciał ją za żonę mieć[1]),
Ona niż cnotę zruszyć[2]), wolała sie zabić.

CCXXXII.

Lepida, tebańska pani.

Kiedy bitwa przed miastem okrutna być miała, Stałość.
Ta pani czterzy syny zacne tam posłała.
Przybieżał potym w miasto poseł zetrwożony,
Pytając zbieżały sie k'niemu panie ony,
Ten rzekł: „Podobnoć twoi synowie zostali,
Lecz naszy z łaski bożej bitwy wżdy wygrali".
Rzekła: „O synym sie ja nigdy nie pytała,
Lecz, gdy bitwa wygrana, radość się nam stała".

CCXXXIII.

Warracha, kastulijska królowa.

Warracha z Aragony kiedy bitwę miała, Serce dobrej niewiasty.
Gdy było w zamieszanie, do hufów bieżała.
Krzykła na chorążego, by cnotę pamiętał,
A ten rzekł: „Nigdymci sie, królowa, nie lękał".
Ocięto obie ręce, ramiony sie dzierżał,
Chorągwie nie upuścił, a o ratunk wołał.
Ludzie widząc tę stałość, co już uciekali,
Wnet sie znowu sprawiwszy i bitwy wygrali.

---

[1]) chciał jej małżonkiem być B. [2]) cnoty wzruszyć B.

CCXXXIV.

Penelope królowa [1]).

Cnota. Ulixesa zacnego Penelope ona,
Jednego króla z Greków, cna, poczciwa żona,
Siedm lat będąc w żałobie okrutnej czekała,
Chociaj wiele od świata dziwnych pokus miała;
A nigdy nie próżnując, tkaneczki robiła,
Chociaj była królową, by frasunku zbyła,
Gdyż mędrcy powiedają, zbytnie próżnowanie,
A biesiady swowolne czynią bujne panie.

CCXXXV.

Trojańskie panie.

Uprzejmość. Po zburzeniu Troijej, ci, co uciekali,
Długo sie i z żonami po morzu tułali.
Przypłynęli do brzegu, gdzie Tyberis spada,
Rozbiegli sie, szukając, gdzie kto co rad jada;
A panie spiknąwszy sie, rzeczy wynosiły,
A potym wszytki ony nawy zapaliły.
Przybieżeli mężowie, — prosząc obłapiały,
By sie już nie tułając radszej gardło dały.

CCXXXVI.

Do tego, co czedł ty przeszłe rzeczy.

Przetomci ten paniami koniec zahartował,
Byś lepiej myśl i serce na ocel ukował.

---

[1]) Penelope zacna B.

Bo gdy w tym słabym stanie wżdy takie bywały,
Które więcej niż gardła sławy swej strzegały,
A cóż tobie przystoi, gdyżeś ty ich głową,
A jeszcze k'temu pięknie rycerzem cie zową,
Żeś powinniejszy baczyć na swe powinności,
A obaczaj marny świat w dziwnej omylności.



ROZDZIAŁ WTÓRY.

A tu sie już poczynają stany i domy niektóre zacnego narodu polskiego.

I.

A napirwej on zacny Zygmunt, sławny król polski.



Jupiter był zacny król za wieku złotego,
I dziś, na wieczną pamięć, sławna gwiazda jego
Imieniem jest przezwana, gdyż swym przyrodzeniem
Łaskawie sie obchodzi z ludzkim pokoleniem.
Właśnie też nasz Jupiter Zygmunt polski prawy,
Może być zwan, kto wspomni jego święte sprawy,

Że sie mało ściągały na własne pożytki,
Zawżdy sie więcej starał o poddane wszytki.



II.

Sigismundus Augustus.

Powiedz, jakoś powinien, co znasz z tej postawy?
Musisz rzec bez pochlebstwa, iż zacny król prawy;
Bo zacność, rozum, cnota, właśnie jej przystoi,
A choć pan dobrotliwy, wżdy sie każdy boi.
Gdyby Scipionowa tu przypadła pilność,
Alexandrowa praca, Hektorowa chciwość,
A przytym dobra rada k'temu rozumowi,
A ktoby z nim porównał, niechaj każdy powie.

III.

Bona, królowa polska.

Bona była przezwiskiem, skutkiem jako komu,
Wielkiej była zacności i z wielkiego domu.

Rozum miała, że i dziś ta niewieścia główka
    Sławna w Polszcze, i długo pamiętne jej słówka.
Włoszka była z narodu, gdzie sie rozum rodzi,
    Naślachetniejszy klenot, lecz, co nazbyt, szkodzi.
Tam sie ta zacna pani w młodości ćwiczyła,
    Gadajże, którego z tych więcej zachwyciła.

IV.

Katarzyna, królowa dzisiejsza [1]).

Cesarza ojca miała a stryja drugiego,
    Szła za wielkiego króla, stoi za trzeciego;
Lecz nazacniejszy przodek cnota z poczciwością,
    Których ta pani strzeże za wielką pilnością.
A snadź tak i z dzieciństwa z tym sie urodziła,
    I nie wiem, co ją święcą, czymby lepsza była.
I bierzwnując, ktoby jej ine imię chciał dać,
    Mógłby Innocencyą z Katarzyny przezwać.

V.

Izabella, królowa węgierska.

Izabella z narodu zacnego polskiego,
    Dziewka onego króla, Zygmunta sławnego,
Potym była została węgierską królową,
    A wiele światem trzęsła w młodości swą głową.
Króle, zacni książęta, a snadź i pogani,
    Mieli z nią pracej dosyć, dziwna była pani;
Ale jako dawno brzmią stare przypowieści,
    Przedsię na cienkiej nici ten rozum niewieści.

---

[1]) Królowa polska B.

VI.

Królewny polskie Anna z Katarzyną.

Zmyliłbyś tu, Parysku, komu jabłuszko dać,
Bo na równych osobach trudno to rozeznać,
Które stanem, urodą i w każdej postawie
Będą sobie podobne, i na wszelkiej sprawie.
Jakoż ty dwie Dianie, bez pochlebstwa wszego,
Umieją pięknie użyć stanu królewskiego,
Acz układność z powagą nie rada sie zgodzi,
Przedsię to tym cnym pannam nadobnie przy-
[chodzi.

VII.

Jan z Tarnowa, kasztelan krakowski.

Kto widał Herkulesa gdzie malowanego,
W postawie i w dzielnościach, w dziwnych sprawach
Mógłby tego zacnego Jana Tarnowskiego [jego,
K'niemu właśnie przyrównać i ku sprawam jego:
On sie z smoki, z hidrami, z srogimi lwy gonił,
Ten Wołochy, Tatary, Turki, Moskwę gromił.
Stało też to za hidry, za lwy i za smoki,
Że i dziś jego sława lata pod obłoki.

VIII.

Kmita Sobieński, wojewoda krakowski.

Kmita to był, kto ji znał, dziwny w swych postawach,
A jako żubr porożym potrząsał w swych sprawach;
Ale kto z nim chciał zgodą, wnet był zając z niego,
A bodaj taka cnota ruszyła każdego.

Upornemu upornie przystoi sie stawić,
    Ale to wilczy zwyczaj pokornego dławić.
Aby i dziś tych Kmitów, co nawięcej było,
    Iścieby sie cnotliwym z nimi nie sprzykrzyło.

IX.

Stanisław Tęczyński, wojewoda krakowski.

Gniew z rozumem często tu zapasy chodzili,
    Wszakoż i bez przyjaciół czasem sie zgodzili;
Bo gdzie weźmie rozum moc, a pocznie mędrować,
    Temu już każdy afekt musi ustępować;
Bowiem tym, kto jedno chce, złomi przyrodzenie,
    A gdy jeszcze przypadnie do tego ćwiczenie;
Bo pewnie nazacniejszy musi sie obłądzić,
    Który sie da afektum bez rozumu rządzić.

X.

Spytek z Melsztyna, wojewoda krakowski. [1]

Filozofi, którzy sie rozumem parali,
    Wolność nad wszytki skarby z cnotą obierali;
Lecz gdy sie to zabawi nietrefnym nałogiem,
    Jako na płonej roli, tak leży odłogiem.
Ten cny pan Spytek Jordan, z domu Melsztyńskiego,
    Ledwe był pośledniejszym z tych mędrców każ-
[dego,
Zawżdy to cne nasienie siewał na rędzinie,
    Co w Rzeczypospolitej i dziś sławnie słynie.

---

[1]) Kasztelan krakowski. B.

XI.

Marcin Zborowski, wojewoda poznański.[1])

Nie przeciw sie, iż słowa, jako piorun trzaskał,
Ale rozum snadź jeszcze w powiciu go zastał;
Bo gdziekolwiek chcesz dotknąć do postępków jego,
Nie wiem, jeślibyś znalazł zwać co nietrefnego.
Serce, rozum, stateczność człowieka wielkiego,
To z nim prawie tak rosło od młodości jego;
Bo zawżdy, co przystoi, ma na dobrej pieczy,
Tak doma jako w sprawach Pospolitej rzeczy.
I ma grosz.

XII.

Mikołaj z Sieniawy, wojewoda ruski.

Patrz kto na tę postawę, patrzaj na urodę,
Patrz na stan, patrz na sprawy, na kształtowną [brodę,
By miał być snadź Attilla, co im jeszcze straszą,
Albo on Barbarossa, co zwał morze czaszą.
Wspomnisz na jego sprawy, które sie toczyły,
Jako w ludzkiej pamięci zawżdy sławne były,
Gromiąc Turki, Tatary i ine narody,
Że sie zawżdy lękali tej poczciwej brody.

XIII.

Stanisław Odrowąż, wojewoda ruski.

Odrowąż sławny, ten zszedł za naszej pamięci,
Wierzę, że mu i w niebie pewnie radzi święci,

---

[1]) Kasztelan krakowski B.

Bo tu będąc na świecie, wszytkim sie zachował,
  Sławy swej z poczciwością nawięcej pilnował.
A takżeby snadź miał być każdy stan poczciwy,
  Pomnieć na swą powinność, póki jedno żywy;
Bo rychlejby że cnoty każdemu służyli,
  Niż z muszonej niewolej, łając, czołem bili.

XIV.

Łukasz z Górki, wojewoda łęczycki. [1])

I tu sie przyrodzenie długo rozmyślało,
  Gdy tę głowę w swych sprawach postanowić
[miało;
Bo na co ją obrócisz, by w weneckim kramie,
  O czym jedno pomyślisz, wnet stargujesz tanię;
Bo cnotę tam z rozumem dobrym funtem mierzą,
  A dworstwa z uczynnością tak i na borg wierzą;
A mało poczekawszy dalszych czasów jego,
  Znajdzie jeszcze, zda mi sie, więcej tam wszyt-
[kiego.

XV.

Kościeleccy.

Ci nie chcieli stryjmi być prawie leda komu,
  Woleli z Panem Bogiem idź z jednego domu,
Bo sie piszą z Kościelca, a starszy z Kościoła;
  I przedsię ich nie raczył tak zaniechać z goła,

---

[1]) Wojewoda poznański B.

Opatrzył je zacnością, stany, urodami,
I wielkimi [1]) podziałał tu wojewodami.
Lecz by też stryjaszkowi pilnie godzić trzeba,
By nie zhardział, bo czasem pisze sie i z nieba.

XVI.

Wojewoda lubelski.

Ten u dwora i w służbach Pospolitej rzeczy
Rycerski stan zawżdy miał na osobnej pieczy;
I szczęście, które zawżdy swe figle umiało,
Nieźle mu czasem w prawdzie w tym więc po-
[magało.
Więc go Pan Bóg i synmi tak obdarzył k'temu,
Że sie ich wychowanie podoba każdemu;
A snadź Pan Bóg łaską swą nam kiedy nagrodzi,
Na czym nam po ty czasy snadź po części schodzi.

XVII.

Służowski, wojewoda włocławski.

Chociaj kęs noga krzywa, ale prosta cnota,
A co zeszło na kroku, nadstawi ochota:
Bo mię pycha nie rządzi, chociam wojewodą,
Ocz mię jedno pokusisz, pójdziem z sobą zgodą.
Chceszli pograć, pospiewać, do piątej posiedzieć,
Chceszli też o koronnych powinnościach wiedzieć,
Na wszytko mię wnet znajdziesz zawżdy gotowego,
A jeśliże nie wierzysz, skosztuj, gdy chcesz tego.

---

[1]) Wielkiemi B.

XVIII.

Wojewoda bełzki z Dąbrowice, z bracią[1]).

Tu na mię przytrudniejszym z tym zacnym narodem,
Bo w każdych swoich sprawach prosto idzie [brodem:
Nie płyną przeciw wodzie, brzegu sie chwytają,
A, co jest poczciwego, o tym sie pytają.
Siadali przodkowie ich na miejscach przedniejszych,
Używali urzędów koronnych zacniejszych,
Ale mało, jako i ci, o to sie starali,
Lecz ich poczciwe sprawy na to je sadzały.

XIX.

Jan Mielecki, wojewoda podolski.

Na tę główkę trzebaby długo rozumować,
Ktoby tam chciał porządnie wszytko zrejestrować,
Bo rozum, dworstwo, dzielność, wszytko sie zmieszało,
A trudnoby szacować, czego nie dostało.
W dobrej gdzieś szkole ćwiczon, znać z postępków [jego,
Tak w radzie, jako w sprawach stanu królew- [skiego.
I mógłby sie każdy brać do ćwiczenia tego,
Lecz radzęć, żaczku, słuchaj, bo wnet skoczysz [psiego.

---

[1]) Jan z Dąbrowice, wojewoda krakowski, z bracią. B.

XX.

Jan Starzechowski, wojewoda podolski.

Nie gań tego, gdzie widzisz farbę rubinową,
Bo ten glanc ślachetnej krwie doktorowie zową,
Która każdą obfitość w przyrodzeniu mnoży,
Gdyż ją zową sankami, co sie dusza wozi;
A jeśli chcesz skosztować w tym wątpienia swego,
Ruszże jedno, czym raczysz, wojewody tego:
Najdziesz świeżą odpowiedź, co jest przystojnego,
Najdziesz go też, gdy trzeba, z tarczą nie ską-
[pego.

XXI.

Stanisław Maciejowski, kasztelan sędomirski, i z bratem.

Patrząc na tę osobę, w tym mi możesz wierzyć,
Że tu cnotę, uprzejmość może korcem mierzyć.
Już ostatek przypuszczam twemu rozeznaniu,
Abych nie był w pochlebstwie u ciebie w mni-
[maniu;
Abowiem ci ciołkowie [1]) nie szkodliwie bodą,
Nie strząsają porożym, nikomu ze szkodą,
Jako sie drugi trefi, i w owczej postawie
Cicho dybiąc jako wilk, a wnet po rozprawie.

XXII.

Kasztelan wojnicki i dom Myszkowskich.

Myszkowscy bez pochlebstwa zawżdy sie rodzili,
A iż prawdę mówili, tym zacniejszy byli,

---

[1]) Alluzya do Maciejowskich herbu: Ciołek.

A zawżdy sie parali w stałej uprzejmości,
A takby każdy ślachcic miał strzedz powinności.
Bo nie mnimaj, obłudność być kiedy trwać miała,
I kiedyż sie na jaśnią ta nie okazała?
Bo sie ta nie zatai, jako szydło w worze,
A jako kot ze dzwonkiem skacząc po komorze.

XXIII.

Jan hrabia z Tarnowa, kasztelan wojnicki.

Nie źle snadź sławny ociec ten nakład obracał,
Iż tym poczciwym synem inszych krain macał.
Dobrze znać to ćwiczenie i z cnót i z baczności,
Które ku przyrodzeniu przypadły w młodości.
Więc nie słychać nikogo, by nie błogosławił,
A jego spraw poczciwych by każdy nie sławił.
Prawie błogosławieństwa, ony Dawidowy,
Ze wszech stron przypadają ku temu domowi.

XXIV.

Kasztelan sądecki[1]), *Dębieński z Dębian.*

Acz z dawna dom poczciwy, lecz na wyższe stany
Cnota je wystawiła, tak to wszyscy znamy.
A zwłaszcza ten kasztelan sądecki[2]) poczciwy,
Musi to za nim zeznać, kto jedno prawdziwy,
Iż go Pan Bóg na wszytkim opatrzył poczciwie,
Bo jako prawy ślachcic tak w swym stanie żywie.
Nie uniosła go pycha, a k'temu synowie
Jako za patryarchę, tak go ważą sobie.

---

[1]) Kanclerz koronny B. [2]) A zwłaszcza ten to kanclerz koronny B.

XXV.

Kasztelan wiślicki[1]), *Sebestyan z Mielca.*

Chociać tak z piętra mówi, ale wierz mi, tego
Nie zamieszka dołożyć, co jest przystojnego;
Bo jeśli na czym zeszło, co by na wykręty,
Dobrze mu to wypłatał zwyczaj prawie święty;
Ludzkością, zachowaniem, tym wiele nagradza,
Bo to nigdy ze złego serca nie pochadza.
A tymby kstałtem wszyscy mieli sie obchodzić,
Kto chce, by mu też sława była winna godzić.

XXVI.

Kasztelan biecki a Bonarowie.

Ci acz nowo powstali, lecz cnotami swemi
Porównali zaprawdę i z domy staremi.
Do tych czasów nigdy sie nic nie okazało,
Coby ku ich zacności gdy przekazić miało.
I zda mi sie na ten czas, kasztelana tego,
Ktoby sie chciał przypatrzyć cnym postępkom [jego,
Rozezna go Koronie być na wszem godnego,
Rozezna go i Panu sługę potrzebnego.

XXVII.

Kasztelan gnieźnieński, Mikołaj Trzebuchowski.

Verus Izraelita, może tak rzec temu,
Który za wielką cnotą, służąc Panu swemu,

---

[1]) Krakowski B.

W dziwnych dworskich zamieszkach nigdy sie nie [skaził,
A to tam nie jednego czasem mróz przyraził.
Bo nie wszytkoć to szmarag, co sie tam zieleni,
Najdziesz i abentair, co wnet farbę zmieni;
Ale to wżdy chędoższy, co miedzy sadzami
Siedzi, nie zbrukawszy sie, niż za oponami.

XXVIII.

Kasztelan miedzyrzecki a Ostrorogowie.

Nie darmo Ostrorogi ten naród przezwano,
Bo wszytko około nich ostro zakowano,
Ostro na swą powinność baczą w każdej rzeczy,
Ostro i bojaźń Pańską miewają na pieczy.
Nie chcę ich nic cukrować ich przodki zacnemi,
Kiedy sie sami zdobią obyczajmi swemi,
Bo oni starzy mędrcy ty zacnemi zwali,
Co sie cnemi sprawami sami farbowali.

XXIX.

Kasztelan rogoziński[1]) *i dom Tomicki.*

Dziwny to był infułat on sławny Tomicki,
Prawie stany duchowne ozdobił był wszytki,
Że jego sprawy i dziś pamiętne w Koronie,
Niźli po Stanisławie, chwalebnym patronie.
Ale kiedy który dom Pan chce błogosławić,
Umie więc i potomka takiegoż w nim sprawić,

---

[1]) Gnieźnieński B.

Jakoż zacny kasztelan rogoziński [1]) teraz
Może mu rzec, iż na wszem jego własny obraz.

XXX.

Kasztelan włocławski i dom Krotowski [2]).

Krotowski [2]) dom to w Polszcze z dawna sławny bywał,
A zawżdy stanu swego poczciwie używał.
Lecz sie i dziś nie zelżył tym poczciwym Janem,
Co go zową włocławskim panem kasztelanem;
Bo zwyczaje z bacznością, rozum i uroda,
Wszyscy za nim wołają: witaj wojewoda.
A czyścieby by takie na ty miejsca brali,
Coby radzić umieli i wilka kąsali.

XXXI.

Kasztelan lubelski, Zebrzydowscy [3]).

Zebrzydowskim fortuna zawsze folgowała,
Więc nie wiem, by dobra myśl jej nie przekażała [4]);
Bo Polaka zwycięży układnością każdy,
Gdyż więc drugi tytułom nie rozumie zawżdy.
Leczby to już prywata szukać po jednemu,
Kiedy mogą być godni k'stanowi każdemu.
Wolałbych, by służyli Pospolitej rzeczy,
Gdyż je Bóg, dzieląc rozum, miał na dobrej pieczy.

---

[1]) Kasztelan ten gnieźnieński B. [2]) Krotoski B. [3]) a Zebrzydowscy B. [4]) przykażała B.

XXXII.

Andrzej Bzicki, kasztelan chełmski.

Tego słusznie ni na czym winować nie mogę,
Bo widzę, iż u niego szczęście ma gospodę,
A tam prawie, by słowik, gniazdo sobie zwiło,
A co umie, kiedy chce, jawnie to odkryło:
Bo zacnością, baczenim, dostatkiem i stanem,
Chciało sztukę wyprawić, iż go chce mieć panem.
Ale tym siła wygrał, iż to skromnie niesie,
Bo pysznemu i z szczęściem ni wzwie gdy być [w lesie.

XXXIII.

Lutomirski, kasztelan rawski, i z bracią.

I ty nie źle naturą przedsię opatrzyła,
Więc szczęście jeszcze k'temu k'sobie przyłudziła,
Że sie tak około nich nadobnie zgadzają,
A prawie spólną ręką na wszem pomagają.
Natura wzrost, urodę, więc i rozum dała,
Fortuna też do swego nic nie zamieszkała.
Bo opatrzyła stanem, zacnością i worki,
Że tego drugi nie ma, chociaj suszy wtorki.

XXXIV.

Andrzej Dębowski, kasztelan bełzki.

Tego właśnie Dębowskim może tak zwać każdy,
Bo dębową uprzejmość najdziesz przy nim zawżdy.

Jeszcze będąc na dworze z młodu pana swego,
Kto słychał, każdy zezna tę stateczność jego;
A teraz, gdy już przyszedł k' więtszemu stanowi,
Jeśli sie co zmieniło, niechaj każdy powie:
Bo ten brnie prostym brodem, nie chce na wykręty,
Które nam, światu k' woli, z inąd biją w pięty.

XXXV.

Piotr Boratyński, kasztelan bełzki.

Kto znał Boratyńskiego onego sławnego,
Kasztelana bełzkiego, z narodu dawnego,
Kto też słychał o sprawach pirwszych przodków jego,
Nie zezna, jedno iżby szkoda domu tego,
Aby nam w Polszcze zejdź miał, bo go barzo mało,
Jedno jednoż gniazdoszę małe nam zostało;
Ale kiedy zasuszy, znać z młodości jego,
Że będziem zasię znowu mieć Boratyńskiego.

XXXVI.

Zbigniew Sienieński, kasztelan sanocki.

Będę cie miał za mędrka, jeśliżeś ugodził,
Co sie tu w tym łbie wierci, byś rok za nim [chodził;
Bo sie tu dziwno wszytko razem pomieszało,
A niemasz nic potrosze, wszytkiego niemało.
Jest rozum, jest i dworstwo, jest na wszem baczenie,
A niech sie oń pokusi, i włoskie ćwiczenie.
Pewnie na nim przytraci, gdy go kto za głupca
Kupi, bo nie rychło nań zasię znajdzie kupca.

XXXVII.

Marcin Zborowski, kasztelan krzywieński.

Moglić go tak z urzędu przezwać tym krzywieńskim,
Lecz go w cnotę a w stałość możesz zwać proś-
[cieńskim,
Bo sie iście na lewo nie kieruje nigdy,
Acz myśl czasem poczciwa nie da cirpieć krzywdy,
Lecz go nie ledajako młoda myśl uniesie,
Bo ma na nię wędzidło, iż jej nie być w lesie.
Ale niech krew przestydnie, poczkaj jedno mało,
Uźrzysz, żeć sie więcej w nim będzie podobało.

XXXVIII.

Sirakowski, kasztelan lędzki.

Tychem wiele nie świadom, lecz tego jednego
Może za dwu położyć, ba i za trzeciego,
Bo w Rzeczypospolitej, gdy był w onym kole,
Mógł sie żaczek przećwiczyć pewnie w jego szkole.
Teraz nie wiem, pocichu co tam rezumuje,
Lecz cnota nie da nic źle, gdy kogo sprawuje.
Acz nam jedna jaskółka wiosny nie uczyni,
Ale przedsię szczebiece, by pomogli ini.

XXXIX.

Kasztelan zarnowski i dom Cikowskich.

Cikowscy nie prostacy i za młodu byli,
Pewnie sie nie za piecem u cieląt ćwiczyli,
Bowiem na pańskim dworze a w rycerskiej sprawie,
Tak zawżdy od młodości jeszcze rośli prawie.

A też zawżdy łacno znać miedzy kury dudka,
Bo sie chodzi kłaniając, umykając czubka,
Aby mu go nie skubli; ale ci nie dbają,
I znać, iż rozumieją, gdzie sie kłaniać mają.

XL.

Kasztelan halicki i dom Sienieńskich.

Sienieńscy zawżdy stanów rycerskich patrzyli,
Na wielkie sie wymysły nigdy nie sadzili;
A wszakoż sie nie dali oszukać równemu,
A Bóg wie, by przystało snadź tak i każdemu:
Bo zawżdy sie przecherka rychlej przemędruje,
I zawżdy dalej zajdzie, co cicho wędruje;
Bo ten, co poskakuje, rychlej sie wysili,
Kłusze potym drajszlakiem, zwiesiwszy nos w mili.

XLI.

Kasztelan biechowski i dom Samotulskich.

Samotulskie Swidwami zawżdy z dawna zwano,
Lecz zda mi sie, iż im w tym krzywdę udziałano:
Bo to drzewo i śmierdzi i rado sie kruszy,
I jasno sie nie świeci, aż gdy go przysuszy.
Lecz wierę ci Swidwowie stoją za dębinę,
Acz ich wiele przypadków tak milcząc ominę,
Byś nie rzekł: pochlebujesz; już tam patrzaj sobie.
Wszak znać ludzi po sierści, znać i po osobie.

XLII.

Jan Ocieski, kanclerz koronny.

To już tu nie mój rozum tę głowę szacować,
Bo by tu namędrszemu trzeba rezumować;

Ano wszytkiego pełno, aż sie usypuje,
    A któż może zrozumieć, co sie tam sprawuje.
Ale trudno ujmować, gdy co Bóg raczy dać,
    Bo snadź i nieprzyjaciel musi to rozeznać,
Iż ten pan na wszem godzien Pospolitej Rzeczy,
    Chociaj gruszkę w popiele ma przedsię na pieczy.

Stanowie duchowni.

XLIII.

Gamrat, arcybiskup i biskup krakowski.

Dziwny to kompan, wierz mi, był za swego wieku,
    A umiał w notę trefić każdemu człowieku.
Króla i wszytki pany prawie był zhołdował,
    Przedsię nie wszytko ganię, co w on czas spra-
[wował.
Więc jedny dobrodziejstwy, a drugie hojnością,
    A drobniejszym już był srog czasem i możnością.
Ale snadź i dziś wszędy tak nad nami czynią,
    Też nas wszyscy postronni zową polską świnią.

XLIV.

Przerębski arcybiskup i dom Przerębskich.

Ten dom z myślą, acz zacny, nie bujał wysoko,
    Alechmy już doznali, a prawie na oko,
Jako sie magnifikat pełni nad wiernemi;
    Zawżdy strzela wysoko Pan Bóg pokornemi;
Aleby zasię trzeba też folgować temu,
    Bo barzo więc rad umknie stołka podniosłemu,

Co sie i w naszych oczoch jawnie okazało,
Że drugich i ż korzenia znaku nie zostało.

XLV.

Tarło, arcybiskup lwowski, i z bracią.

Ten naród zawżdy bywał ślachetnej stałości,
Używając wiernie swej z każdym uprzejmości.
To samo je wyświadcza, iż sie z serca śmieją,
A wierz mi, iż tacy źle myślić nie umieją.
Gorszy ów z koziem śmiechem, co sie umizgając,
Dybie cicho nacz złego, jako z lasa zając,
A chodzi pojąkając, kaszle albo pluje,
A w każdy kąt pogląda, a cynamon żuje.

XLVI.

Padniowski, biskup krakowski.

Tego jeszcze nie umiem prawie zacukrować,
Lecz zda mi sie, prze cnotę Pan Bóg mu dał [powstać.
Aleby snadź w tej łasce trzeba golić mądrze,
Zamietać precz skorupki, pytać sie o jądrze.
Bowiem na takich sprawach trudniej sie wybłędzić,
Na których jeden światem wiele może rzędzić.
A u Pana zarówno tam wszytki osoby,
Bo ten dobrym zapłatę, złym gotuje groby.

XLVII.

Czarnkowski, biskup poznański, i z bracią.

Czarnkowskich to sławny dom zawżdy w Polszcze bywał,
W szczęściu a w dobrej sławie ustawicznie pływał,

Używając pomiernie poczciwej swobody,
Więc do tego miewali i kstałtne urody.
Ale ktoby nie wierzył, wnet doświadczy tego,
Gdy uźrzy Infułata i z cną bracią jego.
Co mu sie nie podoba, niechajże pogani,
A powoli niech mówi potym o to z nami.

XLVIII.

Uchański, biskup kujawski[1], *i z bracią.*

Uchańscy acz ci z dawna zawżdy sławni byli,
Lecz teraz gniazda swego nieźle pośląchcili.
Jeden został biskupem, drugi kasztelanem,
A trzeci z swej pilności już napoły panem.
Biskup ten był coś zaczął z stany duchownemi,
Nie chciał sie z nimi zgadzać, z plotkami rzym-
[skiemi.
Dziś nie wiem, kurwatura co z infułą radzą,
Bo ty panie i z Bogiem snadnie rady zwadzą.

XLIX.

Wolski, biskup chełmski, i z bracią.

Wolskich dom z rycerskiego chleba naprzód powstał,
Potym jeden na dworze wielkim panem został.
A z dawna ty na świecie uroczyste święta,
Iż pospolicie z panów rodzą sie panięta.
Jeden potym biskupem, drugi kasztelanem,
Został, trzeci miecznikiem, też koronnym panem.

---

[1]) Arcybiskup B.

Ostatka zachowaniem wielkim dołożyli,
Że sie u wszech Polaków pięknie ozdobili.

L.

Herburt, biskup przemyski, i z domem swym.

Zacni to zawżdy ludzie byli Herburtowie,
I rzadko pustki znalazł miedzy nimi w głowie;
Pilnie ją osadzali cnotą a bacznością,
A w Rzeczypospolitej prawą uprzejmością.
Per nefas sie w tytuły nigdy nie cisnęli,
Acz je za swą godnością zawżdy przedsię mieli;
Woleli, by je zwano tytułem domowym,
Onym z dawna cnotliwym, a niżli złym nowym.

LI.

Karnkowski referendarz[1]).

Pomnicie, że ten popek nie długo uroście,
Bowiem z swemi sprawami jeszcze idzie proście,
Zachowając sie na wszem, jako ślachcic prawy,
Jeszcze nic nie szukając, jedno dobrej sławy.
Jedno iż więc powaga mieni obyczaje,
Acz to u zacnych ludzi nie stoi za jaje.
Lecz mali sie prawda rzec, sami to kazimy,
Iż prze marne pochlebstwo prawdy nie mówimy.

---

[1]) Referendarz, teraz biskup kujawski B.

Panięta i ślachta krakowska.

LII.

Spytek z Tarnowa, podskarbi koronny.

Gdyby sie mnię kto radził, jakoby dobrego
Człowieka miał stanowić we wszech sprawach jego:
Tedybych mu wystawił tego Spytka cnego,
By brał na wszem wizerunk z cnotliwych spraw [jego.
Abowiem ukaż mi kto, k'zacnemu stanowi
Coby jeszcze przykładać, niechaj każdy powie;
Bo uroda, kształt, rozum, cnota, obyczaje,
Wszytko spełna; powiedzże, czego niedostaje?

LIII.

Jan Tęczyński, starosta lubelski [1]).

Augustyn miedzy dziwy przedniejszemi świata
Pisze: młodego człeka, dziw nawiętszy, lata,
Które jako marcowe dni, każdej godziny
Mieszają sie, a zawżdy złe o nich nowiny.
Tedyć jeszcze więtszy dziw, kto swojej młodości
Umie znaleść wędzidło na ty odmienności.
Patrzże na to cne panię, tego Tęczyńskiego,
Stare cnoty i sprawy znajdziesz w leciech jego.

---

[1]) w B. LIII po LIV.

LIV.

Bużyński, żupnik krakowski [1]).

Tenby sie był nie skaził pewnie i bez soli,
Ale gdy szczęście chciało, mało tak nie woli.
I mógłby sie tym cieszyć, patrząc na to, każdy,
Jako cnota wynosi swe kochanki zawżdy.
Ten nie barzo zabiegał, patrząc szczęścia swego,
Palcem go ukazały cne postępki jego;
Bo cnotliwemu roście sława i pożytek,
Gdyż żadnego przypadków nie zatai zbytek.

LV.

Jarosz koniuszy.

Ten choć czasem posiedzi a na szkapy fuka,
Ale przedsię będzie mądr, kto mi go oszuka;
Bo ten idzie gruntem w grunt, a brnie prosto brodem,
Szczęście mu zewsząd garnie tak prawie niewodem.
Takimżeć pospolicie ze wszech stron przybywa,
Co to idzie po wodzie, a wspak nie rad pływa.
I każdy rychlej zginie, co chce na wykręty,
Bo to zawżdy przeklinał on Bóg w niebie święty.

LVI.

Rafał Jakubowski, sędzia krakowski.

Rafał był piękny anioł, lecz ten z Jakubowic
Ku tamtemu urodą snadź nie podobien nic;

....

[1]) Hieronim Bużyński, podskarbi koronny, żupnik krakowski B.

Lecz zda mi sie w poczciwych obyczajoch jego
Są wżdy jakieś urywki onego cudnego.
Więc mu i zawikłany urząd k'temu dali,
Aby go na tej grudzie lepiej sprobowali;
Bo zawżdy to chędoższy, co po błocie brodzi
A przedsię sie nie zmaże, niż co w sadku chodzi.

LVII.

Stadniccy.

Tych przodkowie w swych cnotach by anieli byli,
Aleć i potomkowie iście nie zelżyli.
Lecz tam patrz miedzy nimi gdzieś co namniejszego,
Najdziesz wnet więtszy rozum, niż pana samego.
Ale co nam po wzroście, kiedy umysł żywy,
A pospolicie lichy, bywa wsrokoczywy.
Silnać też wół bestya, a nie wielki wilczek,
A wżdy, kędy rozkaże, musi skakać byczek.

LVIII.

Gnojeńscy.

Ci zawżdy rycerskiego stanu używali,
I zacni w tym rzemięśle ludzie z nich bywali;
Także na dworzech pańskich zawżdy znaczni byli,
I znać, iż nie leżeli, bo sie dosłużyli.
Dobrą myślą a wolną zawżdy sie parali,
I zda mi sie, iż jej też nie źle używali.
Potym siadszy z pokojem, służą ludziom, Bogu,
Nie opuszczając przedsię zwykłego nałogu.

LIX.

Koniecpolscy.

Koniecpolskim acz nazbyt nie zbywa urody,
Ale dobroć — tęby mógł kłaść snadź i na wrzody.
Co mówią o gołąbioch, iż żółci nie mają,
Aleć i ci nie barzo sie ją przesadzają.
A bodaj sie gdziekolwiek rodziło to ziele,
Coby nam takich ludzi namnożyło wiele;
Pewnieby prokuraci nie barzo potyli,
Gdybychmy takich wszyscy obyczajów byli.

LX.

Ligęzowie.

Ligęzów tych przodkowie prostaczki sie zdali,
Lecz to po nich żaczkowie uczeńszy nastali;
A jeśli szczęście jako wzniesie je na wsparze,
Pewnie że z nich mogą być snadnie bakałarze:
Bowiem im rozum z cnotą pilnie rezumują,
Ci mistrze obierają, doktory kreują.
Każdemubych zacnemu tego wiernie życzył,
By sie w tej grammatyce co napilniej ćwiczył.

LXI.

Komorowscy.

Komorowscy na Śląsku to też gniazdo czyste,
A prawie bez chytrości, by skło przeźroczyste,
Nigdy sie nie starając, aby mędrowali,
Jedno aby poczciwie swój stan zachowali.

Więc i potomstwo młode pięknie wychowali,
A k'temu im przy pługu doma rość nie dali,
Że je trudno będzie zwać śląskiemi sedłaki,
Bo sie tego niemałe pokazują znaki.

LXII.

Secygniowscy.

Secygniowscy wyniosłych zawżdy myśli byli,
Lecz temu przedsię dosyć w swych staniech [czynili,
I w Rzeczypospolitej i w inych dzielnościach
Nie mylili sie nigdy w swoich powinnościach.
Lecz iż muszę mianować z nich tego młodszego
Pawła, chuci i stanu prawie rycerskiego,
Zda mi sie, by mu szczęście dostatniej służyło,
Pewnieby sie tym ptaszkiem to gniazdo nie lżyło.

LXIII.

Stanisław Szafraniec z Pieskowej Skały[1].

Ten zrzobek[2], jako widzisz, stada domowego,
Choć nie bywał na paszach kraju postronnego,
Ale sobie sam sprawił twardy munsztuk z cnoty,
Chociaj nie noremberskiej, secemskiej roboty,
Na którym swój zacny stan pięknie załamuje,
A nie trzeba mu ostróg, bo sie sam sprawuje;
I tarłby na miedźwiedzia, gdyby k'temu przyszło,
Chociaj o tym nie mówi, jako drudzy, pyszno.

---

[1]) Kasztelan biecki B. [2]) Alluzya do herbu Szafrańca: Starykoń.

LXIV.

Mikołaj Rej z Nagłowic.

Już ty kołac, jako chcesz, błotem podkowanym,
Już sie więc tam przypatruj ścianam malowanym,
Biegaj za nastołkami, a polewki chwataj,
A jako kędy możesz, tak swe szczęście łataj;
Jam już tak doma siedząc, obrał sobie pokój,
Bogum wszytko poruczył, ty tam, z kim chcesz, [rokuj,
Bo tak słyszę, iż ten Pan przed wszytkimi płuży,
A nikt na żadnym królu więcej nie wysłuży.

LXV.

Jan Włodzisławski.

Ten jako Magdalena nalepszą część obrał,
Zbiegawszy świata wiele, wszytkiego sprobował,
Dworskich spraw i rycerskich; a widząc, iż plotki,
Jął sie miłej swobody, by rodzonej ciotki,
W której sobie w poczciwym stanie rozkoszuje,
Opuściwszy trudności, cnocie przysługuje.
A gdyby takich ludzi więcej w Polszcze było,
Siłaby pamiętnego sędziemu ubyło!

LXVI.

Jan Krysztoporski [1]*.*

Ten na siradzkich szyszkach, patrz, jako sie chował,
By też i w labirynciech włoskich uróść gdzie miał,

---

[1] Jan Krysztoporski, kasztelan wieluński B.

Bo cnoty, obyczaje, trzeźwość i postawa
    Znaczą, iż w nim za młodu była dobra sprawa.
Patrzże każdy, co to jest, kiedy przyrodzenie
    Zafarbuje nadobnie poczciwe ćwiczenie,
Jako może legarta ciekawy celować,
    A co to jest przy piecu dziatki doma chować.

LXVII.

Stanisław Lasocki z bracią.

To prawy Elizeusz z Sareptaną oną
    Mieszka w Pańskiej bojaźni z swą poczciwą żoną.
Drudzy, jako Pan Bóg dał, tak sie obracają,
    Acz na wszem swój stan zacny poczciwie chowają.
Młodszy ten poznał, co Bóg, — lecz z niego proroka
    Pewnie prze młodość jeszcze nie będzie do roka;
Lecz czas wszytko przynosi, z czasem wszytko ginie,
    A kto go napilniejszy, ten nalepiej słynie.

LXVIII.

Sobkowie.

Sobki więc w przypowieściech takie przezywano,
    Co k'sobie wszytko garną, i za to je miano;
Lecz nie prawie przezwiskiem na ty ugodzili,
    Bo umieją to baczyć, nacz sie urodzili,
I pewnie to dają znać, gdzie potrzeba tego,
    Iż umieją używać na wszem stanu swego.
A jeśli kto nie wierzy, doświadczy wnet tego,
    Jedno jadąc nie mijaj starosty warszawskiego [1]).

---

[1]) Starosty niech nie mija jadąc warszawskiego. B.

LXIX.

Czuryłowie.

Czuryło jakiś gamrat był sławny w Kijowie,
Lecz zda mi sie, nie jego to dziś potomkowie;
Rychlejby je wyciągnął do czego inszego,
Ale, panie Wenusku, ty nie masz nic z tego.
Ale chcemli sie. pośmiać czasem leda z czego,
Jeśli też chcemy mówić i co poważnego,
Znajdziesz z każdym rozprawę wedle stanu swego,
I do dobrej biesiady znajdziesz gotowego.

LXX.

Spinkowie z Bątkowa.

Wspinkowie to bywali, którzy sie wspinali,
Wznosząc głowy ku górze, o ludzi nie dbali;
Ale naszy zaprawdę obyczaju tego
Nie mają, używając pomiernie wszytkiego.
Acz ten prawie cny zwyczaj z przyrodzenia mają,
Wszetecznym bez pochlebstwa prawdą docierają.
A życzyłbych, by sie ich tak więcej wspinało,
Łotrowskieby pochlebstwo prawdą nie mieszało.

LXXI.

Zbąscy.

Zbąscy zacne panięta to bywały zawżdy,
I dziś tego po części może doznać każdy,
Iż w tych domiech dostatek zawżdy przed tym bywał,
Czego iście każdy z nich poczciwie nabywał.
I dziś ich potomkowie nie kurczą sie nigdy,
I nie radziby dali czynić sobie krzywdy.

Jakoż słyszę ten Abram, nowo z Włoch nastały,
Że to może w tym domu klenot być niemały.

LXXII.

Morski Żegota.

Ten nad wodą tuż mieszka, i Morskim go zową,
To oboje wodny ptak naszą polską mową.
A woda więc brzegi rwąc, barzo ludziom szkodzi,
Ale gdy cicho płynie, na wszytko sie godzi.
Lecz zda mi sie, iż ten nasz na wszem cicho płynie,
A pewnie nikomu nic dla niego nie zginie.
A bodaj takie wody po świata pływały,
Któreby nigdy ludziom szkody nie działały[1]).

LXXIII.

Kasper Smolik.

Iż brudny, więc Smolikiem właśnie go przezwali,
Lecz iż mieszka nad wodą, przedsię go kąpali;
Więc chocia mu na skórze glancu uchybili,
Ale mu cnotę przedsię pięknie wybielili.
Tego blechu każdemu szukaćby przystało,
Bo za dyabła uroda, kiedy cnoty mało;
Ale gdy sie kto cnotą pięknie zafarbuje,
Ten urody i kształtów pięknie nadstawuje.

---

[1]) działali B.

LXXIV.

Chełmscy.

Chełmscy w krakowskiej ziemi nie prostacy byli,
Bo w tym, co przystojnego, zawżdy sie ćwiczyli;
Bowiem sie tem [1]) każdy stan pięknie poleruje,
Gdy cnocie bez wykrętów na wszem przysługuje;
Bo acz mogą do czasu ozdobić wykrętki,
Ale to na niecnotę barzo jest szpieg prędki;
Ale ty prostym torem, ślachcicze nieboże,
Idź, boć sie wąż zataić pod trawą nie może!

LXXV.

Płazowie.

Płazą paszą rycerze, ale, panie sztychu,
Jako poczniesz harcować, już tam mało śmiechu;
Takżeć i ci Płazowie swoich spraw pomiernie
Używają bez sztychu, iście z każdym wiernie, —
Ale, kiedy potrzeba, ostrym obracają
I dadzą więc odpowiedź, o co ich spytają.
Takżeby sie snadź wszytkim [2]) obchodzić przystało,
Bo po zuchwałym sztychu cnotliwemu mało.

LXXVI.

Kmita, podstarości krakowski [3]).

To ten Kmita bezpiecznej zawżdy myśli bywał,
Bo nie dawał przyczyny, by ją był pokrywał.

---

[1]) w oryginale błędnie: ten. [2]) w A. błędnie: wszytkiem.
[3]) burgrabia krakowski B.

I widzę, iż przypowieść pełni mu sie ona:
Szczęściu takie ratować jest rzecz przyrodzona.
Życzyłbych każdemu tak k'zacności przychodzić,
Sobie pomódz poczciwie, nikomu nie szkodzić;
Ale owi, co k'temu prawie lazą dziurą,
Tyby godno powieszać i z mięsem i z skórą.

LXXVII.

Morawiec.

Morawce za zuchwalce i za pyszne mieli,
Lecz drudzy gdy sie tego pewniej dowiedzieli,
Z tego je wypuścili, — bo więc źle z postawy
Dawać pewny rozsądek, a szacować sprawy:
Doźrzy jedno do gruntu, znajdziesz co innego,
Niżli to, coć sie zdało z przypatrzania twego;
A tego za mędrszego może pewnie przezwać,
Który wszytko obaczy, niż pocznie szacować.

LXXVIII.

Konarscy.

Ci zawżdy z przyrodzenia mieli coś trefnego,
Acz zaprawdę nie barzo byli pilni tego;
Bo acz trudno odmienić, gdy co da natura,
A trudno ma jastrząba kto uczynić z kura;
Ale ci to nadobnie odmienić umieli
W statek, w rozum, w postawę, kiedy jedno [chcieli;
Bo zaprawdę nie wiem, skąd ponurą postawę
Cocząć chwalić, bo wnet w niej takąż znajdziesz [sprawę.

LXXIX.

Szaszowscy a Gierałtowscy.

Ci sie stryjmi książętom i królom działają,
Bowiem orła bez głowy za herb z dawna mają;
Ale by też krogulca na herbie nosili,
Mogliby brać żórawia, tak sie porodzili.
A co takich ta sławna ma Korona ludzi,
Co je doma skowronek: wstań do pługa, budzi?
Bo iż nie masz ćwiczenia, co ich poszkapieje,
Wszak i złoto, gdy leży, tedy posmledzieje.

LXXX.

Stach Mężyk Białobocki, Kot.

W dobry ten czas był na harc wyjechał z tym kotem,
Choć sie mało ochynął, choć sie spluskał błotem;
Bo dziś kota, gdy on chce, wiele ciągnie ludzi,
A on sie i bez podków nigdy nie ogrudzi.
A tak nic sie nie lękaj, choć będziesz w przygodzie,
Łacniejć sie wżdy osuszyć, choć kto zmoknie [w wodzie;
Ale kto sie w niecnocie po uszy ochynie,
Już ten nigdy nie oschnie, już tak mokro zginie.

LXXXI.

Polanowski.

Polanowski młody człek, lecz sie o to stara,
Co staremu należy, tym sie zawżdy para.

Najdziesz statek i rozum, najdziesz obyczaje,
I przymówi sie cudnie, gdzie trzeba, z sprzełaje.
Więcby łamał miedźwiedzia, gdyby trzeba było,
Bo sie, by lew, chłopisko k'temu urodziło.
Ale zaż tego mało w tym polu zależy,
Acz sami wyciekają? cóż — gdy tak czas bieży.

Panięta i ślachta Wielkiej Polski [1]).

LXXXII.

Andrzej hrabia z Górki, starosta gnieźnieński [2]).

Parysci na postawie, lecz uroda jego
Podobna do Hektora, do brata starszego,
Który sie z Greki łamał, broniąc gruntu swego,
Onej zacnej Troijej, królestwa sławnego.
Także o tym rozumiem, choć nie mówi pyszno,
Gdyby na tę Koronę sławną też co przyszło,
Stałby nam za drugiego ten cny pan Hektora,
Bo tam takich potrzebniej bywa niż doktora.

LXXXIII.

Stanisław hrabia z Górki, starosta kolski [3]).

Dawidek był niewielki z oną swoją procą,
Gdy obrzyma poraził z jego srogą mocą;

---

[1]) Wieldzy Polacy B. [2]) starosta gnieźnieński opuszcz. w B.
[3]) starosta kolski opuszcz. w B.

Takżeć ten zacny hrabia, nasz Stachniczek z Górki:
Radzęć, nie lekce go waż, choć subtylnej skórki;
Bo serdeczko pograwa, nastrzępione cnotą,
Co nam zeszło na wzroście, nadstawim ochotą,
A k'temu życzliwością od stanu wszelkiego,
Bo swym cnym zachowanim[1]) zwycięży każdego.

LXXXIV.

Stanisław Lwowski, starosta miedzyrzecki.

Prawieć właśnie po sierści tym go Lwowskim zową,
Bo chłop chodzi, jako lew, i z zawiłą głową,
A choć nie ma paznokciów, zda mi sie, by ścisnął,
Pewnie, kogoby dopadł, w garściby mu pisnął.
A więc ku tej urodzie równe obyczaje.
Lew nikogo nie drapie, kto mu pokój daje;
Także ten ślachetny człek nie tylko prawemu,
Leczby sie rad zachował snadź i namniejszemu.

LXXXV.

Mikołaj Łaski, starosta krasnostawski.

Podziwuj sie w młodości zacnemu człowieku!
Acz ten dom sławny w Polszcze zawżdy był od [wieku,
Ale wierz mi, w swych leciech i ten go nie zelżył,
A musi to rozeznać, kto mu sie przypatrzył,
Dworstwu, kstałtom, postawam, cnotam, obyczajom,
Że bywał w podziwieniu z tym i inym krajom.

---

[1]) zachowaniem B.

A młodzi ludzie pewnie mogliby przykład brać,
Jego sie pięknym sprawam pilnie przypatrować.

LXXXVI.

Olbrycht Łaski [1]).

Kto gdy znał Hieronima onego Łaskiego,
Prawego Hannibala drugiego polskiego, —
Bo gdy sobie przypomnisz dziwne sprawy jego:
Nie rychło mi ukażesz takiego drugiego, —
Patrzajżé na Olbrychta, na potomka jego,
Jeśli nie wiele kstałtów tych znajdziesz u niego?
Bowiem sobol sobola pospolicie rodzi,
A szpetny lis z ogonem z nimi sie nie zgodzi.

LXXXVII.

Latalscy.

To z dawna i fortunny dom i z dobrą sławą,
I w swych rzeczach na wszystkim z roztropną [rozprawą.
A snadź że i ci młodszy zrównali z starszymi,
Pięknie swój stan sprawując, jako dobrze wiemy;
Bo więtszyć dziw, gdy młoda, zawiła szupryna,
Umie swój stan uważyć, aniżli łysina:
Bo tej lata i czasy wiele pomagają,
A tej, miasto pomocy, wiele przekażają.

---

[1]) Olbrycht Łaski, wojewoda sieradzki B.

LXXXVIII.

Opalińscy.

Opaleńskie ty z przodków za skąpe miewali,
Aleby tym dzisiejszym w tym krzywdę działali.
Używają swych czasów poczciwie, pomiernie,
Dosyć czyniąc swym stanom, z każdym k'temu [wiernie;
Więc chociaj z piętra mówią, jakoby niedbale,
Lecz przedsię, co przystoi, to chowają cale.
Cóż po prokuratorzech, co słowa farbują,
Lepiej co mało mówiąc, prawdą pocukrują.

LXXXIX.

Zarębowie.

Zarębowie ci, — dobrej myśli bywał każdy,
Czarno, jako kruczęta, rodzili sie zawżdy.
Nie skazili biesiady, gdzie sie obrócili,
I, gdzie trzeba dołożyć, tam sie nie kurczyli.
I zacnych wiele ludzi z tego domu było,
I nigdy sie to gniazdo niczym nie zelżyło;
Acz im czasem Wenusek potrosze mędrował,
Lecz sie każdy poważnie z nim zawżdy zachował.

XC.

Gabryel Grabowiecki.

To na mię przytrudniejszym, wichrowata główka,
Bo nie owa, co zową, jakoby makówka,
Co rozumku, by naplwał, ale go tu dosyć,
A z wiosny, jako gawron, począł gniazdo nosić.

Więc go dosyć i w dworstwie, dosyć i w powadze,
Umie wszytko zmiarkować, by funtem na wadze.
A spytaj go jedno ocz, uźrzysz, jako z bicza
Dać wnet słuszną odpowiedź, chytrą szubienica.

XCI.

Gostomski.

Prawy czeski kohucik i czyście krokorze,
Znać go w mieście, na wojnie, we wsi i na [dworze.
Aczci skromność każdemu przystoi poczciwa,
Lecz też czasem nikczemna, gdzie jej nazbyt bywa;
Bowiem stara przypowieść: na drzewo pochyłe
Lazą kozy z rogami, rzadko na wspaniłe;
Wszakoż jednak pomiary trzeba do wszytkiego,
Bo więc zową wszetecznym nazbyt ciekawego.

XCII.

Leśniowolscy.

Leśniowolscy w Mazowszu, jeśliże je kto zna,
Weźrzawszy na osoby, snadnie to rozezna,
Iż sie tam przyrodzenie nie źle opatrzyło,
Co jedno potrzebnego ku zacności było:
Jest stan, rozum, uroda, męstwo, na wszem baczność,
Onych krajów na stronie nieskromna bezpieczność.
Tak w swój stan stateczno sie na wszem osadzili,
By sie też więc z dzieciństwa na dworze ćwiczyli.

XCIII.

Falczewscy.

Ci pod Merkuriuszem prawie sie zrodzili,
Bo w trudne ziemskie sprawy i w swe ugodzili;
Lecz cóżkolwiek sprawują, przedsię pilni cnoty,
A tę mają za wójta u każdej roboty.
Acz jest miła swoboda, lecz w pracy poczciwej
Rychlej sławy dostanie, niż w próżności łżywej;
Bo wierę drugi brat nasz, by darmoleg lisi,
Co owo więc nic po nim, choć do pasa wisi.

XCIV.

Jankowski Łukasz u Poznania.

Nie wiem, co jest lepszego nad swobodę miłą,
A kto ją sobie targa, ten jest prawym wiłą, —
Do której nie przekaża więcej jedno zbytek,
Prze który ją tracimy, goniąc na pożytek.
Ale ten zacny Łukasz nie patrzy nic tego,
Używa stanu swego na wszem pomiernego,
A taki żywot wiedzie, jako ine książę,
Bo swej myśli dla pychy niczym nie zawiąże.

XCV.

Spławscy.

Spławski dom w Wielkiej Polszcze zacny bywał dosyć,
I nie leda więc wiatrom dali sie unosić.
Tak w Rzeczypospolitej, jako w każdej sprawie,
Każdy umiał okazać powinność swą prawie.

I dzisiejszym przedsię sie jednak nie źle miele,
Gdyż w swych rzeczach, co poczną, nie prawie [dubiele.
A jeden sam Stachniczek, w swych zwyczajoch god- [nych,
Stanie im na swym miejscu za inych dwu [drobnych.

XCVI.

Bojanowski Stanisław, dworzanin.

Moglić go tak z przezwiska nazwać Bojanowskim,
Ale własnym tytułem mógł go zwać Śmiałowskim,
Bowiem śmiele każdemu, bez pochlebstwa wszego,
Namówił szczyrej prawdy, aż szło do żywego.
A wieleż tych Śmiałowskich dziś na świecie znajdzie,
Którzyby folgowali na wszem świętej prawdzie?
Bo więcej Bojanowskich, co sie cienia boją,
A przed miłym pochlebstwem by dudkowie stoją.

XCVII.

Kaczkowski Kasper.

Ten chociaj tak jako wóz tarkoce po grudzie,
Ale przedsię wymówi wszytko jako ludzie.
A sprobuj go, kędy chcesz, w dworstwie i u prawa,
Użrzysz, iże cie potka wnet słuszna odprawa.
Czyste to gniazdo było i wilka kąsało,
A szkoda, iż tak mało jakoś ich zostało;
Ale gdy szczep zostanie, rozmnoży sie krzaczek,
Choć więc czasem zawiędnie barzo nieboraczek.

XCVIII.

Rokoszowski.

Tu sie farba z przezwiskiem nadobnie zgadzają,
Więc snadź i przyrodzeniu nic nie przekażają.
Bo nie prostak, a sprobuj, kto nie wierzy temu,
Uźrzysz go gotowego iście ku wszystkiemu:
Do rady i do zwady, do dworstwa, do statku,
Iście nigdy nie najdziesz ni w czym niedostatku,
Więc i kontrowersyą napisze, gdy trzeba,
Owa, jako więc mówią, nie szkoda mu chleba.

XCIX.

Grodzieccy.

Ci choć sie zająkają, lecz przedsię domówią,
Wierz mi, iż sie i chytrzy na nich nie obłowią;
Bo gdzie słów nie dostanie, szarszunem nadstawią,
Jako nawymowniejszy, tak swą rzecz odprawią.
Bo małobych nie wolał całą noc sie swarzyć,
Niż za razem sprobować, co ma Pan Bóg zdarzyć;
Ale kiedy nie może kto przedysputować,
Jako z góry przyłożysz, umieć wnet cedować.

C.

Przyjemski, pisarz kaliski.

Tego nacz chcesz obrócić, masz go gotowego,
Do rady i do zwady, ale poczciwego;
Na wszytkim pilno strzeże, a także chłop ma być,
Pewnie nie jako igła, coby ją jedno szyć.

Gdyżechmy sie od żwirząt różno porodzili,
Trzeba bychmy też dosyć swym stanom czynili;
Nie wszytko w ziemię patrzyć, bychmy brzuch natkali,
A potym by lisowie nad dziurami spali.

CI.

Potworowski.

Choć nie wielka potworka, ale skokotliwe,
I wie zacz funt rozumu, i wie zacz cnotliwe;
A tkni go jedno, w co chcesz, uźrzysz, jakoć mruczy,
By niedźwiadek u miodu, kiedy go w nos łuczy.
Mów z nim co o koronnych, dziwnych doległościach,
Mówże o zawikłanych, prawnych omylnościach,
Mówże o gospodarstwie, mówże o biesiedzie,
Uźrzysz, żeć ze wszem na plac nie skąpo wyjedzie.

CII.

Niewieski i Zakczyńscy.

To „innocens manibus“ właśnie tak rzec temu
Może, — „et mundo corde“ też przyłożyć k'temu,
Bo tam cnota szczyrością pięknie osadzona,
By też i w Noremberku miała być robiona.
A acz nie ma potomka, ale snadź za syny
Stoją mu pasierbowie, prze słuszne przyczyny,
Onego Zakczyńskiego zacnego synowie, —
Kasztełan był brzeziński, kto go wspomni sobie.

Podgórzanie.

CIII.

Jachim Lubomirski, sędzic krakowski.

Na tym może sprobować, jeśli Bóg co umie,
A jako, co mu wierzą, tym folgować umie,
Acz to jest namniejszy znak na świeckich godnościach.
Więtszy to — komu da znać o swych wielmożnościach,
Tego chociaj za młodu po trosze probował,
Patrz, iż był cnoty pilen, jako go sprawował:
Opatrzył majętnością, rozumem i sławą,
A co więcej, objaśnił Bóstwa swego sprawą.

CIV.

Mężyk.

Właśnie mu wedle stanu ten tytuł przydali,
Iże go tym Mężykiem tak zdawna przezwali,
Bo chociaj twarz nie sroga, lecz serdeczko wielkie,
Co nie raz okazały jego skutki wszelkie.
Bo ktoć co w krotochwilach umie okazować,
Gdyby przyszło o płatne, tam trudno figlować.
Lecz go snadź komendorem niewinnie przezwali,
Co to z nim może zostać, ostatek skłamali.

CV.

Jordanowie.

Jordan — to sławna rzeka, co w niej ludzie krzczono,
Lejąc wodę na głowę, szupryny moczono.

Są też gdzieś pod górami drudzy Jordanowie,
Lecz kiedy tam kogo krzczą, nie leją po głowie;
Bo dla więtszej pokory trochę uniżają,
Co mieli lać na głowę, wąsy zamaczają.
Acz w swej sławie gotowi i na co inszego,
Ale kto wszytkim dobry, nie gańmy i tego.

CVI.

Czarni Pawłowie.

Zdawna to tak pospołu jedno z drugim chodzi,
Pospolicie dobry szczep dobry owoc rodzi;
Także ten ślachetny szczep, ci Czarni Pawłowie,
Zawżdy byli podobni obyczajmi k'sobie,
Co i ty latorosłki, co z nich wyrastają,
Ślachetnym sie owocem każdemu znać dają.
A za ich obyczajmi, a za ich sprawami
Mógłby je właśnie każdy zwać koniakówkami.

CVII.

Pieniążek Grebowski.

W tym łbie dworstwo z rozumem często za łeb chodzą,
I nie wiem, jako sie tam społu z sobą zgodzą:
Jednemu sie chce statku, drugiemu cha cha cha,
Wierę nam kiedy zrobią ubogiego bracha.
Lecz zda mi sie, iż starszy młodszego pochadza,
Bo owego szósty X już pocichu zdradza;
Ale owo i z młodu wronami karmiono,
Lecz cnotą korzeniono, prawdą potrzęsiono.

CVIII.

Stanisław Garnisz.

Nie mnimaj, żebych zhardział dla tych upominków,
Iż kęs widzisz na czele perełek, rubinków;
I kiedy sie rozmyślisz, nie zganisz mi tego,
Bo to znak poczciwego zachowania mego.
Samo mię to wyświadczy, żem w kącie nie siadał,
Z dobrymim towarzyszmi wieczerzał i śniadał;
Bo być co nietrefnego byli do mnie znali,
Pewnieby mię tak często z sobą nie miewali.

CIX.

Wieruski.

Tego ni w czym zaprawdę nie umiem winować,
Gdyż stan w każdej skromności umie swój zachować;
Bo u dwora i we wsi nic o nim nie słychać,
Coby nazbyt wszetecznym w jego sprawach nazwać.
A wierz mi, iż to piękny każdemu klenotek,
Bo sie rychlej uwikle, co ji zową kotek.
Komuż statek z skromnością pięknie nie przystoi?
Zawżdy sie rychlej zelży, co więc foszki stroi.

CX.

Filipowski.

Tego trudno przypadki miałby kto wysławić,
Bo sie jednak trudno z nich ma właśnie wyprawić;
Bo cicho, nie wołając, swe sprawy sprawuje,
To wiem jednak, na wszytkim iż cnocie folguje.

Lecz snadź nad wszystki sprawy to przedniejsza jego,
Którą wyznał Salomon: bać sie Boga swego;
Bowiem insze przypadki, by wicher z plewami,
Jedno, które są z Boga, ty świecą nad nami.

CXI.

Andrzej Trzecieski.

Minerwa, ta bogini, kiedy tym władała,
Młodym ludziom w ćwiczeniu wiele pomagała.
Merkuriusz, płaneta, też swym przyrodzeniem,
Także je też sprawował roztropnym baczeniem.
Snadź ten nasz gdzieś Trzecieski tej szkoły zachwycił,
W cnotach i w obyczajoch by sie przy nich [ćwiczył,
Żeby wiele młodzieńców cne przykłady z niego
Mogli brać, i z nauki i z postępków jego.

CXII.

Petrus Roizius, *hiszpan.*

Roizius ten hiszpan, choć ma krzywe oczy,
Ale rozum, ten wierz mi, iż mu prosto kroczy.
A wiele ten celował w Polszcze cudzoziemców
Zachowaniem i cnotą, i Włochów i Niemców.
Mieliciechmy też kiedyś ony Kalimachy,
Lecz, gdy je wspominają, i dziś o nich strachy.
Ale ten poczciwy człek, by też Polakiem był,
Radby ten sławny naród na wszytkim ozdobił.

Sędomirzanie.

CXIII.

Piotr Zborowski, wojewodzic posnański [1]).

Z obfitości serdecznej — Salomon napisał,
Każde usta bezpiecznie zawżdy mówiąc słychał.
Ale kiedy więc komu mróz przyrazi w głowie,
Musi tam pewnie zbierać na nitkę po słowie.
Lecz wierz mi, iż ta młoda głowa ze Zborowa
Nie zaziębła, bowiem z niej zawżdy piękne słowa;
Więc imi, gdzie nie trzeba, tam nie rad szyrmuje,
A gdzie trzeba, tam każde prawdą zahartuje.

CXIV.

Mikołaj z Mielca, wojewodzic [2]) *podolski.*

„Choćci sie zdam nie wielki, przedsię w nos nie dmuchaj,
Co cirpieć nie przystoi, w to mię też nie ruchaj,
Bo wnet najdziesz odpowiedź, by od nawiętszego,
A jeśli mi nie wierzysz, skosztuj gdy chcesz tego.
Ale chcemyli zgodą? — najdziesz mie [3]) takiego
Na wszem, cobyś rad widział u siebie samego;
Bo ja wiem, co powinność, a co cnota niesie,
Wszak wiesz, żem sie z sarnami nie uchował
[w lesie.“

---

[1]) Wojewoda sędomirski B. [2]) wojewoda B. [3]) mię B.

CXV.

Mikołaj z Oleśnice Pińczowski i bracia.

Każdy tytuł zawżdy sie zdobi osobami,
Nie pomoże dudkowi czubek z pstrocinami;
Wszak wiemy, jako drudzy w ty tytuły wchodzą,
Też sie z nimi pospołu na wszem dyabłu godzą.
Ten tytuł starodawny, z Oleśnice onej,
Bywał sławny i w Polszcze i na wszytki strony,
Co sie to okazuje i na cnych potomkoch,
Że Bóg a cnota święta [1]) szyrzy sie w ich domkoch.

CXVI.

Osolińscy z Osolina.

Ten naród zawżdy bywał z dawna z baczną głową,
Jedno nie wiem, przecz czasem upornym ji zową;
Podobno, iż pochlebić, co źle, nie umieją,
Albo też co inszego czasem rozumieją;
Ale pewnie na prawdzie iście im nie schodzi,
I tego nie zamilczą, co sie mówić godzi.
A snadźby sie ślachcicy mieli uczyć tego,
Lecz u nas, wszak nie orzesz, patrzaj każdy swego.

CXVII.

Łukowscy.

Łukowskich to, zaprawdę, gniazdo nie podlejsze,
Acz gdy ptaki zbierają, zostawują mniejsze;

---

[1]) święta cnota B.

I bywa więc lataczyk bujawy z takiego,
Ale mi przedsię nie gań krzeczota wielkiego,
Bo jako raz zaleci, to wzgórę nogami
Przewróci sie zajączek, tłucze ji dzwonkami.
A to gniazdo i bije i czyni zaloty,
A do każdej cnej [1]) sprawy wnet lecą z ochoty.

CXVIII.

Jan Kochanowski.

Przypatrzże sie, co umie poczciwe ćwiczenie,
Gdy ślachetne przypadnie k'niemu przyrodzenie,
Co rozeznasz z przypadków i z postępków jego,
Tego Kochanowskiego, ślachcica polskiego:
Jako go przyrodzenie z ćwiczeniem sprawuje,
Co jego wiele pisma jaśnie okazuje.
Mógłci umieć Tybullus piórkiem przepierować,
Lecz nie wiem, umiałli tak cnotę zafarbować.

CXIX.

Podlodowscy.

Podlodowscy to możni, by zające, byli,
Lecz sie z ich obyczajmi nigdy nie rodzili,
Bo nie paśli na cudzym i nie uciekali,
Zawżdy cnoty z rozumem pilnie używali.
Takiemżeby narodom mnożyć sie potrzeba,
Lepiej niż owym krzeczkom, co im szkoda chleba,

---

[1]) W A. mylnie: złej; w B. cnej.

Co jedno w jamie siedzą a boją sie kanie,
Że ni Bogu ni ludziom ich sie nie dostanie.

Panięta i ślachta ruskiej, lubelskiej, podolskiej ziemie [1]).

CXX.

Maciej Włodek, starosta kamieniecki.

Hektor sędziem nie bywał, ni żadnym podsędkiem,
Wżdy kto sie z nim w prawo wdał, użył tego [z smętkiem,
Bo szarszunem pozywał, a buławą zdawał,
I nie każdy mu czasem na drugi rok stawał.
Także ten Maciej Włodek, gdy miewa swe sprawy,
Zeznaliby pohańcy, iż to Hektor prawy.
Acz nie dba, aby w prawie był jakim doktorem,
Lecz umie dać rok szablą zawity za dworem.

CXXI.

Jerzy Jazłowiecki z Buczaca [2]).

Jerzego małowali, a on smoka gromił,
A o jakąś królewnę drzewo oń swe złomił;
Lecz ten nasz polski Jerzy, stada buczackiego,
Gromił [3]) i gromić będzie smoka pogańskiego,

---

[1]) Szlachta ruska, lubelska, podolsk. B. [2]) W B. dodano: wojewoda ruski, hetman polny etc. [3]) gromi B.

Służąc onej królewnie, Pospolitej rzeczy,
A mając zacne sprawy jej zawżdy na pieczy,
Lecz nie onego [1]) smoka, co z skrzydły malują,
Gorszy owo, co w poloch, w kołpacech harcują.

CXXII.

Synowie wojewody ruskiego, Sieniawscy.

Sokół gołębia puszcza, gdy zaława, dzieci,
A gdy sie już obłowią, precz od nich odleci;
Potym gdy sie zajuszą, i jastrząba gonią,
Tak samy bez pomocy, co potkają, łomią.
Także ten stary sokół gniazda sieniawskiego,
Zawiódszy dziatki młode do pola dzikiego,
Wprawił je na jastrząby, na owy z kołpaki,
Że je tu w dłużczach wodzą chude nieboraki.

CXXIII.

Bernat Pretwic, starosta trebowelski.

Mogliby snadź Ślężacy narodowi swemu,
Sławnemu Pretwicowi, rycerzowi temu,
Dawać dań z jego sławy, którą sprawy jego
Zawżdy mu już nieść muszą do czasu wiecznego.
I Katony tatarskie, chociaj go nie znają,
Wspomniawszy zbite męże, snadź o nim spiewają.
A by ten miał po myśli waleczne przyprawy,
Hannibal kartagiński byłby drugi prawy.

---

[1]) owego B.

CXXIV.

Aleksander Sieniawski, podkomorzy lwowski.

Aleksander przezwiskim, acz różny tytułem
Z onym swym starym drużbą, co był wielkim [królem;
Bo acz on szyroki świat możnością posiadał,
Lecz i ten pojedzinkiem nie źle szablą władał.
A gdyby tak bez pocztu, nie wiem, ktoby wygrał,
Nie jedenby, kto świadom, z tym napoły dzierżał.
A życzyłbych, by ta mać jeszcze żywa była,
By takich, chociaj żadnych, więcej narodziła.

CXXV.

Krysztof[1] *Krupski, starosta hrodelski.*

Tego knechci ćwiczyli, więc dworstwo przypadło,
I oboje pospołu w jednej głowie siadło;
Więc i ziemiaństwo k'temu pomaga niemało,
Azać sie tam tych panów mało nazbierało?
Więc sądzą jako wieca, co jedno przypadnie,
A wierz mi, apellować nie każdy tam zgadnie;
Bo sie cnota z rozumem też przysiedli k'temu,
A takich assessorów życzyłbych każdemu.

CXXVI.

Jan Orzechowski, podkomorzy chełmski.

Jako morze wymiata na brzeg zdechłe ryby,
Także ten podkomorzy też czyni bez chyby:

---

[1]) Krzysztof B.

Każdemu w oczy powie, co mu sie nie widzi,
Bo o prawdę poczciwą nikt sie nie zawstydzi.
Takżećby miał być każdy: złemu nie folgować,
A dobrego prze cnotę sławą koronować.
Naszy zacny przodkowie, chociaj nie łajali,
Ale cicho przed złemi obrusy krajali.

CXXVII.

Lasotowie.

Lasotowie, by też nic inego nie mieli,
Mają naprzód, iż doma z młodu nie siedzieli;
A silny to pomocnik k'dobremu baczeniu,
Gdy kto oczom co widzieć da ku przyrodzeniu.
Więc i na zacnych dworzech przedsię znacznie stali,
I herbów poślachciali i klenoty brali.
A dziś swoich zagonów skromnie używają,
A o tych świeckich burdach mało sie pytają.

CXXVIII.

Słupecki z Słupce.

Polak nad wsze narody jest w tym osobniejszy,
Iż, ukaż mu jaki kształt, by też nadziwniejszy,
Uźrzysz go trzeciego dnia, alić on tak chodzi,
Postawą i ubiorem każdemu ugodzi.
Wnet to właśnie obaczysz z tego Słupeckiego,
Byś miał na cudzoziemca patrzyć na jakiego;
Porówna sie w dzielności z każdym i w postawie,
I na każdej poczciwej nie myli sie sprawie.

CXXIX.

Prokop Sieniawski.

Ten Prokop z swej urody, z kształtów i z postawy
Mógłby zwan być Achilles drugi polski prawy;
Acz to był dziwny mocarz a wielkiej dzielności,
Lecz i temu nie zeszło nigdy na chciwości.
Zeznaliby to wszyscy, którzy z nim bywali,
Iż jaśnie na postępki cne jego patrzali.
I dziś to każdy zezna, iż tego Prokopa,
Kto mu jedno w twarz weźrzy, pewnie będzie
[z chłopa.

CXXX.

Stanisław Zamoścki.

Domowegoć ćwiczenia, ale — Włoszku miły,
Jeśli mi go oszukasz, będziem cie chwalili;
Bo ocz go kolwiek spytasz, wnet Moskwicin z niego,
Znajdziesz słuszną odpowiedź, wedle stanu swego.
Więc sie k'temu tym para poczciwa myśl jego,
Aby mógł na wszem użyć stanu rycerskiego.
Lecz cóż po takich ludzioch niedbałej Koronie?
Wziąwszy drugi tarcz z drzewem porzuciwszy
[plunie.

CXXXI.

Czyżowscy.

Ten Czyżów, znać po murzech, znać i po kwadracie,
Iż ktoś zacny budował, jako sami znacie.

I kroniki tedy nam tego poświadczyły,
Że z dawna na tem miejscu zacni ludzie byli.
A snadź i po potomkoch, więcej niż po murze,
Tak tego dojdź możemy, prawie by po sznurze,
Bo w postawie i w sprawie mają coś zacnego,
A ni na czym nie zelżą iście przodka swego.

CXXXII.

Mikołaj Sienicki.

Chociaj ten, cicho dybiąc, gołębiego grucha,
A z daleka, gdzie młócą, rzkomo nie chcąc słucha,
Lecz wierz mi, wie po czemu w Sulejowie mąka,
A trudno masz ułowić pewnie na nim bąka.
A nie trzeba go sławić, bo postępki jego
Ukażą jako palcem na wszem go godnego
Tak w Rzeczypospolitej, jako w każdej sprawie,
By też miał być potomkiem pirwszych Rzymian [prawie.

CXXXIII.

Łaszczowie w bełzkiej ziemi.

Ci sie pod farbą żartów prawdy namówili,
A nie radzi z pożytków, nigdy pochlebili.
Takżeby właśnie miał być każdy ślachcic prawy,
Jako skło przeźrzoczyste miałby mieć swe sprawy;
Bo pochlebstwo z nieprawdą, coż są sobie w rodzie,
Która nie ma miejsca mieć w poczciwym narodzie;
Gdyż Polacy o wszystko snadnie sie zjednają,
Jedno o tę nieprawdę po gębie plaskają.

CXXXIV.

Boguszowie.

Boguszom tego szczęścia zaprawdę nie szkoda,
Iż są tak obdarzeni ślachetnie od Boga,
I tych ich cnych zwyczajów szkoda leżeć w kącie,
Gdyż dobrych siła koni szkapieje w chomącie.
Ale nie węgierskiego to źrzobkowie stada,
Którym grzywa od putry parszywieje rada;
Stoją ci za dzienety z obyczajmi swemi,
Żeby mogli o zakład i w dwór puszczać imi.[1])

CXXXV.

Stanisław Daniłowic.

Kto czytał ruskie dzieje, ten sie snadnie sprawi,
Jacy tam ludzie byli, a rycerze prawi;
Stąd bywali hetmani, bywały książęta,
A wielki warchoł bywał, niż ta ziemia wzięta.
Z tychże zacnych narodów szli Daniłowicy,
Samo przezwisko znaczy, iż są nie Anglicy,
Co i ten młody Stachnik, ich potomek własny,
Pięknie cnotę farbuje, iż to był dom zacny.

CXXXVI.

Mikołaj Samborecki.

Nie prawie za prostaka mają tego ludzie,
I nie padnie bez podków, chociaj i na grudzie.
Acz jest rozum dwojaki: jeden prawie święty,
A drugi też więc idzie czasem na wykręty;

---

[1]) Alluzya do herbu Boguszów: Stary koń.

Jakoż o tym rozumiem, gdy dobrym ćwiczeniem
Obdarzon jest od szczęścia, zgodzi sie z baczeniem.
A tak też właśnie ma być w poczciwym narodzie:
Paść na swym, a nie puszczać nikomu ku szkodzie.

CXXXVII.

Leśniowski.

Ten prawie z Duchem świętym uprzejmie chce z mową,
Bo go z dawna gołąbkiem tak i z przodków zową.
I jednak mu przezwiska dał urywek swego,
Bo go natchnął, że baczy, co jest poczciwego.
Więc znać, iż i synowie z gniazda gołębiego,
Bo więc umieją gruchać, gdy potrzeba tego.
Nadobnie przestrzegają sławy z poczciwością,
A nie chcą swemu gniazdu nigdy być lekkością.

CXXXVIII.

Strusowie.

Strus to ma z przyrodzenia, iż gryzie żelazo,
Aleby sie i w Polszcze tych strusów nalazło.
Jest ich gniazdo z Podolu, snadź lepsze niż z pirzem,
Każdego jeszcze we mchu może zwać rycerzem;
Bo jeszcze sie żadnego w tym nie doświadczyło,
Aby sie kiedy w kanię które wyrodziło.
A godnoby, to gniazdo by było strzeżono,
Aby go nam z inszych stron jako nie skradziono.

CXXXIX.

Jan Łaźniowski.

Łaźniowski to człek młody, ale starej cnoty,
Uczy sie zawżdy pilno, ze wszystkiej ochoty.
I na to pięknie pomni, to co mu przystoi,
Wierę z prokuracyą niech kto inszy stoi.
Ten sie nie chce nic parać, ani być doktorem,
Ani strząsając piórki, włóczyć sie za dworem;
Ale gdyby potrzeba Pospolitej rzeczy,
Zda mi sie, swą powinność iżby miał na pieczy.

CXL.

Wilczkowie.

Wilczkowie, kto je przezwał, własne im imię dał,
Bowiem sie tak zrodzili, żadnyby sie nie bał
Wierę snadź i niedźwiedzia [1]), chociaj przykro łamie,
A to gdzie im przystoi, nic nie puszczą tanie.
Lecz z drugiej strony z wilczki tym sie nie zgodzili,
Bo sie tak cnotliwemi na wszem porodzili,
Iż nie drapią cudzego, na swym przestawają,
Co ich stanom należy, to na pieczy mają.

CXLI.

Bolestraszycki.

W tym domu nie bywali żadni filozofi,
Ani arcybiskupi, ani włoscy grofi;

---

[1]) miedźwiedzia B.

Ale to wielki tytuł: dobry człek, cnotliwy,
A w tymby sie miał kochać każdy stan poczciwy.
Bo małoć jeszcze na tym, gdy miłościwają
Komu, a cicho szepcąc, palcem nań kiwają,
Mówiąc: to łotr, panowie, świat go nie uradzał,
Dawnoż ten za pół grzywny czasem cicho zdradzał.

CXLII.

Święciccy.

Swięcickich to bujawe zawżdy gniazdo było,
Przedsię bez pomagacza wielki ptak łowiło;
Świeckimi sie wykręty nigdy nie parało,
Jedno tego patrzało, co cnocie przystało.
Nie nalazłeś żadnego za prokuracyą,
Radszej zawżdy za tarczą, kędy w czoło biją.
I radziłbym każdemu tego obiecadła
Uczyć sie, by kiedy pies nie uchwycił sadła.

CXLIII.

Chodorowscy a Żórawińscy.

Chodorowskich to jeden dom z Żórawińskimi,
O tych cnotach wiele nas powiedzieć umiemy.
Nie parają sie niczym, jedno zacną sławą,
I nie mylą nikogo obłudną postawą.
Na grządkę sie, jako kur, nigdy nie wspinają,
Jedno swe powinności na baczności mają.
Za takich ludzi były lata złote ony,
Ale dziś z nim przez nogę, by i brat rodzony.

CXLIV.

Wasiczyński Krysztof [1]).

Wasiczyn w Rusi miasto jest, co je tak zową,
Ma pana niecudnego i z zawiłą głową;
Ale radzę nie targuj sobie go za głupca,
Bo im pewnie oszukasz i drugiego kupca.
I wnet najdziesz odpowiedź, jedno go ocz spytaj,
A za szarszun też, radzęć, rozmyślnie go chwytaj:
Bo wierz mi, kiedy trzeba nie skąpy do niego,
A gdy przyjdzie potrzeba, pewnie doznasz tego.

CXLV.

Jan Osmólski.

Chociać to czarny Greczek, lecz nie barzo brudzi,
Bo na wszech cnych postępkoch podobien do ludzi:
A kiedy głębiej doźrzysz poczciwych cnót jego,
Najdziesz więcej białego zawżdy niż czarnego.
Więc prawie i po sierści idzie niedźwiedziego,
Bo ten, kto mu da pokój, minie też każdego;
Ale gdy mu w nos dmuchnie, barzo więc rad draśnie,
I przed tym — wierz mi — równy, kiedy mu [krzyw wrzaśnie.

CXLVI.

Żółkiewscy.

Ci chociaj z Żółkwie z rzeki często wodę piją,
Ale im nic nie wadzi, choć sie w niej i myją,

---

[1]) Krzysztof B.

Bo jej pięknie umieją słomić przyrodzenie,
Stanowiąc z cnotą na wszem poczciwe baczenie.
Acz i wole z tej wody rady narastają,
Ale oni bańkami na dół to ściągają;
A gdy nie znać pod gardłem, niechże gdzie chce siedzi,
Wszak też o tym nie wiedzą, jedno tam sąsiedzi.

CXLVII.

Suchodolscy.

To zda mi sie dobry brant, a mało przysady,
Bo ji barzo snadnie znać, w którym nie masz
[wady;
Bo nalepszy, gdy sie sam pięknie poleruje,
Lepiej niż alchimista, gdy ji przyfarbuje;
Bo byś ty napiękniejszy wyrzezał na miedzi
Wzór i z wirzchu pozłocił, przedsię będziem bledzi.
Takież naszemu bratu, kiedy zblednie cnota,
Nie pomoże, byś na nim nawieszał i złota.

CXLVIII.

Potoccy.

Potocki choć farbę ma na twarzy ceglaną,
Ale wierz mi, cnotę ma nic nie farbowaną,
Tak szudamno robioną [1]), by jarczak w Kijowie,
Lecz, iż nie prawie prostak, poznasz po rozmowie;
Bo u dwora ćwiczono, więc w żołnierze dano,
A z takiej szkoły żaczki pirwej obierano;

---

[1]) w A i B: robiona.

Ale wierz mi, iż i ten nieźle deklinuje,
A to, co mu przystoi, pilnie terminuje.

CXLIX.

Wilżyński, Diedoszycki.

Wilżyński, Diedoszycki jednej byli matki,
Choć w ojczyźnie od siebie różne mieli tatki;
Jeden Polak, drugi Grek, ale sie zgodzili,
Bo je równo cnotami na wszem podzielili.
Ci nie dbają, by kogo prawem uciskali,
Więcej strzegą, by komu winni nie zostali;
A takie starzy ludzie filozofy zwali,
Co sie strzegli wykrętów, cnoty pilnowali.

CL.

Uhrowieccy.

Uhrowieccy ci idą z narodu greckiego,
Książę Hurka sławnego mieli przodka swego.
Lecz to mniejsza, gdy sie kto swymi przodki szyrzy,
Nalepsza to, gdy sie kto swą cnotą opierzy;
Bo miałci też pan Dudek zawżdy przodka pstrego,
A wżdy nadobnie śmierdzi urodzoność jego;
Lecz sie ci opierzyli pięknie z swojej cnoty,
Że ich nic pstrzyć nie trzeba cudzemi forboty.

CLI.

Drohiczańscy.

Drohiczańscy to naród zawżdy był poczciwy,
Pobożny, bogobojny, na wszem sprawiedliwy,

I nie ciągną torkmyszu, póki go nie stawa,
    Jedno na swym poczciwym każdy z nich przestawa;
Bo nie baczę, i owi aby co wygrali,
    Co sie z przodku ciągnęli, a potym ustali.
Dobrze też bachmaciego, jedną porą z goła,
    Zbieżeć krys, bo bystremu rad żyd potrze czoła.

CLII.

Wańkowie a Klusiowie.

Wańkowie a Klusiowie, to dawny dom w Rusi,
    A też sie nie leda kto czasem o nie kusi.
Acz już starzy podeszli, ale rostą młodzi,
    I zda mi sie — na wszystko każdy sie przygodzi.
I nie prawie sie drobno k'temu porodzili,
    A tacyżby sie w tamtych krajoch przygodzili.
Z takimbych tam wolał być niż z prokuratorem,
    Bo Tatarzyn nie stanie na roku za dworem.

CLIII.

Zawacki Stanisław.

Zawacki stary kompan, lecz młodej pamięci,
    Nie schodzi mu ku cnocie nigdy nic na chęci.
Mieszka sobie poczciwie, nie draźni nikogo,
    A takiemu od Boga zawżdy bywa błogo.
A też błogosławieństwa ma znaki Pańskiego,
    Któremi obiecował obdarzyć wiernego.
Żona jako macica winna w domu jego,
    Dziatki by latorosłki w koło stołu jego.

CLIV.

Sobiescy.

Ciby mieli z rodu być nie prawie dubiele,
  Bowiem sie ich przodkowie pokuszali śmiele
O każdy stan bezpiecznie, a wszakoż poczciwie,
  I swych czasów użyli zawżdy sprawiedliwie.
I rzadko szczep inakszy, jedno jako pniaczek,
  Bo od mistrza pamięta, co więc słychał, żaczek;
A wszakoż i ci naszy nieźle deklinują,
  Co zejdzie na pamięci, zinąd terminują.

CLV.

Gorajscy.

Gorajskich dom zaprawdę ozdobił sie pięknie,
  I zda mi sie — każdy z nich swego sie lęknie.
Mało dbają, by sie z kim woźnym pozywali,
  Radziejby basałykiem rok zawity dali.
Wszakoż jednak pomiernie tego używają,
  Skromnie żywąc [1]), każdemu sie zachowywają.
Jakoż to snadź każdemu nadobnie przystoi,
  Co sie więcej swej cnoty, niż muszenia boi.

CLVI.

Kuropatnicki a kuropatwa.

Z Kuropatnik ziemianin, kuropatwa k'temu,
  To przyjemni ptaszkowie stanowi każdemu.

---

[1]) żyjąc B.

I kto ich dobrze świadom, rozezna to prawie,
Iż tych cnót używają na każdej swej sprawie.
Nie słychać tam o zwadzie, o żadnym kłopocie,
Cicho siedzą w swej cnocie, by szafir we złocie,
Gotowi zawżdy służyć Pospolitej rzeczy,
Na wszem swoję powinność chowają na pieczy.

CLVII.

Kaszowski Piotr.

Ten choć patrzy ponuro, wierz mi, nic nie zgubi,
I w mieszku mu chociaj spi, pomaluśku dłubi.
A wierz mi, iż leda gdzie ten w dołek nie wpadnie,
Wiele w grzywnie kwartników, do trzech razów [zgadnie.
Lecz iż na swym przestawa, a o cudze nie dba,
A takim [1]) jeszcze więcej czasem szczęście jedna.
A gdyby sie tym handlem wszyscy obchodzili,
I lepiejby sie mieli i sławniejszy byli.

Przemyślanie.

CLVIII.

Panowie Barzy.

Ty właśnie z ich natury Barzymi przezwali,
Bo, iż barzy na wszytko, prawie ich doznali.

---

[1]) takiem A; takim B.

Barzy do odpowiedzi, barzy do buławy,
Do dworstwa i do kształtów i do każdej sprawy.
Bo ni zacz barzy sokół, kiedy nie uławia,
A iż sie k'temu jeszcze wronami zabawia;
Ale sie ci wronami iście nie parają,
Lecz, co łowić przystoi, to na pieczy mają.

CLIX.

Pileccy.

Ta Pilca z dawna czemuś na Bożej miłości,
A i dziś jeszcze prawie tak leży we mdłości,
Acz powaga i zacność zawżdy przy niej stała,
Ale szczęście zaziębłe czemuś przedsię miała.
Ale patrz, jakie dziś z niej latorośli rostą,
By sie też nakrzywiła, uczynią ją prostą.
A zdarzy Bóg, że ten szczep tak szczęśnie obrodzi,
Że, co mrozy psowały, razem sie nagrodzi.

CLX.

Balowie.

Bala za starych wieków za boga chwalili,
Wżdyć byli jaką godność przy nim obaczyli;
Lecz ci naszy Balowie, chociaj nie bogowie,
Są pewnie godni sławy na każdej rozmowie.
Bo patrzaj, co należy właśnie ślachcicowi,
Czego im nie dostawa, niechaj każdy powie.
Poczciwie swego stanu na wszem używają,
A też w niebie na poły, na górach mieszkają.

CLXI.

Derśniakowie a Fredrowie.

Derśniakowie, Fredrowie, ci z gniazda jednego,
Tak z dawna sławnie idą, zawżdy poczciwego.
I zwyczajmi rzadko sie, jako widzisz, dzielą,
Często więc u nich bywa piątoszek niedzielą;
Bo dworstwa poczciwego na wszem używają,
A rzadko kiedy z sobą społu nie bywają.
I nie gańmy, komu czas z dobrą myślą schodzi,
Bo spytaj Salomona, jako smętek szkodzi.

CLXII.

Nowomiejscy.

Nowomiejscy chociaj tak derdołkowie drobni,
Ale sie dobrze czują, iż są na wszem godni.
Jest serdeczko, jest i myśl, i baczenie najdzie,
I tak pewnie rozumiem, kochają sie w prawdzie.
A toćby snadź właśniej zwać poczciwą urodę,
Niżli owę ze wszami aż do pasa brodę;
A sam chłop jako standar, co im pale biją,
A jako go nachylisz, to go wszyscy myją.

CLXIII.

Orzechowscy z przemyskiej ziemie.

Zaprawdę, to Oksyców czyste gniazdo zawżdy,
A musi mi to zeznać bez pochlebstwa każdy:

Bo dworstwo, rozum, cnota tam gospodę mają,
    Urzędy to wyświadczą, iż to ludzie znają:
Bo ktoć dziurą dostawa urzędu jakiego,
    Mniej możemy rozumieć o godności jego;
Ale na który ludzie spólnie obierają,
    Tam i rozum i cnotę już podobno znają,

CLXIV.

Broniowscy.

Broniowskich narodowie zawżdy znaczni byli,
    A w kącie nigdy pewnie że sie nie ćwiczyli.
Ale snadź ów wyrosłek ugania przed nimi,
    Acz i drudzy bywali przedtym chorążemi;
Bo go i pan używa na sprawy niemałe,
    Gdyż to zawżdy i z młodu nie było niedbałe, —
Więc go i do szarszuna, i do każdej rzeczy,
    A to, co przystojnego, ma na pilnej pieczy.

CLXV.

Ramszowie.

Ramszowie to stary dom, lecz nam jakoś schodzi,
    A wszak to może być, że to szczęście zgodzi,
Iż sie jeszcze rozmnoży, — bowiem szkoda tego,
    Kiedy nam schodzą domy narodu zacnego.
Na jednymże zostało już to gniazdo wszystko,
    Chociaj tak siedząc doma, cicho sieje żytko;
Ale sieje i cnotę, i co przystojnego,
    I znalazłby co więcej, gdyby trzeba tego.

CLXVI.

Siemuszowski.

Siemuszowski, mym zdaniem, iż[1]) to człowiek godny,
Lecz zda mi sie, na swój stan iże jeszcze głodny;
Ale gdyby to dobrze na żywem nakarmił,
Zda mi sie, w każdem polu każdyby ptak łowił:
Bo na co go obrócisz, iście by bachmata,
Używiesz w każdej rzeczy pewnie pana brata;
Do rady i do zwady, do rządu, do prawa,
Uźrzysz, pokuś go jedno, co tam jest za sprawa.

CLXVII.

Drojowscy.

Drojowski naród w Polszcze zawżdy bywał znaczny,
Co ślachcicom przystoi, na to pilnie baczny;
Bo skromność i uczciwość zawżdy zachowali,
A o poczciwy żywot pilnie sie starali.
Niedawno jeden zacnym polskim biskupem był,
Przedsię od powinności swej sie nie unosił;
Bogu i cesarzowi, wszystko spełna było,
Choć sie to propter metum judaeorum kryło.

CLXVIII.

Przemowa do Polaków.

Otóż macie swe przodki, macie i pogany,
A co jest sława, cnota, rozeznajcie sami.

---

[1]) i B.

Prze Bóg, mili Polacy, ostrzegajcież tego,
Byście ni w czym nie łżyli rodu tak sławnego!
Bo to szczęśliwym wojskiem i postronni zwali,
Gdzie Polacy z inemi narody bywali.
Widzicie, żeć też ludzie, jedno iż ich cnota
Zawżdy sławniejsza była, niżli inych złota.

Stany Księstwa Litewskiego.

CLXIX.

A napirwej samo Księstwo.

To sie państwo nie czuje, iż na spasi siedzi,
A źli z nim tuż o miedzę ze wszech stron sąsiedzi,
A przedsię sie z motyką i na słońce miece,
A kto sordyt a nie duż, baczyć tego nie chce.
Ano więc wrzeszczy kokosz, kiedy dwa jastrząbi,
Jeden rano, a drugi z wieczora ją gnąbi.
Radziłbych, by Poznania, Lwowa, a Krakowa
Dzierżeli sie, boby im gładsza była głowa.

CLXX.

Wojewoda wileński [1]).

Nie przeciw sie, chociać glanc z wirzchu gagatkowy,
Ale jedno kęs dożrzy, tam głębiej, do głowy:

---

[1] Mikołaj Radziwił, wojewoda wileński B.

Znajdziesz rubinowy blask, szmaragdową cnotę,
A na wszem subtylny smalc i piękną robotę.
Ale trzeba klenoty często polerować,
Bo gdy prochem przypadną, wnet sie poczną psować;
A ten proch, zacność z państwem, rad więc glanc od-
[mieni,
Inakszy drugi czasem lecie niż w jesieni.

CLXXI.

Książę Słuckie Jurgi.

Tego sławić nie umiem, lecz iż z gniazda tego
Idzie z poczciwych książat narodu Słuckiego,
Którzy zawżdy wielką cześć państwu litewskiemu
Czynili w zacnych sprawach, także panu swemu,
I o tymże tak tuszę, gdyby k'temu przyszło,
Chociaj tak cicho chodzi, a nie mówi pyszno;
Bo cnota, gdy potrzeba, ukaże przyczynę,
Iż więc musi rozwiązać workowi szuprynę.

CLXXII.

Mikołaj Radziwił, trocki wojewoda[1].

Cicero mało w Rzymie szarszunem wojował,
Lecz wymową wiele złych rzeczy naprawował;
Ale ten poczciwy pan słowy i buławą
Godzien swojej ojczyźnie, snadź i każdą sprawą.

---

[1]) trocki wojewoda dziś wojewodą wileńskim B.

Bo to stara przypowieść, iż każda obrona
Słabsza, gdy dobrej rady nie masz o niej
[doma;
A snadź nie darmo tego hetmanem obrano,
Podobno to oboje o nim rozumiano.

CLXXIII.

Konstantyn książę Ostrowskie i z synmi.

Konstantyn na Ostrodze zacne książę było,
Które z swą wielką sławą Koronie służyło,
Że onym bohatyrom, o których bajano,
Godzien był iście na wszem, by go było zwano.
Ostawił był dwu synu: Ilgi umarł młodo,
Został jeszcze Bazyli; kupićby to drogo,
By sie ta ślachetna krew jeszcze rozrodziła,
Bo już tego hetmanem cnota uczyniła.

CLXXIV.

Chodkowicowie.

Chodkowicy to zdawna sławni w swym narodzie,
A nigdy nie bywali nikomu ku szkodzie;
Owszem, gdzie kogo mogli, ratowali zawżdy,
I w Rzeczypospolitej bywał godzien każdy.
Co i dziś tych, którzy są, cnoty okazują,
Jako zawżdy poczciwie swe stany sprawują;

Ale nie mniejszą sławę pewnie z Jana tego
Będą mieli z stolnika[1] Księstwa litewskiego.

CLXXV.

Dowojnowie.

Dowojno jeden wielkim, zacnym wojewodą,
Drugiego oszukali na dziale urodą;
Ale mu sprawiedliwie cnotę wydzielili,
A jeśli na czym zeszło, tym mu nagrodzili.
On zasię na granicy, na rycerskiej sprawie,
Snadź swe czasy wychował, od młodości prawie;
Ten przy pańskim pokoju też używa swego.
Tu już — nie wiem — w tym dziale, kto wygrał [lepszego.

CLXXVI.

Książęta Zbaraskie.

Zbaraż był kiedyś zamek, na granicach sławny,
Z którego dom Zbaraski szedł książęcy, dawny.
Wszakże i teraz znowu pięknie sie farbuje,
Co sie na tych dzisiejszych jaśnie okazuje;
Bo jeden wojewodą, drudzy patrzą swego,
Tak jako są powinni, stanu rycerskiego.
A snadź ono rzemięsło, kiedyby powstało,
Lepiejby je zdobiło, co sławę działało.

---

[1]) Marszałka B.

CLXXVII.

Wołowicz [1]).

Nie dobrze sie rozmyślił, kto go był tak przezwał,
Podobno obyczajów nie właśnie był doznał:
Bo stoi ten Wołowicz iście za jelenia,
Chociaj tak dawno idzie z ruskiego plemienia.
Ale nie trzeba świadków, bo urzędy jego
Wyświadczą, iż nie mają tam go za prostego;
Bo pięknie rozumowi, gdy sie przyodzieje
Jakim zacnym ćwiczeniem, wnet sie sława śmieje.

CLXXVIII.

Wiśniowieccy.

Wiśniowieckich to naród osobliwy bywał,
A rozlicznie po świata zawżdy z myślą pływał;
By orłowie ku górze zawżdy łeb wznosili,
A przedsię dosyć temu, począwszy czynili.
Jeszcze mieli urywki, coś krwie despotowej,
Która im ku naturze pomogła gotowej.
Ale co takich ludzi, ktoby je wyliczył,
Gdyby je częściej zwyczaj jeszcze k'temu ćwiczył.

CLXXIX.

Ku temu, co czedł.

Jeśliżeby sie w herbiech gdzie co pochybiło,
Albo miasto twojego iny położyło,

---

1) Wołowic, kasztelan trocki B.

Nie miej za złe, proszę cie, gdyż z niewiadomości
    To sie stało, a wierz mi, że nie z niedbałości:
Bo jako mię sprawiono, tak sie postawiło,
    Wszakże mnimam, nikogo tym sie nie zelżyło,
A jeśliżeby też tu nie było twojego,
    Masz miejsce, namalujże, a dowiedziesz[1]) swego.

---

[1]) poprawisz B.



ROZDZIAŁ TRZECI.

Tu sie już poczynają przypadki osób, ku sprawam świeckim należących. A napirwej!

I.

Król, albo jaki przełożony.

To tu więc przytrudniejszym, kogo wszytki oczy
Szacują, zaglądając i we dnie i w nocy;
Bo jeszczeć mało na tym, iż drudzy dudkują,
Namówiwszy sie z tyłu, w oczy pochlebują.
Ale wierzę — on stary fortel na to czysty,
Jako kryształ w swych sprawach kto jest przeź-
[rzoczysty,
Nie boi sie przymówek, a każdemu gębę
Zamknie, że i ja z nimi pewnie milczeć będę.

II.

Wojewoda.

„Pomierz podwojewodzi na targoch ty łokcie,
A karz pilnie, proszę cię, ty fałszywe nogcie;
Bo mi już pierz na trzecim jarmarku kupują,
A ci jedno z jabłuszki przedemną dudkują.

A i oni żydkowie teraz sie pokryli;
Gdy je lepiej karano, szafran mi nosili."
Przyszli z pomorańczami, a drudzy z szafranem;
Będzie pomiar u czarta snadź i z naszym panem.

III.

Kasztelan.

„Sądźmy wieca, panowie, wieręć ludzie łają,
Żadnej sprawiedliwości już dawno nie mają;
A jeśli jeszcze sobie to prawo stracimy,
Wieręć, będzie niedobrze, potym obaczymy."
Anochmy je na poły już dawno stracili,
Panowie, posiedziawszy kęs, całą noc pili,
A ziemianie zające, sarny wynosili,
A prokuratorowie aż na sjem ruszyli.

IV.

Starosta.

Temu z Bogiem na dwoję mędrować potrzeba,
Jeśli chcemy pobożnie użyć tego chleba:
Ludki w sprawiedliwości pobożnie zachować,
A Pańskim też zwierzeniem poczciwie szafować.
Dwoje konstytucye trzeba tu rozumieć:
Boży statut i pański trzeba dobrze umieć.
A wierz mi, iż w to trudno ugodzić w tej chwili —
Chociaj go przedsię, pijąc, będziemy chwalili.

V.

Kancellarya.

Odprawuj, bracie, listy co rychlej do panów,
Ale też nie opuszczaj mieszczan i Gdańszczanów.
I ty listy wójtowskie miej na dobrej pieczy,
Bo i ty rychlej możesz połatać swej rzeczy.
Już ty prokuracye, albo insze listy,
Możesz wieczór odprawić, niepotrzebne chwisty.
A pozwy tam i w nocy możesz pieczętować,
Abowiem od tych chwastów nie bywa co chować.

VI.

Komisarze.

„Ukażyż ty granice, panie ziemianinie,
Bo tych błot tu nie zjeździ, ledwie w mrozy zimie.
Dajże storce, starosto, by sie nie mieszkało,
To wnet będą różnice, ledwie lasu stało.“
Kto sie lepiej zachował, pan albo starosta,
Ma napoły wygraną, a drugiemu chłosta;
Bo tu rzkomo będziemy miarkować na poły,
Ale za owym naszym przedsię ciągną woły.

VII.

Komisye, ziemianin mówi:

„Urzędniku, młóć owies, mamy mieć granice,
Boć więc musi dobrze czcić tam ty szybienice,

Co tu mają graniczyć pany kasztelany,
Boć to piwo i z owsem nie na szpital damy.
Zajedźże ty więc z chłopy co nadalej w lasy,
Niech wołają: przodkowie to dzierżeli naszy;
Bo wierz mi, żeć starosta nam pod wieś zajedzie,
A ty więc też pomagaj, co możesz, sąsiedzie."

VIII.

Podstarości.

„Cóż, miłościwy panie, dalej czynić mamy,
Podymnego nie dają, o ciążą nie dbamy.
A już sie od kilka lat drugie zadzierżało,
I łońskiego jeszcze tam w worku barzo mało.
Więc sie biorą na kwity, ano ich nie mają,
A drudzy, iż zgorzały, znowu przysięgają."
Lecz byś ty miał przysięgać, towarzyszu miły,
U dyabłabyście z panem snadź i z kwity byli!"

IX.

Poborca.

„Panie miły, starosto, już pośli na ciążą,
Bo jeślićbych ja posłał, pewnieć mego zwiążą.
Bo tacy źli ziemianie, wszytko powiedają,
Iż teraz, wsi choć stare, wolej dosiadają.
I z młyna nie chce nic dać, mówi, iż nie miele,
A on nigdy nie stoi — i w pośrzód niedziele."
Ale panie poborca, tobie, bracie miły,
I w nocy stępy tłuką, boć mieszek nabity!

X.

Sędzia.

„Wołaj woźny, bo pewnie będą w zysku zdawać,
A niechaj też zeznawa, kto ma co zeznawać.
Odstępcież precz na stronę, siądźcie, wy panowie,
Bo nam was będzie trzeba ku spólnej rozmowie.“
I powinnaż to już rzecz, kołnierz kuni, rysi,
Iż ma zawżdy mędrszy być, niż wilczy a lisi.
Ano wierz mi, nie głupi to obadwa byli,
I kunki sie przed nimi barzo czasem gzyli [1]).

XI.

Sędziowie na sądzie.

Ty sie możesz rozmyślić, iż twoje pamiętne
Na onym srogim sądzie będzie barzo smętne,
Na którym gdy pirwszy rok straszno zawołają,
Drugi raz i bez pozwu tak w zysku zdawają,
Bo jeśli cie łakomstwo a zła myśl uniesie,
Byćci pewnie i z pozwy i z statutem w lesie.
A tak radzęć, dotykaj sumnienia swojego,
Wiesz, żeć każde ochyla rado powinnego.

XII.

Podwojewodzi.

„Pomierz, podwojewodzi, na targoch ty łokcie,
A pilnie karz, proszę cie, ty fałszywe nogcie;

---

[1]) gziły B.

Bo mi już trzeci jarmark, jako pierz kupują,
Bowiem jedno z jabłuszki przedemną dudkują."
A przyjdąli z szafranem, a z pomorańczami,
Wierę, panie łokietku, krótki racz być z nami;
Ba i waga zostanie, co z kloby wybija,
Przedsię tego jednania przypłacimy i ja.

XIII.

Burmistrz.

„Nuż, panowie mieszczanie, biegała tam kula,
Bo pewnie będzie trzeba wyprawić do króla.
Nie wiecie, iż nam z grodu korca umniejszyli,
Ledweć go połowica zostanie po chwili.
Złóżcież więc po dwu groszu, bo sie nazbierało
I innych spraw potrzebnych, co sie nowo stało."
To pan burmistrz z rajcami już piją na ono,
Wierę, nie wiem, ty korce by nam pomierzono.

XIV.

Prokurator panu.

„Wierę, panie, zwikłane nazbyt prawo macie,
A uźrzycie, iż na nie nie raz zabiedacie;
Alebych ja, zda mi sie, jednak znalazł dziurę,
Wszytkoby to wirzgnęło wnet nogami wzgórę."
To sie już ciągń jako lis, miły, dobry panie,
Póki worka, kożuszka i konika stanie;
Bo mu sie zda za lekkość dać przewieść na sobie,
A nie baczy cięźkości, gdy po mieszku skrobie.

XV.

Rzecznicy.

To jest stan osobliwy, komu sie poszczęści,
A wszak sie dobrze znamy a prawie po sierści;
Bo aż mu pochlebować muszą drudzy w oczy,
A potym za nim plują, jedno kęs odkroczy.
To masz łotra takiego, a kłaniać się muszą,
Bo on też na nie waży i sławą i duszą.
O, nieszczęsna przyjaźni, która już tak chodzisz,
Kiedy więcej muszeniu niżli cnocie godzisz!

XVI.

Hetman.

Temu nawięcej trzeba na wszem użyć miary,
A niech mu nic nie wadzą ani strach ni dary;
Złego tam trzeba karać, bowiem dla jednego
Rad więc karał Pan wojska często ludu swego.
Trzeba mu też swobody, trzeba układności,
Bo każdy, niżli z strachu, chętniejszy z miłości.
Ten ma ująć każdego, a naprędzej sławą,
Gdyż sie ten stan najwięcej cieszy tą potrawą.

XVII.

Rotmistrze.

„Panowie towarzysze, wierę skarg niemało,
Bo siła rzeczy, po wsiach co sie już pobrało.
Wierę, już jedźmy rządnie, a piesze pogromić,
Niech tych gęsi przestaną ciągnąc w drogę gonić.“

Więc tu z kijem za draby biega na koniku,
  Więceś sie to polepszył, zły nieślachetniku!
Lecz wżdy daj ze dwie na lęk, a niechaj już więcej,
  Bo wierę cie uderzę, niż drugiego, prędzej.

XVIII.

Żołnierze.

Żołnierze, z domu jadąc, pięknie pokrzykają,
  A gdy w polu pomokną, to i Bogu łają.
Ale by ci pobożnie, z cirpliwością żyli,
  Już nie wiem, jakiej sławy nie godniby byli.
Boć poprawdzie niesprawnie ten funt pomierzono,
  Drożej wołu niż chłopa z koniem zaceniono.
A nie wiem, by nie lepiej tym dać dziesięciny,
  Niżli owym, co kmiotki gnąbią nam bez winy.

XIX.

Drabi.

Drabi, kiedy na wojnę idą, poskakują,
  A gdy lazą do domu, radzi nachramują;
Więc jeden z ślepem okiem, drugi z krzywą nogą,
  A każdy na kaletę narzeka ubogą.
Za onoś to, nieboże, tej szpiże nakupił,
  Coś więc ony nędzniki, choć płakali, łupił.
Bo inaczej nie będzie: kto szczypty cudzego,
  Temu dyabeł drze garścią, i pana samego.

XX.

Trzecie wici.

Nuż moje miłe wici, toć was długo kręcą,
Nieprzyjacioły ciesząc, sami siebie smęcą;
Bo oni na granicach będą trzy kroć bici,
A niżli ich ratują ty zawiędłe wici.
O, marna niedbałości, jakaż to ślepota,
Nie kupić za grosz kłódki, coby strzegła złota!
Leczby tę tak i darmo zawżdy kłódkę mieli,
Gdyby w lepszy porządek mało weźrzeć chcieli.

XXI.

Wojna pospolita.

„Jedźwa o jednym wozie, ja radzę, sąsiedzie,
Myślże ty więc o koniech, a ja o obiedzie;
Bowiem ja mam Matusza, by pod ziemią była
Jałochna, wierz mi, przed nim iżby sie nie skryła;
Jeść uwarzyć, kur nabić i rybę ułowić,
Ba nie umieć sie z żadnej posługi wymówić.
A wy sie też starajcie o siano, o owies,
Niech chłop łaje, jako chce, wierę go o.... pies."

A tu już idą stanów duchownych przypadki.

XXII.

Papież.

Dziwna to rzecz, kto to śmie na Boga żywego
Targnąć sie, przywłaszczając sobie miejsce jego.

Zapomniawszy, onemu hardemu czartowi
    Co sie stało prze pychę, — niechaj to sam powie!
Albo, jako nędzny on Nabuchodonozor,
    Co żarł siano jako wół, wywiesiwszy ozor!
Podobnoć też tak będzie i papie naszemu,
    Bo sie na wszem przeciwi Bogu najwyższemu.

XXIII.

Rzym.

W zjawieniu swym Jan święty niewiastę wspominał,
    Którą o siedmi głowach na bestyej widział:
A ona pobłaźniła króle i książęta;
    Lecz i dziś na świat ta moc szyroko rozpięta.
Co mu anioł wykładał: iże ta niewiasta
    Była jasna figura niektórego miasta,
Które na siedmi górach szyrokich siedziało,
    Ale potym w srogości marnie upaść miało.

XXIV.

Biskupi albo prełaci.

Lecz wy starszy pomnicie, co wam poruczono,
    I jako hojną miarkę za to namierzono,
Byście to wiernie paśli wdzięczne Pańskie stado;
    Ale z waszej opieki parszywieje rado.
Lękajcie sie strasznych słów, co wyszły z ust Jego,
    Czym chce uczcić pasterza tego niewiernego:
Piołunem gębę natrzeć, a żółcią napoić,
    Ktoby śmiał opak Jego święte słowa dwoić.

XXV.

Infuła.

Patrz, co nam ty dwa rogi na głowie znać dają,
A w tyle dwa ogony, co dzwonki brząkają:
Onyć to dwa zakony, coby nam brzmieć mieli
Ustawicznie, kiedyby prawdę mówić chcieli.
Aczbychmy i jednaniem na jednym przestali,
Bobychmy sie drugiego snadnie dopytali;
By chcieli wziąć Krystusa z jego naukami,
Wierę, panie Mojżeszu, jednałby sie z nami.

XXVI.

Księża pospolici.

Z tymi radszej, niż zwady, zawżdy szukam mieru,
Bo tam więcej i słówek, więcej i papiru.
Jeślibych nie pochlebił, a chciał mówić prawdę,
Tedy prędką odpowiedź, acz niepewną, znajdę;
I nie trzeba szacować, co rozeznać snadno:
Pewnie pod tym wojłokiem zawżdy znajdziesz [sadno,
Chociaj dobrze nasłany, ale przedsię ciśnie,
Bo pocichu nie jeden i w tej zgrai piśnie.

XXVII.

Opaci.

Tu sie dziwuj tym wieprzom, co tak darmo styli,
I jako sie nie wstydzą, co je potuczyli.
Zażby tu nie lepiej być człeku rycerskiemu,
Coby służył Koronie, ku czci państwu temu?

I wdzięczniejszaby chwała z onych Panu była,
Co nędznie w łykach krzyczą, niż z tych, co zatyła.
Lecz lepiej w tym nierządzie społu poczekajmy,
Aż nas wszytki podskubą, toż w las uciekajmy.

XXVIII.

Mnich.

Patrzże na tę bestyą, patrz na łeb strzyżony,
Patrzże, jakie w nim znajdziesz dziwne zabobony.
Patrzże, jakie na szyi wiszą szalawary,
Jedno sie tak ubierał on nasz dyabeł stary.
Patrz wiary, patrz nauki, patrzże nabożeństwa,
Jeśli na wszem nie najdziesz jawnego szaleństwa.
Ale jeszcze ci więcej byli poszaleli,
Co ty błazny bogacząc, za święte je mieli.

XXIX.

Mniszki.

I cóż wżdy nam tak krzywy ubogie dzieweczki,
Że je w klozie chowamy, by błędne owieczki?
A na paszą nigdy ich wolno nie puszczają,
Jedno co sie potrosze samy wyrywają.
Więc wrzeszczą jako kózki, a pasterza nie masz,
Naczże sie to przygodzi? — tu mi prawdę okaż.
Azażby to nie lepiej w tym zakonie żyło,
Który sam Pan ustawił, niż sie tak zbłaźniło?

XXX.

Kościół.

Salomon w Jeruzalem gdy kościół budował,
Kiedy ji z płaczem potym Panu ofiarował,

Obiecał Pan, póki w nim będzie woła jego,
Iż w nim miał miłościwie wysłuchać każdego.
Patrzże też tu tych kształtów, patrzaj na ty ściany,
Jako stoją z wymysły pięknie zmalowany!
Patrzże też, jeśli sie w nich Pańska wola dzieje,
I jakiej masz być dobrej w swych prośbach na-
[dzieje!

XXXI.

Organy.

To tu różne piszczałki pięknie przepierują,
Abowiem tenorowi na wszytkim folgują.
Także nasze piszczałki Pospolitej rzeczy:
Gdyby tenor przystojny miewali na pieczy,
A na jeden głos wszyscy społu sie zgadzali,
Nadobnieby piosneczki każdej dokonali;
Ale — iż różno bęczą a k'temu sie kwapią,
Więc mało znać tenoru, jedno miechy sapią.

XXXII.

Zygmunt, dzwon zamku krakowskiego.

Dzwońże, miły Zygmuncie, tymi trzemi głosy,
A niech twój ohromny brzęk bije ludziom w nosy,
Aby sie pobudzali i ku Pańskiej chwale,
I w Rzeczy pospolitej zawżdy trwali stale.
Bo słyszysz, coć sie dzieje, żeć sie wszytko miesza,
Na cienkiej nici czemuś szczęście nas zawiesza;
Bo snadź ty drobne dzwonki uszy nam mieszają,
A od przystojnych rzeczy barzo unaszają.

XXXIII.

Zegar.

Tłuczże, miły zegarze, bo w każdej godzinie
Miałby sie każdy baczyć, jako mu czas płynie.
Ale, by nabarziej tłukł, przedsię — chwała Bogu —
Nie odstąpiemy żadny zwykłego nałogu,
Nie pomniąc, prawie z wodą iż nam czasy płyną,
A wnet gorsze nastaną, skoro dobre miną.
Bujać też sobie w lesie jelonek ubogi,
Ale ni sie obaczy, gdy mu strącą rogi.

XXXIV.

Sakra, co do Rzyma noszą.

Jeśli ją sakrą zową, iż z Rzyma powstała,
Będzie sacratissima, gdyby tu została;
Bo sie na niepotrzebny tam obraca zbytek,
Tuby wżdy ku obronie była na pożytek.
Wszak winien ociec święty państwa krześciańskie
Opatrować, gdzie mają granice pogańskie;
Leczby tu radszej wydarł, niżli opatrował,
Byś mu dał i trzy gardła, wnet by je przechował.

XXXV.

Odpusty.

Odpusty nam tu jakieś z Rzyma przedawano,
U których ołowiane pieczęci wieszano,
By było onę z nieba ku nim przyłożono:
Odpuszczajcie, chcecieli, by wam odpuszczono! —

Ale gdy stamtąd listów wierzących nie mają,
Niechajże ty z ołowem tam sobie chowają;
Bo, wierz mi, kto sie trefi tam miedzy tę tłuszczą,
Byś nawięcej odpuszczał, tobieć nie odpuszczą.

XXXVI.

Msza.

Patrz więc, kiedy sie księża u ołtarza burzą,
Wzniósszy ornat, jednemu wszyscy w ogon kurzą.
Więc tu około niego, by łątki igrają,
Jedno ledwe koziełków iż nie przewracają.
Więc mu biją w cymbały, a grają w organy,
A on im tu łaszkuje, by miedźwiedź z skórami,
Mruczy, sapi, pogląda, jedno iż nie drapie,
Lecz przedsię, by łapę ssał, schyliwszy sie, chrapie.

XXXVII.

Relikwie.

Patrzże na ty dubiele, kiedy więc dudkują,
Przez skło kostki całując, jeszczeż to kupują.
I nie wiedzą, co tam jest, a wżdy sie kłaniają,
Jako Bogu żywemu taką cześć działają;
A Pan woła: bieda wam, którzyście przykryli
Groby ludzi umarłych, coście je pobili.
Nie tej chwały chcą święci, co przed nami byli,
Jedno bychmy ich sprawą też Pana chwalili.

XXXVIII.

Gromnica.

Symeon na swe ręce gdy wziął Pana swego,
Tedy wnet tam sprawiony przez Ducha świętego

Zaśpiewał, iż sie ona już światłość zjawiła,
Która ludzkim narodom obiecana była.
Naszy księża podnosząc, gdy gromnicę świecą,
Włożywszy na nię błażka, co też z wosku kręcą,
Tęż jej piosnkę, co Bogu, nadobnie spiewają,
I tęż światłość narodom ludzkim przywłaszczają.

XXXIX.

Obrazek każdy, zwłaszcza srebrny.

Nadobneż to obrazki, i dosyć kielichów,
Lecz warujmy zapuścić z ordy do nich mnichów,
Którzy żywym obrazom Pańskim nie folgują,
Pewniećby i ty tłukli, choć im tu dudkują.
Lepiej gdyby ty martwe żywych ratowały,
I lepszychby odpustów, niż z Rzyma dostały.
Miałci Euszkulapius też ze złota brodę,
A gdy przyszła potrzeba, odmienił urodę.

XL.

Święcona woda.

Kropże, miły prełacie, tym przmielowym kijem,
Lecz tu idąc, opończej będę potym pilen,
Bo chociaj z tą postawą, z tym kropidłem kroczysz,
Wiem, iż mi nie pomożesz, jedno iż mię zmoczysz.
Chociaj mówisz, iżby ta aqua benedicta
Miałaby nasze zgładzić omnia delicta,
Pewniejsza nam wszem ona, co już przeminęła,
Która z Pańskiego boku dla nas wypłynęła.

XLI.

Kadzidlnica.

Machajże, miły księże, jedno chybiaj nosa,
Podkurz nam to nadobnie, co zmoczyła rosa;
Bo chociaj to kadzidło tak od ciebie wonia,
A tym nam snadź pomoże, jako z podogonia.
Nie pójdąli perfumy od serca prawego,
Z upokorzoną myślą, do Boga żywego:
Jakobyś też podkurzył na oborze bydło,
Tak wiele nam pomoże to twoje kadzidło!

XLII.

Krzcilnica.

Zejmże kołpak z tej banie, boć narzeka baba,
Któraby już do domu i z dziecięciem rada.
Naplujże mu na oczy, miły dobrodzieju,
A potym mu namażesz na czoło oleju.
Nasólże dobrze gębę, moja miła wiło,
Aby potym na starość jeszcze lepiej piło.
Prosto tak Apostoli, gdy na świecie byli,
Słuchając Pańskiej wolej, takim dziegciem krzcili.

XLIII.

Wywodziny.

Uwiążyż tę niewiastę tą stółą za ręce,
Wiedziż ją do kościoła, tam ku Bożej męce,
Niechże wżdy grosz położy, aby pamiętała,
Że znowu krześcianką teraz już została.

A poganki co czynią, co je doma macie,
Przecz ich tu nie wwiedziecie, mój miły prałacie?
Aleby ich nie wwodząc mógł gnać jako bydło,
Co ich przydzie z przełaje tam na wasze skrzydło.

XLIV.

Święcony owies.

Naświęćże zasię owsa o świętym Szczepanie,
Bo sie był nie źle zrodził, pewnie będzie tanie;
Bychmy koniki słowem Bożym nakarmili, —
Chociać dla nas, nie dla nich, tu je zostawili, —
Bo proficiat illis, mówi, ad salutem.
A co rzec, kiedy bluźni, z ślepym bałamutem?
Będzie mu proficiat, daszli mu go korzec,
Niżli garść święconego, — możesz iście to rzec.

XLV.

Święcone ziele.

Oświęćże nam pokrzywy, miły, dobry popie,
Także łopian z bylicą, a k'temu konopie;
Ałe byś ty cały dzień markotał nad nimi,
Nic im mocy nie przydasz, — o tym pewnie wiemy,
Jedno tę, co im Pan dał, tak jeszcze od wieku,
Insza już nie przybędzie żadnemu człowieku;
Bo byś nabarziej kropił, miły, prosty wiła,
Przedsię miła pokrzywka będzie nas parzyła.

XLVI.

Marcin Luter, doktor.

Pan z nieba za jeden dzień tysiąc lat szacuje,
A długo, niż możność swą, czeka, okazuje;

Aleć i tu cirpliwość długo święta była,
Iż sie tak w szczyrych plotkach jego chwała
[ćmiła.
Aż nie mogła wycirpieć możność święta jego,
I pobudził człowieka, według zdania swego:
Marcina z Witemberku, doktora zacnego,
Który wyniósł na światło sławną chwałę jego.

XLVII.

Witemberk miasto.

Sławne było Betleem, gdzie sie Kristus zjawił,
Lecz nie mniej dziś sławniejsze, gdzie swą chwałę
[sprawił,
Witemberk, która była w plotkach zagrzebiona,
Tam zasię z łaski jego prawdą ozdobiona.
Nie patrzyć Pan sławnych miast, ni wysokich zamków,
Ni z błysnących marmorów wykowanych ganków,
Lecz gdzie prawdziwa chwała, tam też oko jego,
A gdzie prawdy nie stawa, zaprzał sie każdego.

XLVIII.

Papistowie.

Papieżnicy więc mówią: my bychmy wierzyli,
Kiedyby sie na jedno już wszyscy zgodzili.
Ale kiedyby wszyscy, a czegożby trzeba,
Jedno już i z nogami tak lecieć do nieba!
Lecz wierz mi, iż poczekasz aż do dnia sądnego,
Niż Pan zgarnie pszenicę z kąkolu czarnego.

A tak radzęć: stój pilnie przy naukach jego,
Bo jeśli sie uniesiesz, wierę skoczysz psiego.

A tu już idą różne przypadki świata tego.

XLIX.

Królestwa krześciańskie.

Kristus sie przy każdego, kto z jego owczarnie
Na insze sie pastwiska po swej woli garnie.
Ale kiedyby wszyscy głos jego poznali,
Na rozkosznych pastwiskach zawżdyby bujali.
Lecz niestotyż, ty owce toć sie nie zgadzają,
A też je łada wilcy po myśli drapają;
Ale kiedyby jedny drugich ratowały,
I wilkaby utłukły i cało zostały.

L.

Korona polska.

Nuż, ma miła patria, płaczmy na się sami,
Iż sie szczęście na trepkach tak włóczy za nami,
Że mieszkamy tak długo w takiej niedbałości,
Nie mając ni obrony, ni sprawiedliwości.
A niechaj mi kto powie, jeśli dalej bywał,
Takie ludzi i państwo gdzie wżdy kiedy widał?
Snadźby sie w dobrej sprawie ze lwy mogli łamać,
A prze niedbałość muszą, będąc zdrowi, chramać.

LI.

Korona węgierska i królewic Janusz.

Tu sie fata mieszają, by marzec z chmurami,
Nad tymi węgierskimi, zacnemi górami.
Lecz co wiedzieć, co Pan w swych skrytościach uradził,
Iż tam tę ślachetną krew królewica wsadził?
A co wiedzieć, jeśli gdy z wichrem nie powstanie,
Że tę burzą rozpędzi, a jasno nastanie?
Bo jeszczeć ma Gedeon gdzieś potomka swego,
Który z czasem powstanie z przeźrzenia Pańskiego.

LII.

Księstwo pruskie i Olbrycht książę.

O tę sie kokosz często jastrząbi drapali,
A jako orzeł przypadł, tak jej wnet przestali.
A zda mi sie, to książę dobrej rady dostał,
Zawarszy wszytki burdy, przy pokoju został;
Porzucił zakon błędny, a jął sie Pańskiego,
A też mu sie w nim szczęści do wszego dobrego;
Uwierzył Dawidowi i proroctwom jego,
Iż Pan miewa na pieczy każdego takiego.

LIII.

Ku temuż.

Więc w tej ziemi obfitość, więc sławni posłowie,
Więc wielkie zacne miasta, więc wieldzy stanowie:
Cemowie, Kunopaccy, więc oni Kostkowie,
Działyńscy, a to wszytko już wojewodowie;

Więc Dulscy, Bojanowscy, oni Duninowie,
Żelisławscy, i drudzy, a wszytko panowie;
Bowiem siedzą nad porty, ziemię pyszną mają,
A k'temu już pokoju dawno używają.

LIV.

Rady koronne.

Nie wiem, jeśli pomnicie, na coście stworzeni,
I od kogo na miejsca, na ty wysadzeni.
Bo was Pan stróżmi czyni u stada swojego,
A z rąk waszych chce patrzyć krwie z nich na-
[mniejszego.
Wiecie, iż sława, państwo każde z ręku jego,
Jakiż tu strach rozdraźnić Pana tak możnego;
Bo wieręć w tej owczarni wilka drapieżnego
Najdziesz czasem, co skubie barana nędznego.

LV.

Rzecz pospolita albo Sejm pospolity.

Rzeczpospolitą nago na wozie malują,
Ano ją różni ludzie rozlicznie szacują:
Jedni ciągną lewo, a na prawo drudzy,
Bo niezgodni tam zawżdy u tej paniej słudzy.
A kto temu nie wierzy, przypatrz sie do tego,
Gdy sie sprawam dziwujesz sejmu chwalebnego:
Uźrzysz, jakoć okrutnie ta nędzica [1]) wrzeszczy,
Co ją tak rozciągają, aż jej skóra trzeszczy.

---

[1]) nędznica B.

Posłowie koronni.

LVI.

Cóżci sie zda, w tej zgrai gdyby była zgoda,
By czego nie sprawili, chlebaby im szkoda.
Lecz sie był nalazł Judasz w małej Pańskiej radzie,
Cóż owszem, jeszcze rychlej, na wielkiej gro-
[madzie.
O, nędzny niewierniku, przecz nie pomnisz na to,
Iż wstyd, gdy jednem mylisz, kole w oczy za to!
A tu prze kęs nadzieje pożytku marnego,
Psujesz Rzeczpospolitą i siebie samego.

LVII.

Prawo pospolite.

O nieszczęsny zwyczaju, o szalona sprawo,
Mając tak zawikłane, by we zgrzebiach prawo,
Nie ważyć na to czasu, aby go poprawić,
A wżdy w lepszą formułę sprawiedliwość wprawić!
Lecz o to ci nie dbają, którzy tym władają,
Choć drugim, co im krzywda, łzy w oczach pły-
[wają;
A snadź, by anioł mówił, wszytkoby zganili,
Alboć [1] sie tych wykrętów u dyabła uczyli.

XVIII.

Stan ludzi rycerskich.

Nuż, ma miła, zacna krwi stanu rycerskiego,
Chociaj w tej niedbałości, patrz wżdy każdy swego:

---

[1]) Aboć B.

Nie wdawaj sie w wszeteczność, a czasu pokoju
Tak, jakoć to należy, pomyślaj o boju;
Nie bądź onym jeleniem, co go ma lew wodzić,
Gdyż sie sam za tego lwa z czasem możesz godzić;
Nie mów tak, jako drudzy: a co mnie do tego? —
Bo nie wczas, gdy już ćwiczy niewola każdego!

LIX.

Na niedbałość polską.

Cóż wżdy sie z nami dzieje, iż tak nic nie dbamy,
Jako Filip w konopiach, prawie ulegamy.
Mogąc być ludziom straszni, cienia sie boimy,
Lecz iż prze[1]) marny nierząd, co z tym rzec nie [wiemy.
Ale gdy złoto nie chce, wołaj wżdy kamienie,
A niech każdego rusza poczciwe sumnienie.
Bo wierz mi, on gospodarz napoły szaleje,
Co nie gasi, kiedy tle, — aż gdy gore, leje.

LX.

Zbytnie utraty.

Nie wiem, kto nam Polakom dobrą myśl popsował,
Lecz zda mi sie, iż mieszek, co hojnie szafował.
Gdy do niego pożrzymy, ano w nim nic nie masz,
Przez tego mi przysmaku wesołego ukaż!

---

[1]) przez B.

Lecz nam snadź mieszek nie krzyw, mychmy krzywi
[sami,
Żechmy sie przesadzili nazbyt pstrocinami;
Więc i dobre biesiady giną miedzy nami,
Rozradzą je półmiski, co idą parami.

LXI.

Puste zamki pograniczne.

Czekaj miłe, kamienie, aż sie Pan zmiłuje,
A iż wżdy kogo ruszy, co świat przepatruje,
Iż cie zasię na kupę, jako pirwej złoży,
Sobie sławę, Koronie pożytek umnoży.
Bo jakiż to wżdy rozum, i jakaż to rada,
Mając płoty gotowe od złego sąsiada,
Wolą, aby tam wilcy, kozy drapiąc, wyli,
Niżby sie zacni ludzie i państwa mnożyli!

LXII.

Kamieniec.

Kto widział, jaki tam dziw Bóg sprawił z natury,
Jakie przykre przekopy, jakie twarde mury,
Że tam wszędy około ledwe ptak przeleci,
Pewnieby sie tam w rządzie mogły bronić dzieci.
Ale prawie ten klenot na szańc posadzono,
Coby małym nakładem mogło być sprawiono;
By sie jedno na górze było za czym zakryć,
Boby tam teraz kokosz mógł z pola upatrzyć.

LXIII.

Puste pola podolskie.

Zaż to nie wielka żałość, gdy naszy patrzają,
Ano rozkoszne pola pożarem gorają,
Albo sie dzikie szkapy z wilki po nich gonią,
Albo nieprzyjaciele lud niewinny gromią?
Zażby to rycerskiej krwi nie lepiej dać tego?
Bogu cześć, sława państwu wżdyby rosła z tego,
Gdyby sie sam po trosze wżdy ludzie sadzili,
Wszak już na wielu miejscach tego doświadczyli.

LXIV.

Kozacy polni.

Kozaki je zowiemy, lecz stoją za grzyby,
A godniby korzenia każdego bez chyby,
Którzy gardła w lekki szańc dla swej sławy sadzą,
A wżdy i ci niektórym, a prze zazdrość wadzą.
Bo więc tak pospolicie o nich powiedają,
Iż jedno sie tam włócząc, czubany drapają.
Ale jedno dojedź tam, miły chłopie, głupi,
Uźrzysz, jeślić ten czuban grzbieta nie obłupi.

LXV.

Zamek krakowski.

Kto ma rozum, rozeznaj, zwłaszcza coś gdzie bywał,
Jeśliś taki majestat w których stronach widał,
Żeby i on Salomon w onej swej zacności
Mógł tu swój stan rozszyrzyć w wielkiej obfitości.

Cóż rozumiesz, to gniazdo stanu tak wielkiego
Jeśliże nie jest godno orła wysokiego?
Szkodaby tu puhacza, co sie nosem dłubie,
A nie umie nic więcej, jedno myszy skubie.

LXVI.

Lubranka wieża.

Patrzże, ma miło wieżo, na Polskę szyroko,
Uźrzysz dosyć nierządu, prawie aż na oko.
Dawajże tym na dół znać, co im to należy,
Bowiem rozterków sądzić nie przystoi wieży.
Alećbych tego życzył, być złe karać dano,
Dobrym aby szuprynę pięknie zagłaskano;
Bo kiedyby każdemu zarówno płacono,
Wierz mi, siłaby dobrych ze złych naczyniono.

LXVII.

Ratusz krakowski.

Był cesarz jeden rzymski, co czapkę zejmował,
Gdy mijał szubienicę, iusticya ją zwał;
Owszemby więtszej ratusz godzien poczciwości,
Jeśliże w nim nie bywa wszetecznej chciwości;
Bowiem co jest świętszego jako sprawiedliwość,
Która skromi ludzką złość i wszeteczną chciwość?
Bo, by grozy nie było, ta nasza natura
Zawżdy jako z miedźwiedziem skakałaby tura.

LXVIII.

O tymże.

To miejsce, na poczciwe sprawy wystawione,
Miałoby to w sobie mieć prawo przyrodzone,

Aby tu sprawiedliwość swe gniazdo rozwiła,
A bezecna niecnota tam sie być wstydziła.
Aleby to napirwej od tych począć trzeba,
Na których ta należy sprawa prawie z nieba;
Bo jakoć szczep spróchnieje, wnet owoc czyrwiwy,
A na złej roli zawżdy urostą pokrzywy.

LXIX.

Kollegium krakowskie.

Starzy ludzie, co bogom miejsca obierali,
Tuby pewnie gospodę nie złąby im dali:
Bo tu sprawiedliwości, tu świętych cnót uczą,
Lecz zda mi sie, iż darmo drugie za to tuczą.
Bo snadź nie prawie pilni urzędu swojego,
Ano, jako ptaszka, strzedz potrzeba młodego;
Bo chociaj mu rozumu kęs nauką wrazisz,
Ale złym wychowaniem wszytko wnet pokazisz.

LXX.

Waga pod ratuszem.

Patrz pilno na tę wagę, gdy z kloby wybija,
Iż ją zową fałszywą, kiedy swój krys mija;
Także sie też w swym stanie nie wybijaj z kloby,
A mocno poczciwością hartuj sobie szroby:
Bo jako sie wyrazisz z swojej powinności,
Już lżejszy funtem będziesz na każdej zacności;
Ale gdy równą wagę w swych sprawach ustawisz,
Wierz mi, iż czysty jarmark a tanie odprawisz.

LXXI.

Sukienice krakowskie.

Nadobną Krakowianie sztukę wyprawili
Na owych Sukienicach, co w rynku sprawili,
Bo króle na nich w koło wszędy zmalowali,
Jedno iż im wedle cnót herbów nie przydali;
Bo dobry, tenby godzien korony ze złotem,
Wszetecznemu mógłby jej kęs przypluskać błotem.
Niech sie wżdy cnota wdzięczna koronuje sławą,
A wszeteczność odprawić, jako wołu trawą.

LXXII.

Wisła pod Krakowem.

Płyńże, ma miła Wisło, do portu morskiego,
A ratuj wżdy, czym możesz, królestwa polskiego.
Aczci było wolności snadź jakieś nadano,
Ale więcej na suszy jazów nadziałano;
Z owych wżdy wodnych rybki czasem wybierają,
Lecz z tych suchych szelągi barzo wytrząsają,
Na onych dziwnych mytach, co ich nie bywało,
Że nam trzeciego łasztu nie wiele zostało.

LXXIII.

Rzeki, co do portu morskiego idą.

Mądra to sprawa była, gdy portowi dano
Ty prawa, a Koronę wszytkę zwojowano,
Że nami, jako w szachy, prosto sobie grają,
Z inszymi, by o bydło, o nas targ działają.

Zażby nie lepiej wyszszej gdzie portu udziałać,
A koronne potrzeby wżdy tym opatrować?
A tak byłby i wilk syt i owceby były,
Bo wierz mi, żeby przedsię tamci nie stracili.

LXXIV.

Myńca polska.

To mi dziwno, iż Polak nad insze narody
Mędrszy chce być, a to tam pilno strzegą szkody.
Chcą miedź srebrem farbować, by jej nie poznali,
A iżby nie brząkała, tego jej nie dali;
Acz sie ona swej cnoty sama nie zatai,
Kiedy sie namniej potrze w naszej miłej zgrai.
Zażby nie lepiej z brantu, co zacz stoi, kować,
A kwartniczek namilszy z miedzi zafarbować?



ROZDZIAŁ CZWARTY.

Jako starych wieków przypadki świeckie ludzie sobie malowali?

I.

Człowiek poczciwie pobożny.

Człowieka poczciwego tak figurowali:
Dzieciątko mu na ramię Kristusa stawiali,
Wielki a po wodzie brnął, drzewem sie podpirał,
A pustelnik na brzegu z pochodnią go czekał.
Ano tak i każdy z nas stanu poczciwego
Ma być, a w sercu nosić zawżdy Pana swego;
Brodząc w świeckich tych burzkach, wiarą sie podpirać,
Nadzieją sobie świecić, a do portu sie brać.

II.

Rycerz krześciański.

Rycerza kiedy chcieli mieć krześciańskiego,
Malowali we zbroi, a on z konia swego
Bije smoka srogiego o królewnę zacną;
A to tak wykładali tę figurę znaczną:

Iż każdy wierny burdę ma z okrutnym smokiem,
    Który na miłą duszę patrzy krzywym okiem;
Toć każdego królewna, a kto w wiernej zbroi
    Walczy przy niej w stałości, smoka sie nie boi.

III.

Nadzieje figura.

Nadzieję malowali pod drzewem dębowym,
    Z dobrą myślą i w szacie i w wieńcu zielonym,
Kosę dzierży złamaną; a to sie znaczyło:
    Serce w dobrej nadziei śmierć lekce ważyło,
A nigdy dobrej myśli w swych sprawach nie mieni,
    Zda mu sie, chociaj czarno, iże sie zieleni;
Jako dąb mocno stoi, co go wiatr nie ruszy,
    A cóżkolwiek przypadnie, dobrze sobie tuszy.

IV.

Poczciwości figura.

Poczciwości figura: dzieciątko nadobne
    Wianeczek ma na głowie, na wszytkim swiebodne;
W obu ręku po wianku ku górze podniosło,
    Każdemu je podaje, kto chce k'niemu prosto.
Dzieciątko znamionuje każdego w zacności,
    Ma być jako maluczkie dziecię w niewinności;
A trzy wianki trzy cnoty pirwsze znamionują:
    Mądrość, Stałość a Cnota, to wszem okązują.

V.

Wiary figura.

Wiarę tak malowali: ona nago stała,
A cnota ją nadobnie ubrana witała;
A dzieciątko Charitas miedzy nimi stało,
Kwiatki im z gałązkami piękne podawało.
Bo wiara ma być naga, cnotami ubrana,
A miłością niewinną wszędy zbramowana;
Bowiem ty, jako kwiatki, z wiary wyrastają,
A przy niej swą zapłatą zawżdy wieczną mają.

VI.

Sławy figura.

Sława ta pięknie jeździ na koniu ubranym,
A z proporcem czyrwonym, kwiatki zmalowanym;
Trąbę dzierży u gęby, trąbiąc na wsze strony.
Także sie z każdym dzieje, kto jej przyrodzony:
Na pięknym koniu jeździ w swojej poczciwości,
Proporzec zawżdy nad nim wielkiej dostojności,
Głosy lecą po świątu o jego zacności,
W której zawżdy sławny był z młodu do starości.

VII.

Serce stałe tak malują.

Z stałym sercem pod palmą malują człowieka,
Słup przy nim marmorowy tak stoi od wieka:
Bowiem gałąź palmowa tak statecznie roście,
Im ją barziej nachylisz, zawżdy stanie proście;

A marmor takież zawżdy napiękniejszy bywa,
Im go częściej kropiami deszcz swymi omywa.
Takież serca stałego ma być każdy człowiek,
Ani zły ani dobry nie ma go ruszyć wiek.

VIII.

Figura czystości. [1])

Pallas na jednorożcu za tarczą sie kryje,
Dzierży w ręku szefelin, a smoka w łeb bije.
Pallas bogini wstydu, jednorożec takież,
Lecz Kupido wszeteczny, to zły na nie papież.
Trzeba go jako smoka szefelinem łomić,
A pilno z poczciwości za tarczą sie bronić;
Bowiem, kto tego smoka porazi w młodości,
Godzien w sławnej pamięci w każdej dostojności.

IX.

Wenus.

Wenus z pięknej urody za to wzięta była,
Że nędzne miłośniki ty świeckie rządziła;
Kupida, ślepe dziecię, z łuczkiem z sobą miała,
Z którym ty serca błędne cicho nastrzelała.
Także i dziś ty ślepe przedsię strzela sarny,
A pod pięknym obłowem dodawa im skwarny,
Że się drugi udawi, niżli ją przechowa,
Tak ta pani myślistwo swoje rządnie chowa.

---

[1]) Czystości figura B.

X.

Czas tak malują.

Czas bieży na jeleniu w okrutnej bystrości,
Włosy mu na zad wiszą w jego szedziwości;
Sirp w jednej ręce niesie, w drugiej ręce koło,
Znacząc, jako marny świat zawżdy bieży w koło.
A iż mu obłysiało już na przodku czoło,
Znaczy: wszytko, co minie, iż już zawżdy goło.
A żnie sirpem, co potka, ano już dożrzewa,
Bo ten na żadne stany baczności nie miewa.

XI.

Occasio, to jest trefunk.

Okkazyą podobno trefunkiem może zwać,
Tę z tyłu obłysiałą kazali malować,
A skrzydła u nóg z pirza, brzytwę w ręku dzierży,
Kto słuszny czas opuszcza, każdy ją tem mierzi;
Bo ma nogi z skrzydłami, umie sie pokwapić,
A z tyłu też włos nie ma, trudno ją ułapić,
Brzytwą prędko oderżnie, jeśliże co zmieszkasz.
Ja radzę, łapaj prędko, wszak nie w Czechach [mieszkasz.

XII.

Spólny ratunk.

Malują go ślepego, on chromego niesie,
Iżeby gdzie obadwa nie zginęli w lesie.

Ów mu drogę powiada, boby sam nie trafił,
A ów by też kulhając, słabo się pokwapił.
Bowiem gdy ręka rękę społecznie umywa,
Wnet jedna jako druga zawżdy biała bywa.
Także jeden drugiego gdy wiernie ratuje,
Sam sobie też na potym zapłatę gotuje.

XIII.

Niedbałość ćwiczenia.

Pannę z ptaszemi skrzydły, z wołowemi rogi,
Malują ją na świni, a by u lwa nogi:
Bo do tego przekaża miłość latająca,
Albo ona wołowa leniwość leżąca,
Albo świnie plugawstwo, albo lwia uporność,
Że sie musi zamieszkać prześlachetna dworność;
Iże tak, doma siedząc, naszy poszkapieją,
A to w zysku odniosą, co sie z nich naśmieją.

XIV.

Figurę pomsty tak malowali.

Nemezys tę boginią pomsty nazywali,
Z rozdrapanemi włosy szpetnie malowali.
Na ręce miała pęto, a w drugiej wędziło,
Którymby trzeba krócić to wszeteczne bydło,
A iż zawżdy uporny ma zdrapaną głowę,
A wędzidła mu trzeba na wszeteczną mowę;
Pęta na drugą rękę, aby sie nie mściła,
Na swe powinowactwo poczciwe baczyła.

XV.

Figura niedostatku. [1])

Niedostatek malują: w jednej ręce kamień,
A drugą wzniosła wzgórę, a skrzydła ma na niej.
Serceby chciało wzgórę, kamień k'ziemi ciągnie,
Bo więc trudno wędrować, gdzie sie nędza łągnie.
A wszakoż miła cnota, i w sukience szarej,
Kto jej pilen, ma zawżdy osobliwe dary;
Każdego z swego stada, jako piątnem znaczy,
Bo bez niej nazacniejszy każdy sie zinaczy.

XVI.

Przygodę tak malują.

Pannę namalowali w przygodnej osobie,
Ona siedzi w ogródku, wianki wije sobie; [2])
A gadzina sie pod nią szpetna w trawie źwiła, [3])
Cegła z góry upadła, głowę jej rozbieła.
Tak wszyscy w tym ogródku ty wianki wijemy,
A pod nami gadziny, co o nich nie wiemy;
Takież sobie na trawce igramy, by dzieci,
A nie wiemy, gdzie [4]) cegła na nas z góry zleci.

XVII.

Pyszny w cudzą nadzieję.

Osła namalowali, a on obraz nosi,
A za nim idzie żebrak, co nań rzkomo prosi;

---

[1]) Niedostatku figura B. [2]) w A. przez pomyłkę: sobie wije. [3]) zwiła B. [4]) gdy B.

Ludzie sie obrazowi, kędy szedł, kłaniali,
Osieł mnimał by jemu, kiedy go mijali.
Stanął, a żebrak kijem: „Nie tobieć to, świnio,
Byś ty nie miał obrazu, szedłby każdy mimo."
Także kiedy sie drugim dla panów kłaniają,
Wnet shardzieją, więc je też czasem i bijają.

XVIII.

Pochlebnika tak malują.

Pochlebnika malują, a on raka dzierży,
Gdyż ten naród pochlebny snadź każdego mierzi.
Bo iż rak ma wiele nóg, ten też wiele zbiega,
A wszędy pilnie patrzy, i w tyle oczy ma;
A gdzie może, uszczypnie, chociaj cicho kroczy.
Strzeż sie go jako węża, chociać pięknie w oczy,
Bo jeślić nie uszczypnie, ma przedsię czym kole,
Ty sie przedsię dasz zwabić, mój miły sokole.

XIX.

Drugie podobieństwo tegoż, iż mu nie wierz.

Kruk ułapił chomieka, na drzewie ji skubie,
Alić lis podeń dybie w onej swojej szubie:
„Aleś, kruczku, wybielał, bom cie czarno widał,
Słyszę, żeś i głos zmienił, i radbych cie słyszał."
Kruczysko chce zaspiewać, upuści chomieka,
A lis go pochwyciwszy, choć nie miał konika,
Skoczył prędko do lasa; kruczek sie obaczył,
Iż zdradzon jego miłość, kiedy spiewać raczył.

XX.

Figura łakomego.

Łakomego figura: osieł z biesagami,
A na nim flasze niosą z chleby, z pieczeniami;
A on nędznik pokrzywy, kędy może, chwyta,
A gdzieby do plew trefić, pilnie sie przymyka.
Takżeć też chłop łakomy ma dosyć wszytkiego,
A plewy mu tkwią z gęby, u osła marnego;
Takżeć jedno pokrzywy a z łopianem warzy,
Aż sie potym kto iny po nim w gębę sparzy.

XXI.

Wyniosłej myśli figura.

Malują: a Ikarus, co wszytko chciał wiedzieć,
I nie mógł sie spokojem na ziemi wysiedzieć,
Nabrał z ptaszych skrzydł pierza i woskiem je sprawił,
Potym je sobie do rąk miasto skrzydł przyprawił.
A gdy leciał ku górze, słońce wosk stopiło.
Upadł w morze, — już go tam barzo teszno było.
Takżeć mało nie wszyscy ty piórka lepiemy,
Ciągniemy sie ku górze, a gdzie paść, nie wiemy.

XXII.

Niedbałego figura.

Figowe drzewo piękne wysoko na skale
Malowali, a jagód już na nim o male.

Ano je skubą sroki, latając, a wrony,
Bowiem to ich, co ukraść, zwyczaj przyrodzony.
Także naszym niedbalcom prawie toż działają,
Jedno sroki a wrony, ci ich używają.
Co w nędzy nazbierają, rozleci sie marnie,
Bowiem tam już leda kto zawżdy k'sobie garnie.

XXIII.

Niewiasta obłudna.

Sargus ryba jest w morzu, co kozę rad widzi,
Chłop gdy ją chce ułapić, tedy ją tak szydzi:
Włoży na głowę skórę kozią i z rogami,
Idzie na brzeg, aż Sargus płynie z postawami,
A ten ją wnet połapi. Otóż tobie miłość!
Także sie z nami dzieje prze naszę omylność:
Też nas tymi rogami ty panie siodłają,
Co sie dziwnemi kstałty na nas ubierają.

XXIV.

Niewiastę łakomą tak malują.

Chłop łyczanych powrozów nakręcił niemało,
By mu sie też co za nie na potym dostało,
I pokładł je na kupie; przyszedłszy ośliczka,
Pogryzła mu po trosze wszytki miłośniczka.
Także wszyscy nierządni ty powrozy kręcą,
Panie, co je chowają, nic nie robiąc święcą,
A nędznik co wyrobi, to ona pogryzie,
Bo siła łyk potrzeba na owy ich bryże.

XXV.

Figura podszczuwacza.

Trębacza związanego w pęcie malowali,
A nad nim szubienicę, co mu zgotowali;
Bo choć nie bił nikogo, ale iż głos jego
Dawał wielką przyczynę morderstwa onego.
Takżeć równie podszczuwacz, co radzi do złego,
Godzienby z tym trębaczem też powroza tego;
Boby sie wiele czasem złego rozwodziło,
Kiedyby pomocników do tego nie było.

XXVI.

Figura niedbałości w pokoju.

Niedbałości w pokoju tak kstałt malowali:
Helm piękny, otworzony, pod dębem stawiali,
A baba drzewcem żołądź otłukała stojąc,
A pczoły też do helmu zbiegały sie rojąc.
Ach, niestotyż,[1]) toć szkoda, gdzie tak helmy stoją,
A marnie zardzewiawszy, pczoły sie w nie roją,
A baby z szefelinów przęślice działają,
Albo żołądź na dębie imi otłukają.

XXVII.

Z możnym zły społek.

Dwa dzbany malowali, ony społem płyną,
Czekając, rychłoli sie pospołu rozminą?

---

[1]) w A. mylnie: Ach, nie stoj tyż.

Aż po chwili miedziany rzekł do glinianego:
„Wierę, płyńwa pospołu, będzie rata swego.“
Powiedział mu gliniany: „Źle mi społu z tobą,
Bo jako wiatr powienie, wnet sie nam tłuc z sobą;
Więc sie ja o cię stłukę, a ty zostaniesz sam,
Bo to złe towarzystwo, jam ubogi — tyś pan.“

XXVIII.

W pokoju figura niedbałości.

Na spokojną figurę konia ubranego
Malują, w pługu za nim pachołka zbrojnego,
A tarcz leży na ziemi, ptacy po niej grają.
A tęć i dziś na jawi wszyscy formę mają:
Bo co sie zacnych ludzi w tym pługu zachodzi?
Kiedy nie masz ćwiczenia, a cóż im to szkodzi.
Lepiej wżdy niźli drudzy, co leżąc próżnują,
Z oną czystą urodą po karczmach łotrują.

XXIX.

Dworski stan tak malują.

Dworzanina malują pięknie ubranego,
Łańcuchów na nim pełno, jako dudka pstrego;
A on w pęcie za nogi, podjął rękę sobie,
A drugą się za ucho, schyliwszy łeb, skrobie.
Jestci żywot rozkoszny, lecz kto ji rozważy,
Już swobodę z sumnieniem prawie na szańc waży;
Bo nie to czyń, coć sie zda, lecz co czas przyniesie,
Być swobodzie z sumnieniem, byś też nie chciał, [w lesie.

XXX.

Zły sługa.

Złego sługę malarze tak figurowali:
Pysk świni, wilcze uszy do łba mu przydali,
Psi ogon, a miasto rąk dwie niedźwiedzie [1]) łapie,
Iż wszytko, gdzie co potka, to do siebie drapie.
Wszytkoby żarł, by świnia, wilczym słucha uchem,
Bo pewnie nic nie sprawisz z omylnym paduchem.
Psi ogon ma, bo skacząc, jako pies dudkuje,
A gdzieby co połapić, z kąta upatruje.

XXXI.

Sługa dobry.

Dobremu zasię głowę wołową przydali,
A uszy, by u osła, u niej udziałali.
Z jeleniemi nogami, celbrat w ręce dzierży,
Patrzy pańskich pożytków, a zbytek go mierzi.
Pilnie słucha, a co dasz, je, jako wół trawę,
Orze, nie wymówi sie ni na żadną sprawę.
Skacze prędko, by jeleń, kiedy panu trzeba,
A takiego zapłata pewnie blisko nieba.

XXXII.

Żona poczciwa.

Żona zacna, poczciwa, tę figurę miała:
Pod nadobnym drzeweczkiem oliwnym siedziała,

---

[1]) miedźwiedzie B.

A macica jej z piersi winna wyrastała,
   A swemi gałązkami drzewko obłapiała,
A po onych groneczkach ptaszkowie spiewali;
   Takieć zawżdy poczciwi rozkoszy miewali,
Siadali zawżdy społu, pięknie sie zgadzając,
   A dziateczki skakały przed nimi spiewając.

XXXIII.

Żona wszeteczna.

Niewiastę złą, by świnię zawżdy malowano,
   Bramkę piękną na czele, trepki jej przydano,
Pierścień ma złoty w nozdrzach, a pod drzewem ryje;
   Takżeć żona wszeteczna, co jako pies tyje,
Pod nabożną figurą, jako mnich z trepkami,
   Kędy może, tu ryje, by świnia pod nami,
Zawżdy sie usznuruje, zawżdy sie uskubie,
   Alić z onym pierścieniem przedsię w g..... dłubie.

XXXIV.

Z możnym nie graj.

Lew gdy usnął na słońcu, królikowie mali,
   Zbieżawszy sie, igrając, brodę mu targali.
A lwisko sie obudzi, kilko ich połapi,
   O, toć drugi do jamki prędko sie pokwapi.
Nie igraj, jako mówią, nigdy — myszko — z kotką,
   By też, wierę, miała być i rodzoną ciotką.
Abowiem sie pospołu to nigdy nie zgodzi,
   Barzo różno ubogi zawżdy z pysznym chodzi.

XXXV.

Zdrajcy nigdy nie wierz.

Lew rzkomo sie rozniemógł i posłał do liszki,
Żeby go nawiedziła, prosił towarzyszki.
Owa gdy szła do niego, na ścieżkę poźrzała,
Nazad żadnego śladu na piasku nie znała;
Rzekła: „Lewku, już sie lecz, niech ja we krzu siedzę,
Aż kiedyć sie polepszy, toż cię więc nawiedzę.“
Takżeć każdego zdrajcę tym lwem figurują,
Którzy niewinne ludzi cicho podskubują.

XXXVI.

Pysznemu pycha wadzi.

Jeleń sie pysznie chłubił uszyma i rogi,
Jedno sie tym frasował, iż miał cienkie nogi;
A gdy go psi poparli, teraz chwalił nogi,
Bo mu i po szelinie zawadzały rogi.
Takżeć każdy pyszny chłop nie wie, co mu wadzi,
A co potrzebniejszego, o tym więc mniej radzi,
Jedno chodzi, podniósszy poroże by jeleń;
Mógłby rzec: całuj nas w r..., a jedno sie nie leń.

XXXVII.

Srogość człowieka.

Arion, sławny gędziec, gdy sie przez morze wiózł,
A niemało pieniędzy, co był nazbierał, niósł,

Nautowie obaczywszy, utopić go chcieli,
Aby wzięli pieniądze, co przy nim widzieli.
Począł gąść osobliwie, a delfin przypłynął,
Kiedy go wyrzucili, ten go wnet na się wziął
I przyniósł go do brzegu. Patrz, jako bestyja
Cnotą i miłosierdziem złego człeka mija.

XXXVIII.

Co niewinne dręczą.

Jastrząb gonił gołębia i wpadł w dom do chłopa,
A chłop go wnet ułapił, — nie być bez kłopota.
Jastrząb rzekł: „Coć do tego, czemuś mię ułapił?“
Ten rzekł: iżeś sie pilnie za gołębiem kwapił.
„Alem tobie niewinien.“ — Chłop rzekł: „Prawem twoim
Osądzę cie, któreś ty miał z gołębiem moim:
On tobie nic nie winien, a tyś go chciał zabić,
Tymże prawem złoczyńca każdy karąn ma być.“

XXXIX.

Sługa niewierny gorszy niż złodziej.

Pies, szczekając, od owiec jął jagnięta jadać;
Pasterz go ułapiwszy, chciał go obiesić dać.
Pies rzekł: „Więcejć wilk winien, — niechaj mówi [kto chce, —
Ja rzadko gdy jagnię zjem, tenci jada owce.“
Pasterz mu rzekł: „Nie tak mi ciężko na obcego,
Jako na cię, gdyżem ci zwierzył dobra swego.“
Zawżdy więtszy domowy złodziej, bo i zdradza,
Gdyż mu wierzą, niżli ów, co cicho kraść chadza.

XL.

Nie wierz złemu nigdy.

Wilcy kontrakt z owcami byli uczynili,
Wilczęta im w zakładzie małe zostawili.
Owce im też swoje psy za gardło wydały,
Wilczęta też podrósszy, w las pouciekały.
Potym panowie starszy, gdy już psów nie było,
Łacno im do szeliny po jednej brać było.
Patrzaj zawżdy przypadków, gdy sie masz z kim jednać,
Bo, z obłudnym jednając, możesz sie przeżegnać.

XLI.

Taka druga.

Wąż chłopu dziecię zjadszy, uciekał kszykając,
A chłop mu ogon uciął, — poszedł wąż, stękając.
Więc sie dziecię zgoiło, ogon też wężowi;
Chłop rzekł: „Pojednajmyż sie, kiedychmy już [zdrowi!“
Rzekł wąż: „Jać sie pojednam, lecz, gdy użrzę ogon,
A ty dziecię wspomieniesz, będzie znowu gomon.“
Zawżdy gdy obrażona przyjaźń bywa nazbyt,
Na wieczne tam przymierze trudno bywa o kwit.

XLII.

O tymże.

Gołębie widząc kanię, iż ptaki goniła,
Obrali ją za króla, aby ich broniła.

Potym jastrząb przyleciał, wnet kania skwirczała,
A gromada jastrząba wnet królem obrała.
Potym jego wielmożność, gdy już królem został,
Co naprzedniejsze pany, po jednemu chwostał.
Nigdy ty sobie nie gań pana spokojnego,
Boć sie rychlej dostanie w łeb za zuchwałęgo.

XLIII.

Miła rzecz swoboda.

Wilk uźrzał psa tłustego, pytał: „Skądżeś utył?"
Powiedział: „Pan mię karmi." Wilk mu tę rzecz [chwalił.
Uźrzał potym otarto około na szyi:
„A to coć łeb ogryzło, towarzyszu miły?"
Ten rzekł: iż w nocy zawżdy stawam na łańcuchu.
Wilk rzekł: „Ja tych rozkoszy nie chcę mieć, [paduchu!
Bo gdy piesek dla strawy na łańcuchu stawa,
Wilczek sobie po lesie, skacząc, poigrawa."

XLIV.

O tymże.

Uźrzał osieł: koń skacze, a wędzidła gryzie,
A na piersiach, na głowie, wszędy po nim bryże.
Przyjadą potym z bitwy, a rany na szkapie,
Boki mu wybodziono, aże z nich krew kapie.
Rzekł osieł: „Dobrzeć mnie tak, dźwigając ty worki,
Nazobać sie zgoninek, bo też suszam wtorki;

Bo widzę, jako temu boki pobodziono,
A toć jarzmo na wszytki harde przełożono."

XLV.

O tymże.

Mysz dworska wieśnej myszy prosiła do siebie,
Zawiodła ją w kołacze, — jedno lepiej w niebie.
Pocznie klucznik po chwili po zamku skrobotać,
Myszy, szukając skałub, poczną sie kłopotać.
Szedł klucznik precz; mysz wieśna: „A, miła dworaczko,
Częstoż takie przestrachy miewasz, nieboraczko?"
Ta rzekła: „Barzo często", — a ta od niej w nogę:
„Lepszy w mojej stodółce ja pokój mieć mogę."

XLVI.

Ubogiego sobie lekce nie waż.

Królik pod orlem gniazdem wylągł w jamie dzieci;
Gdy wylazły na słońce, orzeł z gniazda zleci,
Porwał jedno. Króliczek, płacząc, za nim wołał,
Aby mu wrócił dziecię, — orzeł o to nie dbał.
Królik potym i z żoną drzewo podkopali,
Że sie orzeł i z gniazdem na ziemię obali;
Liszki, kanie orlęta potym rozchwytali.
Nie waż nas sobie lekce, chociajeśmy mali!

XLVII.

O tymże.

Myszka biegła mimo lwa, przycisnął ją nogą,
Puścił, kiedy piszczała, nędzniczkę ubogą.

Potym w sidło za nogę lew pod kłodą trafił;
Przyszła myszka do niego, co ją był ułapił,
I przegryzła mu sidło. Lewek jął dziękować:
„Już widzę, z każdym przyjaźń iż nie źle zachować.“
A iście że to rozum poczciwy każdego,
Aby nigdy nie gardził chucią namniejszego.

XLVIII.

Odmienność.

Osieł gdy Boga prosił o pana inszego, —
Jakoś mu sie sprzykrzyło było u pirwszego, —
Dał go Bóg do rymarza; uźrzał: on garbuje
Oślą skórę na wywrot, barzo ją nicuje.
„Ach, niestotyż wygrałciem, — lepiej było wory
Nosić z onego młyna, bom już teraz chory,
Patrząc na tego skórę; takżeć też mej będzie!“
Tak sługa w dobrym bycie nigdy zły nie zbędzie.

XLIX.

Niedbałość przygody.

Pchła zimie miedzy pczoły do ula polazła,
Aby tam pożywienie wżdy sobie znalazła,
I rzekła starszej pczele, by ją przechowała,
A będę twoje dzieci skakać naucząła.
Ta rzekła: „Już tam cięgni i z swoimi skoki,
Wolę, iż moje, bęcząc, lecą pod obłoki,
A nanoszą: czymby sie zimie dobrze mieli,
Bo widzę barzo jakoś skoczkowie pomdleli.“

L.

Spólny ratunk.

Chłop miał konia i osła; kiedy jechał w drogę,
Osieł rzekł: „Ulży mi co, bo ja już nie mogę;
Włóż na konia!“ A koń rzekł: „O, bezecna świnio,
Tobie to przyrodzono, a wżdyć nieść niemiło?“
A potym zdechł osiełek, więc ony brzemiona
Tak i z chłopem pospołu włożono na konia.
Dobrać ona przypowieść pospolita była:
Bielsza ręka, gdy jedna drugą społu myła.

LI.

Ze złym złe towarzystwo.

Praczkę węglarz namawiał, aby z nim mieszkała:
„Bo ja mam węgla dosyć, będziesz przy nim prała.“
Praczka rzekła: „Wiem pewnie, stałoby za moje,
Bo cobych ja poprała, toby węgle twoje
Wszytko mi poczyrniło; a tak bez kłopota
Nigdyby nie minęła mie [1]) dwoja robota.“
Zawżdyć, kto z brudnym mieszka, każdy sie ubrudzi,
Takżeć dobry zawżdy sie ma strzedz od złych ludzi!

LII.

Coś jest, to chciej być.

Pasterz użrzał, a morze pięknie, cicho stało,
Owce wszytki poprzedał, kupił fig niemało,

---

[1]) mię B.

I chciał płynąć na morze, aby na nich wygrał.
A morze sie wzburzyło; marynarz rozkazał,
By wszytko wymiotali, — do brzegu sie wrócił.
A potym jakoś rychło morze wiatr ukrócił,
Pasterz rzecze do drugich: „Wej, jakoć usiadło,
Podobno przechowało, jużby figi jadło.“

LIII.

Cudnej postawie nie wierz.

Lis, chartom uciekając, do chłopa przybieżał,
I wlazł miedzy kupę drew, aby tam ulcżał.
Gdy przybiegli myśliwcy, o lisa pytali,
Chłop rzekł: iżechmy go tu nigdziej nie widali, —
A palcem na drwa kiwa; a lis dziurę widział.
Myśliwcy odjechali, — lis chłopu powiedział:
„Gdyby sie twoje ręce z ustami zgodziły,
Nigdyby ani ciebie ni mnie nie zdradziły.“

LIV.

Z chytrym złe towarzystwo.

Krynica z wodą wzgórę obrąbiona była,
Liszka z kozłem pospołu do wody wskoczyła.
Gdy nie mogli wyskoczyć, kozła namówiła,
Aby sie wspiął, a ona po nim wyskoczyła.
Gdy jej prosił o ratunk, ona powiedziała:
„Już cie, wierę, obradź Bóg, gdym ja wybieżała;
Byś miał tak długi rozum, jakoć broda wisi,
Nie dałbyś sie oszukać, — mędrszy ogon lisi!“

LV.

Złego złość niewinnemu nie szkodzi.

Kozieł iż z przyrodzenia rad waży na wirzbę,
Chociaj jej kęs pogłodze, małą cirpi krzywdę;
Owszem, pod czas kozłowi w rogi sie dostanie,
Wirzbie to nic nie wadzi, bo w cale zostanie.
Także sie też potrzeba strzedz każdemu tego,
By sławy nie ujmował nigdy niewinnego,
Gdyż on przedsię zostanie w swojej niewinności,
A ty pomsty nie ujdziesz za swe wszeteczności.

LVI.

Postawa bez rozumu.

Malarz jechał do miasta przedawać obrazy,
Upuścił rytą głowę, miedzy złemi razy.
I nalazła ją liszka, by świeża, mnimała,
Iż sie miała pożywić, tak sie nadziewała;
Gdy ją jęła przewracać, potym narzekała:
„Szkodaż tej pięknej główki, iż mózgu nie miała!"
Siłaż tych pięknych główek, co mózgu nie mają,
A iże je upstrzono, przedsię sie kochają!

LVII.

Na utratniki.

Rzeżyż, bracie, ten kabat, sznurkuj obercuchy,
Nawiążyż tych feretów, rozwieszaj łańcuchy,

Pij, rozlewaj, a dłuż sie, a gdy przydzie trwoga,
Do nagłębszej piwnice, już tam jedno Boga!
Małoby na żelezie nie lepiej sznurkować,
Iż kiedy on pan przyjdzie, co nie każe psować,
Być biczem nie dochlustał w rzezanym kabacie,
A pewnie cie nie spyta, co tam pod nim macie!

LVIII.

Na opilce.

Cóż wżdy masz w tym za rozkosz, mój namilszy bracie,
Wszytkim śmierdzisz, jako pies, wszyscy patrzą [na cię!
Oczyć, nogi zapuchły, a brzuch jako pudło,
Już chodzisz za taraskiem, już na nogach szczudło,
I mnimasz, abyś żyw był, a tyś zdechł napoły,
Gdy owy wdzięczne swoje rozpuścisz sokoły.
Zdać sie, abyś wdzięcznym był, kiedyć w gardło leją,
Wierz mi, iż ci sie z ciebie, jako z błazna, śmieją!

LIX.

Na zwadźce.

Cóż masz, mój towarzyszu, z tego za pożytki,
Iżeś sobie omierził prawie stany wszytki,
Iż na cię, by na wilka kozy, zaglądają,
Palcem cie ukazując, złąć sławę działają?
A to w niwecz, żeć gębę na krzyż pokryślaią,
Alboć wzory na twarzy paznokty zdziałają!
A ty przedsię tak mnimasz, iż nie dasz lekkości
Sobie czynić, — lecz z tej czci barzo bolą kości!

LX.

Na pochlebcę.

Klekocże tym oskardem, mój miły bocianie,
Gdyż widzisz, iż na świecie cnota wszędy tanie!
Żywże się tą niecnotą, by bocian żabami,
Lecz radzęć [1]), nie dosiadaj czasem równo z nami;
Bo wiesz, iż długo krzywda nierada zażywie,
Zwłaszcza, pod farbą prawdy kto ją czyni łżywie!
I nie baczysz, pożytek jakić z tego roście? —
Zła sława a niewiara, a w łeb pewni goście!

LXI.

Na obmowcę.

Radzęć, byś nie szacował nikogo po stronie,
Pewnie będziesz podobien ku plugawej wronie,
Która sie więc zabawia na ścirwie smrodliwym,
Gdyż ten skutek każdemu rad bywa szkodliwym;
Ale lepiej mów w oczy, gdy co nietrefnego
Słyszysz albo sam widzisz, do sąsiada swego,
Bowiem to cnotliwemu nadobnie przystoi,
Każdemu mówić prawdę nigdy sie nie boi.

LXII.

Na tego, co drugiemu zaźrzy.

Nie zaźrzyż też nikomu, o mój miły bracie,,
Gdy kto chodzi w chędoższej, a niźli ty szacie,

---

[1]) radzę B.

Albo gdy sie mu lepiej, niż tobie, powodzi,
Bo od samego Boga wszytko to pochodzi!
Nie z dowcipuć — to mi wierz — to sie z nami dzieje,
Przetoż i ty o Panu bądź dobrej nadzieje:
Wspomożeć też i ciebie, tanieć to u niego,
Nie opuścić on nigdy żadnego wiernego!

LXIII.

Ku temuż.

Dawid, on święty prorok, tak o tym powiedział:
„Byłem młód, zstarzałem sie, żadnegom nie widział,
Który tu sprawiedliwie w swej pobożności trwał,
Aby z potomstwem swym chleba gdzie szukać miał.“
Zachowajże sie też ty pobożnie w swym stanie,
Iście sie nie omylisz nigdy na tym Panie,
I owszemci na wszytkim błogosławić będzie,
O czym jego obietnic w piśmiech pełno wszędzie.

LXIV.

Na lichwarza.

Pełno tego na świecie za naszego wieku,
Gdyż już dziś nie sromota żadnemu człowieku
Lichwę brać od drugiego! — Płatem to nazwali, —
Snadź tego u proroka nigdy nie czytali,
Gdzie pyta Pana swego: „Kto w przybytku twoim
Mieszkać bedzie, mój Panie, że to drugim powim?
Ten, który pieniędzy swych na lichwę nie dawał,
A od niewinnych ludzi nigdy darów nie brał!“

LXV.

Na dzisiejsze okrutniki.

Pan woła przez proroki: „Brońcie sirot, wdowy,
Ja też ku wysłuchaniu będę wam gotowy!“
Wszakże im dziś nawięcej ci krzywdę działają,
Na Pańskie obietnice i grozy nie dbają,
Którzyby ich we wszytkim tu ratować mieli,
Okrutniej, niż kto iny, sami je ścisnęli.
Lecz wierz mi, Pańskie słowo będzie trwać na wieki,
A ty w piekle przypłacisz tej twojej opieki!

LXVI.

Na hardego.

Idź ty przedsię a patrzaj, byś nie zmylił kroku,
Pluj na stronę, a na cień pogl ądaj po oku,
A kołnierza potrząsaj, ni o kogo nie dbaj,
A iżci wszyscy służą, tak o sobie mnimaj!
Ale wierz mi, ci słudzy żeć sie śmieją z ciebie,
Mówiąc: tu rzecz w popiele, choć myśl lata [w niebie;
A chociać czasem z żartu w oczy pochlebują,
Lecz wierz mi, że cie z tyłu palcem ukazują!

LXVII.

Na łgarza.

Nuż, moja miła sojko, z zwykłego nałogu
Przepieruj, aż ci dadzą zgniłego twarogu!

Bowiem jaka robota, taka też zapłata,
A nigdy to nie chybi łgarza, pana brata.
Bo każdy na tym handlu już sowito traci,
Kto sie z ciotką, panią łżą, prawie wiernie zbraci:
Bo mu wszyscy nie wierzą i nic mu nie dadzą,
I co wyłgał, jakoby wydrzeć, zasię radzą.

LXVIII.

Na gracze.

Cóż, mój miły kozera, masz wżdy za zysk z tego,
Iżeś tak barzo pilen tuza żołędnego?
Tracisz sławę, mnimanie dobre, mienie, miarę,
I nie równą z drugimi już masz na wszem wiarę!
Bo weźrzy jedno w rejestr, nie najdzieszli tego,
Iż ty przez rok omylisz pewnie nie jednego?
Wiec obudwu pewna was utrata nie minie,
Temu, coś wziął, a tobie dobra sława ginie.

LXIX.

Na łakomce skąpe.

I cóż wżdy wy czynicie, ubodzy nędzarze?
Prawie was Pan posadził każdemu na wsparze,
By sie wami karali, a dobra swojego
Używali pobożnie, z łaski nadanego!
Bo tu nędzę cirpicie, potym z mąk do piekła,
I cóż to za nadzieja? — wierzę, żeć sie wściekła!
Siedzi nędznik na worku, by miał być żyw wiecznie,
A drugi na ten worek już pije bezpiecznie.

LXX.

Na dworstwo.

Cóż za dworstwo: oszydzić zwłaszcza wierzącego,
A śmiać sie leda czemu, choć nie trzeba tego,
Grać, próżnować, łotrować, póki stawa wora, —
A umieć to leda chłop, choć nie był u dwora!
Toć jest dworstwo: zachować swój stan w poczciwości,
A zdobić sie cnotami, w pięknej stateczności,
Każdemu sie zachować, każdemu pomagać,
Jeśli chcesz dobrą sławą, k'temu szczęściem władać!

LXXI.

Na wychowanie synów.

Pomnicież, wy rodzicy, iż czasem ze łzami
Wspominacie swe czasy, co były przed wami?
Narzekając na przodki, że was źle ćwiczyli,
Mówiąc, żebychmy dzisia godniejszymi [1]) byli.
Karzcież sie tedy pilnie swemi przygodami,
A miejcie lepszą pieczą nad swymi dziatkami;
Bo nie dosyćci na tym, iż go ubogacisz,
Pewnie w złym wychowaniu i z nim wszystko [2])
[stracisz!

LXXII.

Ryby na nieustawiczność naszę.

Prawiechmy by w odmęcie zatrwożone ryby,
Goniemy sie po świata wespołek bez chyby:

---

[1]) godniejszemi B. [2]) wszytko B.

Okuń goni płociczkę, a okunia szczuka,
A sama sie też lęka u rybitwa tłuka.
Także my też ubogie płociczki dławimy,
A rybitwi za nami, co o nich nie wiemy;
Także zawżdy na wzajem czart iwana goni,
A obadwa ni wzwiedzą, kiedy będą w toni.

LXXIII.

Łabędź na strach śmierci.

Łabędź kiedy umiera, tedy pięknie spiewa [1]),
A nędzny człowiek płacze, chociaj sie nadziewa
Po tym marnym żywocie onego lepszego,
A wżdy mu żal od tego świata obłudnego.
I nie prawy to rycerz, co sie śmierci boi,
A to zasię desperat, co też o nią stoi;
Ale to jest prawy kstałt serca wspaniłego:
Nie lękać sie w nieszczęściu, nie pragnąć też złego!

LXXIV.

Żóraw na bezpieczność żywota.

Żóraw, doma chowany, wolno sobie chodzi,
Na owego dziwoczka każdy z kijem godzi.
Ale też słyszę, kiedy spi, dzierży w nodze kamień,
Aby, gdy mu upadnie, obudził sie za nim.
Patrz, jako i bestyjka ma pieczą o sobie,
A nasz żóraw opiły przez sen sie w łeb skrobie.
Anoby trzeba, wierz mi, każdemu czujności,
Widząc tak omylny świat w dziwnej omylności!

---

[1]) opiewa B.

LXXV.

Bocian na łakomca.

Bocian ma czysty pokój, robaczki łapając,
Lepszy, niż chytra wrona, brogów podskubając;
Bo na nię sidła stawią, iże szkodę czyni,
I rychlej sie, niż owcy, dostanie w pysk świni.
Także też ty udziałaj, domowy bocianie,
Co swe drogo szacujesz, ludzkie nazbyt tanie,
Żyw' swą trochą poczciwie, a nie bój sie sidła,
I w pysk kijem nie weźmiesz, i nie stłukąć [skrzydła!

LXXVI.

Sokół na ty, co swobodę zaprzedają.

Wej, jako ten nędzniczek siedzi zaślepiony,
Mogąc sobie powoli bujać na wsze strony,
Iż mu w bęben kołacą, a kęs mięsa dadzą,
A na wiosnę podskubszy, przedsię w kociec [wsadzą.
Cóż nas ten bęben zawiódł i ta sztuka mięsa,
Iże o swe swobody nie dbamy ni kęsa,
Siedzimy jako ślepi, ano podskubają,
A choć i w kociec wsadzą, naszy nic nie dbają.

LXXVII.

Paw na hardego głupiego.

Poźrzyż na ty pstrociny, patrzże na postawę,
Jako kroczy, by miał mieć od siedmi miast [sprawę!

Posłuchajże po chwili jedno głosu jego,
    Alić jako u osła onego marnego!
Także też naszy pawi, ze pstremi ogony,
    Chociaj widzisz w postawie dziwne zabobony;
Mówże co z nim, aliści jako osieł krząka,
    Nie wie, co rzec, więc nogieć rzkomo sie zająka.

LXXVIII.

Jaskółka na nieustawiczność.

Kiedy chłop siał konopie, jaskółka wołała:
    „Cici pyci będą nici", — ptaki przestrzegała.
A gdy ptacy nie dbali, iż już chłop miał nici,
    Uciekła w dach do niego, nie czekając wici.
Także nasze jaskółki, kiedy sie zleciemy,
    „Cici pyci będą nici" — też sobie mówiemy;
A potym zasię różno -- „a co mnie do tego?",
    Rozlecim sie do chłopów, — „patrzaj każdy swego!"

LXXIX.

Gołąbek na cirpliwość.

Gołąbkowi z gniazdeczka gdy dziatki pobiorą,
    Patrz, z jaką niebożątko używa pokorą:
Siedząc sobie z samiczką, żałobliwie wyje,
    A zbierając po zdziebłku, gniazdko znowu kryje!
Takżećby każdy stały miał być w cirpliwości,
    Poruczać każdą krzywdę Pańskiej opatrzności,
A przygodę, po zdziebłku zbierając, okrywać,
    Będziesz potym na wszystkim radości używać.

LXXX.

Orzeł na ostrożność.

Orzeł, ten sobie bujno lata pod obłoki,
Przepatrując, co broi marny świat szyroki.
Takżéby poważna myśl zawżdy bujać miała,
Aby szkodliwe czasy wżdy przepatrowała.
Bo snadź nawiętszy rozum, gdy kto przyszłe rzeczy,
Rozmyślając roztropnie, zawżdy ma na pieczy;
Bo ty jedno, co zeszły, czynią nam ćwiczenie,
Bychmy na to, co przyść ma, wżdy mieli baczenie.

LXXXI.

Szpak na ćwiczenie.

Szpak, świrkocąc po polu, jedno trawkę skubie,
Albo łapa motyle, albo w gnoju dłubie.
Puścisz go miedzy dzieci, alić on wnet mówi,
I drugich potym przy nim wnet snadnie nałowi.
Takżéć nasz szpak domowy, chociaj chodzi w szubie,
Ledwe także, świrkocąc, iż w gnoju nie dłubie;
A puśćże go do ludzi, aliści on mówi,
I drugiego, by dudka, za wiechą ułowi.

LXXXII.

Sojka w klatce na błazny.

To ta jedno szczebiece, a z swojego pisku,
Kęs twarogu w skorupce, to tylkoż ma w zysku,

A iż sie jej kęs dzieci, zbieżawszy sie, śmieją,
A potym albo skubą, albo z wirzchu zleją.
Takżeć sie też trefuje chłopu wszetecznemu,
Co mnima, iżby wygrał, iż sie śmieją jemu;
A potym go obleją, a z tyłu podskubą,
Że często idzie na łbie z najeżoną szubą.

LXXXIII.

Drzewko na niepewny żywot.

Drzewko, pięknie zielone, całe lato stoi,
Nadobnie zakwitając, wichru sie wżdy boi.
Przydzie jesień pochmurna, alić listki lecą,
A chłop z oną siekierą dybie na nie kmiecą.
Takżeć my też nędznicy nadobnie kwitniemy,
Acz wichrów wszędy dosyć, których sie boimy.
Przydzie starość zaziębła, listki padną z rosą,
A ona śmierć, jako chłop, dybie z tyłu z kosą.

LXXXIV.

Jeleń na przygody.

Przebije czasem przez sieć jelonek ubogi,
A leda gdzie w szelinie uwiąźnie za rogi,
Że go leda źwirzątka powoli drapają,
A myśliwcy, na stronie którzy nań czychają.
Takżeć my sie też czasem z sieci wybijamy,
Na mniejsze sie przygody mało rozmyślamy,
Też sie nas czasem z kąta leda kto nadłazi. —
Zle, kto rzeczy przypadłe lekce sobie waży.

LXXXV.

Miedźwiedź na dobrowolne niewolniki.

Patrz, jako ten łaszkuje — cóż ma za zysk z tego?
Jedno, iż mu kęs dadzą młota śmierdzącego;
A toby sie mógł wydrzeć i być na swobodzie!
Także prosto nasz Polak nie mądr aż po szkodzie:
Z przodku mu miodem mażą, a potym okują,
To już jako miedźwiedziem sobie im kuglują.
O, nieszczęsna polewko, o mizerne młoto,
Wolność za cię przedają droższą niżli złoto!

LXXXVI.

Wół na niepewność czasu.

To ten, ciągnąc w swym jarzmie, nędzniczek ubogi
Ni wzwie, trawki uskubszy, kiedy ma dać rogi.
Także i my w tym jarzmie tęż trawkę skubiemy,
A gdy rogi położyć, także też nie wiemy.
Cóż na to nalepszego? — jedno żyć poczciwie,
A tę trawkę nadaną targać sprawiedliwie.
Wierz mi, że jej każdemu będzie przyrastało,
I gdy rogi przydzie dać, strachu będzie mało!

LXXXVII.

Chart na podszczuwacze.

To tego, jako widzisz, na smyczy targają,
I przedsię u herabu czasem kijem dają.

Także naszy myśliwcy, po dzisiejsze lata,
Wodzą charty na smyczy na nędznego brata,
Co im, jako zającem, kierują na grudzie, —
Bodaj sie nie rodzili nigdy tacy ludzie!
Acz je i kijem biją, jedno iż tłucz mają,
Chociaj wrzeszczy zajączek, przedsię go drapają.

LXXXVIII.

Koń na bystrą młodość.

Głupiać to szkapa była, ale wej ostrogi
Dodały mu bujności, — jakoć stawia nogi!
Więc munsztuk, patrz, jako mu gębę załamuje,
Że gdzie każą, nie gdzie chce, tam sie pan kieruje.
Tegożby też potrzeba źrzobkowi naszemu,
Niżli weźmie swej wolej, chłopu domowemu:
Dobość mu ostrogami, a załomić gębę,
Iżby rzekł: „Nie tam, gdzie chcę, lecz, gdzie [każą, będę“.

LXXXIX.

Wilk, kto na cudze łakom.

Nosi wilk, a wilka też zasię wzajem niosą,
Albo sam gdzie w dół wpadnie, albo podtną kosą.
Także my, co możemy, by wilcy, wleczemy,
A sami ani wzwiemy, kiedy w dół wpadniemy;
Bo to stara przypowieść: my szczypty cudzego,
A dyabeł pełną garścią nachwyta naszego.

Wilk rad, kiedy cudzego barana oskubie,
Ale też w las nie zawżdy w całej bieży szubie.

XC.

Zając na ubogiego kmiotka.

Zajączek jako kmiotek, iż ma kąsek mięsa,
Więc go goni, kto potka, choć nie krzyw ni kęsa.
Także ubogi kmiotek, drapie go co żywo:
Daj panu czyńsz, paniej gęś, staroście na piwo!
A snadź, by ich nie skubli, więcejby ich mieli,
Bo i ci nam przez zimę ledwe przesiedzieli.
I zajączków gdyby tak nie często gonili,
Każdyby ich więcej miał, by sie rozrodzili.

XCI.

Mysz na niepewne dobre mienie.

Myszka włóczy orzeszki przez lato do jamki,
Pustułka nad nią wzgórę stroi wywijanki;
Alić idzie po chwili on zły chłop z motyką,
Kędyby ją podkopać, dziury maca tyką.
Takżeć my też orzeszki do jamki włóczymy,
A pustułki nad nami, co o nich nie wiemy.
Takżeć nas i ze wszech stron też chłop maca tyką,
A drugi, ani wzwiemy, gdy przydzie[1]) z motyką.

---

[1]) przyjdzie B

XCII.

Woda na przeszłe czasy.

Patrz na tę bystrą wodę, jako pięknie płynie,
A nigdy sie nie wróci, która już przeminie.
Rybki, po niej igrając, robaczki łapają,
Samy też ani wzwiedzą, gdy je posidłają.
Takżeć też nasze czasy też z tą wodą płyną,
A nigdy sie nie wrócą, które raz przeminą.
Tak też nędzne robaczki po światu goniemy,
A gdy nas też połapią, ani sami wzwiemy.

XCIII.

Słońce na przełożone.

Swiećże miła płaneto, a ogrzewaj góry,
Czyńże nam ciche wiatry, a rozpądzaj chmury,
A ruszaj tych, którym twe promienie panują,
Iż twego przyrodzenia także naśladują!
Niech równo wszystkim świecą jasnemi cnotami,
Niech chmury rozpądzają na strony nad nami,
By nam z nich nie uzrosły jakie przykre grady,
Które więc równo wszystkim przytłukają rady!

CXIV.

Na wstydliwość panienka.

Patrzaj na tę panienkę, kiedy sie zapłonie,
Jako zarza różana w południowej stronie!

Jakoż jej ta wstydliwość nadobnie przystoi,
A tę zową wszeteczną, która foszki stroi.
A wierz mi, iż ta cnota każdemu przysłuszy,
A iście piękny klenot, kto sie wstydem ruszy;
Bo, by patrzał wszeteczny za sobą w źwierciadło,
Wieręby mu figlików wczorajszych przesiadło!

XCV.

Lipka na cne obyczaje.

Wej, jako po tej lipie pczołeczki latają,
Bęcząc sobie w rozkoszy, miód z kwiatków [zbierają!
Także ty, miły bracie, staraj sie, byś tym był,
Byś poczciwie, czym możesz, przyjaciołom służył;
Aby sie, jako pczołki, do ciebie zlatali,
Twej rady a pomocy poczciwej szukali.
Niech twe kwiatki pięknemi cnotami woniają,
A drugim z siebie na wszem dobry przykład dają

XCVI.

Dąb na wielkie stany.

Patrzże, jako na ten dąb często piorun bije,
A brzozkę podle niego jedno co deszcz zmyje!
Patrzże też, jako pod nim i lecie i zimie,
Czasem i śnieg rozgrzebszy, zawżdy ryją świnie!
Także na więtsze stany też więtsze przygody,
Ów mniejszy na swobodzie zawżdy miewa gody;
Takżéć pod nim i zimie zawżdy świnie ryją,
A z miłego pochlebstwa jako wieprze tyją.

XCVII.

Wirzba na stałość.

Wirzba, drzewko domowe, ktore wszyscy znamy,
Ale wielką cirpliwość przedsię w nim widamy;
Bo ją łamią na wieńce, co w nich maja chodzą,
A kozy ją też z spodku, gdzie przypadną, głodzą;
Wżdy ona przed się stoi w swojej zieloności,
Dawając dobry przykład każdemu stałości:
Chociaj szczypią, choć łamią, chociaj kozy głodzą,
Przedsię naszy zielono, w dobrej myśli chodzą.

XCVIII.

Chłop.

Wierz mi, iż ta skowera, choć tak nurkiem chodzi,
Uźrzysz, i on też swego pocichu ugodzi.
A skosztuj go na targu, skosztuj go i doma,
Uźrzysz, cicho coć sprawi, podskubiona wrona.
Zdać sie, żeś go oszukał, — a iżeś ty wygrał,
On białki ukęsując, idzie prosty migdał;
A pan chytry wytyka na chromym do domu,
A dla wstydu, iż dubiel, nie powie nikomu.

Siedm cnót przedniejszych krześcijańskich.

XCIX.

Napirwsza wiara.

Abramowej stałości gdy Pan Bóg próbował,
Rozkazał mu, aby wnet syna ofiarował.
Abram syna chciał spalić, ale jego wiara
Wdzięczniejsza Panu była, niż ona ofiara.
Noe wiarą wypłynął z srogiego potopu,
Wiarą Lot zbył w Sodomie strasznego kłopotu,
Wiarą sie wszystko[1]) dobre nad wiernemi działo;
Także też ty, chceszli, czyń, być sie też tak stało!

C.

Nadzieja druga.

I cóż jest weselszego, gdy dobrej nadzieje
Kto w swych smutkoch używa, ten sie zawżdy [śmieje,
Nie straszna mu ani śmierć, ni srogi strach żadny,
Nie upłoszy go niczym ten marny świat zdradny;
Bo sie zawżdy od Pana obrony nadziewa,
A bezpiecznie w radości: Panie wspomóż — spiewa;
Bo mu to Pan zaślubił, że lwi ani smocy
Nie mogą mu straszni być ni we dnie, ni w nocy.

---

[1]) wszytko B.

CI.

Łaska albo życzliwość trzecia.

Paweł święty tak pisze: „Byś przewracał góry
Wiarą i przez morze brnął i tłukł twarde mury,
Jeśli z bliźnim nie będzie wiernej życzliwości,
Wszytko to brzęk miedziany w Pańskiej wielmoż-
[ności!“
Bo patrzaj, jaką lichwę z tego urabiamy,
Pańską łaskę, a bliźnich takąż miłość mamy;
A w marnej nienawiści i Pana gniewamy:
I kłopotu marnego z tego dosyć mamy!

CII.

Sprawiedliwość czwarta.

Pan przez Ezajasza tak do nas wskazuje,
Iż tych naszych wymysłów nic nie potrzebuje,
Mówiąc: że mi pościcie, kadzidły kurzycie,
A krwią ręce zmazane, gdy mi to czynicie.
Lecz chceszli mię ubłagać, czyńże sprawiedliwość,
A od serca odejmi złą, uprzejmą chciwość!
Tak gdy na mię zawołasz, ozwać ci sie muszę,
A w obronieć zachowam i ciało i duszę!

CIII.

Miara piąta.

Pomierność w wychowaniu nie poślednia cnota,
Bo ta strzeże i zdrowia i broni kłopota;

Bo jako kto zdrów ma być, ustawicznie lejąc,
Albo potym bez guzu, pijano szelejąc?
A by też nic inszego, jedno na złość świni,
Mielibychmy tego strzedz, co nam lekkość czyni;
Bowiem ta nigdy nie żrze, kiedy sie jej nie chce,
A nasz, by miał i zdechnąć, lej mu w gardło [jeszcze!

CIV.

Roztropność szósta.

I to nie mniejsza cnota, w słusznej roztropności
Kto swe czasy przypadłe miewa na baczności;
Bo każdy, kto z rozmysłem swe rzeczy stanowi,
Jeśli kiedy żałował, niech to i sam powie!
Ale kto prędko w ptaki bez czasu wskakuje,
Spytaj go, jeśli potym tego nie żałuje?
A radzę: rozmyślaj sie każdy na swe sprawy,
Chceszli Bogu i sobie być przyjaciel prawy.

CV.

Stałość siódma.

Salomon o niewieście tak stałej napisał:
Iż aż na końcu świata jej zapłatę słyszał.
A jeśliże tak drogo paniam zaceniona,
Czemużby też miała być u nas obelżona?
Bo, gdy możesz majem być, przecz sie marcem czynisz?
A nikt inszy, jedno ty sam sie na tym mylisz;
Abowiem ty marcowe twoje odmienności
Nie mogą być, nieboże, nigdy bez lekkości!

CVI.

Za nimi cirpliwość.

I to nadobna cnota, gdy kto w cirpliwości
Zachowa myśl statecznie, a złej wszeteczności
Nie da bujać nad sobą, a w swojej skromności,
Przetrwa czas, aż nastaną ine odmienności.
Uźrzysz, a on szalony kryje psiną oczy,
Ze wstydem od poczciwych na zad stroną kroczy;
A owemu poczciwa stanie sie oprawa,
Na wojnę nie nałoży, takież i na prawa.

CVII.

Powściągliwość języka.

Milczący barzo mało różny od mądrego,
Bo więc trudno rozeznać, kto ma więcej czego;
Ale ów szczebietliwy, szpiega nań nie trzeba,
Bowiem on sam wywoła od ziemie do nieba.
I dla tego dwie uszy, jeden język dano,
Iżeby mniej mówiono, a więcej słuchano;
Bo zaprawdę, kto gęsto przepieruje słowy,
Jest to szpieg napewniejszy od szalonej głowy.

CVIII.

Prawda, kto ją chce farbować.

Nie wiem, co to pomaga, iż kto wywijanki
Umie swą rzecz ozdobić, jakoby wił wianki;
Ano trudno postawką nieprawdę farbować,
Bo gdzie gorzko, tam zawżdy trudniej ocukrować.

Bo więc owi, z daleka co jastrząba znają,
Po oku poglądając, wnet sie umizgają;
A potym, gdy sie szydło w worze nie zatai,
Jakiego śmiechu będzie w naszej miłej zgrai!

CIX.

Cnota.

I cóż po twym żywocie, — jeśli nie masz cnoty?
Jakoby gdzie piękny sad, a ogniłe płoty,
Iż świnie pod nim ryją, a kozy go głodzą,
A chłopi z siekierami pocichu nań godzą!
Także też ty z świniami i z tymi kozami
Chodzisz, a chłopi na cię dybią z siekierami;
Ale kiedy nadobny płot ugrodzisz z cnoty,
Wnet odwiernym poczciwość stanieć przede wroty.

CX.

Sława.

Cóż po wszystkim na świecie, jeśliże zła sława?
Ta cie ma wszem okazać, jaka twoja sprawa;
Bowiem ta za żywota jeszcze obumiera,
Lecz po śmierci, toż więc swe ogary wywiera.
A jakoś sieci miotał, takci skolić będą,
Ale wierz mi, twe sprawy żeć wszystki[1]) wygędą;
Gdyż doczesne nabycie społu z ciałem ginie,
Sama sława poczciwa ta na wieki słynie.

---

[1]) wszytki B.

Doczesne rozkoszy ziemskie.

CXI.

Pirwsza.

Marcialis był mędrzec, tu na świecie dawny,
Ten wyliczał rozkoszy, jakich człowiek sławny
Tu ma ze czcią używać, a swego żywota
Użyć z nadobną sławą, zawżdy bez kłopota.
Za napirwszą rozkosz kładł, gdy z szczęścia samego,
Bez trudnego nabycia, iż kto dobra swego
Pobożnie a z rozmysłem używa na świecie,
Ten rozkoszą szafuje i zimie i lecie.

CXII.

Druga.

Drugą rozkosz może zwać, kiedy zdrowe ciało,
W roztropnych obyczajoch iż będzie bujało,
Zdobiąc zewsząd swe sprawy pięknemi cnotami, —
A to snadź pirwsza rozkosz miedzy rozkoszami.
Abowiem, co jest ciało, byś je w złoto wsadził,
Jeśliże smalc bez cnoty, tedyś je sam zdradził;
Ale gdy w dobrym zdrowiu zacna sława będzie,
To sie już na trzy głosy każda piosnka gędzie.

CXIII.

Trzecia.

Trzecia rozkosz, w rozterkoch kiedy zacny człowiek
Nie bywa, lecz spokojem wiedzie poczciwy wiek,

Spraw trudnych, ani prawa ni z kim nie używa,
Ten zawżdy, jako pączek, w maśle sobie pływa;
Ale jeśliby też był, jako malowany,
Niechżeby też gdzie siedział miedzy obrazkami!
Boć i to rozkosz wielka przyjaciołom służyć,
Bo i tam krotofile może zawżdy użyć.

CXIV.

Czwarta.

To też za pewną rozkosz mają zacni sobie,
Gdy sie pan, mając goście, za ucho nie skrobie,
A nie szepce z pachołkiem, nie mruga na żonę,
Nie pogląda po kąciech, łając w każdą stronę;
Ale to, co Pan Bóg dał, z dobrą wolą dawa,
A jego ochotna twarz, iż nam rad, zeznawa.
Tać nam pycha, zaprawdę, skaziła biesiady,
Że sie już ledwe czasem znamy i z sąsiady!

CXV.

Piąta.

To też za krotofilę zacni poczytają,
Gdy równi w obyczajoch pospołu bywają,
Rozmów, biesiad uczciwych, pięknie używają,
A wszystko [1]), miasto gniewu, w żarty obracają.
To sie tam rozum ostrzy, a wszytko sie sporzy,
To sie już tam wierna myśl każdego otworzy!

---

[1]) wszytko B.

Już więc tam stroną mijaj, panie Symulacie,
Bo cie pewnie poznają po łżywym kabacie!

CXVI.

Szósta.

Dom chędogi też kładą miedzy[1]) rozkoszami. —
Jakoż to pewnie wszyscy musim zeznać sami:
Gdy chędogo na stole, chędogo w komorze,
Wnet przypadnie dobra myśl, niechże ją czart [orze!
Gdy k'temu w nim poczciwa żonka mieszka z nami,
I z onymi małemi swymi błazenkami,
Co skaczą, by koźlęta, a zawżdy kuglują,
Dobrą myśl z łaską Pańską jaśnie okazują.

CXVII.

Siódma.

Ogień w domu za rozkosz też położyć może,
Jakoż i sam rozeznasz, gdyć zimno, nieboże!
Mędrcy go przyjacielem kładą przyrodzeniu,
Jakoż to każdy zezna w naprostszym baczeniu.
Dobry w domu i w łaźni, w browarze, w komnacie,
Ale nalepszy w kuchni, jako sami znacie;
Bo zmyj sie ty, jako chcesz, a gdy nic nie warzą,
Tedy sie rychlej głodni i w cieple poswarzą.

---

[1]) między B.

CXVIII.

Ósma, a dobra.

Szata piękna, koszula, pościel, koń ubrany,
To też może policzyć miedzy rozkoszami;
Ale to wszytko plewy, gdy rozumu mało,
Wszytko to wiatr rozniesie, aż nic nie zostało.
Ale gdy sie kto pięknie sam rozmierzyć umie,
A, co cnocie przystoi, wszystkiemu rozumie,
W bojaźni z łaską Pańską tak tego używa,
Ten rozkosz nad wszystkiemi rozkoszami miewa.

CXIX.

Dziewiąta przykra.

Prawda, żeć ty rozkoszy nadobnie smakują,
Bo to, co ciału miło, toć wszytko cukrują;
Ale miłej duszyce z piołunem potrawy,
Bo już do tej rozkoszy trzeba inej sprawy:
Trzeba cnoty, miłości, wiary, a stałości,
Poczciwy żywot wiodąc, na wszem w wstydliwości;
Bo choćbyś z rozkoszami ciału świat zakupił,
Nic ci potym, byś duszę z jej rozkoszy złupił.

Gospodarstwo.

CXX.

Napirwej dom.

To piekło nie natkane, włócz ty jako świnia,
Drugą dziurą wypadnie, wszak to nie nowina.
Ano sie garnce tłuką, szczyrbata siekiera,
Wierę nam snadź zgłupieje on chytry przechyra
Co na cudzym rozdymał, przepierując chodził;
Aleś teraz też, dyable, tu na prask ugodził,
Bo dzierz ręce w kalecie, abyć nie zaziębły,
Ano sie w obu mieszkoch już pustki zaląগły!

CXXI.

Kuchnia.

Ten gmach gdyby pomiernie na wszem sprawowano,
Wieleby w dobrym zdrowiu ludzi zachowano:
Abowiem w każdej rzeczy co wykroczy z miary,
Zawżdy bywa szkodliwe, wszak to już tret stary;
Bo i Salomon pisze, iż to dawno słynie,
Że ich więcej z obżarstwa, niż od miecza zginie;
Bo jako to nie ma być? — gdy przedsię tka w gardło,
Ano ledwe wczorajsze brzucha nie rozparło.

CXXII.

Łaźnia.

Nie dosyćci, iż brudu trochę zmyjesz z ciała,
Jeśli przedsię na cnocie przesucha przywrzała;

Bo zda mi sie chędoższy ten, co cnotę myje,
    Abowiem brud na ciele leda czym zakryje.
Pławiąć sie więc też świnie i kąpią sie wrony,
    A wżdy sie im nie zmieni zwyczaj przyrodzony;
Abowiem brudna cnota barzo sławę psuje,
    Nie cudna wonia od niej i wzwiatr zalatuje.

CXXIII.

Stajnia.

Cudź wżdy, bracie, ty konie, choć owsa nie mamy,
    Wżdyć sie tego Wojciecha z strawą doczekamy!
Boć ich jednak nie wygnać, by szubki przystawić,
    Wszak możemy powoli lecie iną sprawić.
Ale gdyś je stawiać miał, czemuś bracie miły
    Nie rozmyślał, iż w gumnie wakancye były?
Teraz i szubkę stracisz i szkapieć nadchudnie,
    A nie barzo obiema tak wam będzie cudnie.

CXXIV.

Gumno.

Wierę, bracie starosta, nieźle sie zrodziło,
    Dawno iście w tym gumnie tak wiele nie było!
Już by konie postawić, i psy mamy chude[1]),
    Bo czas będzie polować, potym zajdą grudy.
A cochmy w nowe brali, to zasię wracajcie,
    A do targu, gdy trzeba, tedy umłacajcie,

---

[1]) i pies k'temu chudy B.

A skoro z Wielkiej nocy! — Alić w onym gumnie
Już dawno świnie ryją, równie jako u mnie.

CXXV.

Browar.

Dobrzeby, piwowarze, w czas zawarzyć piwo,
Bo sie do mojej konwie ciśnie więc co żywo.
Roki też teraz będą, pojadą sąsiedzi,
Pewnieć nas, jadąc tędy, nie jeden nawiedzi.
Alić dalej k'nowemu już słodu nie mamy,
Z onej konwie po trosze społu nalewamy,
A chmiel też po wierdunku będzie, — drogie żyto;
Po trosze noś, kluczniku, bodaj cie zabito!

CXXVI.

Psiarnia.

Możesz młota przymieszać, nie wszystko[1]) też tłuczą,
Patrz też, by precz nie lano, kiedy garnce płóczą!
Jagły dano do młyna, osieją też krupy,
Wszystko[2]) chcesz do szpiżarniej, by do jakiej [żupy.
Aż po chwili i młota już nam nie dostało,
Świniam, kozam, a krowam już sie rozchwytało.
Ony krupy i jagły dawnochmy pojedli,
Wierę, naszy pieskowie barzo nam nabledli.

---

[1]) wszytko B. [2]) wszytko B.

CXXVII.

Myśliwstwo.

Zwieraj psy, trąb na czeladź, a nasiodłaj koni!
Anoby czas żyto żąć, bo sie barzo łomi;
A drugie będziem łamać, i być nam wnet w grochu,
Bo go teraz nie wytknie, jako na poprochu. —
Nie żleć, gdyby pomiernie tego używali,
Ludziom szkody i sobie drugiej nie działali;
Bo pan robót zamieszka, szkapam podrze boki,
A psi po cudzym żytku idą na trzy skoki.

CXXVIII.

Targ.

A po czemuś, włodarzu, bracie, przedał żyto,
A wszak od ziemiańskiego tu nie idzie myto?
Nakupcież garnców, soli, a bótów czeladzi,
Świec i białego chleba też tam wziąć nie wadzi,
A niechby wżdy w gospodzie co jeść uczyniono;
Aliści zewsząd bieży wnet łotrostwo ono!
Alić za ono żyto już nam nie dostaje,
Pisz, pani, przedsię na tram, wszak nowe nastaje!

CXXIX.

Roki.

Panie bracie, tam będziem u mnie jeść pospołu,
Bo mamy świeży zając i pieczenią z wołu.

Owa sie też za światła jako odprawiemy,
Tedy chociaj wieczorem dziś doma będziemy.
Alić panowie bracia trzy dni zaprzągają,
Czopa, dzbana, a szpunta szpetnie w zysku zdają,
A perlucra w kalecie już dawno przewiedli,
Bo szkapy i pacholcy już dwa dni nie jedli.

CXXX.

Pani.

„Kupcie, panie, tę bramkę, — bo żydówka mówi,
Iż, kto ją za to kupi, iście sie obłowi,
Bo samych pereł pewnie nie sprawiłby za to
Darmo przydzie [1]) robota i apszlag i złoto".
Ciągnie sie nędzny osieł, by szubki przystawić,
Pani też już pomyśla, w co sie przy tym zawić,
Tak że sobie po trosze społu przykradają,
Aż w kalecie i w skrzynce pustki więc miewają.

CXXXI.

Czeladź.

„Wieręchmy sie odarli i bótów nie mamy,
Już, panie, od pół roka suchychdni czekamy!"
„Trwaliście dłużej, dzieci, już dotrwajcie mało,
Ażby sie na tych targach wżdy co uprzedało.
I u mnieć silny defekt, wierę, na kalecie,
I w mieściechmy potrosze winni, sami wiecie!"

---

[1]) przyjdzie B.

Ale nie dziw, iż słudzy i pan nic nie mają,
Bo jaki pan, taki kram, równo dopijają!

CXXXII.

Urzędnik.

„Ode wsić, panie, dobrze pola rozmierzono,
Ale tam ku granicam barzo rozszyrzono.
Otóżby to pomierzyć, a dać woły młode,
Za ty stary pieniądze mogą być na gody.
Więc gdy jadą na podróż, tedy robić nie chcą,
A mnię jedno pocichu wszytko łając szepcą".
To więc za to pochlebstwo już cały rok kradnie,
A pana ze wszystkiego[1]) wnet wyliczy snadnie.

CXXXIII.

Włodarz.

„Panie miły, starosta, dobrzeby za ciepła
Tych nam chlewów oprawić, zima — daj sie [wściekła —
Barzo nam jakoś grozi, bo ptak górą idzie,
Pewnie aż do pół postu mrozem nam wynidzie!"
To już sam nic nie robi, jedno rozkazuje,
A pan starosta też rad, iż mu pochlebuje.
A tak czart Iwanowi bębenka podbija,
Bo tam cnota i prawda z obiema sie mija!

---

[1]) wszytkiego B.

CXXXIV.

Wójt.

„Bracia miła, zejdźmy sie, uczyńmyż gromadę,
Dobrzećby nam o sobie wżdy mieć jaką radę!
Starostę nowotnego mamy i dziwaka,
I pana nam już zbłaźnił, wierę, nieboraka“.
Potym bieży do pana i wszystko mu powie,
Mówiąc: „Panie! jaćbych dał za cię i swe zdrowie;
Aleć, wierę, w gromadzię jakoś utyskują,
Kusz, Warłchoł, Stawinoga nawięcej harcują“.

CXXXV.

Pług.

Tu patrz, jaką sowitą lichwę z tego mamy:
Garścią kęs rozrzuciwszy, korcem odbieramy!
A to znak Bożej łaski, a cnego żywota,
Który żyw swą robotą wiernie bez kłopota.
Bowiem sie to sowito każdemu nagradza,
Bo ów, co na wykręty, zawżdy sie sam zdradza;
Gdyż za Pańskim dekretem inak być nie może:
Niesprawiedliwym nigdy nie wskórać, nieboże!

CXXXVI.

Wóz.

Patrz, jako sie ty koła nadobnie zgadzają,
Jedno bieżąc za drugim, gdy drogi patrzają;

Ale jako też które z kolejej wykroczy,
I wóz sie więc połamie, i pan rad wyskoczy;
Także też w każdej sprawie: kiedy ludzie zgodni,
Już nigdy nie mogą być wżdy tak barzo szkodni,
Jako gdy sie im koła swowolnie rozbieżą,
Już tam różno rozumy i łby sie najeżą!

CXXXVII.

Rydl.

Rydl gdy owo na wiosnę przewraca grządeczki,
Które pięknie potrzęsa wonnemi ziołeczki,
Z których sie potym kwiatki piękne rozkwitają,
A przy tym wdzięczny owoc i ziarneczka dają;
Także też, jako rydlem, ruszaj przyrodzenia,
A dodaj mu ze cnoty wdzięcznego nasienia;
Niech tak płono nie leży, by łopian z pokrzywą
Miałci marnie zagłuszyć naturę cnotliwą!

CXXXVIII.

Motyka.

Motyka, gdy sie z nią chłop wierci po szelinie,
Tedy już wszytko tłucze, co mu sie nawinie;
A potym sie pszenice na onym narodzi,
Wierę, panu naszemu nic to nie zaszkodzi!
Także ty, gdy pień widzisz jaki w przyrodzeniu,
Któryćby co przekażał w poczciwym baczeniu,
Wykopaj precz, a nasiej ze cnoty pszenice,
Bo tą sprawą narychlej ujdziesz szubienice!

CXXXIX.

Siekiera.

Kiedy mocno siekierę stalą zahartują,
Tedy ją pnie i sęki mocno rozłupują;
Ale gdy ją leda czym po wirzchu zawinie,
Wnet w niej będzie szczyrbina, i w miękiej [lipinie.
Także każdy, gdy cnotą rozum zahartuje,
Wierz mi, natrudniejszy pień snadnie rozłupuje;
Ale kiedy ji też tak leda czym zaklepie,
Może go też przywitać: witaj, panie kiepie!

CXL.

Garniec.

Patrz, gdy w ten garniec nazbyt często dolewają,
I potrawy sie psują i nie rychło wrają;
Ale kiedy sie on sam powoli wysmaży,
Tedy smaczno i zdrowo, cokolwiek w nim warzy.
Także też do żołądka kiedy często lejesz,
Wierz mi, częściej zakwokasz, niżli sie rozśmiejesz;
Bo, choć śmieszno z wieczora, rano głowa boli,
Aleś sam był kuchmistrzem, — cirpże po niewoli!

CXLI.

Na plugawego chłopa przypadki.

Powiedz, co sprosniejszego, jako chłop plugawy?
Uważ sobie postępki, uważ jego sprawy:

Chodzi już zgnił napoły, — patrzże, co dobrego
Jeśli on kiedy użył za żywota swego?
Bo cóż to zwać dostatkiem, kto go nie używa!
Bo i świnia w barłogu młota dosyć miewa.
Lecz kiedy wżdy chędogo, tedy wszytko[1]) miło,
Bo nic potym, choć wiele, kiedy wszystko zgiło!

CXLII.

Nogi.

Cóż wżdy czynisz, świniarzu, z tymi szalawary?
Utrzy bóty, boć zgniły, i śmierdząć z nich spary,
Pocięgni ich ku górze, napołyć spróchniały,
Napiętki podle nogi, przyszwy odpadały;
Umyj szłapy, boć na nich błota pełno wszędy,
Żeby mógł rzepy nasiać, podziaławszy grzędy!
Jakoż ma ta bestya w tym plugastwie usnąć? —
Ale to wszytka[2]) rozkosz piwem łeb zamusnąć!

CXLIII.

Włosy.

Patrzże za tym husarzem, ze łbem napierzonym,
Właśnieby go mógł przezwać napoły szalonym!
Ano mu sie najeżył łeb jako w barłogu,
Jedno świnia miewa więc takowy w połogu.
Zczesz łeb chociaj paznokty, nie maszli grzebienia,
A pewnie gdzie ułapisz za uchem jelenia;

---

[1]) wszystko B. [2]) wszystka B.

Dosyć tego nabiegło w ty głuche zapusty,
Podobnoś nie polował jakoż w mięsopusty!

CXLIV.

Szata.

Patrzże: jakoć sfałdował suknią tu na boku, —
Nie wiem, jeśli ją z siebie zjął gdy tego roku!
Nadobnie ją zbramował błotem w koło wszędy,
A gnidy pod kolnierzem siedzą we trzy rzędy.
Pierza pełno a prochu, na brzuchu oleju,
Nadobnieś sie wystrychnął, miły dobrodzieju!
Że i świnia w barłogu snadź chędoższa będzie,
Bo ten śmierdzi, by g...., kędy jedno siędzie!

CXLV.

Pościel.

Ukażyż, kędy legasz! Owożci nowiny,
Że słomą nową powlókł stare grochowiny!
Piernat żurem pomazał, śmierdzi by z wychodu;
Patrzajże chędogiego, pańskiego połogu!
A pod łożem kałuże, pierza pełno wszędy,
Że do pańskiej łożnice mógłby iść w oględy.
Ano zewsząd perfumy, a zewsząd trociszki,
Że pospołu i z panem mógłby o.... wszytki.

CXLVI

Koszula.

Owoż masz białe chusty na pańskie ubiory,
Lecz opak żółtym szyciem wyszywano wzory:

U ludzi na kolnierzoch, na pośladku temu,
A tak też właśnie ma być żółte ku brudnemu.
Pod kolnierzem husarzy w hufce sie szykują,
A od ucha do ucha już drudzy harcują.
Zawiązał sie nadobnie, aż piersi wywalił,
O, gdzieżby to kto dobry, do wychodu wwalił!

CXLVII.

Wszy w brodzie.

Zapuść w brodę ogary, a rozmietuj sieci,
Dosiedzić żwirz, chociaj go rarog nie zaleci!
Rozewrzy pięć paznoktów, zajedźże od ucha,
Napędzisz siła w kupę tego złego ducha!
Będziesz miał częsty herab, pod wąs załóż na nie,
Aleć ich przedsię dosyć i na płód zostanie;
Bo aż musisz wykręcić, jako wróbla w gniaździe,
A przedsięć ich skąd inąd zasię dosyć znajdzie [1]).

CXLVIII.

Wielkie paznokty.

Widzę, iż sie też boisz jakiej prędkiej trwogi:
Barzoś nazbyt zapuścił koniec palców rogi!
Kto sie z tobą układzie, nie wierzę, by chrapał,
Będzie sie bał, abyś mu d... nie podrapał.
Jeśli chowasz dla łaźniej? — ale do soboty
Jeszczećby snadź odrosły znowu ty forboty;

---

[1]) najdzie B.

A tak obrzeż ku dyabłu! — jeśli noża nie masz,
Tedy ugryź zębami, wszak za to nic nie dasz!

CXLIX.

Rozkosz plugawego.

Patrzajże tu, mój bracie, jeśliże to żywot?
Mógłby to właśniej nazwać dobrowolny kłopot!
Bo możeć wżdy, kiedy chce, a chociaj ubogo,
Mieć, co Bóg dał, poczciwie a przedsię chędogo;
Lecz kogo dobrowolnie taka nędza głodze,
A nie wierzę, by wiedział już ten i o Bodze,
Bo ten nie dba, by świnia, by jedno brzuch natkał,
Choćby i do wychodu już go potym wetkał!

CL.

Na chędogiego.

Ale też ty, chędogi; nie bujaj wysoko!
Bo z tego pycha roście, — widzisz sam na oko, —
A z pychy wnet wzgardzenie, potym naśmiewisko,
A bez sławy za dyabła stałoby nam wszytko!
Ale gdy ku swym kształtom, w pięknej układności
Powiedziesz nadobny stan, a w swej poczciwośc
Każdemu sie zachowasz, że cie każdy sławi,
Toć napiękniejszy ubiór, twe poczciwe sprawy!

CLI.

Zwierciadło.

Gdy patrzysz we zwierciadło, wiem, że upatrujesz,
Iż, gdzie co zbrukanego, tedy poprawujesz.

Patrzże też w. tym zwierciedle na swej cnoty zmazy,
Patrz, jeśliby nie było też tam jakiej skazy!
Boć jeszcze brudnej twarzy snadniej pofarbować —
Ale tam wszytko we wzór trzeba uhaftować;
Bowiem cie ta, niż ubiór, ma więcej ozdobić,
A w tęby sie nawięcej nam wszystkim sposobić!

CLII.

Perfumy.

Gdy sie trzęsiesz perfumy, patrz, iż pachnie pięknie,
Niechże sie żadnych smrodów też cnota nie lęknie!
Bo tej trzeba perfumów, niżli ciału, więcej,
Bowiem na niej każdy smród obaczą naprędzej.
Ta [1]) każdego ozdobi więcej, niż klenoty,
A to napiękniejszy bram, gdzie są z niej forboty;
Bowiem z tego poczciwość, z tego sława roście,
Gdyż to są nawdzięczniejszy wszego świata goście!

CLIII.

Szatę kiedy obłóczysz.

Kiedy szatę obłóczysz, pomniż, jako ciało,
Im je barziej ustrzępisz, więcej będzie chciało:
Już mu sie chce do szaty wspanilszego kroku,
Inszej każdej postawy i inszego wzroku.
Ale ty bądź, jako paw, nędzniku ubogi,
Nie kochaj sie nic w pierzu, gdy pożrzysz na nogi;

---

[1]) w B. mylnie: to.

Iż co dalej, to bliżej do krysu cie niosą,
A sroga śmierć tuż dybie za piętami z kosą.

CLIV.

Do wirydarza.

Gdy chodzisz po ogródkoch, stroisz wirydarze,
Pomni, jako czas z śmiercią wszytko prędko karze!
Bierz sobie z kwiatków przykład, co sie tam zielenią:
Uźrzysz, jakoć k'wieczoru czasem farbę zmienią;
Także też ty, co dalej, to więcej doźrzewasz,
A kiedy cie podetną, sam sie nie nadziewasz.
Bądźże gotów, jać radzę, kiedy nie wiesz czasu,
Byś z rozkoszy nie użył potym złego kwasu!

CLV.

Do skarbcu.

Pójdziesz potym do skarbcu, gdzie masz swoje rzeczy,
Pomni, skąd masz, i ktoć dał, abyś miał na [pieczy!
Patrzże, jeśliś wszystkiego dostał sprawiedliwie,
Gdyż trzeci złego zbioru dziedzic nie pożywie!
Cóż potym, iż sie oczy tylko napatrzają,
Gdyż marnie potomkowie to potracić mają?
Rozmyślajże, by w twoim domku wszytko było,
Coćby poczciwą sławę i dziatkam mnożyło!

CLVI.

Do kuchniej.

Idziesz potym do kuchniej, gdzie wreją potrawy,
Wymyślasz, rozkazując, rozliczne przyprawy.

Tam wspomni, bogaczowi co sie za to stało,
Iż też u niego w kuchni zawżdy wiele wrzało!
Ale iż nad nędzniki miłosierdzia nie miał,
O jednego nic nie dbał, a drugim wydzierał,
Dowiesz sie potym, jego jakie były sprawy, —
Zda mi sie, iż po śmierci odmienił potrawy.

CLVII.

Do stajniej.

Pójdziesz potym do stajnie: ano konie skaczą,
A, co je potuczyli, dobrze iż nie płaczą.
Nie kochajże sie nic w tym, mój bracie jedyny,
Bo, na chudym pobożnie, lepiej, iż jeździmy!
Abowiem marne ciało, aby sie pieściło,
Nie dba, iż gdzie wziąć — tu wziąć, aby jedno było;
Ale ty po swej woli nie daj ciału bujać,
Niechaj je dusza rządzi, wierę, daj mu psia mać!

CLVIII.

Do łaźniej.

Pójdziesz potym do łaźniej, abyś płókał ciało,
Patrz, by na duszy więcej brudu nie przywrzało;
Bowiemci to na wirzchu przydzie[1]) spłókać snadnie,
Gorsze tam to przewary, co tam dyszą na dnie.
Tamże pirwej ochędoż, tam płócz, tam wycieraj,
A na każdą godzinkę tej łaźniej dozieraj;

---

[1]) przyjdzie B.

A pamiętaj, iż duszy więcej chędogości
Trzeba, by potym z ciałem nie była we mdłości!

CLIX.

Do myśliwstwa.

Więc idziesz do myśliwstwa: ano psy zwierają,
Trąbią, a charci skaczą, sokoły brząkają.
Wspomniż ono myśliwstwo, gdy świat będą gnąbić,
Kiedy masz wstać, za uchem jakoć będą trąbić!
Pomniż, że on Cerberus, ze trzemi głowami,
Rozpuścił swe ścienięta, co polują nami!
Zachowajże we wszystkim miarę z pobożnością,
Nie daj sie światu łudzić z jego wszetecznością!

CLX.

Do piwnice.

Więc pójdziesz do piwnice baryłek kosztować,
W której lepsze, a z której masz goście częstować.
Pomniż, co za nieszczęście z opilstwa przychodzi,
Że nie masz nic tak złego, co stąd nie pochodzi!
Stąd harda myśl, wzgardzenie, stąd pycha, stąd zwada,
Bo barzo potym główka oszaleje rada.
Pomniż, abyś używał tych darów pomiernie,
Z każdym stanem pobożnie, cnotliwie a wiernie!

CLXI.

Do stołu.

Siędziesz za stół, ano ji strzęsiono fiołki,
Poglądasz na wąsate, co stoją, pachołki.

Radeś, gdy ich przed tobą z wodą kilko stanie,
    Ręcznik dzierżąc, a mówiąc: miłościwy panie.
Żona przydzie [1]), by łątka, w perły ustrzępiona,
    Panna za nią i druga, mało mniej upstrzona.
Nie mówże, jako bogacz: już duszo używaj! —
    Jać radzę: obyczajnie ty ptaszki porywaj!

CLXII.

Upominanie.

Owa, cóżkolwiek stroisz, ubogi nieboże,
    Pomni, żeć ten nędzny świat krótko pomódz [może;
Bo sie tak na nim wozisz, by w czelnie po wodzie,
    A gdyś nabezpieczniejszy, tu myśl o przygodzie!
Uważajże, — jać radzę, — tu każdą godzinkę,
    Bo ani sie obaczysz, kiedy połkniesz ślinkę,
Gdyć tu przydzie [2]) na świecie wszytkiego [3]) ostradać,
    A tam, nie wiesz, po śmierci, kto ma tobą władać!

CLXIII.

Budowanie.

Ociasuj, bracie, dobrze, — bo biel robak toczy,
    A bij mocno na teble, aż obuch odskoczy!
Kładźże gęsto standary, by nie uchodziło,
    Ślostram też zawleczemy, aby mocniej było!

---

[1]) przyjdzie B. [2]) przyjdzie B. [3]) wszystkiego B.

A pod samym nędznikiem walą sie standary,
I ślostram nad nim wisi, spróchniały a stary;
Lecz nasze przyrodzenie to nam tak zjednało,
Że mu sie zda, by nigdy już zginąć nie miało!

CLXIV.

Broń.

Wszytko człowiek znieść może, — jedno krzywda boli,
A niepoślednia cnota, kiedy kto swej woli
Poczciwy gwałt uczyni, a czasu słusznego
Szuka, czymby zwetował przypadku swojego.
Bo kto swą broń podniesie, pewnie już nie śmieszno,
Już patrz, jako sie zdarzy, chociaj barzo teszno;
Bo czasem sie więc w garści drugi jednać musi,
A tak trzeba rozmysłu, niżli sie pokusi.

CLXV.

Librarya.

Nic ci na tym, mój bracie, chociaj czytasz wiele,
Bo miedzy fiołkami, i pokrzywać ziele;
Na tym więcej należy, byś umiał rozeznać,
Strzegąc sławy poczciwej, przy czymbyś miał zostać.
Szyjąć też więc dwa krawcy na jednym warstacie,
Ale różno sztepują, jako sami znacie;
Bo ten każdy napiękniej w swym rzemięśle stoi,
Gdy to umie rozeznać, co cnocie przystoi!



DO TEGO, CO CZYTAŁ [1]).

Rozumiem temu jednak, że cie co ruszyło,
    Bo, co zeszło na statku, śmiechem sie zakryło.
Odpuść bracie, swojać rzecz, coćby sie nie zdało,
    Gdyż sie i to i owo społu pomieszało.
Widzisz takie rozumy, co tak świat zbiegały,
    Że nie wiem, czegoby już wszędy nie zmacały;
Więc też ci nieukowie, co pisma nie mają,
    Gdy nie mogą mędrować, niechajże wżdy bają:
Bo komu inochody nie stawa, więc grędą,
    A baby, gdy lnu nie masz, niech konopie przędą.
A niechaj narodowie wżdy postronni znają,
    Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają!
Wszak widamy u sławnych, chociaj nie Polacy,
    Pisali też leda co chudzi nieboracy,
A o Polakoch sobie ledwe tam bajali,
    Iż też są jako ludzie, którzy je widali.
Jeślibyś też z niełaski na lewo szacował,
    Masz papir, napisz lepiej, — ja będę dziękował;
Bo by to własna sztuka szyrmirza każdego
    Miała być: okazać co na szkole nowego;

---

[1]) Zakończenie to w wyd. z r. 1562 odnosi się nietylko do „Zwierzyńca" ale i do „Przypowieści".

Gdyż to jest z przyrodzenia cudze sprawy ganić,
Jakoby rzekł: umiałbych ja to lepiej sprawić;
Dzierżę, iż materyą możesz lepszą sprawić,
Ale ją ośmią wirszów trudno masz wyprawić.
Skosztujże, miły bracie, wszak papir nie drogo,
A jeśliże nie umiesz, nie szacuj nikogo;
Bo wiesz, iżeć i za to napisana cena,
Kto gani, nie dowiedzie: talionis poena!



Odmiany i dodatki wydania drugiego.

Str. 1. Tytuł wydania *B* z następującemi zmianami: ku czasom dzisiejszym naszym *A* — ku naszym dzisiejszym czasom *B*.

Słów: Na rok od narodzenia pańskiego 1562 — w *B* brak.

Po słowach: Trenorum III. w *B*: Z drukarnie Macieja Wirzbięty Roku Pańskiego 1574.

Str. 3—4. Przedmowa w *B* brzmi:

Jaśnie Wielmożnemu Panu Panu Janowi Chodkowiczowi, Grabi na Skłowie i Meszu, Wolnemu Panu na Bychowie, Staroście Żmudzkiemu, Marszałkowi Wielkiego Księstwa Litewskiego, Administratorowi i Hetmanowi Ziemie Liwlantskiej, Staroście Rowińskiemu, Plotelskiemu, Telszowskiemu dzierżawcy et cet. Panu Swemu Miłościwemu.

Prawdziwie a właśnie, Jaśnie Wielmożny a Miłościwy Panie, napisał on zacny poeta łaciński Horatius: Omne tulit punctum, qui miscuit utile dulci.

Godzien hojnej zapłaty człowiek każdy taki,
Co pożyteczne rzeczy rad mięsza z przysmaki.

W co zaprawdę nie każdy z tych, którzy jedno co pisali a miedzy ludzie podawali, trefić mógł, abowiem jedni pisali rzeczy poważne, stateczne i pożyteczne — ale rzeczą nie ozdobną i nie wdzięczną, — drudzy zaś przyjemne uszom ludzkim, miłe a wdzięczne — wszakże mało pożyteczne; ale takich, którzyby rzeczy stateczne a pożyteczne pisali z rzeczą wdzięczną a przyjemną złączone, mało sie wieku naszego najduje.

Wszakże miedzy tymi jeśli którzy są, mym zdaniem ten nasz Rej pirwsze miejsce ma, który w księgach swych, językiem polskim popisanych, wybornie a ślicznie w to oboje ugodził; gdyż bez wszego sporu wszyscy Polacy, którzy jedno nieco zdrowego rozsądku mają, to mu przywłaszczają a przypisują; który nie tylko w opisaniu rzeczy świętych, ale też przekładając pisma onych filozofów, ku dobremu rządu a poczciwym obyczajom należące, nie małą pracą podjął, tak iż nie pomału wyjaśnił a wypolerował język nasz, a to tym, iż rzecz onę pożyteczną wdzięcznemi a ozdobnemi słowy zafarbował. A jeśliże sie w których księgach ta pilność jego okazała, tedy zaprawdę w tych, którym dał ten napis Zwierzyniec, w którym osobną sztukę wyprawił, gdyż każdą nawiętszą historyą albo powieść swą tylko w ośmi wirszach zamknął.

Niechże tedy inszy chwalą, jako chcą, Platona i Aristotelesa, my też tym więcej chwalić będziemy księgi ty, które w ogrodzeniu swym zamykają rozmaite, nie tylko ludzi ale i inszych rozlicznych rzeczy podobieństwa a kstałty: abowiem jako w zwierzyńcu bywa zwirz rozmaity, jeden pożyteczny ku jedzeniu, a drugi szkodliwy, — tak też w tych księgach są rzeczy,

których tu w tym żywocie naśladować i których sie wystrzegać mamy; i nie wiem, czegoby w nich niedostawało, gdyż się tu zamykają stateczne przykłady z rozlicznych historyków krótko zebrane, domowe przypadki, podobieństwa i figury rozmaite, i inne żartowne a krotofilne, dworskie powieści, — nie inaczej jedno jako więc owo w zwierzyńcu ziemia pełna bywa rozmaitego a ślicznego kwiecia i ziela takiego i owakiego, — gdyż nas jednak i on sławny filozof Kato do tego wiedzie i napomina, abyśmy czasem miedzy swemi, wedle czasu zabawionemi trudnościami, wesołych przypadków używali a imi sie bawili.

A przetoż, Jaśnie Wielmożny a Miłościwy Panie, jako on zacny mąż na on czas tę pracą swą podał był miedzy ludzi pod zacnym a sławnym tytułem W. W., tak ja też teraz, gdym je znowu wydrukował, nie zdało mi sie, abym je gdzie indzie obrócić miał, jedno pod tymże tytułem W. W., którego Pan Bóg w tych leciech nie bez przyczyny z łaski swej świętej niemało przyczynić raczył, mając tę nadzieję, że tę pracą a nakład mój, tudzież chuć moję przeciw W. W. i językowi temu W. W. mój Miłościwy Pan ode mnie, służebnika swego, wdzięcznie za mały upominek na ten nowy rok przyjąć będziesz raczył a na mię łaskaw być. Z tym daj Panie Boże J. W. W. długie a fortunne w łasce swojej świętej z dobrym zdrowiem panowanie, ku pożytkowi a ozdobie Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Amen.

J. W. W.

naniższy służebnik

Maciej Wirzbięta.

Str. 5. wiersza z napisem N i c o l a u s Musculus w *B* brak.

str. 6—13 następstwo wierszy w *B* zmienione: 1) Na obraz Mikołaja Reja z Nagłowic 2) *A* tu napirwej Rzeczpospolita i t. d. 3) Do szacunkarza cudzych spraw 4) Argument (ostatni w *A* ma tytuł: D o t e g o, c o c z e d ł).

Str. 6. w u s t ę p i e: „Do szacunkarza cudzych spraw“ w. 5—8 w *B:*

Jako jeden zofista wydał teraz księgi,
Strofuje cudze sprawy a sam fałszerz tęgi,
Obłędliwości wrzeszczy niektóre mianując,
Już zmarłego sromości piórezkiem szyrmując.

w. 11—12 w *B:*

Jakoż i z tego cechu zamknął drugi mowę,
Bo trafił nie na zmarłą, lecz na żywą głowę,



ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Wydanie *B* zmienia porządek apoftegmatów w obrębie n-rów. CXXII—CLVI (p. str. 61—75) w ten sposób, że w miejsce nrów CXXII—CXXVI umieszcza apoftegmaty, odpowiadające nrom CLII—CLVI, w miejsce zaś n-rów CLII—CLVI kładzie apoftegmaty, odpowiadające n-rom CXXII—CXXVI w *A*, wskutek czego nr. CXXVII, przypisany w *A* Antygonowi, w *B* odnosi się do Fabrycyusza — a n-ry CXXII—CXXIII,

odnoszące się w *A* do Pirrusa, w *B* przypisane są Cezarowi:

A.		B.
CXXII	Pirrus	Kokcyus cesarz (CLII)
CXXIII	Tenże	Pompejus cesarz (CLIII)
CXXIV	Ludwik baworski	Tenże (CLIV)
CXXV	Eudamidas lakoński	Pascennius (CLV)
CXXVI	Antygon	Fabricius (CLVI)
CXXVII	Tenże (t. j. Antygon) =	Tenże (t. j. Fabricius)....
CLII	Kokcyus cesarz	Cezar (CXXII)
CLIII	Pompejus cesarz	Tenże (CXXIII)
CLIV	Tenże	Ludwik baworski (CXXIV)
CLV	Pascennius	Eudamidas (CXXV)
CLVI	Fabricius	Antygon (CXXVI.).



ROZDZIAŁ DRUGI.

B w rozdziale wtórym zmienia następstwo epigramatów i dodaje nadto dziewięć następujących, których w *A* niema:

Mikołaj Dłuski.

Acz nie wielkiej statury, lecz serca czystego,
    Ku czemu go użyć chcesz, najdziesz gotowego.
Jest rozsądek, jest rozum i pobożność k'temu,
    Która sie może snadnie zabieżeć wszytkiemu.
A też nie tylko doma, i indzie sie ćwiczył,
    Czego bym ja domakom owym naszym życzył,
Aby sie wczas uczyli: jako sie sprawować,
    A młodością swą inak, niż zwykli, szafować.

Palczewscy.

Ci sie nie wiele domem z młodych lat bawili,
Bo na cesarskim dworze długi czas służyli.
I znać to teraz po nich, że z nich ludzie godni,
Do trudnych a wielkich spraw tedy są przygodni.
Przetoż nie leda jakich urzędów dostali,
Gdyż ćwiczeniem poczciwym zawżdy sie parali.
Takciby sie i inszym sprawować potrzeba,
A doma czas swój trawiąc, próżno nie jeść chleba.

Matyasz Gorecki, chorąży poznański, pisarz polny.

Ten Rzeczypospolitej służy z dawnych czasów,
Gdzie gardła nie litując, używa niewczasów;
Acz i z młodych lat swoich, gdy na dworze służył,
W rycerskich sprawach swoich przed inszemi [płużył;
Ale iż prawdę mówił tam, gdzie sie godziło,
Przetoż k'dalszym postępkom to mu przeszkodziło;
Wszakże cnym zachowaniem nic mu nie odchodzi,
Zdarz Pan Bóg, że szczęście wżdy mu to na- [grodzi.

Wirzbiętowie.

Tak sie ci jeszcze z dawna różno rozdwoili:
W Podgórzu jedni, w Polszcze Wielgiej drudzy [byli;
Jednak sie zawżdy skromnie na wszem sprawowali,
I, gdy było potrzeba, w polu harcowali.

Aczci też nie wszyscy z nich bywali panowie,
Wszakże przedsię cnotliwi są ich potomkowie.
A toć jest prawy ślachcic, co sie cnotą rządzi,
Taki nigdy w wezwaniu swym sie nie obłądzi.

Tworowscy z Buczaca.

Buczackich dom i ten też nie źle w Polszcze słynie,
Przetoż sława ich przodków pewnie ich nie minie,
Bo zacni z domu tego ludzie wychodzili,
Acz ich snadź i ci w niczym nie upośledzili.
Dwa ich bracia rodzeni — jeden jako drugi,
Wyliczać ich cne sprawy musiałby czas długi.
Krzyżmi sie pieczętują — a nie bez przyczyny,
Znać, że dufają Temu, co starł wszech nas winy.

Zawaccy Rogalowie.

Chociaż tym to Zawackim dano za herb rogi,
Jeszcze baczyć nie mogę, by z nich który srogi.
Cnotą — widzę — pokorą, cichością sie zdobią,
Radzi sie k'temu uczą, czym sie i dorobią,
By sie im jedno szczęście ociągać nie chciało,
Aleć tym cnotam zawżdy powolne bywało, —
Bo sie im to narychlej rado komu wznieci,
Temu — możesz być pewien — nie długo więc [świeci.

Wapowscy.

Wapowscy zacni ludzie i uczeni byli,
Którzy przed kilkiem dziesiąt lat na świecie żyli.

I wypisał z nich jeden zacne polskie sprawy,
Znać, iż narodu swego był miłośnik prawy.
Wszakże jednak i po nim którzy jedno byli,
W niczym sławnego domu tego nie zelżyli.
Porównał i ten z nimi nauką i stanem,
Który dziś jest Przemysłkiej ziemie kasztelanem.

Skotniccy.

Skotnicki był to iście człowiek zawołany
Miedzy onego króla starego dworzany,
Którego dworskie sprawy jeślibyś chciał wiedzieć:
„Dworzanin" Górnickiego możeć to powiedzieć;
I inych dworskich sztuczek najdziesz tam niemało,
Jeśliżeć sie — mając czas — czytać będzie chciało.
Wszakże i ci dzisiejszy przygany nie mają
I urzędów koronnych niemałych dostają.

Naruszowic.

Tego Naruszowicem nie właśnie przezwano,
Owszem: Nienaruszonym lepiejby ji zwano,
Nienaruszony w cnocie, w wierze i w stałości,
K'temu przystrzega na wszem swojej powinności.
Jest dzielność, jest uroda, bojaźń boża k'temu,
A takiemu już łacny przystęp ku wszytkiemu;
Bo za tą wszytko płynie, jako z źródła woda,
Tej sie każdemu dzierzeć — wierz mi — iż nie
[szkoda.



ROZDZIAŁ TRZECI.

B w rozdziale trzecim po nr. XLVIII, str. 203. [dodaje ośmiowiersz:

Ewanielikowie.

Ci acz ewanielią bezpiecznie szermują,
Jak sie według niej rządzić, — mało sie w tym czują.
Wiarę a przy niej miłość pilnie zalecają,
Wszakże jej miedzy sobą barzo mało mają:
Możniejszy ubogiego, kędy może, gniecie, —
Takci to snadź być musi na tym nędznym świecie;
Lecz gdy przyjdzie Pan żniwa a sądzić nas będzie,
Więtszą ten chłostę weźmie, niż ten, co był [w błędzie.



ROZDZIAŁ CZWARTY.

B dodaje po nr. II, str. 215, sześć następnych ośmiowierszy, których *A* nie ma:

Bóstwo jedyne.

Bóstwo iż tylko jedno nigdy nie rozdzielne,
O tym, że tak jest, świadectw wszytki pisma pełne;
A iż je w Krystu Panie zupełnie być znamy,
Przetoż Bogiem i Panem swym go wyznawamy.

Jakoż i sprzeciwnicy jawnie to uznają,
Acz dziwne błędy swoje o nim rozsiewają.
Kiedy świat przyjdzie sądzić w boskim majestacie,
Że jest Bogiem prawdziwym, tam jawnie poznacie.

Zacność czystości.

Każdy to zeznać musi bez wszej obłudności,
Jako zacny przed Bogiem jest ten dar czystości,
W której gdy ciało z duchem statecznie chowamy,
Wielkie błogosławieństwa od Pana miewawy;
Gdyż sam powiedzieć raczył: którzy ten dar mają,
Bez wątpienia już tacy Boga oglądają.
A tąćby sie nam wszytkim tu zdobić potrzeba,
Bowiem nic nieczystego nie wnidzie do nieba.

Miłość nieprzystojna.

Ta sie tych naszych wieków złych tak zamnożyła,
Przed Bogiem i przed ludźmi prawie wstyd straciła,
Że jej już za sromotę i za grzech nie mają;
Lecz gdy je śmierć podybie, tedy tam poznają,
Jako Pan wszeteczniki takie karać będzie, —
Wszak pisma i przykładów o tym pełno wszędzie, —
Aleć i tu niewczasów dziwnych używają,
Kiedy po łbie, po nogach dziury, guzy mają.

Sława dobra długo trwa.

Sława — ta brzmi po świecie, aż i na kraj świata,
A kto ją tu utraci, wielka to utrata.
Lepiejby snadź, aby to, co człek ma, zginęło,
Cne nasze zachowanie by po nas słynęło;

Gdyż świeckie majętności nie trwałe są rzeczy,
Przetoż to, co wiecznie trwa, miećby nam na pieczy!
Acz i złość niezbożnika teżci długo słynie,
Ale natrząsszy sie nią, potym marnie zginie.

Czas prędko bieży.

Czas płynie jako woda, to już dobrze wiemy,
Przedsię ji lekko ważym, w tym sie nie czujemy.
Wiele nas dziś na świecie, co ji trawiem marnie,
Namniej o tym nie myśląc, co sie za nim garnie.
Obaczyćby sie tedy nam już w tym potrzeba,
A póki tu czas mamy, o tym myślić trzeba:
Jakobyśmy sędziemu liczbę z niego dali,
Jeśli dobrze albo źle tuśmy ji styrali.

Żaden stan śmierci sie nie umknie.

Śmierć żadnemu stanowi sroga nie przepuści,
Walą sie przed nią wszyscy — chudzi jako tłuści,
Pzełożeni duchowni i zwirzchności świeckie, —
Umknąć sie jej nie może pokolenie wszelkie.
Przetożby nam w czas myślić o tym srogim boju,
Pilnie sie k'niej gotować, pókiśmy w pokoju,
Aby na nas z niebaczka nagle nie przytarła,
A nieprzygotowanych marnie nie pożarła.

Nr. LXVII. w *B* opuszczono; w miejsce jego po nr. LXVIII. umieszczono następujący, którego *A* nie ma:

Na pijanice.

Pijanice nad gracze — nie wiem — co też mają,
    Zwłaszcza co sie ustawnie w pijaństwie kochają,
Bo taki — by w kąpieli — już tak prawie leży,
    Ledwo czasem do domu raz w tydzień przybieży.
Nafukawszy na żonę, czeladzi nałaje,
    To zaś do towarzystwa zagląda z przełaje,
Czasem mu też pieskowie gębkę umywają,
    Kiedy z nim spólny nocleg gdzie pod ławą mają.

B po nr. LXXXI kładzie epigramat, odpowiadający nr. LXVII w *A*, i zmienia jego tytuł na: „Sojka swobodna na łgarza“.

Zakończenie (p. str. 282—3) w *B* brzmi, jak następuje:

Zamknienie rzeczy statecznych.

Przyjmi, bracie, od prostaka, tak jako być mogło,
    A tobiebych szczęścia życzył, aby cie wspomogło,
Iż jeśliże co poganisz, popraw' i nakopń je,
    A niech darmo w kalamarzu pióreczko nie moknie!
Ja niech będę excytarzem, a ty bądź zegarem,
    A nie kryj sie z swoim funtem i z swym Bożym [darem!
Nie umieszli, albo nie chcesz? — nie strofujże ludzi!
    Acz ci na to przyrodzenie każdego z nas budzi.
Każdemu sie własne sprawy swoje podobają,
    A postronnym jakie takie zawżdy winę dają.
Aleby to snadź każdemu nadobnie przystało,
    Przesoliwszy ocukrować, — azaż czasu mało?

Dać przyczyny a poprawić — któżby nie dziękował?
Ale jeśliś jedno z goła językiem szyrmował,
Tedy będziesz jako młynek, co im straszą wróble,
Kiedy nie znać, co kołace, stojąc w pustym [gumnie, —
Albo kiedy więc w miedniczkę do łaźniej brząkają,
Tu brzęk słuchać na ulicy — a tam brud ścirają;
Nie brząkajże, darmo siedząc, radszej usiądź w łaźni,
Ścierajże brud, a darmo sie — brząkając — nie [błaźni!



Rejestr albo sprawa

do prędkiego a rychłego znalezienia.

(Cyfra rzymska oznacza nr. epigramatu, arabska stronę, „d“ dodatki; tytuły epigramatów mają przy sobie cyfry arabskie, nazwy zaś osób lub rzeczy, wspomniane tylko, — cyfrę arabską i rzymską).

SŁOWNICZEK

imion własnych, wyrazów i zwrotów, dziś nie używanych lub mających inne znaczenie.

(Liczba oznacza stronę; wyrazy, których w słowniku Lindego niema — lub są, ale w innej formie lub w innem znaczeniu, oznaczono gwiazdką).

* *Abentair*, 120 — kamień o mieniącej się barwie, z łać. *avantirus*.

* *Abram*, 138 — Abraham; *abramowy*, 254 — abrahamowy.

acz (często) — chociaż.

* *Algair*, 44 — Algier (?).

alić, 247 — aż oto.

aniżli, 55 — aniżeli.

ano, (często), a ono, a oto.

* *apszlag*, 267 — wyłoga na stroju, obszlega.

* *argować się*, 71 — argumentami wywodzić się, udowadniać, z łac. *arguere*.

* *atenijski*, 82 — ateński.

azaż, 32 — czyż, czyliż.

azyjski, 33 — azyatycki.

aże, 231 — aż.

Baczenie mieć, 246 — uważać, zwracać uwagę.

barwirz, 31 — balwierz, golarz.
barzo (często) — bardzo.
barzy, 173 — prędki, popędliwy.
basałyk, 172 — bicz z kulą na końcu.
* *baworski*, 62 — bawarski.
* *Bernat*, 159 — Bernard.
bezpieczność, 84 — wolność od obawy.
bęczeć, 233 — brzęczeć.
białka, 253 — bułka, placek z białej mąki.
bieg, 89 — porządek.
biel, 280 — warstwa miękka, między korą a twardą częścią drzewa.
* *bierzwnować*, 110 — bierzmować.
biesagi, 222 — sakwy, worki, zwieszające się na dwie strony.
bitunk, 20 — łup, podział łupu; francuskie *butin*, niem. *beute*.
* *błażek*, 199 — krążek woskowy.
błysnący, 202 — połyskujący, lśniący; *błysnący marmor*.
* *borzyć*, 83 — burzyć.
brach, 152 — brat.
bramka, 227 — galonik, stroik na głowie kobiecej.
brant, 169 — czyste srebro lub złoto.
broić się, 20, 49 — srożyć się, szaleć, dokazywać.
brona, 24 — brama.
bryże, 223 — hafty, obszycia, stroje.
* *Carz*, 45 — car.
cedować, 149 — ustępywać.
celbrat, 226 — stolik do odbierania i rachowania pieniędzy, z niem. *zahlbrett*.
celować kogo, 136 — przewyższać, przechodzić kogo.

chełpa, 45 — chełpienie się, przechwalanie się.
chędogość, 279 — ochędożność.
* *chłuba*, 97 — chluba; *chłubić się*, 43, chlubić się.
chocia, *chociaj* (często) — choć, chociaż.
chować co, 61 — przestrzegać czego; *upominał go, by to chował.*
chromota, 21 — kalectwo na nogi, kulawienie.
chuć, 233 — chęć, życzliwość.
chudy, 58, 72 — ubogi, prosty, nędzny, mizerny.
chwatać, 59 — łapać, chwytać.
**chwist*, 186 — świstek, bagatela.
chwostać, 50 — chłostać, bić; 231, przen. *zjadać jedno po drugiem.
bez chybie, 56 — nieomylnie.
ciąża, 187 — zastaw, rzecz aresztem obciążona, grabież sądowa.
cudzić, 264 — czesać, czyścić konie.
cukrować, 120 — cukrem zaprawiać, przen. zdobić; *nie chcę ich przodki cukrować.*
* *czuban*, 209 — wół, pasterz.
czuć, 19 — czuwać; *czuć się*, 292, poczuwać się, brać sobie do serca.
czynić z kim, 37 — walczyć, wojnę z kim prowadzić.
czyrwiwy, 211 — robaczliwy.
czyść (*czedł*, *czedszy*) 6, 22 — czytać.
czyście, 121 — doskonale, dobrze.
Darmoleg, 147 — leżuch, ospalec, leniwiec.
darować, 18 — obdarzyć, obdarować.
dawić, 96 — dławić.
deka, 110 — sztylet; por. czesk. *děka*, *dýka*.
* *derdołek*, 175 — drobny, ruchliwy człowiek (?)

dłazić, 96 — dławić, dusić.
dłużec, 159 — rzemień długi.
dłużyć się, 237 — zadłużać się, długi zaciągać.
dochlustać, 237 — nabić, dochłościć.
docierać komu, 137 — dokuczać, dawać się we znaki.
dołamać komu, 87 — dać komu uczuć swoją siłę, dogrzać do ostatniego.
dopuszczać komu, 4 — pozwalać.
w dół wpadać, 249 — karę, zapłatę otrzymać.
drab, 63 — żołnierz pieszy.
* *drajszlak*, 125—7 — bieg koński, tyle, co *inochoda* (p. niżej); niem. *dreischlag*.
dubiel, 148 — głupiec.
dudkować, (często) — błaznować, nadskakiwać komu, płaszczyć się przed kim.
dufać, 31 — ufać, wierzyć.
dunąć, 33 — dąć, czmychnąć.
* *duszyca*, 262 — biedna dusza.
dwój, *dwoja*, *dwoje*, 185 — podwójny.
dworstwo, (często) — postępowanie, życie dworskie, żarty.
dziękować z czego, 10 — dziękować za co; por. czesk. *děkovati z čeho*.
* *dzienet*, 164 — koń pięknej rasy, dzianet.
dzierzeć o czem, 50 — sądzić o czem.
dziewka, 77 — córka.
dzisia, 95 — dzisiaj.
* *dziwoczek*, 243 — dziczek, dziwolążek.
Excytarz, 295 — ten, co budzi.
Feret, 236 — sprzączka.
figurować, 214 — przedstawiać na obrazku; 228, wysta-

wiać coś pod postacią innej rzeczy; *zdrajcę lwem figurują.*
* *florentyn*, 35 — z Florencyi pochodzący.
folgować, 148 — iść za czem, *folgowali prawdzie.*
forbot, 170 — koronka.
fortunny, 11 — szczęśliwy.
foszki, 153 — zdrobn. od fochy.
Gagatkowy, 178 — koloru gagatu, czarno-połyskującego.
gamrat, 137 — zalotnik, gach.
za gardło wydać, 230 — na śmierć wydać.
* *gąść*, 229 — grać na lutni.
gdy, 119 — kiedyś.
gębka, 93 — gąbka.
gędziec, 228 — muzyk, lutnista.
* *głóść* (*głodze*, *głodzą*), 253 — gryść, jeść.
gniazdoszę, 123 — młody ptak w gnieździe, przen. potomek.
golić, 127 — kierować się, umieć się zachować; *w łasce trzeba mądrze golić.*
* *gołębiego gruchać*, 163 — być skromnym jak gołąb, udawać gołębia.
gomon, 230 — zwada, kłótnia.
gospodza, 10 — pani, gospodyni, (tylko w 5. przyp.)
grabia, 284 — hrabia.
gręda, 282 — bieg koński średni, trucht; *komu inochody nie stawa, więc grędą*, kogo nie stać na coś wielkiego, niech robi małe.
grof, hrabia; niem. graf.
grzywacz, 96 — gołąb dziki.
gżegżołka, 96 — kukułka.
Hanszlak, 88 — podstęp, fortel; niem. *anschlag.*

herab, 248 — wołanie myśliwego na psa, poskramianie psa przy zwierzynie; niem. *herab.*
hnet, 29 — wnet.
huf, 30 — oddział wojska.
Imać, 32 — łapać, chwytać.
inakszy, 76, 172 — inny.
inochoda, 4 — bieg koński, większy od truchta.
insuła, 36 — wyspa.
izaż, 28 — ażaliż, czyż.
iże, (często) — iż.
za Jaje stać, 102 — nic nie znaczyć.
* *jałochna*, 192 — jałówka.
jarczak, 169 — siodło lekkie, kulbaka.
jednanie, 189 — godzenie.
jednorożec, 217 — zwierzę bajeczne, podobne do konia, z rogiem na czole.
jeśli, 45 — czy; *jeśli* — *jeśli*, 66, czy — czy.
jutro, 26 — nazajutrz, następnego dnia; *jutro go nadjechali.*
Karać, 49, 55 — karcić; *karać się kim*, 241 — brać sobie przestrogę z kogo.
karmić wronami, 152 — uczyć chytrości, przebiegłości.
Karzeł, 14 — Karol.
kierz, 33 — krzak.
klenot, 138 — *klenotek*, 153 — klejnot, klejnocik.
kloba, 189 — nożyce u wagi, w których chodzi języczek; *waga z kloby wybija*, waga, która nie stoi w równowadze, fałszywa.
kloza, 195 — więzienie, koza.
kładać, 88 — kłaść; *kładał na rogi.*
* *kłaść*, 26 — chować umarłych; *wziął miasto, gdzie króle kładziono.*

knecht, 160 — żołnierz niemiecki.
kociec, 244 — kojec.
koflik, 25 — kufelek.
* *kohucik*, 146 — kogucik.
koniakówka, 152 — rodzaj dobrej gruszki.
kota ciągnąć, 141 — być przedmiotem pośmiewiska.
kozera, 241 — szuler, gracz w karty.
kredens, 38 — naczynie do picia długie z uchami.
krokorać, 146 — gdakać, kwokać.
kropia, 217 — kropla.
krócić, 219 — poskramiać.
kryg, 45 — wędzidło.
krzeczek, 157 — piesek ziemny, chomik.
krzeczot, 157 — ptak drapieżny z rodzaju sokołów.
krzyw, 10 — winien.
kszykać, 230 — ksykać.
ku, prawie zawsze zam. do.
* *kuć o kim*, 53 — knować spiski przeciw komu.
kuglować kim, 248 — mieć kogo za błazna.
kukłać, 66 — bić, szarpać.
* *kula*, 189 — laska, którą podając od domu do domu, dawano sobie znać o rozporządzeniach władzy.
* *kulhać*, 219 — chromać, iść utykając; por. czesk. *kulhati*.
kur, 39 — kogut.
kurwatura, 128 — pastorał.
kwartnik, 173 — moneta polska, pół groszek.
* *Lakonicki*, 40 — lakoński.
* *lataczyk*, 157 — ptak drapieżny, wytresowany do polowania.
* *latorostka*, 152 — latorostka.

leda (często) — lada.
legart, 136 — leniwy, domator.
lekkość, 39 — lekkomyślność; *lekkość czynić komu*, 237 — lekceważyć kogo.
lektwarz, 72 — powidełka lekarskie; łać. *electarium*.
* *na lewo szacować*, 282 — źle, nieprzychylnie osądzać.
librarya, 281 — książnica, księgarnia.
lichy, 132 — nędzny, mały.
list wierzący, 198 — pismo wierzytelne.
litować czego, 289 — żałować czego; *gardła nie litując*.
lżyć się, 134 — hańbić się.
Łaska, 255 – życzliwość, miłość.
łaszkować, 198 — łasić się, nadskakiwać.
łaszt, 212 — miara polska sypkich towarów.
łątka, 198 — lalka.
łeż, 43 — kłamstwo, łgarstwo.
łokietek, 189 — zdrobn. od łokieć.
łomić, 45 — łamać.
łoński, 187 — przeszłoroczny.
łotrować, 225 — rozpustnie, swawolnie żyć.
* *łotrowskie*, 46 — po łotrowsku.
łuczyć, 150 — z łuku zmierzać do celu, celować, trafiać.
* *łudzić kim*, 93 — zwodzić, mamić kogo.
łżywy, 147 — kłamliwy.
Mać, 160 — matka.
* *magnifikat*, 126 — pieśń pochwalna P. Maryi, zaczynająca się od słowa: magnificat; przen. błogosławieństwo boże.
markotać, 201 — mruczeć, szemrać.
mędrować, 133 — mędrkować.
w miech włożyć piszczeli, 64 — przestać mówić, umilknąć.

miedzy, (zawsze) — między.
miedźwiedź, (często) — niedźwiedź.
migdał, 253 — fircyk, frant.
miłościwać, 167 — tytułować kogo: Wasza miłość.
miłośnica, 40 — kochanka, nałożnica.
miłośnik, 217 — kochanek; 291 — człowiek, miłujący co; *miłośnik narodu*.
mnożny, 157 — mnożący, rozradzający się licznie.
morzyć, 95 — zabijać, śmierć zadawać.
możność, 88 — potęga, siła.
myńca, 213 — moneta, mennica.
Nachodzić, 142 — znachodzić.
nachramywać, 191 — utykać, kuleć.
nacz, 71 — na co.
nadjechać kogo, 29 — dogonić, jadąc znaleść kogo.
nadłazić, 247 — nadławić, nagnieść.
nadziewać się, 24 — spodziewać się, mieć nadzieję.
nagodzić się, 78 — w porę trafić się, w porę przychodzić.
* *nakopnąć*, 295 — do syta nakopać, poganić.
naleść, 26 — znaleść.
naprawić kogo, 47 — nasadzić kogo na kogo.
* *naprawować*, 179 — naprawiać.
naród, 116 — rodzina, familia.
nastołka, 135 — nakrycie na stół, kapa.
natkać, 275 — napchać, napakować.
* *nauta*, 229 — majtek; *nautowie utopić chcieli*.
nawa, 36 — okręt.
nazobać się, 231 — dzióbając najeść się.
* *nędzica*, 205 — nędznica, nędzarka.
z niebaczka, 294 — znienacka.
niechać, 63 — zostawić, nie ruszać.

niechuć, 33 — niechęć.
niemocny, 51 — chory, słaby.
niesprawnie, 191 — nienależycie.
niestoty, 203 — niestety.
nieszlachetnik, 99 — nieuczciwy, nieszlachetny człowiek.
nietréfny, 112, 153 — nieprzystojny.
nieustawiczność, 242 — niestateczność, zmienność.
niewiastka, 98 — zdrobn. od niewiasta.
nigdziej, 235 — nigdzie.
nogieć, 184 — nicpoń.
* *normandyjski*, 36 — normandzki.
w notę trefić komu, 126 — dogodzić komu, przystosować się do kogo.
nowotny, 269 — nowy, nowego pokroju.
nurkiem chodzić, 253 — ponuro chodzić, patrzyć.
Obegnać, 85 — otoczyć, osaczyć.
obelżyć, 100 — znieważyć, obelgę przynieść.
obercuch, 236 — wierzchnia suknia.
obiecadło, 4 — abecadło.
obiesić, 229 — obwiesić
obłapiać, 106 — obejmować, uściskać.
obłądzić się, 112 — omylać się, wpadać w błąd.
obmawiać się, 10 — bronić się, uniewinniać się.
obmijać, 96 — omijać.
obradzić kogo, 235 — dać komu dobrą radę; *obradź cię Bóg* — niech cię Bóg ratuje.
obraz, 20, 81 — posąg, statua.
obrąbiona studnia, 235 — studnia ocembrowana u góry kamieniami lub drzewem.
* *obrusy przed kim krajać*, 161 — nie wdawać się z kim, stronić od kogo.

obrzym, 97 — olbrzym.
obyczaj, 48 — sposób, środek.
ocel, hak u podkowy, *na ocel ukować*, 106 — mocno, hartownie ukuć.
ochromić, 21 — kulawym uczynić, okulawić.
ochynąć się, 141 — pogrążyć się, popaść w niebezpieczeństwo.
ocz, 47, 115 — o co.
* *odpoczynąć*, 53 — odpocząć.
odwierny (?), 258 — odźwierny.
* *ogary wywierać*, 258 — wypuszczać psy, aby oszczekiwały zwierzynę; przen. wieści roznosić.
oględować, 64 — upatrywać, obejrzyć.
oględy, 30 — obejrzenie, upatrywanie, oględziny.
ogolić, 33 — gołym uczynić, pozbawić zbroi; *abyś znał moją słabość, jadę ogolony.*
ogrudzić się, 141 — skaleczyć sobie nogi bieganiem po twardej, zmarzłej ziemi.
* *ohromny*, 196 — ogromny.
okrutnik, 32 — tyran.
opiekalnik 27 — opiekun.
oprawa, 257 — naprawa, poprawa.
oprawić, 268 — naprawić, poprawić.
osławić kogo, 80 — sławnym uczynić.
osobny, 15 — osobliwy.
ostawić, 180 — zostawić, pozostawić.
ostradać, 56 — stracić, utracić.
ostrzegać czego, 82 — pilnować czego, uważać na co; *królu, ostrzegaj zdrowia.*
owa, 87 — zgoła.
Paduch, 226 — nikczemny człowiek.

podybać, 293 — dybiąc schwytać, zabrać; *gdy je śmierć podybie.*
podymne, 187 — podatek od dymu tj. chaty.
poganić, 295 — zganić.
* *pogłóść*, 236 — pogryść, pojeść.
pohaniec, 158 — poganin (o Turkach lub Tatarach).
poimać, 36 — pojmać.
pokusić kogo o co, 115 — doświadczać, spróbować kogo w czem.
pokuszać się o co, 172 — odważać się na co, próbować czego.
polękać się, 63 — nieco zalęknąć, przelęknąć się.
połapić, 226 — pochwycić, uchwycić.
pomiara, 146 — umiarkowanie.
popaść, 104 — porwać, dopaść; *ta kamień popadła.*
popek, 129 — księżyna.
* *poproch*, 266 — miejsce stratowane; por. stsł. *poprŭ*, ross. *poprišče.*
poroże, 111 — rogi; *porożem potrząsać*, być hardym, dumnym.
porównać z kim, 109 — dorównać komu, równym stać się komu.
porywka, 100 — utarczka.
posilić się, — 85 zebrać większe siły (o wojsku); *Greki się posilili i go obegnali.*
postępować, 50 — coraz więcej dawać; *dary postępować będą.*
* *poszlachciać*, 161 — dodawać zacności, splendoru; *herbów pośłachciali.*
* *pośmlédzieć*, 141 — śniedzią się okryć, pośniedzieć.
potkać, 22 — spotkać, napotkać.

potworka, 150 — potworek.
powinny, 54 — krewny, powinowaty.
powinowactwo, 17 — powinność, obowiązek.
pożyć (pożywie), 277 — używać czego, ciągnąć z czego pożytek.
praktyka, 85 — wieszczba, przepowiednia.
praktykarz, 84 — wieszczek, przepowiadacz przyszłości.
na prask ugodzić, 263 — w sam czas przyjść.
prawie, 12 — zgoła, całkiem.
prawo, 58 — proces, sprawa; *przyszedł na prawo*; *prawa z kim używać*, 260 — toczyć z kim spór prawny.
prełat, 199 — prałat, łać. praelatus.
prokuracya, 58, 166 — rzecznictwo, adwokactwo, praktyka sądowa.
prokurat, 133 — rzecznik, patron.
prywat, 10 — człowiek własną korzyść na oku mający, prywacie oddany.
przecherka, 125 — mędrek, szalbierz.
prze, 29, 73 — przez.
przeć się, 36 — zapierać się.
przecz, 16, 44 — dlaczego.
przedsię, (często) — przecie.
przedziałać co z czego, 15 — przerobić; *ze złych dobrych przedziałano*.
* *przekazić ku czemu*, 119 — ujmę przynieść czemu; *ku ich zacności przekazić*.
przekażać, 23, 144 — przeszkadzać.
przekop, 208 — rów koło twierdzy, szaniec.
z przełaje, 142 — z boku, z daleka.
przełomić, 46 — przełamać.
przemędrować, 125 — przesadzić mędrkowaniem.

przepaść się, 104 — rozpaść się, pęknąć wskutek uderzenia.

przepierować, 157 — śpiewać.

przesadzać się czem, 133 — przebierać w czem miarę.

przestrona rzecz, 12 — mowa wolna.

przesucha, 263 — resztki jadła, które przywrzały do garnka; przywarka.

prześladownik, 39 — prześladowca.

przmielowy, 199 — z krzewu, który się trzmiel nazywa.

przyczytać czego komu, 3 — przypisać co komu, przyznać.

przygodny do czego, 289 — przydatny.

przygodzić się, 6 — przydać się.

przyhrozić, 28 — zabronić z groźbą.

przykradać, 267 — często kraść.

przyłudzić, 122 — przynęcić, przywabić.

przypaść, 109 — przyjść nadto, dołączyć się; *gdyby tu pilność przypadła.*

przypuszczać co komu; 117 — zdawać, pozostawiać co komu; *ostatek przypuszczam twemu rozeznaniu.*

przyrazić, 10, 48 — rażąc przejąć, przeniknąć, przycisnąć.

przysługować ku stołu, 52 — usługiwać do stołu; 135 — służyć komu; *ten cnocie przysługuje.*

przysłuszać, 252 — służyć, być użytecznym.

przystawka, 22 — miska, na której się daje jadło.

przystroić, 10 — przygotować, przysposobić.

przystrzegać, 291 — przestrzegać.

przytłukać, 251 — przytłukiwać.

przytrzeć na kogo, 294 — napaść na kogo.

rzyć, 228 — kuper, tyłek.
Sadno, 194 — rana od siodła.
sadzić się na czem, 17 — opierać się, polegać na czem.
* *sakra*, 197 — opłaty, posyłane niegdyś do Rzymu przez duchownych, obejmujących nowy urząd kościelny.
* *sedłak*, 134 — mający siedzibę, mieszkaniec sioła; czesk. *sedlák*.
serdeczko, 143 — serduszko.
silnym być komu, 41 — przemagać kogo, mieć nad kim górę.
siodłać, 223 — uciemiężać, opanowywać.
sjem, 185 — sejm.
skałuba, 232 — szczelina, szpara.
skazać przeciw komu, 18 — uznać kogo winnym; *skazać za kim*, 31 — wydać wyrok przychylny dla kogo.
skoczyć psiego, 116 — skakać z musu jak pies.
skokotliwy, 150 — skoczny, podskakujący, żywy.
skolić, 258 — skomleć, przen. roznosić wieści, mówić o kim.
skosztować się z kim, 39 — sprobować, zmierzyć się z kim.
skowera, 253 — pies stary.
skrobotać, 232 — skrobać.
skromić, 25 — poskramiać.
skuść, *(skubą, skubąc, skubli)*, 45, 125, 247 — skubać, skubnąć.
skutek, 109 — dzieło, uczynek.
skwarna, 217 — niestrawność.
służba, 38 — naczynie stołowe, serwis.
służebnik, 286 — sługa.

smalc, 179 — szmelc, sztuczna powłoka na metalach, aby je uchronić od śniedzi.
smard, 27 — nicpoń, hultaj.
smęcić się, 99 — smucić się.
* *smolik*, 138 — człowiek brudny.
smolno, 30 — boleśnie, dotkliwie; *bije smolno.*
* *sordyt*, 178 — pogardy godzien, łać. *sordidus.*
spar, 272 — gorąco, par.
* *spartagiński*, 28 — spartański.
spaś, 178 — spaszenie, szkoda w zbożu; * *na spasi siedzieć*, być narażonym na szkody, niebezpieczeństwa.
społecznie, 219 — wzajemnie, zgodnie.
społek, 49 — towarzystwo.
sporzyć się, 260 — mnożyć się, powiększać się.
sposobić się w co, 276 — zaopatrywać się w co.
sprawca, 15 — sprawujący rząd, rządca.
sprawić kogo ku czemu, 20 — nakłonić, pobudzić do czego; *iż mu się kłaniali, k'temu wszytki sprawił.*
sprzeciwnik, 83 — przeciwnik.
* *Stachniczek*, 143 — zdrobn. od Stanisław.
stacya, 86 — powinność żywienia i opatrywania żołnierzy, żywność, obrok.
standar, 175 — kawał drzewa, którym się coś wbija w ziemię; 281 — drzewo na podporę.
* *Stańczyk*, 12 — zdrobn. od Stanisław.
statek, 31 — stateczność, powaga.
storc, 186 — koniec ostry młodego, ściętego drzewa.
stradać, 58 — tracić, gubić.
stroić kogo, 6 — robić z kim co się podoba; 34 — przygotowywać, wyprawiać.

* *stroną kroczyć*, 257 — bokiem, zdala chodzić.
strząść co czem, 279 — posypać co czem; *stół strzęsiono fiołki.*
strzegać, 107 — strzec.
* *strzelać kim*, 126 — wynosić kogo; *strzela wysoko Bóg pokornemi.*
strzymać, 77 — dotrzymać; *nie strzymał wiary.*
styć, 194 — utyć.
sukniany, 81 — sukienny, z sukna.
suszać, 231 — pościć; *suszam wtorki.*
swiebodny, 215 — swobodny.
szacować, 43 — sądzić, krytykować.
szacunkarz, 3 — krytyk, zoil.
* *szalawary*, 195 — szerokie spodnie; przen. zbyt przestronne ubranie lub część jego.
na szańc posadzić, 208 — *ważyć*, 225 — wystawić na niebezpieczeństwo, narażać, ryzykować.
szarszun, 149 — rodzaj szabli.
szczuka, 243 — szczupak.
szedziwy, 71 — siwy, sędziwy.
szedziwość, 218 — sędziwość.
szefelin, 217 — włócznia, dzida.
szelina, 63 — las, gęstwina.
* *szkapieć*, 164 — schodzić na szkapę.
szkodny, 270 — szkodę przynoszący, szkodliwy.
szkuta, 67 — statek.
szłapać się, 15 — włóczyć się, wlec się.
* *szmarag*, 120 — szmaragd.
sznurkować, 236 — sznurkiem wyszywać.
szpiża, 171 — żywność, prowiant.
szramowaty, 61 — pełen szram.

* *sztepować*, 281 — stebnować; niem. *steppen*.
sztych, 139 — koniec ostry miecza.
* *szudamno*, 169 — cudownie, pięknie.
szupryna, 144 — czupryna.
* *szybienica*, 186 — szubienica.
szydzić kogo, 223 — durzyć, mamić kogo.
* *ślinkę połknąć*, 280 — życie skończyć.
ślostram, 281 — główny tram przy budowie; niem. *schlusstram*.
ślubić, 59 — ślubować.
świdwa, 125 — gatunek derenia.
* *Tarasek*, 69 — zasłona, daszek.
takież, 98 — takoż.
tebel, 280 — kół, czop.
terminować, 170 — zapisywać ku pamięci.
teszno, 222 — tęskno, nieprzyjemnie.
tłucz, 249 — osypka, karm dla psów.
tłuk, 243 — stępor, kij z grotem.
w toni być, 243 — w niebezpieczeństwie być.
* *torkmysz*, 171 — rzemień ze skóry cielęcej (?); z tureck. *derki mešin*.
na tram pisać, 266 — na borg dawać.
trefić się, 6 — przygadzać się; *trefuje się*, 247 — trafia się.
trefny, 140 — żartobliwy, pocieszny.
trefunek, 6 — przygoda, przypadek.
tret, 263 — ścieżka, droga.
trociszka, 273 — trociczka.
troskać się, 37 — żyć w trosce, troszczyć się.
trząść się, 276 — potrząsać się, skrapiać się; *trzęsiesz się perfumy*.

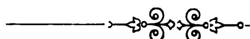
* *tura skakać*, 210 — być nieposkromionym, zuchwałym; *by grozy nie było, ta nasza natura zawżdy skakałaby tura.*
Ubezpieczyć się na co, 84 — polegać na czem, spuszczać się na co.
uczynić dosyć, 33 — zadość uczynić.
udawić, 217 — udławić.
ugodzić, 123 — dojść do trafnego sądu, zgadnąć; *komu*, 161 — dogodzić.
* *ugonek*, 4 — uganianie się, ubieganie się.
ukłaść się, 274 — położyć się.
ułapić, 40 — schwycić.
ułoga, 21 — choroba w nodze, której następstwem chromanie.
* *umknąć stołka komu*, 126 — pozbawić łaski, poniżyć kogo; *Bóg umknie stołka podniosłemu.*
umnożyć się, 4 — pomnożyć się.
umorzyć, 51 — zniweczyć, zniszczyć.
upad, 17 — upadek.
uprzedać, 267 — częściowo sprzedać.
urodzoność, 170 — tytuł dawany komu z powodu dobrego urodzenia.
uskubać się, 227 — ustroić się.
ustawiać, 91 — stanowić, nadawać; *prawa ustawiał.*
ustawić, 16 — ustanowić, postanowić; *ustawił prawo.*
ustrzępić, 89 — zbytnio ozdobić (o ubiorach); 276 — ubrać pstro.
utratnik, 236 — marnotrawca, rozrzutnik.
uziąbnąć, 81 — zziębnąć, przeziębnąć.
* *uzróść*, 251 — urość.
Waga, 20 — znaczenie, poważanie; *nie był w wadze.*

* *wakancye*, 264 — pustki.
* *waleczny*, 89 — tyczący się spraw wojskowych lub wojennych; *wiele rzeczy walecznych mówił.*
warchoł, 164 — walka, kłótnia, spór.
warować, 199 — wystrzegać się.
ważyć na co, 96 — godzić na co.
wdzięczny, 285 — pełen wdzięku.
wej, wejże, 48, 235 — patrz, oto, ot.
* *Wenusek*, 137 — imię urobione od Wenus = Amorek.
wezwanie, 290 — powołanie, stan.
wiązań, 88 — wiązka siana, słomy.
wiece, 185 — sąd.
wiecha, 246 — zasłona z drzewek lub gałęzi, za którą czatuje się na zwierzęta; *za wiechą ułowić*, podstępnie złowić.
wierdunek, 265 — moneta, czwarta część grzywny.
wierę (często) — zaprawdę, zaiste.
wieśny, 232 — wiejski.
* *wieżny*, 75 — mający straż nad wieżą, więzieniem.
wiła, 147 — głupi, szalony człowiek.
* *winny*, 74 — ten, co wino pije.
winować kogo na czem, 122 — zarzut komu czynić z czego; *tego ni na czym winować nie mogę.*
wirydarz, 277 — ogródek.
własny, 148 — właściwy; *właśniej*, 275 — raczej, właściwiej.
włość, 88 — kraj, państwo; *kartagińska włość.*
* *wodny*, 74 — ten, co wodę pije.
wojennik, 37 — wojownik.
wojłok, 194 podkładka pod siodło z pilśni.

wola, 187 — uwolnienie gruntu, danego osadnikom w używanie, od danin i podatków.
wróżka, 77 — wróżba, przepowiednia.
wskazać, 84 — okazywać swą wolę, nakazać, oznajmić.
wspaniły, 243 — wspaniały; czesk. *spanilý*.
na wsparze, 133 — na widoku, na wysokości, na szczycie.
* *wspinek*, 137 — ten, co się spina.
wspomionąć, 44, 63, 230 — wspomnieć.
wsrokoczywy, 132 — ?
wszytek a-o, (często) — wszystek, każdy.
wybłędzić się, 127 — wybłąkać się, wyjść z błędu.
wygąść, 257 — wygrać, rozpowiedzieć, roznieść.
wykrętek, 139 — wykręcanie się.
wyłudzić się, 54 — uwolnić się wykrętem, wykręcić się.
wyrazić się, 211 — wyrwać się, wypaść.
wyrosłek, 97, 176 — wyrostek.
wyświadczyć kogo, 153 — złożyć za kim świadectwo.
wytykać, 253 — wymykać się.
* *wywijanka*, 250, 257 — wykręt.
wyżymać, 93 — wyciskać, wygniatać.
wzgórę, 157 — w górę.
wziąć swej woli, 249 — zostać wolnym, wyjść z opieki.
wzwiatr, 254 — wiatr.
wzwiedzieć, 93 — dowiedzieć się, spostrzedz się.
wżdy, (często) — przecie, jednak.
Zabiedać, 189 — narzekać, użalać się.
zabiegać, 131 zabiegi czynić, starać się.
zabieżeć się czemu, 288 — w porę dać radę czemu.
zachować się komu, 17 — stale trzymać się kogo, zasłużyć się, dogodzić.

w zacności mieć, 49 — czcić, szanować.
zacukrować, 127 — cukrem zaprawić, osłodzić.
zadrzemać się, 18 — zdrzemnąć.
zadzierżyć się, 187 — zatrzymać się.
zahruda, 38 — miejsce zagrodzone.
zakwokać, 271 — przen. jęczeć z bolu, zaboleć.
zalot, 157 — przybycie dokąd lotem.
załawiać, 159 — łowieniem chwytać.
zamieszkać, 119 — zaniedbać.
zamknienie, 295 — zakończenie.
zamusnąć łeb, 272 — upić się.
zarza, 251 — zorza.
zasada, 80 — zasadzka, podstęp.
zasuszyć, 123 — przepościć się.
zaślubić, 254 — przyrzec, obiecać.
zatworzyć, 95 — zamknąć.
zawić, 267 — zawinąć.
zawiła głowa, 143 — głowa z bujnym, grzywiastym włosem.
zawstydać się, 66 — zawstydzić się.
zawżdy, (często) — zawsze.
zaziębły, 155 — zastygły, głupi; *nie zaziębła głowa*, mądra głowa.
zaźrzyć, 238 — zazdrościć.
zaż, 55 — czyż.
zażyć (*zażywię*, *zażywie*), 104, 238 — zasklepić się, zgoić się.
zborzyć, 23, 25, 92 — zburzyć.
zbracić się, 241 — zbratać się.
zbramować, 216 — obramować.
zbyć, 233 — pobyć, zabawić.

zdawać, 158 — skazywać, wyrok wydawać.
zdręczyć, 37 — dręczeniem zgnębić.
zduńczyk, 25 — pomocnik, syn garncarza.
zetrwożyć, 105 — strwożyć.
zezwać, 46 — wezwać razem, zwołać.
zgoninki, 231 — resztki kłosów lub słomy przy wymłacaniu zboża.
zimać, 40 — schwytać.
zinaczyć się, 220 — innym stać się, zmienić się.
zjednać się, 163 — pojednać, pogodzić się.
zlężenie, 51 — połóg.
zmacać czego, 282 — przetrząść, przeszukać, odkryć.
zmieszkać co, 218 — zaniedbać, z niedbałości opuścić.
znamionować, 215 — znaczyć, wyrażać.
zofista, 287 — sofista, mędrek.
znędzić, 48 — do nędzy, biedy przyprowadzić.
zruszyć, 83 — wzruszyć; *dary nie zruszony.*
zumieć się, 61 — zdumieć się.
zwadźca, 237 — kłótnik.
zwetować, 281 — powetować, odpłacić.
zwierać psy, 266 — brać psy na smycz.
zwierzchni, 44 — naczelnik, zwierzchnik.
zwojować, 24 — w wojnie zdobyć, podbić.
zwolić się, 37 — zgodzić się.
źrzobek, 134 — źrebiec.
żądliwość, 4 — pożądanie, pragnienie.
żyć (żywię, żywąc, żyw'), 118, 172 — żyję, żyjąc, żyj.
żyw być, 31 — żyć.



ERRATA.

Str.	11	w.	17	z góry	*zam.*	Azasz	*czytaj*	Azaż
„	28	„	16	„	„	Izasz	„	Izaż
„	48	„	4	z dołu	„	oblężany	„	oblężony
„	51	„	10	„	„	wesołego.	„	wesołego?
„	70	„	8	z góry	„	trzeba.	„	trzeba?
„	71	„	10	„	„	czynią;	„	czynią? —
„	83	„	2	„	„	zasz	„	zaż
„	85	„	2	z dołu	„	je boimy	„	je, boimy
„	88	„	6	„	„	spisali,	„	spisali:
„	90	„	2	z góry	„	ułapać	„	ułapić
„	95	„	5	„	„	niego	„	niego.
„	95	„	4	z dołu	„	przedsię	„	przedsię,
„	97	„	6	z góry	„	Samsonie, **każdy**	„	Samsonie **każdy,**
„	113	„	8	z dołu	„	wspomnisz	„	wspomniż
„	122	„	7	z góry	„	panem.	„	panem;
„	143	„	12	„	„	obyczaje.	„	obyczaje:
„	159	„	6	„	„	gołębia	„	gołębia,
„	187	„	10	z dołu	„	byli!“	„	byli!
„	225	„	10	z góry	„	grają.	„	grają;
„	243	„	5	„	„	iwana	„	Iwana
„	269	„	9	„	„	Warłchoł	„	Warchoł
„	275	„	6	z dołu	„	poczciwośc	„	poczciwości.

